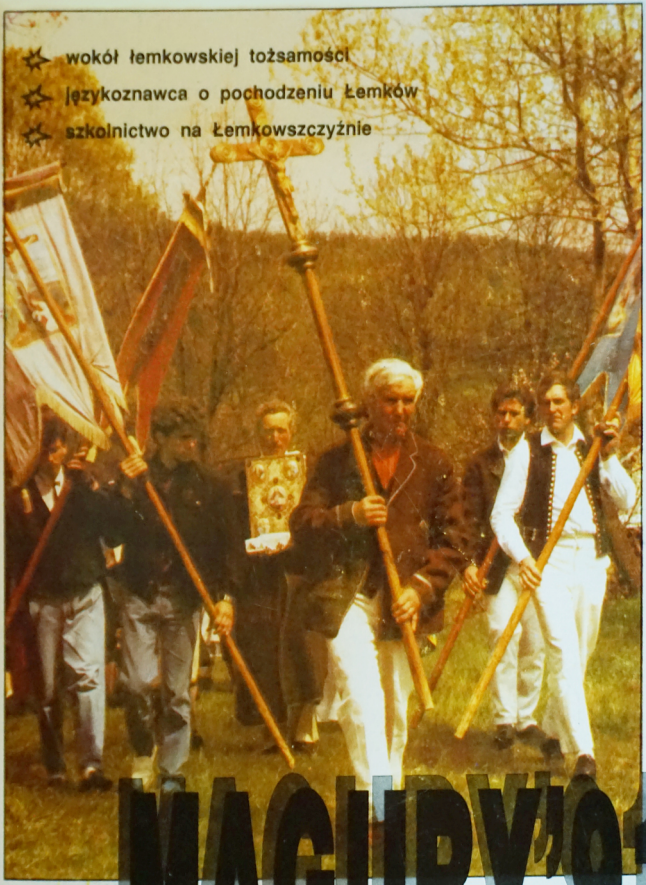
wokół łemkowskiej tożsamości
językoznawca o pochodzeniu Łemków
szkolnictwo na Łemkowszczyźnie

MAGURY '91

TOWARZYSTWO KARPACKIE
STUDENCKIE KOŁO PRZEWODNIKÓW BESKIDZKICH

MAGURY'91

PRZEGLĄD KRAJOZNAWCZY POŚWIĘCONY BESKIDOWI NISKIEMU

WARSZAWA 1992

Adres wydawcy:
Towarzystwo Karpackie
ul. Walecznych 3 m. 5, 03-916 Warszawa

Redakcja:
Andrzej Wielocha
Tadeusz Andrzej Olszański
Paweł Luboński

Adiustacja i redakcja techniczna:
Paweł Luboński

Projekt okładki:
Andrzej Wielocha

Współpraca:
Jan Jacek Swianiewicz
Michał Nerwiński

Zdjęcie na okładce: scena z kiermeszu (święta parafialnego)
w Olchowcu koło Dukli, maj 1991.

© Copyright by Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich 1992
© Copyright by Towarzystwo Karpackie 1992

Złożono w systemie składu drukarskiego TEX
(program SBTEX v.2.6)

155 publikacja SKPB

ISBN 83-85258-03-5

SPIS TREŚCI

- **Słowo wstępne** 5
- **Dokąd pójdziesz, Łemkowszczyzno?** 7
- Helena Duć-Fajfer
  Łemkowie w Polsce 11
- Олена Дуць-Файфер
  Лемкы в Польщы 31
- Paul Robert Magocsi
  Rusini Karpaccy — lud nowy czy odrodzony? 52
- Mykoła Muszynka
  Polityczny rusinizm w praktyce 74
- Bohdan Struminski
  O pochodzeniu Łemków z punktu widzenia językoznawstwa 87
- Paweł Wroński
  Szkolnictwo na Łemkowszczyźnie 1866–1947 97
- ks. Mieczysław Czekaj
  Cerkiew — dom Boży 124
- Wiesław Aleksander Wójcik
  Problematyka łemkowska w polskim czasopiśmiennictwie krajoznawczym 132
- Andrzej Wielocha
  Mówią dokumenty 141

WYDAWNICTWO PTTK „KRAJ"

Z przyjemnością informuje,
że jest już w sprzedaży

★

ZŁOTA KSIĘGA NARCIARSTWA POLSKIEGO
KARPATY WSCHODNIE

★

zawierająca pasjonujące sprawozdania z pionierskich wypraw narciarskich na wszystkie ważniejsze wierzchołki Karpat Wschodnich od Bieszczadów po Góry Rodniańskie odbytych w okresie od grudnia 1894 do kwietnia 1914 roku.

opracowana przez jednego z ich uczestników
członka Karpackiego Towarzystwa Narciarzy

Zenobiusza Pręgowskiego

blisko sto archiwalnych, wspaniałych fotografii!
ponad czterysta stron tekstu!

Nasz adres

---

ul. Senatorska 11
00-075 Warszawa, skrytka pocztowa 121;
tel. 26-22-51 w. 57; 26-83-89; fax 26-25-05;

SŁOWO WSTĘPNE

Przygotowując ten tom „Magur" zdawaliśmy sobie sprawę z jego kontrowersyjności. Główny blok prezentowanych w nim materiałów dotyczy bowiem sporu o tożsamość narodową Łemków, czy, szerzej, Rusinów karpackich, dyskusji budzącej wielkie, by nie rzec nadmierne emocje. Zdawaliśmy sobie także sprawę, że każda forma polskiego udziału w owym sporze jest odbierana przynajmniej przez jedną ze stron — a bywa, że przez obie — jako mieszanie się w „wewnętrzne sprawy Łemków" i działanie w bliżej nieokreślonym „polskim interesie".

Uważamy jednak, że prezentacja zawartych w niniejszym tomie materiałów jest potrzebna i okaże się pożyteczna. Umożliwi bowiem bezpośrednie zapoznanie się względnie szerokiego grona osób zainteresowanych Łemkowszczyzną z głównymi stanowiskami we wspomnianym sporze. Nie identyfikując się z żadnym z wyrażonych tu poglądów sądzimy zarazem, że mamy prawo problemami Łemków się interesować i zainteresowaniu temu dawać wyraz.

Pierwszym i najważniejszym z materiałów tego tomu jest artykuł Ołeny Duć-Fajfer „Łemkowie w Polsce", napisany specjalnie z myślą o publikacji w „Magurach". Daje on ogólny przegląd historii i kształtowania się tożsamości Łemków z punktu widzenia łemkowskiej orientacji narodowej, zwanej często tradycyjnie „separatystyczną". Jest to głos tej części Łemków, którzy uważają się za naród w pełni odrębny od ukraińskiego.

Publikujemy go w dwóch wersjach językowych: po łemkowsku i po polsku, przy czym obie wersje pochodzą od Autorki. Zdecydowaliśmy się na ten krok, gdyż „Łemky w Polszczy" to jeden z pierwszych obszernych tekstów nieliterackich napisanych w języku łemkowskim, a zarazem próba wdrożenia literackiego standardu tego języka.

Drugi artykuł, „Rusini Karpaccy — lud nowy czy odrodzony", jest referatem wygłoszonym na I Światowym Kongresie Rusinów w Medzilaborcach (CSRF) w marcu 1991 r. przez Paula R. Magocsiego. Podajemy go w przekładzie z nadesłanego nam przez Autora angielskiego oryginału, przeznaczonego do publikacji w amerykańskim czasopiśmie „Cross Currents". Znajdujemy w nim z kolei przegląd głównych tez orientacji karpatoruskiej, głoszącej, że Łemkowie z obu stron Karpat, ruscy mieszkańcy Zakarpacia, a także Rusini bałkańscy tworzą jednolity, samoistny naród karpatoruski.

Trzeci tekst, „Polityczny rusinizm w praktyce" Mykoły Muszynki jest polemiką z innym wystąpieniem Magocsiego — na bratysławskiej konferencji poświęconej mniejszościom narodowym (listopad 1991 r.); niestety, nie dysponujemy tekstem tego wystąpienia. Esej Muszynki ukazał się po ukraińsku w Preszowie i jest najlepszym dostępnym nam przedstawieniem ukraińskiego stanowiska w tym sporze. Trzeba jednak mieć na uwadze, że inaczej niż teksty poprzednie, nie jest on systematycznym przedstawieniem poglądów ukraińskiej orientacji narodowej, lecz polemiką. Z konieczności pomija więc jedne zagadnienia, a eksponuje inne, stosownie do tez, którym polemista się przeciwstawia.

Wreszcie czwarty artykuł, ostatni, który uważamy za stosowne omówić w tym miejscu. Ma on zupełnie inny charakter: rozprawka Bohdana Struminskiego „O pochodzeniu Łemków z punktu widzenia językoznawstwa" jest opracowaniem ściśle naukowym. Prof. Struminski przedstawia w niej i solidnie uzasadnia oryginalną tezę na temat pochodzenia Łemków, która niestety nie stała się dotychczas przedmiotem dyskusji naukowej. Artykuł ten utonął bowiem w ogromnej i mocno chaotycznej księdze pamiątkowej ku czci prof. Janiwa, ukraińskiego emigracyjnego literaturoznawcy i filologa. Zamieszczając go w „Magurach" w przekładzie z ukraińskiego mamy nadzieję włączyć go w ten sposób do obiegu naukowego i nie tylko naukowego.

Tadeusz Andrzej Olszański

DOKĄD PÓJDZIESZ, ŁEMKOWSZCZYZNO?

Pisanie o Łemkowszczyźnie jest zajęciem bardzo trudnym, a często również niewdzięcznym. Przekonał się o tym każdy, kto chociaż raz próbował to robić. Co by się nie napisało i jak, zawsze znajdzie się ktoś, kto będzie miał żal, pretensje albo po prostu się obrazi, uważając, że napisałeś tak a nie inaczej nie dlatego, że tak myślisz, ale dlatego, że masz w tym swój ukryty — na pewno zły — cel. Wszystko wskazuje na to, że nie da się napisać tak, żeby wszyscy byli zadowoleni. Pół biedy, gdyby chodziło o sprawy marginalne, jakieś drobiazgi czy szczegóły, ale gdzie tam, tu chodzi o sprawy absolutnie zasadnicze.

Zacznijmy od początku. Spróbuj napisać, kim są Łemkowie. Już przy określeniu „grupa etnograficzna" podniosą się głosy protestu — no bo dlaczego nie „etniczna" albo po prostu „naród"? Przy „góralach" wprawdzie wielu protestów nie będzie, ale gdy będziesz chciał sprecyzować, jacy górale, staniesz przed problemem nie do rozwiązania. Napiszesz „ruscy" — Ukraińcy powiedzą od razu, żeś agent, i w ogóle nie będą z tobą więcej rozmawiać; napiszesz „ukraińscy" — zaraz usłyszysz, że było już wielu takich, którzy Łemków chcieli ukrainizować i żaden nie dał rady, więc tobie się też nie uda. I tak dalej, i tak dalej, co słowo to problem, co zdanie to powód do obrazy. Można się załamać?! Można, ale nas to nie dotyczy. My się tak łatwo nie załamujemy. Od z górą dwudziestu lat piszemy o Łemkach i wcale nie mamy zamiaru rezygnować, a dowodem na to niech będą kolejne „Magury", które oddajemy do rąk naszych czytelników.

Przez te dwadzieścia lat spotykaliśmy się z wieloma zarzutami z różnych stron. Byli też tacy, którzy się na nas obrażali i mieli nam za złe to lub tamto, ale im dłużej zajmujemy się Łemkowszczyzną, tym więcej osób przyznaje, że staramy się być obiektywni, i że te starania w

naszych wydawnictwach widać. A ponieważ rzeczywiście się staramy, to taka zbieżność opinii z intencjami daje powód do pewnej satysfakcji.

Wiele satysfakcji daje nam również to, że grono naszych czytelników stale się powiększa, a nade wszystko fakt, że nasze publikacje czytane są przez samych Łemków.

* * *

Pewnego czerwcowego dnia byłem uczestnikiem bardzo ciekawego spotkania. W pełnej zabytkowych sprzętów izbie w muzealnej chyży w Zyndranowej zasiedli za stołem łemkowscy działacze, by radzić nad sprawami swej kultury. Na twarzach i w padających słowach było wiele troski o przyszłość — wszak swary i podziały wśród Łemków nie pozwalają myśleć o niej bez obawy. Dyskusja była ważna i ciekawa. Wypowiadali się Łemkowie z Polski, Słowacji, Ukrainy i Kanady. Byli tam też Polacy — przyjaciele Łemków. W pewnej chwili zabierający głos w dyskusji pan Paweł Stefanowski odłożył trzymaną w ręku kamerę na... piec.

Obraz supernowoczesnej wideokamery Hitachi leżącej na glinianym, bielonym piecu w łemkowskiej izbie był czystym surrealizmem. Kamera leżała sobie w najlepsze pośród stojących tam okopconych garnków, drewnianych łyżek i innych kuchennych sprzętów, a ja pomyślałem, jak trudno znaleźć właściwe miejsce dla kamery Hitachi w łemkowskiej chyży. Gdzie by jej nie kłaść, będzie ona zawsze czymś obcym w tym zamkniętym świecie przedmiotów szlachetnie prostych, niezbędnych i tak bardzo... ludzkich.

Sytuacja ta ma jednak swoje lustrzane obicie. Bo przecież równie trudno, a może nawet trudniej jest znaleźć właściwe miejsce dla łemkowskiej kultury w dzisiejszym znijaczonym, sztucznym świecie kamer wideo. Czy można pogodzić współczesny świat „globalnej wioski" z zachowaniem i rozwijaniem swej odrębnej, tak bardzo lokalnej kultury? Jest to problem iście hamletowski a jego rozwiązanie wymaga ogromnego, świadomego wysiłku nie pojedynczych donkiszotów, ale całego narodu. Świat nie poczeka, wdziera się brutalnie każdego dnia, każdej godziny i minuty w naszą świadomość, do naszego domu narzucając swoje standardy i szablony. Jak mu się przeciwstawić, jak oprzeć? Czy zamknięcie okien i zatkanie uszu wystarczy? Czy jest w ogóle możliwe?

A może wykorzystać jego przemożne ciśnienie! Umiejętnie zaprząc go do służenia własnej kulturze, własnemu narodowi, tak jak z kamerą Hitachi zrobił pan Stefanowski, wykorzystując ją do rejestrowania łemkowskiego folkloru. Ale czy to się może udać? Czy zabieg możliwy w wypadku kamery da się powtórzyć w stosunku do świata? Myślę, że to się musi Łemkom udać, ponieważ ich porażka byłaby klęską nas wszystkich!

Nie dziwcie się więc, że powstające wśród Was, Łemków podziały, budzą i nasz niepokój. Że chcemy na miarę naszych możliwości pomóc Wam, pokazując różne nurty i zjawiska zachodzące w obszarze Waszej kultury. Jeżeli nasze publikacje pomogą w lepszym ich zrozumieniu, zaprezentują różne racje — spełnią swoje zadanie.

* * *

Dziś szczególnego znaczenia nabiera pytanie o to, kim są Łemkowie. Nie tyle jednak w kategoriach definicji naukowych, ile raczej w kategoriach samoświadomości. Każdemu kto pilnie obserwuje łemkowskie sprawy, same nasuwają się pytania.

Dokąd dzisiaj pójdziesz, Łemkowszczyzno? Jakimi drogami zamierzasz szukać swojej tożsamości i pod jakimi sztandarami wyruszysz w tę drogę?

Łemkami przecież są wszyscy, którzy się za Łemków uważają. To ci co z dumą zakładają czuchę i z podniesionym czołem idą w niedzielę do cerkwi. Ale także ci co ukradkiem pokazują matczyny kabat przechowywany pieczołowicie na dnie szafy. To ci z Beskidu, co w jakiejś Banicy, Zdyni czy Tylawie zacisnąwszy zęby próbują związać koniec z końcem; i ci co zapuściwszy już korzenie gdzieś pod Legnicą, z rozterką w sercu spoglądają ku Beskidowi. Nie potrafią już rozstać się z nową ojcowizną, dorobkiem czterdziestu lat ciężkiej pracy. I ci wreszcie, co za oceanem wzdychają do Karpat. Sielsko-anielskich Karpat, jakich dawno już nie ma. Jakich tak naprawdę nigdy nie było, bo są produktem ogromnej, niezaspokojonej tęsknoty będącej, tak zresztą jak odległość i czas, filtrem odsiewającym to, co było złe, a wygładzającym i upiększającym dobre. Łemkami są także ci, co harde „Jestem Łemko!" potrafią powiedzieć już tylko po... słowacku, polsku lub ukraińsku, a także ci co w zaciszu uniwersyteckich bibliotek pracują nad łemkowskim słownikiem. Ci co modlą się w cerkwi prawosławnej, i ci co w grekokatolickiej, i ci co w kościele, ale i ci, co się w ogóle nie modlą. Wszyscy oni są Łemkami dopóty, dopóki chcą nimi być.

Nie wiem jakimi pójdziecie drogami. Życzę Wam jednak, aby wszystkie Wasze drogi kiedyś się spotkały. Żebyście mogli podać sobie ręce i zasiadłszy przy jednej watrze razem zaśpiewać. Żebyście tak jak na naszej okładce — w huni, czusze czy w dzinsach, z krzyżem, z chorągwią czy z Księgą — szli razem. Bo przecież Beskid jest jeden i jedna Łemkowszczyzna. Nie nam rozstrzygać, która z Waszych dróg jest lepsza i która szybciej prowadzi do celu. Najpewniej nie ma jednej najlepszej i jedynie słusznej drogi. Dróg tych jest wiele, może nawet tyle, ilu jest Łemków. Nie każdy więc, kto idzie inną drogą niż Twoja, musi koniecznie zbłądzić. Z wielką troską przyglądamy się tym Waszym trud-

nym wyborom, bo chociaż obcy, serca swoje zostawiliśmy na waszej Łemkowszczyźnie i nic się już na to nie poradzi, że troszczymy się o Nią jak o swoją.

Andrzej Wielocha

WYDAWNICTWO PTTK „KRAJ"

Uprzejmie informuje,
że posiada jeszcze w sprzedaży
następujące publikacje

- ★ **Śladami Łemków.** R. Reinfuss
  pierwsza obszerna monografia grupy etnograficznej górali ruskich zamieszkujących Beskid Niski.
- ★ **Wycieczki sierpniowe Mieczysława Orłowicza.** T. Kowalik
  pasjonujące wspomnienia z wielodniowych wypraw górskich miedzy innymi w Karpaty Wschodnie.
- ★ **Na nartach w Czarnohorze.** S. Lenkiewicz
  opowieść o narciarskich wędrówkach po bezdrożach Czarnohory.
- ★ **Gawędy karpackie.** W. Midowicz
  wspomnienia z górskiego życia jednego z nestorów karpackiej turystyki.
- ★ **Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.** W. Krygowski
- ★ **Słownik geografii turystycznej Sudetów.** t. I. **Góry Izerskie.**
- ★ **Słownik geografii turystycznej Sudetów.** t. XIII. **Góry Stołowe.**

Nasz adres

ul. Senatorska 11
00-075 Warszawa, skrytka pocztowa 121;
tel. 26-22-51 w. 57; 26-83-89; fax 26-25-05;

Helena Duć-Fajfer

ŁEMKOWIE W POLSCE

Helena Duć-Fajfer to łemkowska poetka i publicystka, z wykształcenia filolog i historyk sztuki. Należy do czołowych działaczy łemkowskiego ruchu narodowego.

Problematykę łemkowską podejmowało jako przedmiot badań wielu naukowców — specjalistów w zakresie różnych dziedzin szeroko pojętej humanistyki. Świadectwem tego jest znaczna bibliografia obejmująca prace naukowe i publicystyczne poświęcone Łemkom i Łemkowszczyźnie opracowana aktualnie jedynie w sposób fragmentaryczny, nie spełniający wymogów wyczerpującego przeglądu wszystkich pozycji bibliograficznych w tej dziedzinie.[1] Niezależnie od dotychczasowych osiągnięć tzw. „łemkoznawstwa" problematyka łemkowska jest ciągle aktualna. Podejmują ją studenci w ramach prac magisterskich,[2] jest ona centralnym zagadnieniem wielu rozpraw doktorskich,[3] publikują prace o

1 R. Reinfuss, *Stan i problematyka badań nad kulturą ludową Łemkowszczyzny*, [w:] „Etnografia Polska" 1961, t. V; M. Jurkowski, *Łemkowszczyzna (materiały do bibliografii)*, [w:] „Slavia Orientalis" 1962 nr 4; T. Zagórzański, *Łemkowie i Łemkowszczyzna. Materiały do bibliografii*, Warszawa 1984; P. R. Magocsi, *Carpatho-Rusyn Studies. An Annotated Bibliography*, t. I, 1975–1984, New York 1988.

2 W ostatnich dziesięciu latach na samym tylko Uniwersytecie Jagiellońskim powstało kilkanaście prac magisterskich z zakresu łemkoznawstwa, w tym roku przygotowanych jest do obrony kilka następnych. Dobre tradycje pod tym względem ma również Uniwersytet Wrocławski, Warszawski, KUL i inne.

3 Przykładowo: K. Pudło, *Łemkowie — proces wrastania w środowisko Dolnego Śląska 1947–85*, Wrocław 1987. R. Biskupski przygotowuje rozprawę o malarstwie ikonowym głównie z terenów Łemkowszczyzny; Z. Szanter o architekturze cerkiewnej Łemkowszczyzny Zachodniej; J. Moklak o

Łemkowszczyźnie uznane autorytety naukowe w różnych częściach świata i w różnych językach.[4] Studenckie koła naukowe za przedmiot swoich zainteresowań często obierają kulturę łemkowską.[5] Organizowane są specjalne sesje i sympozja naukowe w całości bądź w znacznej części poświęcone sprawom łemkowskim.[6] Wydaje się wielkie monografie, których celem jest przedstawienie historii i kultury Łemków w całości ich rozwoju i osiągnięć.[7]

Aktualność i duża popularność zagadnień łemkowskich świadczy o tym, że Łemkowie i Łemkowszczyzna są zjawiskiem żywym, problematycznym i dalekim od zamknięcia go w muzeach, skansenach i raz na zawsze ustalonych ramach i typografiach. Coraz to nowe przejawy życia i rozwoju Łemkowszczyzny, ścieranie się i walka różnych poglądów politycznych i religijnych, bardzo nasilone szczególnie w ostatnich latach w związku z liberalizacją i ogólnymi zmianami w życiu społeczno-

orientacjach politycznych w Galicji, w tym również na Łemkowszczyźnie; H. Duć-Fajfer o literaturze łemkowskiej; B. Gambal o mitach na temat pochodzenia Łemków.

4 Można tu wymienić takie nazwiska jak: prof. R. Reinfuss, prof. A. Kwilecki, prof. J. Rieger, prof. M. Łesiów, prof. P. Magocsi, prof. P. Best.

5 Mowę Łemków badali studenci Koła Naukowego Polonistów UJ i Koła Naukowego Rusycystów UJ. Badania nad świadomością narodową oraz innymi aspektami życia społecznego Łemków prowadzili członkowie Koła Naukowego Socjologów UŚ. Wielokrotnie badania terenowe nad różnymi zagadnieniami z zakresu współczesnej kultury Łemków prowadziło Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich w Warszawie.

6 Między innymi w Sanoku w 1983 r. zorganizowano sympozjum naukowe w całości poświęcone Łemkowszczyźnie. Materiały z tego sympozjum opublikowane są w książce „Łemkowie, kultura – sztuka – język", Warszawa–Kraków 1987. Kolejne tego typu sympozjum zorganizowane przez MBL w Sanoku odbyło się w dniach 25–26 X 1990 r. W listopadzie 1988 r. miała miejsce Konwencja AAASS w Honolulu. W panelu poświęconym przetrwaniu etniczno-kulturowemu na kresach, o Łemkach mówili P. Potičnyj, P. R. Magocsi, P. Best, O. Grabowicz. W grudniu 1989 r. na UW zorganizowano sesję politologiczną w całości poświęconą problematyce łemkowskiej. Na IV Światowym Kongresie Studiów Sowietologicznych i Wschodnioeuropejskich w Harrogate (Wielka Brytania) w dniach 21–26 VII 1990 r. dwa panele poświęcono Łemkom — jeden w całości, drugi częściowo. Problematyka łemkowska była też poruszana na międzynarodowej konferencji „Użgorod – Kraków – Preszów", Nowy Sad w dniach 19–26 III 1991 r.

7 B. Struminskyj (red.), *Łemkiwszczyzna. Zemla – ludy – istorija – kultura*, New York 1988; w przygotowaniu jest monografia *Łemkiwszczyzna, Łemky*, jaką z inicjatywy Towarzystwa „Łemkiwszczyzna" we Lwowie opracowuje Lwowski Oddział Instytutu Sztuki, Folkloru i Etnografii im. M. Rylskiego wspólnie ze specjalistami z zagranicy.

politycznym środkowej i wschodniej Europy, owocują setkami polemik, dyskusji i kontrowersyjnych teorii, które przybierają najbardziej jaskrawe formy na łamach prasy,[8] ale ich oddźwięk również można znaleźć w pracach o charakterze naukowym.[9]

W dotychczasowych pracach poświęconych Łemkowszczyźnie można wyodrębnić dwa główne stanowiska, które w pewnych kwestiach są odmienne, a w pewnych nawet się wykluczają. W niejakim uproszczeniu stanowiska te można traktować jako pogląd naukowców polskich oraz pogląd naukowców ukraińskich. Ostatnio i sami Łemkowie starają się coraz częściej wypowiadać w swoim imieniu.[10] Wypowiedzi te mają przeważnie popularną, publicystyczną formę, chociaż wchodząca obecnie w życie najmłodsza generacja inteligencji łemkowskiej stara się w długoletnie naukowe spory na temat Łemków wnieść i swój wkład.[11]

W niniejszym referacie, którego głównym założeniem jest ukazanie faktu przetrwania kultury Łemków-Rusinów w Karpatach wbrew wszelkim przeszkodom i trudnościom, będę starała się obok oficjalnych stanowisk nauki polskiej oraz ukraińskiej zaprezentować również łemkowski punkt widzenia, w znacznym stopniu oparty na społecznych przekonaniach i przeświadczeniu.[12]

---

8 Przegląd łemkowskiej problematyki w prasie polskiej daje A. Zięba, *The Lemko Question in the Polish Press 1980–1986*, [w:] „Carpatho-Rusyn American" nr 1, 1988; ostre spory toczą się na „Łemkowskiej Storince" (od niedawna „Łemkowskiej Besidzie"). Cały nr 19 „Zustriczi" poświęcony jest przedstawieniu różnych poglądów w sprawie łemkowskiej.

9 Przykładowo można wskazać na różne prace J. Krasowskiego (patrz bibliografie podane w przypisie 1) i P. R. Magocsiego, np. *Nation Building or Nation Destroying? Lemkos, Poles, and Ukrainians in Contemporary Poland*, [w:] „Polish Review", Vol. XXXV, No 3, 1990, s. 197–209.

10 Porównaj: P. Trochanowski, *Słowo Łemka o sobie i swoim narodzie*, [w:] Kwartalnik Społeczno-Kulturalny „Regiony" 1987, nr 2–4; tenże, *Wokół Tadeusza A. Olszańskiego i jego spraw*, [w:] „Magury'90", Warszawa 1990; J. Huńka, *Łemkowie dzisiaj*, Warszawa 1986; wszystkie numery „Hołosu Watry" i „Besidy".

11 Autorami większości wspomnianych prac magisterskich (por. przypis 2) są studenci-Łemkowie. Obecnie przygotowywane są dwie rozprawy doktorskie z zakresu literatury i etnografii łemkowskiej przez doktorantów-Łemków. Można też przypomnieć kilka wystąpień na sesjach naukowych prezentujących łemkowski punkt widzenia.

12 Za łemkowski punkt widzenia przyjmuję w tej pracy tylko te poglądy Łemków, które są częściowo różne zarówno od stanowiska polskiego, jak i ukraińskiego. Chodzi tu głównie o poglądy tej części Łemków, która nie przyjęła ukraińskiej świadomości narodowej.

Nazwa „Łemko" (Łemkini, Łemkowie) jest w przybliżeniu jednakowo interpretowana, zarówno przez naukowców polskich jak i ukraińskich.[13] Przyjmuje się, że określenie to zostało utworzone na bazie językowej i powstało prawdopodobnie w I połowie XIX wieku[14] na pograniczu łemkowsko-bojkowskim. Początkowo było to przezwisko stosowane do tych Rusinów, którzy w swej mowie używali słowa „łem" (które np. w mowie Bojków nie istnieje). Z czasem straciło ono charakter przezwiska i stało się nazwą neutralną funkcjonującą w literaturze naukowej i popularnej (patrz przypis 14). Sami Łemkowie, używający do samookreślenia ogólnego terminu „Rusnak", „Rusin", powoli zaczynali przyjmować tę nową nazwę. Do czasów I wojny światowej była ona prawie nieznana wśród ludności łemkowskiej. W okresie międzywojennym, który dla Łemkowszczyzny był czasem rodzącej się świadomości etnicznej, ścierania się różnych orientacji i ogólnej aktywności politycznej, określenie „Łemko" stało się powszechnie używanym wśród aktywistów łemkowskich (dobitnym przykładem tego są tytuły czasopism prezentujących poglądy dwóch przeciwstawnych organizacji politycznych: moskalofilskiej — „Łemko" i ukrainofilskiej — „Nasz Łemko"). Po drugiej wojnie światowej nazwa „Łemko" stała się dominująca i wyparła dawną, etnicznie adekwatną nazwę „Rusnak". Już R. Reinfuss, na podstawie materiałów zebranych w latach trzydziestych stwierdził, że określenie to, w nauce mające charakter pojęcia etnograficznego, wśród Łemków przyjmuje zabarwienie polityczne. Rozpowszechniło się głównie na Łemkowszczyźnie środkowej i zachodniej, gdzie mocno rozwijał się tzw. kierunek starorusiński.[15] Obecnie, kiedy nazwa „Łemko" przyjęła się już na dobre, trudno nie dostrzec pewnej analogii w ewolucji od określenia „Rusnak" do określenia „Łemko" z ewolucją od określenia „Rusin" do określenia „Ukrainiec". Charakterystyczny jest fakt, że

13 Porównaj: A. Kwilecki, *Łemkowie. Zagadnienie migracji i asymilacji*, Warszawa 1974; J. Tarnowycz, *Ilustrowana istorija Łemkiwszczyny*, Lwów 1936, s. 25; B. Struminśkyj (red.), *Łemkiwszczyna...*, jak wyżej, s. 11–22.

14 Nazwa „Łemko" pojawia się w literaturze w I połowie XIX w. Po raz pierwszy używa jej chyba J. Lewicki w pracy *Grammatik der ruthenischen oder kleinrussischen Sprache in Galizien*, Przemyśl 1844; potem P. J. Szafarzyk (*Słowiańskie starożytności*, Poznań 1844) i W. Pol (*Rzut oka na północne stoki Karpat*, Kraków 1851). W tym czasie nazwa ta nie była jeszcze bardzo popularna (patrz: A. Kwilecki, *Łemkowie...*, jak wyżej, s. 46), przyjęła się na dobre dopiero w II połowie XIX w., wchodząc do tytułów prac, np. A. J. Toroński, *Rusyny — Łemky*, [w:] „Zoria Hałyckaja" 1860; S. Udziela, *Rozsiedlenie się Łemków*, [w:] „Wisła" 1889, t. III.

15 R. Reinfuss, *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, [w:] „Prace i Materiały Etnograficzne", Lublin 1948, t. VII, s. 86 i 87.

Łemkowie z ukraińską świadomością narodową preferują samookreślenie „Ukrainiec" albo „Ukrainiec z Łemkowszczyzny".[16]

Wyznaczenie terytorialnych granic Łemkowszczyzny było przedmiotem długoletnich badań, sporów i hipotez. Najbardziej sporną była granica wschodnia. A. J. Toroński przyjął, że na wschodzie Łemkowszczyzna dochodzi do górnego Sanu.[17] Za nim poszło wielu innych autorów.[18] Stanowisko to przeważało w XIX i na początku XX w. Dokładne badania terenowe, jakie w latach trzydziestych XX w. przeprowadzili w zakresie etnografii i socjologii — R. Reinfuss,[19] zaś w zakresie językoznawstwa — J. Szemłej, Z. Stieber i J. Ziłyńskij,[20] zadecydowały o wyznaczeniu tej granicy na linii pasm Chryszczatej, Wielkiego Działu i Bukowicy oraz wydzieleniu terytorium przejściowego, łemkowsko-bojkowskiego między Osławą i Sanem. Pogląd ten stał się dominującym i przyjmuje go zdecydowana większość naukowców. Znacznie prostszą okazała się kwestia zasięgu północnego i zachodniego Łemkowszczyzny, gdyż tutaj element polski i ruski sąsiadując ze sobą, wyraźnie się oddzielają. Ruskimi wsiami po północnej stronie Karpat wysuniętymi najdalej na zachód są: Biała Woda, Czarna Woda, Jaworki, Szlachtowa. Wprawdzie R. Reinfuss oddzielił te 4 wsie od Łemkowszczyzny i określił ich mieszkańców jako odrębną grupę tzw. Rusinów Szlachtowskich, podobnie jak wydzielił też grupkę tzw. Węgrinów na południowym skrawku Sądeczczyzny (Leluchów i Dubne),[21] ogólnie jednak przyjmuje się, że wierzchołek „klina łemkowskiego" wyznaczają właśnie te cztery wioski w rejonie Szczaw-

16 Patrz: wywiad z Aleksandrem Masłejem [w:] „Zustriczi" 1988, nr 19, s. 76.

17 A. J. Toroński, *Rusyny...*, jak wyżej.

18 Np. P. Żyteckij, *Oczerk zwukowoj istorii małoruskogo narieczija*, „Uniwiersitietskije izwiestija", Kijów 1875; O. Ogonowskij, *Studien auf dem Gebiete der ruthenischen Sprache*, Lwów 1880; jeszcze I. Tarnowycz w 1836 r. prezentuje takie stanowisko (J. Tarnowycz, *Ilustrowana...*, jak wyżej).

19 R. Reinfuss, *Etnograficzne granice Łemkowszczyzny*, „Ziemia" 1936, nr X–XI; tenże, *Problem wschodniego zasięgu etnograficznego Łemkowszczyzny*, [w:] II Zjazd Sprawozdawczo Naukowy poświęcony Karpatom Wschodnim i Środkowym, Warszawa 1938; tenże, *Łemkowie...*, jak wyżej.

20 J. Szemłej, *Z badań nad gwarą łemkowską*, [w:] *Lud słowiański*, 1934, t. III; Z. Stieber, *Dialekt Łemków*, Sprawozdania PAN 1936, nr 8; tenże, *Atlas językowy dawnej Łemkowszczyzny*, zeszyty I–VIII, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1956–1964; tenże, *La frontiere orientale des Lemki* (Wschodnia granica Łemków), Bull. Intern. de l'Ac. Pol. des Sc. et de Let. 1935 i inne prace tegoż autora (patrz bibliografia T. Zagórzańskiego, s. 31–32); I. Ziłyńskyj, *Problem łemkowsko-bojkowskiej granicy językowej* [w:] *Lud słowiański*, t. IV, z. I, Kraków 1938.

21 R. Reinfuss, *Ruś Szlachtowska*, „Lud" 1947, t. XXXVI; tenże, *Łemkowie...*, jak wyżej.

nicy. Na południu granica Łemkowszczyzny północnej (a tę jedynie tutaj uwzględniamy) pokrywa się z granicą państwa polskiego. Granica północna nie budzi większych wątpliwości. Miejscowości graniczne wymienia J. Szemłej, a za nim podaje I. Tarnowycz,[22] zaznaczone są one na wszystkich mapach zamieszczanych w pracach dotyczących etnografii czy języka Łemków.

Jeżeli mówimy o kwestii odczucia własnego terytorium, ziemi ojczystej — Łemkowyny przez samych Łemków, to wyróżnić tu można pojęcie ojczyzny lokalnej, tj. Łemkowszczyzny północnej i ojczyzny szerokiej — całego terytorium Rusi Karpackiej.[23] Granica wschodnia na terytorium Polski jest bardzo słabo sprecyzowana wśród Łemków. Najczęściej mówi się o Łemkowszczyźnie sięgającej do Sanu. Znane są miejscowości na wschód i północ od granic wyznaczonych przez etnografów i językoznawców, których mieszkańcy uważają się za Łemków (np. Hłomcza, Sianki). Z drugiej zaś strony, przedstawiciele orientacji staroruskiej, a współcześnie Łemkowie-autonomiści okrawają nieco terytorium łemkowskie do tzw. „Łemkowszczyzny właściwej" (kryterium to m.in. stały akcent w mowie), na wschód od której mieszkają już Ukraińcy.

Kwestią najbardziej sporną, w której stanowiska naukowców polskich i ukraińskich wzajemnie się wykluczają, jest sprawa etnogenezy Łemków. Badacze ukraińscy twierdzą, że klin ruskiego osadnictwa w Karpatach Zachodnich jest pozostałością z czasów panowania Rusi Kijowskiej, terytorium której sięgało dużo dalej na zachód i północ, niż przyjmuje się to w polskiej historiografii. Po upadku Rusi Kijowskiej pod naporem Tatarów w XII w., a wobec wzrastania potęgi państwa polskiego, ludność ruska wypierana była przez polskich kolonistów i utrzymała się jedynie na terenach górskich, trudno dostępnych i mniej atrakcyjnych pod względem ekonomicznym.[24]

---

22 J. Szemłej, *Z badań...*, jak wyżej; J. Tarnowycz, *Ilustrowana...*, jak wyżej.

23 Bardzo szeroko rozciąga pojęcie „Łemkowie" i „Łemkowszczyzna" (*Łemkiwszczyzna*) J. Tarnowycz (*Ilustrowana...*, jak wyżej). Oprócz Łemkowszczyzny galicyjskiej i Preszowszczyzny zalicza on do ziem łemkowskich i Zakarpacie, mówi o Łemkach baczwańskich w Jugosławii, o Łemkach na Węgrzech. Rozumie więc Łemkowszczyznę jako całą Ruś Karpacką; Pojęcie „szerszej ojczyzny" można te.z odnaleźć w wierszach I. Rusenka:

Na Łemkowyni w naszym kraju
Szumlat smreky i jałyci.
Pobidniu pisniu ony hrajut
Od Użhoroda do Szczawnyci.

(I. Rusenko, *Na Łemkowyni* [w:] *Nasza knyżka*, New York 1945).

24 Porównaj przykładowo: A. J. Toroński, *Rusyny...*, jak wyżej; M. Hruszewśkyj, *Istoria Ukrajiny-Rusy*, Lwów 1905; J. Tarnowycz, *Ilustrowa-*

Przeciwstawna temu stanowisku jest teoria migracji wołoskiej czy wołosko-ruskiej wysunięta głównie przez badaczy polskich, według której Łemkowie są wynikiem nałożenia się na osadnictwo polskie (istniejące na tych ziemiach w dolinach rzek już od XIII w.) wołosko-ruskich fal osadniczych. Było to związane z wędrówką bałkańskich plemion pasterskich, tzw. Wołochów, którzy, idąc łukiem Karpat na północ, mieszali się z zamieszkującą tam ludnością. Kiedy dotarli na terytorium Karpat Zachodnich, ich skład etniczny miał przewagę elementu ruskiego. Ludność ta osiedlała się i tworzyła wsie w XV i XVI w. na tzw. prawie wołoskim.[25]

Ze strony Łemków teoria kolonizacji wołoskiej spotyka się z absolutnie negatywnym przyjęciem.[26] W świadomości społecznej funkcjonuje przekaz o Białych Chorwatach, plemieniu, które już w V w. żyło w Karpatach, było dobrze zorganizowane i rozwinięte. W VII w. większość tego plemienia przesiedliła się na Bałkany. Pozostałą część w X w. podbiła Ruś Kijowska. Chociaż podbite plemię przyjęło nazwę Rusini (Rusnacy), jego ślady widoczne są i dzisiaj w językowej i kulturowej odrębności Rusinów Zachodnich.[27] Potwierdzenie istnienia plemienia Białych Chorwatów na terytorium Karpat Zachodnich można znaleźć w pracach współczesnych historyków.[28] Innym związanym z łemkowskimi pradziejami przeświadczeniem społecznym funkcjonującym wśród

---

na..., jak wyżej; I. Krasowśkyj, *Do pytannia pro „wołośku kołonizaciju" Zachidnich Karpat u switli norm dawnioho prawa*, [w:] „Cerkownyj kalendar", Sanok 1990; I. Hwat', *Istoria Piwnicznoji Łemkiwszczyny do wyhnannia Łemkiw*, [w:] B. Struminśkyj (red.), *Łemkiwszczyna...*, jak wyżej.

25 Przegląd polskich prac na temat kolonizacji wołoskiej daje K. Wolski (*Stan polskich badań nad osadnictwem wołoskim na północ od Karpat*, „Rocznik Przemyski", Przemyśl 1958) oraz najnowsza praca J. Czajkowskiego, *Dzieje osadnictwa historycznego na Podkarpaciu i jego odzwierciedlenie w grupach etnograficznych*, [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, Rzeszów 1992.

26 A. Kroh, *Łemkowie*, Nowy Sącz 1990, s. 6; J. Huńka, *Łemkowie...*, jak wyżej, s. 4.

27 J. Huńka, *Łemkowie...*, jak wyżej; I. F. Łemkyn, *Istoria Łemkowyny*, New York 1969, s. 40; o swoich przodkach Chorwatach mówi też P. Stefanowski:

Urodzeni w Karpatach
na skrzydłach Rusi
z pradziada Chorwata

([w:] *Ikona, Łemkowski pejzaż*, Nowy Sącz 1985).

28 J. Skowronek, M. Tanty, T. Wasilewski, *Historia Słowian południowych i zachodnich*, Warszawa 1977, s. 19 (podaję za J. Huńką, *Łemkowie...*, jak wyżej); I. Krasowśkyj, *Do pytannia...*, jak wyżej; I. Hwat', *Istorija ...*, jak wyżej, s. 157.

Łemków jest wiara w fakt chrystianizacyjnej misji Cyryla i Metodego wśród ich przodków.[29]

Z punktu widzenia nauki spory o działalność Apostołów Słowian po północnej stronie Karpat nie są jeszcze ostatecznie roztrzygnięte, co stwierdza w swej pracy G. Labuda.[30]

Zreferowane tu skrótowo niektóre poglądy naukowców w sprawie podstawowych problemów: nazwy, terytorium i etnogenezy Łemkowszczyzny oraz podkreślenie faktu, że świadomość społeczna Łemków odnośnie nich nie zawsze pokrywa się z tym, co oficjalnie twierdzi nauka, ma na celu ukazanie poczucia pewnej odmienności, inności w stosunku do otaczających narodów, rozwiniętego wśród społeczności łemkowskiej. Poczucie to często określone jest mianem „łemkowskiego separatyzmu", terminem wcale nie nowym, często wykorzystywanym przez osoby negujące prawo do odrębności grup, które taką odrębność sygnalizują. Pojęciem tym, nie tak znowu dawno, próbowano określać ukraińskie dążenia narodowe: „...Jeżeli Polska ma istnieć, niechaj nie będzie ona samolubna, lecz tolerancyjna... bo Ukraińcy... pragną być narodem wolnym i odrębnym, a uświadomienie sobie tej odrębności przez nich samych jest przyczyną ukraińskiego separatyzmu".[31] Zjawisko to, które jest główną przyczyną wspomnianych wyżej sporów publicystów, działaczy, naukowców, uzyskuje różną ocenę. Strona polska stara się zająć pozycję obiektywnego referenta problemu, choć często przebija przez ten „obiektywizm" czy to deklarowanie sympatii i zrozumienia, jak w przypadku A. Kroha i A. Zięby,[32] czy też negatywny stosunek, jak w przypadku T. A. Olszańskiego.[33] Strona ukraińska ocenia fakt zdecydowa-

29 P. Trochanowski, *Slidamy ważnoj ricznyci*, „Hołos Watry" 1985, nr 2; w poświęconej w 1985 r. nowowybudowanej cerkwi w Zyndranowej wmurowano żelazną tablicę, która głosi, że świątynię zbudowano w 1100-lecie misji Cyryla i Metodego i 1000-lecie Chrztu Rusi; I.F. Łemkyn, *Istorija...*, jak wyżej, ss. 25, 41–46.

30 G. Labuda, *O obrządku słowiańskim w Polsce południowej czyli Kraków biskupi przed rokiem 1000*, [w:] G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. II, Poznań 1988, ss. 83–167.

31 Cytat z *Głosu przestrogi* W. Podolińskiego podaję za: M. Dołyńskyj, *Łemky — tobto Rusyny-Ukrainci z Beskydu Nyżkoho*, „Zustriczi" 1989, nr 19 (tłumaczenie cytatu — H. Duć-Fajfer).

32 A. Kroh, *Rekolekcje łemkowskie*, „Tygodnik Powszechny" 1981, nr 43; tenże, *Kim są Łemkowie*, „Tygodnik Powszechny" 1984, nr 39; tenże, *Łemkowie–Łemky. Katalog wystawy Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1984; tenże, *Łemkowie...*, jak wyżej; A. Ziemba, *O Łemkach w Honolulu*, „Tygodnik Powszechny" 1985, nr 43.

33 T. A. Olszański, *Wokół łemkowskich Watr i spraw*, [w:] „Magury'89", Warszawa 1989; tenże, *Drogi tożsamości Łemków*, [w:] „Magury'90", Warszawa 1990.

nie negatywnie, uważając go za „intrygę polską" albo działanie za amerykańskie pieniądze.[34] Jednocześnie zauważalne są dążenia do pomniejszania ważności i rozmiarów tego „separatystycznego" myślenia i postawy Łemków, do traktowania go jako wymysłu małej grupki działaczy, którzy kierują się przyczynami materialnymi, kompleksami czy też strachem przed Polakami.[35]

Bogdan Huk, który jako jeden z nielicznych docenia wagę tego zjawiska i sądzi, że „...decydującą cechą (procesu łemkowskiego) jest jego odśrodkowy charakter...", za przyczyny takiego stanu rzeczy uważa: 1) niezakończenie procesu narodowego (ukraińskiego — dodaje dla jasności) w wyniku przesiedlania 1947 r.; 2) brak pod nogami ojczystej ziemi jako przyczyna chwiania się samoświadomości; 3) ostatnie 40 lat, które nie sprzyjały rozwijaniu się ukraińskiej świadomości na Łemkowszczyźnie ze względu na negatywny stereotyp Ukraińca; wydarzenia tych lat wbiły klin między przeszłość a teraźniejszość życia Łemków.[36]

W przypadku Łemków sprawa nie jest jednak tak prosta, jak to się wydaje stronie ukraińskiej z jej punktu widzenia. Problem dzisiejszego łemkowskiego „separatyzmu" to nie sprawa ostatnich lat i wydarzeń, jakie one przyniosły. Już w 1936 r. J. Tarnowycz, który w *Ilustrowanej historii Łemkowszczyzny* na każdym kroku twierdzi, że „Łemkowszczyzna to odwiecznie ukraińska ziemia", zauważa, że „Łemkowszczyzna była przed wojną (przed I wojną światową — wyjaśnienie moje) tak otumaniona moskalofilstwem i wydawało się, że przepadła ona całkowicie dla idei ukraińskiej. (...) Ukraińcy dlaczegoś bali się osiedlać między Łemkami. Odstraszała ich łemkowska *besida*, duża odległość od Galicji Wschodniej i niedostępność gór..."[37]

Łemkowszczyzna, która do XIV w. należała do Księstwa Halickiego, od 1340 r. do 1772 r. do Rzeczypospolitej Polskiej, w latach 1772–1918, jako część Galicji, wchodziła w skład monarchii Habsburgów, zaś od 1918 r. aż do chwili obecnej należy do Polski, jako terytorium przejściowe na pograniczu wschodnio- i zachodniosłowiańskim podlegała różnym wpływom. Tu krzyżowała się ekspansja kilku grup narodowych i orientacji politycznych (agitacja rosyjska, ukraińska, polska, austriacka).

Jako Słowianie wschodni, a tym samym wyznawcy wschodniego chrześcijaństwa, Łemkowie do samookreślenia używali nazwy Rusnak

---

34 M. Dołyńskyj, *Łemky...*, jak wyżej.

35 Tamże.

36 B. Huk, *Ozyrajuczyś za sebe — ukrajinstwo w Polszczi na złomi 1988/1989 rokiw*, „Zustriczi" 1989, Nr 19, s. 11.

37 J. Tarnowycz, *Ilustrowana...*, jak wyżej, s. 246–247 (tłumaczenie cytatu H. Duć-Fajfer).

(Rusin), co oznaczało ludzi Rusi i wyróżniało od wyznawców innej religii. Od średniowiecza nazwa Ruś była synonimem prawosławia. W przeciągu XVI i XVII w. wschodni Słowianie zaczęli się między sobą różnicować. Proces ten nasilił się w XVIII i XIX w., kiedy ogólną nazwę Ruś zastąpiono lokalnymi, ściślejszymi etnicznie określeniami: Rosjanin, Białorusin, Ukrainiec. Rusini mieszkający między Sanem a Popradem mieli do wyboru którąś z tych nowych nazw. Jak się okazało, nie zaakceptowali żadnej z nich. Czemu tak się stało? Logika nakazywałaby pójść za nazwą, która stawała się coraz popularniejsza wśród ich najbliższych sąsiadów za Sanem, tj. nazwą Ukrainiec. Widocznie logika łemkowska była trochę inna. Aby ją zrozumieć, trzeba pokazać kilka psychologicznych aspektów charakterystycznych dla łemkowskiego sposobu myślenia, odczuwania, przyjmowania świata. Mówi o nich Tarnowycz, mówi Łemkyn w przytaczanych już pracach. Są one na tyle stałe i niezmienne, że łatwo można je prześledzić i wśród Łemków współczesnych.[38] Otóż Łemkowie to ludzie gór, znacznie w swej psychice, sposobie życia i typie kultury różniący się od mieszkańców nizin. Zamieszkując tereny górskie, utrzymywali bardzo słaby kontakt z sąsiadami od północy, tj. rzymskokatolickimi Polakami.[39] Z sąsiadami ze wschodu, Bojkami kontakt był też w zasadzie słaby, z wyjątkiem okolic przygranicznych. Najściślejsze związki łączyły Łemków z ich braćmi po południowej stronie Karpat. Stąd też zachowała się jedność kulturowa i etniczna całego obszaru łemkowskiego. Na południe prowadziły utarte szlaki wiodące kotlinami górskimi w poprzek Karpat, a potem aż na Węgry. One pozwalały utrzymywać Łemkom kontakty kulturowe, religijne, ekonomiczne w obrębie swej grupy. Natomiast naturalna izolacja od innych kultur wytworzyła też swoisty „separatyzm psychiczny". Objawia się on takimi cechami jak np. charakterystyczny konserwatyzm łemkowski. Jego efektem jest niechętne przyjmowanie wszystkich nowości, nie podleganie obcym wpływom, odrzucanie tego co niesprawdzone, nieznane. Łemkowie bardzo są przywiązani do swych „świętości" — ojczystej mowy, wiary, zwyczajów i obrzędów. Tylekroć podejmowane w przeciągu historii próby kulturowego asymilowania Łemków przynosiły słabe efekty.

[38] Twierdzenie to wysuwam na podstawie badań, jakie w 1987 r. przeprowadziłam wśród grupy Polaków (100 osób) i Łemków (100 osób) zamieszkujących obecnie we wzajemnym sąsiedztwie na Łemkowszczyźnie na temat stereotypu i autostereotypu Łemków. Ich wyniki omawiam częściowo w pracy magisterskiej *Konflikt i współdziałanie — analiza stosunków polsko-łemkowskich* (maszynopis), Instytut Psychologii UJ, Kraków 1987.

[39] Jako dowód braku wzajemnych kontaktów podawany jest najczęściej fakt prawie nie istnienia małżeństw mieszanych, polsko-łemkowskich aż do czasu II wojny światowej. Patrz: A. Kwilecki, *Łemkowie...*, jak wyżej, s. 61.

Na takiej bazie łemkowskich cech charakteru i warunków życia wytworzył się typ kultury, która, utworzona na osnowie chrześcijaństwa wschodniego, jest analogiczna do innych kultur ruskich, posiada jednak szereg cech specyficznych jak chociażby wiele zachowanych archaizmów najprostszych do prześledzenia np. w mowie.

Przeprowadzona charakterystyka z podkreśleniem takich przymiotów jak konserwatyzm i przywiązanie do rodzimej tradycji po części tylko tłumaczy nieprzyjęcie przez Łemków nowej nazwy, a wraz z nią ukraińskiej świadomości narodowej. Okazało się, że po jakimś czasie Łemkowie nową nazwę przyjęli, odeszli od ogólnej, „przestarzałej" nazwy „Rusin", ale nie zmienili jej na „Ukrainiec", lecz na „Łemko". W tym miejscu, zastanawiając się nad przyczyną takiej właśnie zamiany, trzeba postawić pytanie, czy w czasie kiedy tworzyła się nowożytna świadomość ukraińska, nie zaczęła kiełkować już nowożytna świadomość łemkowska, która zdławiona naporem silniejszych nacjonalizmów przetrwała do dzisiaj w niewykrystalizowanej formie i objawia się manifestacjami współczesnego łemkowskiego „separatyzmu". Pytanie to budzi dzisiaj w stronie ukraińskiej takie same emocje, jakie sto lat temu budziły wśród Polaków i Rosjan narodowe dążenia Ukraińców: „Nieprzychylnie ustosunkowana do ruchu narodowego Ukraińców szlachta i mieszczańska inteligencja polska dążyły do odbudowy państwa polskiego w granicach z 1772 roku, zupełnie nie uznając ich praw nawet do posiadania literatury w języku ukraińskim, który zaliczały do narzeczy języka polskiego".[40]

Postawione tu pytanie o łemkowską świadomość narodową wymaga prześledzenia dziejów Łemkowszczyzny, zwłaszcza w II połowie XIX i w XX wieku, pod względem orientacji narodowych, politycznych i narodowego rozwoju.

W I połowie XIX w., kiedy wśród Rusinów rozwinięte było poczucie przynależności do Rusi, tj. całej Słowiańszczyzny wschodniej, mocną pozycję w Galicji miał kierunek rusofilski, który głosił ideę zjednoczenia wszystkich narodów ruskich pod panowaniem cara i propagował prawosławie (Święta Ruś i Święte Prawosławie). Idea ta szerzyła się też na Łemkowszczyźnie, głoszona głównie przez duchownych. Sympatie prorosyjskie nasiliły się po 1848 r., kiedy przez Łemkowszczyznę przeszły wojska cara Mikołaja I wysłane w celu pomocy Austrii w tłumieniu powstania Węgrów pod przywództwem Kossutha. Siła i potęga wojsk carskich budziła wiarę w opiekę „wielkiego ruskiego brata". Stronnictwo rusofilskie, do którego należała część inteligencji łemkowskiej, krytykowało ideę odrębności Rusi południowej i ukraiński „separatyzm". Prowadziło działalność polityczną i kulturalną przychylnie przyjmowaną

[40] Cytat z: J. Kozik, *Ukraiński ruch narodowy w Galicji w latach 1830–1848*, Kraków 1973, s. 15.

przez wiejską społeczność. W 1873 r. założyło Towarzystwo im. Michała Kaczkowskiego, które organizowało czytelnie w każdej prawie wsi i odegrało niemałą rolę w rozwoju łemkowskiej kultury. Ze stronnictwem tym związany był m.in. Wołodymyr Chylak, znany pisarz łemkowski, który swe utwory pisał tzw. „jazyczjem", tj. wersją potocznej mowy łemkowskiej „ulepszonej" przy pomocy języka rosyjskiego i cerkiewnosłowiańskiego.

Działalność „Ruskiej Trójcy" we Lwowie zapoczątkowała ukraiński ruch narodowy w Galicji, który w II połowie XIX w. zaczyna się bardzo intensyfikować poprzez działalność tzw. „narodników". Rozwijają oni energiczne działania literackie, oświatowe i ekonomiczne. W 1868 r. zakładają Towarzystwo „Proświta". Inaczej niż w całej Galicji, na Łemkowszczyźnie idea „narodnicka" nie miała szerokiego poparcia. Wprawdzie utworzono tu filie kooperatyw „Wiejski Gospodarz" i „Łemkowski Bank" (w Sanoku, Jaśle, Nowym Sączu), również dosyć liczne filie Towarzystwa „Proświta". Kiedy jednakże w 1906 r. zorganizowano zjazd „Proświty" w Nowym Sączu, delegat Zarządu Głównego, Iwan Bruk zwrócił uwagę, że na zebraniu brakuje tych, dla których działalność jest przeznaczona, tj. łemkowskich chłopów.[41]

Główna przyczyna niepopularności tej idei tkwiła w tym, że „narodnicy" ostro walczyli z łemkowskim separatyzmem i rusofilstwem. Znaczne oparcie mieli oni w cerkwi grekokatolickiej, gdzie celowo osadzani byli na parafiach księża ukraińscy w miejsce łemkowskich, wysyłanych na wschód. Konsekwencje ścierania się tych orientacji narodowych na Łemkowszczyźnie w okrutny sposób odbiły się na samych Łemkach w czasie I wojny światowej. Austriackie władze, posądzając rusofili o działalność szpiegowską, zaczęły stosować ostre represje. Aresztowania miały miejsce w całej Galicji, ale szczególnie ucierpiała Łemkowszczyzna. W obozie koncentracyjnym w Thalerhofie zginęła w latach 1914–1918 prawie cała inteligencja łemkowska. W pamięci Łemków Thalerhof zachował się jako miejsce narodowej kaźni, gdzie więzionych było ok. 5000 współrodaków.[42] Równocześnie zaczęło funkcjonować w świadomości społecznej przeświadczenie, które utrzymuje się do dzisiaj, że tragedii Thalerhofu winni są stronnicy idei „narodnickiej", którzy denuncjowali żołnierzom austriackim swych przeciwników ideologicznych.

W okresie międzywojennym w wyniku tragedii talerhofskiej zmniejszyło się znaczenie silnej przed wojną orientacji rusofilskiej, a na-

41 Opinię tę przytaczam za: R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, Warszawa 1990, s. 121.

42 *Talerhofskyj almanach*, Lwów 1930; W. R. Wawryk, *Talerhof w 20-ti rokowyny narodnoji trahediji hałyćko-ruśkoho naroda*, Lwów 1934; P. Stefanowski, *Łemkowie w Talerhofie*, [w:] „Magury'82", Warszawa 1982.

brała większego znaczenia idea proukraińska.[43] Po rozpadzie Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej na Łemkowszczyznę przybyło wielu osiedleńców z Galicji Wschodniej. Parafie osierocone przez wymordowanych w Thalerhofie księży obejmowali przybysze ze wschodu z ukształtowaną świadomością narodową. Posady nauczycielskie w wiejskich szkołach obejmowali także działacze ukraińskiego ruchu narodnickiego.

W celu szerzenia agitacji ukraińskiej wśród Łemków założono we Lwowie w 1932 r. specjalną Komisję Łemkowską, która dostarczała na Łemkowszczyznę literaturę ukraińską, głównie wydania „Biblioteki Łemkowszczyzny" i czasopisma takie jak: „Nasz Łemko" (wydawany we Lwowie 1934–1938), „Nowa Zoria" (Lwów 1926–1938, Stanisławów 1938–1939), „Diło"(Lwów 1918–1939), „Beskyd" (Przemyśl 1931–1933), „Nywa" (Lwów 1918–1938), „Meta" (Lwów 1931–1938).

Po 1918 r. powrócili z Thalerhofu ci, którym udało się przeżyć. Nieśli ze sobą legendę Thalerhofu, prawosławia i męczeństwa za Łemkowszczyznę. Ich nastawienie było zdecydowanie antyukraińskie. Orientacja rusofilska w okresie międzywojennym opierała się głównie na działalności Ruskiej Organizacji Wiejskiej (RSO — Ruska Seljanska Organizacja), która powstała w czerwcu 1926 r. W skład Rady Głównej RSO wchodzili aktywni działacze łemkowscy. Stworzono dwa komitety łemkowskie — dla Łemkowszczyzny wschodniej w Sanoku, dla zachodniej w Gorlicach. Organizacja ta miała dwa organy prasowe: „Russkij hołos" (Lwów 1928–1939) i „Zemla i wola" (Lwów 1928–1939).

Idee zarówno rosyjskiej, jak i ukraińskiej orientacji szerokiemu kręgowi Łemków w istocie były obce. Znaczna popularność ruchu rusofilskiego na Łemkowszczyźnie, która wydaje się dość niezrozumiała, wiąże się w głównej mierze nie z jej wielkoruskim programem, lecz z tym, że Łemkowie często łączyli tę ideę z ideą starorusiństwa, najbardziej im bliską. Protestując przeciw nowej nazwie „Ukrainiec", pozytywnie przyjmowali tę agitację, która operowała terminami „Rusin", „ruski" i nie narzucała im usilnie nowości np. językowych. W istocie na Łemkowszczyźnie istniało znaczne przemieszanie tych dwóch orientacji, rusofilskiej i starorusińskiej. Często ich przedstawiciele występowali we wspólnych działaniach, choć należy pamiętać, że wśród starorusinów byli głównie grekokatolicy. Pod ogólnym hasłem idei staroruskiej działały na Łemkowszczyźnie Czytelnie Kaczkowskiego, w takim duchu pisał W. Chylak (wymowny jest fakt, że tworzył w „jazyczju", a nie którymś z nowożytnych języków ruskich). Działania te można traktować jako pierwszą zapowiedź łemkowskiego ruchu narodowego. (Jako

[43] O orientacjach politycznych na Łemkowszczyźnie w latach 1918–1939 czytaj: J. Moklak, *Hołowni polityczni napriamky na Łemkiwszczyni w miżwojennyj period*, „Zustriczi" 1989, nr 19.

dowód dążeń do stworzenia pisanego języka łemkowskiego w tym czasie można potraktować pracę M. Astriaba,[44] w której autor stara się dowieść odrębności języka łemkowskiego).

W sposób wyraźny ruch starorusiński, czy rusnacki oddzielił się od rusofilskiego w czasie międzywojennym. Po I wojnie światowej na dawnym terytorium Austro-Węgier tworzyły się nowe państwa. Każdy naród starał się zabezpieczyć swoją jedność i niezależność terytorialną. W tym też czasie w wysokiej mierze uaktywnili się Karpatorusini. Ośrodkiem tego ruchu był Preszów, gdzie powołano tzw. Karpatoruską Radę Narodową na czele z doktorem A. Beskydem. Rusini galicyjscy (Łemkowie), którym groziło oddzielenie granicą polską-słowacką od rodaków na południu, a tym samym i konsekwencje ekonomiczne (brak możliwości wędrowania na sezonowe prace, zakupu wołów na Węgrzech, itp.), rozpoczęli działania skierowane ku zjednoczeniu Łemkowszczyzny północnej i południowej. W grudniu 1918 r. we Florynce w efekcie ustaleń zwołanych wcześniej wieców utworzona została Ruska Narodowa Republika Łemków, która działała do marca 1920 r. Powołano władze Republiki — premiera i ministrów: spraw wewnętrznych, zagranicznych oraz rolnictwa. Utworzono Ruską Radę, w której skład wchodzili przedstawiciele wsi. Działacze łemkowscy aktywni w tym czasie nie mieli jednorodnego poglądu na sprawę łemkowską. Wspólne było dążenie do stworzenia nie podzielonej Łemkowszczyzny albo jako autonomicznego organizmu społeczno-politycznego, albo jako całości w granicach jednego państwa, najlepiej Czechosłowacji. Drugi, słabiej określony kierunek zmierzał do połączenia Łemkowszczyzny ze Związkiem Radzieckim. Nie powiodła się jednak ani próba nawiązania kontaktów z władzami Czechosłowacji, ani z rządem Związku Radzieckiego. Nie udzieliła też pomocy Republice Łemków Karpato-Ruska Rada z Preszowa, zajęta swoimi problemami. Po szesnastomiesięcznej działalności Republiki, władze polskie aresztowały jej przywódców, ale sąd uniewinnił uwięzionych jako „nie mających złej woli". Chociaż krótko istniała i nie miała większych szans na przetrwanie, Republika łemkowska we Florynce była dobitnym przejawem dążenia Łemków do decydowania o swoim losie, o bycie narodowym, była manifestacją rodzących się wśród Łemków tendencji do narodowej niezależności. W manifestach i deklaracjach głoszonych przez działaczy z kręgu Republiki wyraźne jest występowanie przeciwko przyłączeniu do Polski, nawet zdecydowanie antypolskie postulaty. Przeczy to wysuwanemu często oskarżeniu, że cały ruch starorusińsko-łemkowski przejawiał sympatie propolskie.

---

44 M. Astriab, *Kilka sliw o lemkiwskij besidi*, „Ucytel" 1871, nr 48, Lwów.

Dnia 15 czerwca 1928 r. na podstawie projektu wniesionego przez posłów Klubu Ukraińskiego Sejm Polski wydał ustawę o wprowadzeniu nazwy „Ukrainiec" w miejsce używanej dotychczas nazwy „Rusin":

> „Na oznaczenie zamieszkałej na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej ludności narodowości ukraińskiej używa się nazwy ukraińska zamiast używanej dotychczas nazwy ruska. Stosownie do tego zastępuje się też nazwy Rusin, Rusinka — nazwami Ukrainiec, Ukrainka".[45]

Tym samym Łemkowie zostali urzędowo objęci nazwą, która od tej chwili stała się dla nich obowiązująca, niezależnie od ich poglądów w tej sprawie.

W 1933 r. na ogólnołemkowskim zjeździe w Sanoku utworzono Łemko-Sojuz, który stał się główną organizacją starorusinów (już chyba trzeba powiedzieć — Łemków, bo w nazwie użyty jest ten nowy termin). Organizacja ta żądała m.in. powołania odrębnego biskupstwa dla Łemkowszczyzny, od polskiego rządu domagała się wydania zakazu agitacji ukraińskiej w szkołach i cerkwiach. Deklarowała swą lojalność wobec władz polskich. Głównym organem prasowym Łemko-Sojuzu był publikowany po łemkowsku „Łemko" (Nowy Sącz 1934, Krynica 1934–1936, Lwów 1936–1939). Działalność Łemko-Sojuzu ma swoją kontynuację po 1939 r. na emigracji.

Ostra walka polityczna pomiędzy „Starorusinami-Łemkami" a „Ukraińcami" w okresie międzywojennym miała swe echa i w życiu religijnym Łemkowszczyzny jako tzw. „wojna religijna". Jedną z głównych, choć nie jedyną przyczyną masowego „przechodzenia" Łemków na prawosławie w tym czasie był protest przeciw mocnej proukraińskiej agitacji grekokatolickich duchownych. Źródła cerkwi prawosławnej podają, że w tym czasie na prawosławie „przeszło" ok. 25 tys. wiernych. Schematyzm Apostolskiej Administracji Łemkowszczyzny podaje liczbę 18 tysięcy.[46] Dla powstrzymania tego procesu w lutym 1934 r. utworzono niezależną od Eparchii Przemyskiej Apostolską Administrację dla grekokatolików Łemkowszczyzny.

Przeciw agitacji ukraińskiej w szkołach wystąpili „starorusini" ze swoim programem nauczania w szkołach na Łemkowszczyźnie w języku łemkowskim, a nie ukraińskim. Mowę łemkowską wprowadzono do szkół

---

[45] Fragment I artykułu tej ustawy, cytat za: I. F. Łemkyn, *Istorija Łemkowyny...*, jak wyżej, s. 164.

[46] Źródła prawosławne za: A. Mysłek, *Z problemów polityki wschodniej Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918–1939*, [w:] „Człowiek i światopogląd" 1968, nr 4, s. 129; *Szematyzm hrekokatołyćkoho duchowenstwa Apostolśkoji Administracyji Łemkiwszczyny 1963*, Stanford, Connecticut 1970, s. 167 — obydwa źródła podaję za: B. Struminśkyj (red.), *Łemkiwszczyna...*, jak wyżej, t. I, s. 190.

w 1933 r. Dzieci uczyły się z podręczników opracowanych przez Metodego Trochanowskiego, *Bukwaria* i *Perszoj czytanky*.

Wprowadzenie do szkół języka łemkowskiego, wydawanie łemkowskich podręczników, łemkowskojęzycznych gazet odbywało się przy oficjalnym poparciu polskich władz.

Wszystkie łemkowskie spory i dążenia narodowe przerwane zostały w 1939 roku wybuchem wojny. Na tle znanych faktów historycznych zrozumiałym jest, że podczas wojny Ukraińcy mieli szerokie możliwości działania na Łemkowszczyźnie. Prowadzona była polityka popierania Łemków deklarujących narodowość ukraińską. Znany działacz łemkowski, świadek tych czasów, M. Doński tak charakteryzował sytuację:

> „Dla zbrodniczych celów przeprowadzono spis ludności łemkowskiej. Sporządzono czarne listy tej ludności, która zadeklarowała swą przynależność ruską. Wystarczyło natomiast zadeklarować swą solidarność z nacjonalistami ukraińskimi, by stać się członkiem komitetów dopomohowych, które współpracowały z faszystami".[47]

Najnowsza, powojenna historia Łemków zdeterminowana jest w najwyższym stopniu tragedią Łemkowszczyzny lat 1945–1947, kiedy to w sposób przymusowy wysiedlono całą społeczność z jej etnicznej ojczyzny i rozsiedlono w 1945 r. w większości (ok. 60%) na terytorium radzieckiej Ukrainy, pozostałą część w 1947 r. na terytorium Polski północnej i zachodniej, na ziemiach poniemieckich. Tym samym przestała istnieć Łemkowszczyzna jako kraina etnicznie jednorodna, gdzie rozwijał się specyficzny i niepowtarzalny typ kultury ludowej, kraina, która w tak zawzięty sposób dochodziła do wyznaczenia swej samoświadomości narodowej poprzez aktywną walkę różnych orientacji i kierunków politycznych. Akcja wysiedleńcza wiązała się bezpośrednio z polityką powojennej komunistycznej Polski, która zakładała utworzenie państwa jednorodnego etnicznie i kulturowo, państwa bez mniejszości narodowych. Pierwszy etap wysiedlania, na Ukrainę, odbywał się w ramach umowy pomiędzy Polską i Związkiem Radzieckim o wymianie ludności z terenów przygranicznych. W przypadku Łemków wysiedlenie z ich górskiej ojczyzny trudno nazwać repatriacją. Nic też dziwnego, że czasami nie pomagało nawet działanie siłą. Część narodu poddała się temu przymusowi. Wspomniana reszta, wnosząc petycje do rządu polskiego, deklarując swą lojalność wobec państwa polskiego, zdołała się uchronić od wysiedlenia. Nie na długo, jak się okazało. Oficjalnie podaną przyczyną II etapu wysiedlenia, w 1947 r., była konieczność zlikwidowania UPA, która

---

47 M. Doński, *Wkład Łemków w walkę z okupantem hitlerowskim*, [w:] *Z myślą o Polsce Ludowej*, Rzeszów 1963, cytuję za: A. Kwilecki, *Łemkowie...*, jak wyżej, s. 86.

znajdowała oparcie w ludności ukraińskiej na terenie swej działalności. Faktyczną zaś przyczyną była wspomniana już polityka narodowościowa. Część ludności niepolskiego pochodzenia, która z takich czy innych przyczyn pozostała w Polsce, powinna być zasymilowana. W ten sposób pozostali w Polsce Łemkowie zostali dokładnie rozrzuceni po terytorium Polski zachodniej i północnej. Tym samym zdawałoby się, że wszystkie łemkowskie dylematy powinny zniknąć. Pytanie: Rusin, Łemko czy Ukrainiec powinno znaleźć odpowiedź: Polak. Z perspektywy 40 lat widać, że jednak tak się nie stało, dawne łemkowskie kwestie ożywają z nową siłą. Czy to jest fenomen narodu, o którym pisał I. Franko: „ta stabilna historycznie i etnograficznie grupa dotychczas pozostaje zagadką...",[48] czy proste ludzkie dążenie do samozachowania? Czemu po tylu latach, w całkiem zmienionej sytuacji znowu słychać echa staro-rusińsko-ukraińskich, a właściwie łemkowsko-ukraińskich sporów? W ten sposób odzywa się niezakończony proces, który sztucznie został przerwany i w przychylnych warunkach znowu się odradza, a przeciwnicy mają nadzieję, że tym razem dojdzie do jego zakończenia.

We współczesnej Polsce nazwą oficjalną dla Łemków jest nazwa „Ukrainiec". Dla określenia swej narodowości Łemkowie mają do wyboru dwie możliwości — identyfikację polską bądź ukraińską. Dla wielu Łemków jest to wybór bardzo trudny i często zdarza się określić jako Polak komuś, kto zawsze czuł się Rusinem-Łemkiem, kto wiernie kultywował rodzime tradycje i wie, że Polakiem nie jest. Komunistycznym władzom Polski podejmującym decyzję o wysiedleniu wygodnie było potraktować Łemków jako Ukraińców, bo wówczas podana oficjalnie przyczyna wysiedlenia odnosiła się do wszystkich. Trudno byłoby dla Łemków jako oddzielnej grupy etnicznej znaleźć jakiś logiczny powód, dla którego trzeba było ich wysiedlić. Oprócz tego, co jedna mniejszość narodowa, to nie dwie. Wszystko można zmieścić w ramach jednego towarzystwa społeczno-kulturalnego, jednego systemu szkolnictwa, itd. Dlatego zrozumiałym jest, że przez 40 lat Łemkowie nie mieli wielkiego wyboru. Niezależnie od podejmowanych prób, nie mogli zarejestrować swego towarzystwa, nie mieli wolnego wyboru w samookreśleniu. Przy uwzględnieniu faktu znanego z przedwojennej Łemkowszczyzny, że spora część Łemków nie przyjęła nazwy „Ukrainiec" i że nie wytworzyła się wśród nich ukraińska świadomość narodowa, rodzi się pytanie, jak zachowała się ta część Łemków w sytuacji przymusowej?

Kiedy w 1956 roku odbył się w Warszawie I Zjazd przedstawicieli mniejszości ukraińskiej w Polsce, przybyło nań również wielu Łemków.

[48] Wypowiedź I. Franka przytaczam za: B. Dudjak, *Pro Łemkiw*, „Zoria Komunizmu" Nr 77, 23 VI 1990 (tłumaczenie H. Duć-Fajfer).

Brali oni aktywny udział w założeniu UTSK (Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego) w Polsce. W ramach Towarzystwa zapewnili sobie częściową autonomię dzięki powołaniu Sekcji Łemkowskiej i wydawaniu w ramach „Naszego Słowa" (organu prasowego UTSK) „Łemkowskiego Słowa" zamienionego na „Łemkowską Stroniczkę", a ostatnio na „Łemkowską Besidę". Trudno do końca określić z jakiej przyczyny, z inicjatywy której strony po kilku latach działalności Sekcja Łemkowska została rozwiązana, „Łemkowskie Słowo" zastąpione „Łemkowską Stroniczką", a Łemkowie powoli zaczęli się odsuwać od współpracy z UTSK. Pozostali przy tej organizacji jedynie nieliczni działacze o świadomości ukraińskiej. Zdaje się, że w UTSK nieprzychylnie przyjmowana była znaczna łemkowska autonomia. Świadczą o tym próby zmieniania tekstów nadsyłanych na „Łemkowską Stroniczkę" — tłumaczenie z łemkowskiego na „język literacki", wprowadzanie zmian w pisowni (wyrzucanie „ы", wprowadzanie „і"), zastępowanie niektórych słów innymi (np. zmiana „Rusin" na „Ukrainiec"). Wszystkie te sposoby „uświadamiania" przynosiły efekt przeciwny do zamierzonego. Wynikające stąd nieporozumienia przybierały nieraz ostrą formę i Łemkowie, niezależnie od niemałej roli, jaką spełniło UTSK czy sama chociażby „Łemkowska Stroniczka" w rozwoju i ochronie łemkowskiej kultury po wojnie, odczuwali wyraźne niezadowolenie ze współpracy.

Na początek lat 80-tych przypadają pierwsze jawne manifestacje działalności łemkowskiej niezależnej od UTSK. Lata osiemdziesiąte to czas społeczno-politycznych „rozruchów" w Polsce, czasy „Solidarności" i protestów przeciw reżimowi. Na fali tej tzw. „odwilży" ruszyła i sprawa łemkowska. Okazało się, że znaczna część Łemków[49] pragnie rozwijać swą kulturę w sposób niezależny od UTSK, że Krynica stanowi już spory łemkowski ośrodek twórczy, że zespół pieśni i tańca „Łemkowyna"

[49] Mówiąc „znaczna część" nie mogę podać dokładnych danych statystycznych, gdyż po II wojnie światowej nikt nie robił statystyki dotyczącej nawet ogólnej liczby Łemków w Polsce, nie mówiąc już o zagadnieniach szczegółowych. Do mówienia „spora część" upoważniają mnie rozmiary tego tzw. „ruchu separatystycznego" oraz badania ankietowe (jeden punkt dotyczył poczucia przynależności narodowej) prowadzone przez B. Horbala i M. Workacza w latach 1986–87. Moje spostrzeżenia przy okazji badań do pracy *Konflikt i współdziałanie...* (patrz wyżej) potwierdzają tezę o dominującej wśród Łemków świadomości łemkowsko-rusnackiej. Przeprowadzone przez B. Gambala wiosną 1990 r. badania etnograficzne dotyczące świętowania częściowo też zakładały zbadanie świadomości narodowej. Badania przeprowadzone były w kilku wsiach środkowej Łemkowszczyzny. Ich wyniki zdecydowanie potwierdzają fakt nieprzyjęcia przez społeczność łemkowską ukraińskiej świadomości narodowej (maszynopis pracy w Katedrze Etnografii UJ).

jest drugim takim ośrodkiem młodej twórczej myśli łemkowskiej, że są tacy studenci i absolwenci szkół wyższych, którzy chętnie włączyli się do działania na rzecz rozwoju kultury łemkowskiej. Jeden po drugim pojawiały się dowody na to, że Łemkowszczyzna młoda, twórcza chce podnosić swoją kulturę do rangi kultury narodowej. Podjęte formy aktywności to:

1. Działalność w zakresie kultury, literatury i sztuki. Od początku lat osiemdziesiątych zaczęły się pojawiać dwujęzyczne, łemkowsko-polskie tomiki wierszy: Petra Murianki (dwa mieszane oraz jeden tylko po łemkowsku wydany przez UTSK), Władysława Grabana, Stefanii Trochanowskiej, Pawła Stefanowskiego, Heleny Duć, bajka Mykoły Buriaka; w tłumaczeniu na język polski opowiadanie Semena Madzelana *Smak doli* i mini-antologia poezji łemkowskiej (w 1991 r. wyszły nowe dwujęzyczne tomiki: Władysława Grabana, Pawła Stefanowskiego, Jarosława Zwolińskiego i Stefanii Trochanowskiej). Wydawane są czasopisma w całości drukowane po łemkowsku: „Hołos Watry" (od 1984 r. w Krynicy), „Besida" (od 1989 r. w Krynicy). Zespół pieśni i tańca „Łemkowyna" odnosi duże sukcesy (udane występy krajowe i zagraniczne). W 1983 r. po raz pierwszy zorganizowano „Łemkowską Watrę", która spełnia ogromną rolę w popularyzacji kultury łemkowskiej i powstrzymywaniu rozwijającej się wśród młodej generacji Łemków polonizacji. „Watra" stała się wielkim łemkowskim świętem, na które przyjeżdżają w celu spotkania się Łemkowie z całego świata, oraz festiwalem, przeglądem kultury łemkowskiej. W Legnicy działa łemkowski teatr amatorski, który opracowuje i przedstawia sztuki z życia Łemków, oczywiście dialogi są prowadzone w języku łemkowskim.

2. Działalność naukowa. Autorami części ze wspomnianych prac magisterskich i doktorskich są przedstawiciele młodej inteligencji łemkowskiej. Łemkowie coraz częściej biorą też udział w konferencjach naukowych poświęconych problematyce łemkowskiej. W Krakowie przy Instytucie Filologii Wschodniosłowiańskich UJ doktoranci-Łemkowie pracują pod kierunkiem prof. W. Witkowskiego nad słownikiem łemkowskim. Ukończona jest już prawie I część podręcznika zatytułowana *Podstawy gramatyki współczesnego łemkowskiego języka*. Opracowuje się program nauczania języka łemkowskiego w szkołach; w dwóch szkołach podstawowych na Łemkowszczyźnie prowadzi się już lekcje języka ojczystego.

3. Działalność społeczno-organizacyjna. Wiosną 1989 r. zarejestrowane zostało w Legnicy Stowarzyszenie Łemków — pierwsza powojenna organizacja łemkowska z zasięgiem działalności obejmującym teren całej Polski. Łemkowie podjęli walkę o zwrot zabranej im własności, głównie lasów. Występują o uznanie akcji „Wisła" za bezprawną. Prowadzą

działania integracyjne, zwłaszcza przez organizowanie takich imprez, jak „Łemkowska Watra", „Łemkowska Watra na Obczyźnie", a także „Małonek" (Sylwester), zabaw, kiermaszów, ognisk, wieczorów poezji, koncertów.

Równocześnie z uaktywnieniem się działaczy, których można by nazwać kontynuatorami przedwojennej orientacji starorusińskiej (ściślej trzeba ich chyba nazywać autonomistami łemkowskimi), rozpoczęli też aktywniejszą działalność przedstawiciele orientacji proukraińskiej. Pierwsza forma tej działalności polegała na publikowaniu na „Łemkowskiej Stroniczce" licznych artykułów ostro krytykujących poglądy i działania „separatystów".[50] Inna forma to próby przejęcia przez zwolenników idei ukraińskiej niektórych form działalności Łemków z kręgu „łemkowskiego odrodzenia". Chodzi tu głównie o „Łemkowską Watrę".

Łemkowie deklarujący się jako Ukraińcy nie ograniczają swej działalności do UTSK (a od 1989 r. — Związku Ukraińców w Polsce). Wkrótce po rejestracji Stowarzyszenia Łemków zarejestrowano drugą organizację „łemkowską" — Związek Łemków, którego założycielami byli głównie ludzie starszego pokolenia, byli członkowie Sekcji Łemkowskiej przy UTSK. Z chwilą rejestracji Związku Łemków rozpoczęła się klasyczna walka dwóch przeciwstawnych orientacji narodowych. W racjach i oskarżeniach wysuwanych przez jedną i drugą stronę odbija się echo niezakończonych dawnych sporów i tradycyjnego łemkowskiego sposobu myślenia. Zaś atmosfera całej sytuacji i jej ogólny model przypominają czasy „Ruskiej Trójcy", lecz z odwróconą rolą jednej ze stron.

50 Jedną z najbardziej krytycznych „rozpraw" jest wymieniany tu już kilkakrotnie artykuł M. Dołyńskiego w „Zustriczach" (M. Dołynśkyj, jak wyżej). Autor na potwierdzenie swoich wyjątkowo napastliwych i tendencyjnych wypowiedzi cytuje m.in. list Łemka-Ukraińca, który pisze: „...jestem i byłem Ukraińcem, nie znam ani jednego Łemka, który trzyma się innej formuły wyznaczania swojej przynależności etnicznej..." (tłumaczenie H. Duć-Fajfer).

Олена Дуць-Файфер

ЛЕМКЫ В ПОЛЬЩЫ

Лемківска проблематыка як предмет науковых досліджынь часто была підоймувана през науковців — спеціялістів в ріжных ділах шыроко понятой гуманістыкы. Свідоцтвом того є значуча бібліоґрафія науковых і публіцистичных прац посвяченых Лемкам і Лемковині, опрацувана, як наразі, лем в спосіб фраґментарычний, далекій од повного перегляду вшыткых позыций бібліоґрафічных в тім ділі.[1] Незалежні од дотеперішніх осягнінь тзв. „лемкознавства" лемківска проблематыка є як найбарже актуальна в теперішнім часі. Підоймують еї студенты як темы семінарийных и маґістерскых прац,[2] є она темом дохторскых розправ,[3] публікують праці посвячены Лемковині узнаны науковы авторытеты в ріжных частях світа і в ріжных

[1] Райнфус Р., *Stan i problematyka badań nad kulturą ludową Łemkowszczyzny*, „Etnografia Polska", 1961, т. V; Юрковскі М., *Łemkowszczyzna (materiały do bibliografii)*, „Slavia Orientalis" 1962, нр 4; Заґужаньскі Т., *Łemkowie i Łemkowszczyzna (materiały do bibliografii)*, Варшава 1984; Маґочій П. Р., *Carpatho-Rusyn Studies. An Annotated Bibliography*, т. I: 1975–1984, Нью Йорк 1988.

[2] В остатніх 10 роках на самым лем Ягайлонскым Університеті в Кракові повстало парунадцет прац маґістерскых з закресу лемкознавства, в тым році приготовує ся до оборони 5 наступных. Добру традицию ма під тым взглядом тіж Університет Вроцлавскій, дальше Варшавскій, КУЛ і инчы.

[3] Прикладово: Пудло К., *Łemkowie — proces wrastania w środowisko Dolnego Śląska 1947–85*, Вроцлав 1987. З. Шантер приготовує розправу на тему архітектуры церковной на Західній Лемковині;

языках.[4] Студенцкы науковы кола часто за предмет своіх заінтересувань оберают культуру лемківску.[5] Організуваны сут специяльны науковы сесиі і сымпозия посвячены в цілости, або в великій части, справам лемківскым.[6] Выдає ся великы моноґрафіі, котрых цільом є передставліня істориі і культуры Лемків в цілости іх розвиваня і осягнінь.[7] Актуальніст і велика популярніст лемківской проблемы свідчыт о тым, же Лемкы і Лемковина сут зъявиском жывым, проблематычным, далекым од запертя го в музеях, скансенах і раз на все усталеных рамках і тыпоґрафіях. Штораз то новы проявы жытя і розвитя Лемковины, стераня ся і борба ріжных політычных і реліґійных поглядів, барз насилены головні в остатніх роках в звязку з либералізацийом і загальныма змінами в жытю громадско-політычным середньой і східньой Європы, находят свій слід в сотках полемік, дыскусий і протиставных теорий, якы приберают

Я. Мокляк — на тему оръєнтацій політычных в Галичыні, в тым на Лемковині; О. Дуць-Файфер — на тему лемківской літературы, Б. Ґамбаль — на тему міфів о походжыню Лемків.

4 Мож ту вымінити такы назвиска як: Проф. Р. Раінфус, Проф. А. Квілецкій, Проф. Я. Рігер, Проф. М. Лесів, Проф. И. Красовській, Проф. П. Р. Маґочий, Проф. П. Бест.

5 Бесіду Лемків досліджали студенты Кола Наукового Польонистів Ягайлонского Університету, Кола Наукового Русицистів ЯУ. Досліджынями національной свідомости і інчых аспектів громадского жытя Лемків займували ся члены Кола Наукового Соціолоґів Шлеского Університету.

6 Медже інчыма, в Саноку в 1983 р. зорганізувана была наукова сымпозия в цілости посвячена Лемковині. Материялы з той сымпозиі опублікуваны сут в книжці *Łemkowie – Kultura – sztuka – język*, Варшава–Краків 1987. В листопаді 1988 р. мала місце Конвенция АААСС в Гонолюлю. В панелю посвяченым перетырваню етнічно-культуровым на окраінах, о Лемках бесідували П. И. Потічний, П. Р. Магочий, П. Бест, О. Грабович; в грудни 1989 р. на Варшавскым Університеті зорганізувана была політолоґічна сесия в цілости посвячена Лемкам. 25–26.X.1990 р. проходила в Саноку Медженародна Конференция „Лемкы в істориі і культурі Карпат" (материялы з нєй уж опублікувано в книжці під тым самым наголовком, Ряшів 1992); 29–30.V.1992 р. проведено II част той конференциі, тіж в Саноку.

7 Струмінський Б. (ред.), *Лемківщина. Земля – люди – історія – культура*, Нью-Йорк 1988. В приготуваню є моноґрафия *Лемківщина, Лемки*, яку з ініціатыви Товариства „Лемківщина" во Львові опрацовує Львівскій Одділ Інституту Мистецтвознавства, Фольклору и Етноґрафіі імени М. Рильського в получыню зо спеціалістами з заграниці.

найбарже выразисту форму на сторінках пресы,[8] але находят тіж свій одголос в працях о науковым характері.[9]

В дотеперішніх працях посвяченых Лемковині мож выріжнити два головны становиска, котры в деякых квестиях сут одмінны, а в деякых навет ся выключают. Становиска тоты можна спровадити до підходу науковців полськых і підходу науковців українскых. В остатніх часах і самы Лемкы старают ся штораз частійше выповідати в своїм імени. Выповіди тоты мают переважні популярны, публіцистычну форму,[10] хоц входяча тепер в жытя наймолодша ґенерация лемківской інтеліґенциі старат ся в довголітні науковы споры на тему Лемків внести і свій вклад.[11]

В доповіди тій, котра в своїм головным заложыню має вказати факт перетырваня культуры Лемків-Руснаків в Карпатах мимо великых перешкід і трудности, буду ся старала, попрі офіційных становисках польской і украінской наукы, запрезентувати тіж лемківскій пункт виджыня, опертий в великій мірі на народных пересвідчынях і переказах.[12]

Званя „Лемко" (Лемкыня, Лемкы) має менше більше єднородну інтєрпретацию, так зо стороны науковців польскых

---

8 Перегляд лемківской проблематыкы в польскій пресі дає А. Земба (*The Lemko Question in the Polish Press 1980–1986*, „Carpatho-Rusyn American" 1988, нр 1); остры споры проходят на „Лемківскій Сторінці" (од недавна „Лемківскій Бесіді"). Цілий нр 19 „Зустріч" посвячений є представліню ріжных поглядів на лемківскы справы.

9 Прикладово мож вказати на ріжны праці І. Красовского (смотр. в библіоґрафіі Т. Заґужаньского з припису 1); П. Р. Маґочого *Nation Building or Nation Destroying? Lemkos, Poles and Ukrainians in Contemporary Poland*, „The Polish Review", Vol. XXXV, No 3, 1990, с. 197–209.

10 Пор. Петро Трохановскій, *Słowo Łemka o sobie i swoim narodzie*, Kwartalnik Społeczno-Kulturalny „Regiony", 1987, нр 2–4; тот сам: *Wokół Tadeusza A. Olszańskiego i jego spraw*, [в:] *„Połoniny'90"*, Варшава 1990.

11 Авторами векшости зо спомнених прац маґістерских (прип. 2) сут студенты–Лемкы. Мож тіж припомнути выступліня студента істориі Універсітету Вроцлавского Б. Горбаля на сымпозиях в Лодзі і Варшаві, Олены Дуць на сесиі науковій ПАН в Кракові, приготовывани до печатаня праці той авторкы про лемківску літературу.

12 За лемківскій пункт виджыня буду принимала в тій доповіди лем такы погляды Лемків, котры сут ріжны і од підходу польского і од підходу украінского. Погляды істориків лемківского походжыня, котры в цілости сут згідны з офіційным украінскым становиском, зачислям до підходу украінского.

як і українских.[13] Приймує ся, же званя тото утворене є на мовній підставі і выникло правдоподібно в І половині XIX в.[14] на лемківско-бойківскым пограничу. Початково было то презвиско односяче ся до тых Руснаків, якы в своїй бесіді ужывали слово „лем", котре напримір в бесіді Бойків не істніє. З часом з прозвиска стало ся неутральном назвом принятом в науковій і популярній літературі (см. прип. 14). Самы Лемкы, ужываючы для самоокрисліня загального званя „Руснак", „Русин", помалы зачынали приймувати нову назву. До часів І Світовой Війны была она мало популярна серед народу. В часі меджевоєнном, котрий для Лемковины был періодом родячой ся етнічной самосвідомости, стераня ся ріжных орѣнтаций і загальной політычной актывности, окрисліня „Лемко" вошло уж на добре в ужыток серед лемківскых актывістів (явным приміром сут наголовкы часописів двох протиставных орѣнтаций політычных, москофільской — „Лемко" і українофільской — „Наш Лемко"). По ІІ Світовій Війні званя „Лемко" стало ся підставовым і выперло давне, адекватне етнічні званя „Руснак". Уж Р. Райнфус на підставі зобраных в 30-ых роках матеріалів ствердил, же окрисліня тото, в науці маюче характер етногѓафічного понятя, для Лемків має політычне забарвліня. Приняло ся головні на середній і західній Лемковині, де сильно розвивал ся тзв. старорускій напрям.[15] В теперішнім часі, коли назва „Лемко" приняла ся уж на добре, трудно не зауважыти деякой аналогѓії в еволюциі од слова „Руснак" до слова „Лемко" з еволюцийом од слова „Русин" до слова „Українец". Характерний є факт,

---

13 Порівнай: Квілецкі А., *Łemkowie. Zagadnienie migracji i asymilacji*, Варшава 1974; Тарновіч Ю., *Ілюстрована історія Лемківщини*, Львів 1936, с. 25; Струмінський (ред.), *Лемківщина...*, як выжше, с. 11–22.

14 В кождым разі, званя „Лемко" появлят ся в літературі доперва в І половині XIX віку. Перший раз ужыват ёй хыбаль О. Левицкій (*Grammatik der ruthenischen oder kleinrussichen Sprache in Galizien*, Перемышль 1844); потім П. І. Шафарік (*Słowiańskie starożytności*, Познань 1844); В. Поль (*Rzut oka na północne stoki Karpat*, Краків 1851). В тым часі назва тота не была іщы барз популярна (см. Квілецкі А., як выжше, с. 46), приняла ся на добре доперва в ІІ половині XIX в., входит она товды в наголовкы прац (нп. Торонъскій А. І., *Русини-Лемки*, „Зоря Галицкая" 1860; Удзѣля С., *Rozsiedlanie się Łemków*, „Wisła" 1889, т. ІІІ).

15 Райнфус Р., *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, „Prace i Materiały Etnograficzne" 1948, т. VII, с. 86–87.

же Лемкы з українском национальном свідомістю преферуют самоокрисліня „Українец" або „Українец з Лемківщини".[16]

Териториальны меджы Лемковины были предметом довголітніх досліджынь, спорів і гіпотез. Найбарже спірном была границя східня. А. І. Тороньскій принял, же на сході Лемковина доходит до верхнього Сану.[17] За ним пішло дуже інчых авторів.[18] Становиско тото переважало в XIX і на початку XX в. Докладны терековы досліджыня, якы в 30-ых роках XX в. перепровадил в дідині етноґрафіі і соціолоґіі Р. Райнфус,[19] а в дідині мовознавства Й. Шемлей, З. Штібер і І. Зілиньскій[20] рішыли о вызначыню той границі на лінію пасм Хрыщатой, Великого Ділу і Буковиці та выділіню перехідной териториі, лемківско-бойківской, медже ріками Ославом і Саном. Погляд тот стал ся переважаючым серед науковців. На заході зас і північи граница Лемковины была легка до окрисліня, бо польскій і рускій елемент выразні ся од себе одділят. Рускыма селами по північній стороні Карпат найдальше высуненыма на захід сут Біла Вода, Чорна Вода, Явіркы, Шляхтова. Штоправда Р. Райнфус тоты 4 села одділил од Лемків і вырізнил в оддільну групу тзв. Русинів Шляхтовскых, подібні як выділил групку „Венгринів" на полудньовій частичці Сандецкой Землі.[21] Загальні, єднак, приймує ся, же вершок „лемківского клина" вызначают власні тоты 4 села під Шавницьом. На полудни

16 Смотр. інтервью з Олегом Маслейом („Зустрічі" 1989, нр 19, с. 76).

17 Тороньскій А. І., *Русины...*, як выжше.

18 Нп. Житецкій П., *Очерк звуковой истории малорускаго наречия*, „Университетскіе известия", Кыів 1875; Огоновськый О., *Studien auf dem Gebiete der ruthenischen Sprache*), Львів 1880; іщы Ю. Тарновичв 1936 р. презентує таке становиско (Тарнович Ю., *Ілюстрована...*, як выжше).

19 Райнфус Р., *Etnograficzne granice Łemkowszczyzny*, „Ziemia" 1936, нр X–XI; *Problem wschodniego zasięgu etnograficznego Łemkowszczyzny*, [в:] II Zjazd Sprawozdawczo-Naukowy poświęcony Karpatom wschodnim i środkowym, Варшава 1938; *Łemkowie*, як выжше.

20 Шемлей Й., *Z badań nad gwarą łemkowską*, „Lud Słowiański" 1934, т. II; Штібер З., *Dialekt Łemków*, Sprawozdania PAN 1936, нр 8; Штібер З., *Atlas językowy dawnej Łemkowszczyzny*, зош. I–VIII, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Луда 1956–64; Штібер З., *La frontiere orientale des Lemki*, Bull. Intern. de l'AC. Pol. des Sc. et de Let, 1935 (і інчы того автора, смотр. бібліоґрафія Т. Заґужаньского, с. 31–32); Зілиньскій І., *Питання про лемківсько-бойківську границю мовну*, „Lud Słowiański" 1938, т. IV, з. И.

21 Райнфус Р., *Ruś Szlachtowska*, „Lud" 1947, т. XXXVI; *Łemkowie...*, як выжше.

границя Лемковины північной (а тоту лем ту береме під увагу) покрыват ся з границьом Польской державы. Північна границя не будит векшых вантпливости. Список граничных сіл перераховує Шемлей, а за ним подає Ю. Тарновичˌ[22] зазначены сут они на вшытких картах заміщаных в працях на тему етноґрафії ци мовы Лемків.

Коли ходит о одчутя „Рідной Землі", „Лемковины" през самых Лемків, то мож достеречы розріжніня на льокальну вітчызну, то є землі лемківскы на північній стороні Карпат і на вітчызну шыршу — цілу територию тзв. Карпацкой Руси.[23] Границя східня на териториі Полщы серед Лемків є барз слабо спрецизувана. Найчастійше веде ся ӧй на Сані. Знаны сут села на схід і північ од границі Лемковины вызначеной етноґрафами і мовознавцями, мешканці котрых называют себе Лемками (нп. Гломча, Сянкы). З другой стороны представникы старорусиньской орӧнтациі і сучасны іх контынуаторы выділяют тзв. „Лемковину властиву" (критерия, медже інчыма, то сталий наголос в бесіді), на схід од котрой мешкают уж Українці.

Проблемом найбарже спірном, в котрій становиска науковців польскых і українскых взаімно ся выключают, є етноґенеза Лемків. Українскы дослідникы твердят же клин руского населіня в Карпатах Західніх є слідом, якій лишыл ся на тых землях по пануваню Кыівской Руси, територия котрой сігала дуже дальше на захід як приняте є в польскій історіоґрафії. По падіню Кыівской Руси під напором Татарів в XIII віку, а при зрастаню могучости Польской державы, руске населіня выперане было през польскых кольоністів і утримало ся лем

---

22 Шемлей І., *Z badań...*, як выжше; Тарнович Ю, *Ілюстрована...*, як выжше.

23 Барз шыроко розтігат понятя „Лемкы" і „Лемковина" (Лемківщина) Ю. Тарнович (*Ілюстрована...*, як выжше). Крім Лемковины Північной і Пряшівщины зряховує він до лемківскых земель Закарпатя, бесідує о Лемках бачваньскых в Югославіі, о Лемках на Мадярах. Понятя „шыршой вітчызны" мож однайти тіж в вершах І. Русенка:

На Лемковині є нашым краю
Шумлят смереки і ялиці
Побідню пісню они граютъ
Од Ужгорода до Шавниці.

(Русенко І., *На Лемковині*, [в:] *Наша книжка*, Нью Йорк 1945.

на гірскых землях, трудно доступных і меньше атракційных під економічным взглядом.[24]

Становиску тому протиставляют дослідникы польскы теорию „міґрації волоской" або „волоско-руской", на підставі котрой Лемкы выникли през наложыня ся на польскє осадництво (істніюче на тых землях в долинах рік уж од XIII віку) волоско-руских осадничых фаль. Было то звязане з вандруваньом балканскых пастушых народів, так званых Волохів, котры, ідучы луком Карпат на північ, мішали ся з людми уж там жыючыма. Коли дішли на територию Західніх Карпат, іх етнічний склад мал перевагу руского елементу. Люде тоты оселяли ся і творили села в XV–XVI віку на тзв. волоскым праві.[25]

Зо стороны Лемків теория волоской кольонізациі стрічат ся з абсолютні неґатывным принятьом.[26] В народній свідомости ходит понятя племени Білых Хорватів, котре уж в V в. жыло в Карпатах, было высоко зорґанізуване і розвинене. В VII віку векшіст того племени переселила ся на Балканы. Осталу част в X віку підбила Кыівска Русь. Хоц підбите племено приняло назву Русины (Руснакы), його сліды видочны сут і гнеска в мовній і культуровій окремности західніх Русинів.[27] Потверджыня

---

24 Порівнай прикладово: Тороньскій А. І., *Русини...*, як выжше; Грушевський Х. М., *Історія України-Руси*, Львів 1905; Тарнович Ю., *Ілюстрована...*, як выжше; Красовський И., *До питання про „волоську колонізацію Західніх Карпат у світлі норм давнього права"*, [в:] *Церковний календар*, Санок 1990; Гвать І., *Історія Північної Лемківщини до вигнання Лемків*, [в:] Струмінський Б. (ред.), *Лемківщина...*, як выжше.

25 Перегляд польскых прац на тему колонізациі волоской дає К. Вольскі (*Stan polskich badań nad osadnictwem wołoskim na północ od Karpat*, „Rocznik Przemyski" 1958, т. IX, з. 1). Новшы: Й. Чайковскі, *Dzieje osadnictwa historycznego na Podkarpaciu i jego odzwierciedlenie w grupach etnograficznych*, [в:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, Ряшів 1992 (смотр. приписы в тій праці).

26 Крог А., *Łemkowie*, Новий Санч 1990, с. 6; Гунька Я., *Łemkowie — Dzisiaj*, СКПБ Варшава 1985, с. 4.

27 Гунька Я., *Łemkowie...*, як выжше; Лемкин И. Ф., *Історія Лемковины*, Нью Йорк 1969, с. 40; о своіх предках Хорватах бесідує тіж в вершах Павло Стефанівскій:

Urodzeni w Karpatach
Na skrzydłach Rusi
z pradziada Chorwata

(Стефанівскій П., [в:] *Ikona. Łemkowski pejzaż*, Новий Санч 1985).

істніня племени Білых Хорватів на териториі Західніх Карпат мож найти в працях сучасных істориків.[28]

Інчым звязаным з лемківскыма традіями міфом-переконаньом є віра в факт християнізацийной місиі Кірила і Методия серед Лемків.[29]

Од науковой стороны споры о діяльніст Апостолів Славянщыны по північхій стороні Карпат не сут іщы остаточні розстрігнены, што стверджат в своій праці Г. Лябуда.[30]

Коротко зреферуваны ту декотры становиска науковців в підставовых проблемах назвы, етноґенезы і териториі Лемковины і зазначыня, же лемківска свідоміст в однесіню до них не все покрыват ся з тым, што твердит офіцийні наука, сут свідоцтвом того, же Лемкы мают одчутя свойой одмінности, інчости в однесіню до отачаючых іх народів, што часто окрисляне є терміном „лемківского сепаратызму". Понятьом, котре не так уж давно одношене было до украінского народу: „...Якщо Польщі бути, нехай вона не буде самолюбна а толерантна... бо українці... прагнуть бути народом вільним і окремим, а усвідомлення собі тіеї відрубності ними самими є причиною українського сепаратизму".[31] Явиско тото, котре є головном причыном споминаных выжше спорів публіцистів, діячи, науковців, стрічат ся з ріжном оціном. Сторона польска старат ся менче більше заняти позицию объєктывного референта проблемы, хоц часто пребиват ся през тот „объєктывізм" одчутя гідної сымпатиі і зрозуміня, як в припадку А. Крога, А. Зембы,[32] або

---

28 Сковронец Й., Танти М., Василевскі Т., *Historia Słowian południowych i zachodnich*, Варшава 1977, с. 19 (подаю за Я. Гуньком, як выжше); Красовськый І., *До питання...*, як выжше; Гвать І., *Історія...*, як выжше, с. 157.

29 Лемкин І. Ф., *Історияя Лемковины*, Нью Йорк 1969, с. 25, 41–46; Трохановскій П., *Слідами важной річниці*, „Голос Ватры" 1985, нр 2. В побудованій в 1985 р. церкви в Зындрановій вмуровано желізну таблицю, яка голосит, што храм побудовано в 1100-літя місиі Кирила і Методия и 1000-літя Хрещыня Руси.

30 Лябуда Ґ., *O obrządku słowiańskim w Polsce południowej, czyli Kraków biskupi przed rokiem 1000*, [в:] Лябуда Ґ., *Studia nad początkami państwa polskiego*, т. II, Познань 1988, с. 83–167.

31 Цитат з *Голосу перестроги* В. Подолинського за Михайлом Долинським (*Лемки — тобто русини-украінці з Бескиду Низького*, „Зустрічі" нр 19, як выжше, с. 60).

32 Крог А.: *Rekolekcje łemkowskie*, „Tygodnik Powszechny" 1981, нр 43; *Kim są Łemkowie*, „Tygodnik Powszechny" 1984, нр 39; *Łemkowie – Łemky. Katalog wystawy Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu*, Новий

тенденційности, як в припадку Т. А. Олшаньского.[33] Сторона українска оцінят факт здецидувані неґатывні, уважаючы його за польску „інтрыгу" або діяня за американскы грошы,[34] а єдночасно зауважальны сут стріміня до поменшаня важности і розмірів того „сепаратыстычного" думаня і поставы Лемків, до трактуваня го як выдумкы малой групкы діячи, котры або роблят за грошы, або з причын комплексів, ци тіж страху перед Поляками.[35]

Богдан Гук, котрий, як єден з нечисленных, доцінят вагу того явиска і уважат, же „...рішальною ознакою [лемківського процесу] є його відцентровий характер...", за причыны такого стану річы уважат: 1) незакінчыня національного процесу (українского — додає для ясности) в вынику переселіня в 1947 р., 2) брак під ногами рідной землі як причына хвіяня ся самосвідомости, 3) минулых 40 років, котры не сприяли розвиняю ся українской свідомости на Лемковині зо взгляду на неґатывний стереотип українця; выдаріня тых років вбили клин медже прошліст а теперішніст жытя Лемків.[36]

Од стороны Лемків справа нее єднак так проста як то выдає ся стороні українскій з єй пункту виджыня. Проблем гнеснійшого „сепаратызму" лемківского то не справа остатніх років і выдарінь, яки принесли они зо собом. Уж в 1936 р. Ю. Тарновичь, котрий в *Ілюстрованій історії Лемківщыни* на кождым кроці доводит, же „Лемківщына споконвіку українська земля", стверджат, же „Лемківщына (...) була перед війною (перед І війном — О. Д.-Ф.) так затуманена москвофільством, і здавалобся, що вона цілковито пропала дла українскої ідеі... Українці боялися чомусь поселювати між Лемками. Їх відстрашувала лемківська *бесіда*, далека віддаль від Східньої Галичины та недоступність гір..."[37]

Лемковина, котра до XIV в. належала до Князівства Галицкого, од 1344 до 1772 до Речипосполітой Польской, в роках 1772–1918, як часть Галичыны, входила в склад Монархіі

Санч 1984; *Łemkowie*, як выжше. Зємба А., *О Łemkach w Honolulu*, „Tygodnik Powszechny" 1985, нр 43.

33 Ольшаньскі Т. А.: *Wokół łemkowskich Watr i spraw*, [в:] *Magury'89*; *Drogi tożsamości Łemków*, [в:] *Magury'90*.

34 Долинський М, *Лемки...*, як выжше.

35 Там же.

36 Гук Б., *Озираючись за себе — українство в Польщі на зломі 1988/1989 років*, „Зустрічі" 1989, нр 19, с. 11.

37 Тарнович Ю., *Ілюстрована...*, як выжше, с. 246–247.

Габсбурґів, зас по 1918 р. до тепер належит до Польщы, як територия перехідна на пограничу східньо- і західньославянскым піддана была ріжным впливам. Ту крыжувала ся експансия пару груп народовых і орьєнтаций політычных (аґітация росийска, украінска, польска, австрийска).

Як східні Славяне, а тым самым вызнавці східнього християнства, Лемкы для самоокрисліня ужывали назвы Руснак (Русин), што означало люди Руси і выріжняло іх од вызнавців інчой релиґії. Од середньовіча назва Русь была сынонімом православія. Протягом XVI і XVII віку Східні Славяне зачали ся медже собом ріжницювати. Процес тот насилил ся в XVIII і XIX віку, коли загальна назва Русь замінена остала льокальныма, стисліймыма етнічні званями: Росияк, Білорус, Украінец. Русины мешкаючы медже Саном а Попрадом мали до выбору котрису з тых мовых назв. Як ся вказало, не заакцептували жадной з них. Чом так ся стало? Льоґіка наказувала бы піти за назвом, котра ставала ся шораз популярнійша серед іх найближшых сусідів за Саном, тй. назвом Украінец. Видочні лемківска льоґіка была кус інча. Для ей зрозумліня треба вказати пару псыхолоґічных аспектів характерыстычных для лемківского способу думаня, одчуваня, приймуваня світа. Бесідує о них Тарнович, бесідує Лемкин в цитуваных уж працях. Сут они на тівко сталы і незмінны, же легко мож іх переслідити і серед Лемків сучасных.[38] Отже, Лемкы то люде гір, значні в своій псыхіці, способі жыта і тыпі культуры одріжняючы ся од мешканців низин. Оселены на гірскых теренах утримували барз слабий контакт з сусідами од півночы, тй. римокатолицкыма Поляками.[39] З сусідами зо сходу, Бойками, тиж практычні контакт был слабий, з вынятком пограничной териториі. Найсильнійшы контакты утримували Лемкы зо своіма братми Русинами-Лемками по полудньовій стороні Карпат, де вели утерты шлякы гірскыма просмыкамы. В тот спосіб утримала ся єдніст культурова і мовна полудньовых і північных Лемків. Натуральна ізоляция од

---

38 Тверджыня тото высувам на підставі бадань, якы препровадила єм в 1987 р. серед груп Поляків і Лемків на тему стереотыпу і автостереотыпу Лемків. Іх выныкы в части омавям в праці маґістерскій *Konflikt i współdziałanie — analiza stosunków polsko-łemkowskich* (Інститут Психолоґіі ЯУ, Краків 1987).

39 Прикладом браку контактів є факт праві цілковитого браку родин мішаных лемківско-польскых. Смотр. Квілецкі А., *Łemkowie...*, як выжше, с. 61.

інчых культур вытворила тіж своєрідну ізоляцию, або інакше „сепаратызм" психічний. Проявлят ся він в такых приметах як нп. характерний лемківскій консерватызм, взагалі тыповий для люди гір. Його ефектом є неохоче приймуваня вшыткых новости, непідліганя обчым вплывам, одшмарюваня того, што не справджене, незнане. Лемкы барз сут привязаны до своіх „святая святых" — рідной віры, бесіды, обрядів, звычаів. Підоймуваны тильо разів протягом істориі пробы культурового асимілюваня Лемків приносили слабы ефекты.

На такій основі лемківскых примет характерологічных і умов жытя вытворил ся тып лемківской культуры, котра утворена на базі східнього християнства є адекватна до інчых культур рускых, посідат єднак дуже примет специфічных, як нп. захованых славянскых аргаізмів, легкых до пересліджыня нп. в бесіді.

Перепроваджена характеристика з підкрисліньом такых примет як консерватызм і привязаня до рідной традыциі в части лем тлумачыт непринятя през Лемків новой назвы, а разом з ньом украінской народовой свідомости. Вказало ся, же протягом недовгого часу Лемкы нову назву приняли, одступили од загальной „престарілой" назвы Русин, але не замінили єй на „Украінец", лем на „Лемко". В тым місци, звідуючи ся о причыну такой власні заміны, треба поставити звіданя, ци в часі коли творила ся новожытна украінска свідоміст, не зачынала проклювати ся новожытна свідоміст лемківска, котра здавлена, придоптана напором сыльнійшых националізмів перетырвала до гнеска в невыкрысталізуваній формі і проявлят ся маніфестациями сучасного лемківского „сепаратызму". Звіданя тото будит гнеска в стороні украінскій такы самы емоциі, яки 100 років тому будили серед Поляків і Росияків національны стріміня Украінців: „Nieprzychylnie ustosunkowana do ruchu narodowego Ukraińców szlachta i mieszczańska inteligencja polska dążyły do odbudowy państwa polskiego w granicach z 1772 roku, zupełnie nie uznając ich praw nawet do posiadania własnej literatury w języku ukraińskim, który zaliczały do narzeczy języka polskiego".[40]

Поставлене пытаня о лемківску національну свідоміст вымагат пересліджыня діів Лемковины в XIX і XX в. під оглядом політычных оръєнтаций і національного розвитя.

---

[40] Цытат з: Козік Й., *Ukraiński ruch narodowy w Galicji w latach 1830–1848*, Краків 1973, с. 15.

В І половині XIX в., коли серед Русинів розвинене было почутя приналежности до Руси, то є цілой східньой Славянщыны, міцну позыцию в Галичыні мал напрям русофільцкій, котрий голосил ідею зъєднаня вшыткых народів рускых під панованьом царя і пропагувал православія (Свята Русь і Святе Православія). Ідея тота шырила ся тіж на Лемковині, голошена през грекокатолицкых священиків. Сымпатиї про-росийскы насилили ся по 1849 р., коли през Лемковину прешли війска цара Миколая І высланы Австриї на поміч в давліню повстаня Мадярів під проводом Кошута. Сила і могучіст царскых війск будила віру в опіку „велького русского брата". Сторонництво русофільскє, до котрого належала част лемківскій інтеліґенциї, крытикувало ідею окремности Руси Полудньовой і украінскій „сепаратызм". Вело політычну і культуральну діяльніст прихыльні приймувану през сільскы громады. В 1873 р. заложыло Товариство ім. М. Качковского, котре організувало чытальні в каждым праві селі і одограло немалу ролю в розвитю лемківскій культуры. Зо сторонництвом тым звязаний был медже інчыма В. Хыляк, знаний лемківскій писменник, котрий писал свої творы тзв. „язычъєм", то є версийом лемківскої бесіды „уліпшеном" при помочы росийского языка.

Діяльніст „Руской Трийці" во Львові започаткувала украінскій національний рух в Галичыні, котрий в ІІ половині XIX в. зачынат барз ся інтенсыфікувати попрез діяльніст тзв. народників. Розвивают они енергічны діяня літературны, просвітительскы і економічны. В 1868 р. закладают Товариство „Просьвіта". Інакше як в цілій Галичыні, на Лемковині ідея народницка не мала шырокого попертя. Творено ту філіялы кооператыв „Сільский Господар" і „Лемківський Банк" (в Саноці, Яслі, Новым Санчи), філіялы Товариства „Просьвіта". Коли в 1906 р. зорганізовано Зъізд „Просьвіты" в Новым Санчи, делегат Головного Правліня, Іван Брук, звернул увагу, же на зобраню бракує тых, для котрых діяльніст єст презначена, то єст лемківскых хлопів.[41]

Головна причына непопулярности той ідеї брала ся з того, же „народникы" остро бороли ся з лемківскым „сепаратызмом" і русофільством. Дуже опертя мали они в церкви грекокатолицкій, де цілево осаджаны были священикы-Украінці, в місце лемківскых, высыланых на схід.

Консеквенциї стераня ся тых двох політычных орьєнтаций на Лемковині в окрутний спосіб одбили ся на самых Лемках

41 Опінію тоту приводжу за Райнфусом (Райнфус Р., *Śladami Łemków*, Варшава 1990), с. 121.

в часі І Світовой Війны. Австрийскы власти посуджаючы русофілів о шпіонску діяльніст зачали стосувати остры репресиї. Гарештуваня проходили в цілий Галичыні, але особливі потерпіла Лемковина. В концентрацийным таборі в Талергофі згинула в 1914 р. праві ціла лемківска інтелігенция. В памяти Лемків Талергоф заховав ся як місце народовой мартырологиї, де вязненых было ок. 5000 Лемків.[42] Рівночасно утерло ся народне переконаня, котре утримує ся до гнеска, же трагедиї Талергофа винны сут сторонникы ідеї „народницкой", котры Австриякам денунциювали своіх ідеологічных противників.

В меджевоєнний период в вынику талергофской трагедиї зменшало ся значыня так сильной перед війном орьєнтациї русофільской, а набрала векшого значыня ідеа проукраїнска.[43] По розпаді Західньо-Украінской Народной Республикы на Лемковину пришло дуже оселенців зо Східньой Галичыны. Парафіі, осирочены през вымордуваных в Талергофі священиків, займували приходці зо сходу з выробленом уж національном свідомістю. Научительскы посады в сільскых школах обыймували тіж діяче украінского руху народницкого.

Для шыріня украінской аґітациї серед Лемків заложена была во Львові в 1932 р. специяльна Комісия Лемківска, котра достарчала на Лемковину украінску літературу, головні выданя „Бібліотекы Лемківщины" і часописы такы як: „Наш Лемко" (выдаваний во Львові 1934–1939), „Нова Зоря" (Львів 1926–1939; Станіславів 1938–1939), „Діло" (Львів 1918–1939), „Бескид" (Перемишль 1931–1933), „Нива" (Львів 1918–1939), „Мета" (Львів 1931–1939).

Ривночасно вертали з Талергофу тоты, котрым повело ся пережыти. Несли зо собом леґенду Талергофу, православія і мучеництва за Лемковину. Іх наставліня было выразні антиукраінскє.

Орьєнтация русофільска в меджевоєнным часі операла ся головні на діяльности Руской Селяньской Організациї (РСО), котра повстала в червци 1926 р. В склад Центрального Совіту РСО входили актывны діяче лемківскы. Створено два комітеты

---

42 *Талергофский альманах*, Львів 1930; Ваврик В. Р., *Талергоф в 20-ті роковини народної трагедиї галицько-руського народа*, Львів 1934; Стефанівскій П., *Łemkowie w Talerhofie*, [в:] *Magury'82*, Варшава 1982.

43 О орьєнтациях політычных на Лемковині в роках 1918–1939 смотр.: Мокляк Я., *Головні політычні напрямкы на Лемківщині в міжвоєнний період*, „Зустрічі" 1989, нр 19.

лемківскы — для Лемковины Східньой в Саноці і для Західньой в Горлицях. Організация тота мала два пресовы органы: „Русскій Голос" (Львів 1928–1939) і „Земля і Воля" (Львів 1928–1939).

Ідеолоґія так росийской як і украінской орієнтації для шыршого кругу Лемків фактычні была обча. Значна популярніст руху русофільского на Лемковині, котра выдає ся дост незрозуміла, вяже ся не з ей великоруском програмом, а з тым, же в ей рамах од початку розвиял ся льокальний лемківскій рух „старорусинскій". З тым рухом ідентифікувала ся велика част Лемків, котры не приняли жадной з новых назв і звязаных з нима ідеологій (смотр. выжше), лем остали при старій назві „Руснак". Фактычні тоты ідеі кєрували в головній мірі діянями тзв. „русофілів" або „старорусинів", так ся іх вымінні называт, бо діяли они початково під смільным шыльдом ідеі великоруской. Такій головні програм, то єст старорусинскій, реалізували „Чытальні Качковского" на Лемковині, в такім дусі писал В. Хыляк (вымовний факт, же творил в „язычью", а не в котрисій з новожытных рускых мов). Рух тот є як бы першым кроком піднятым в напрямі розвитя лемківской національности (голошыня незалежности од інчых сучасных рускых народів, проба створіня писаного языка лемківского).

В спосіб выразний рух старорусинскій одділил ся од русофільского в меджевоєнным часі. По І Світовій Війні на давній територіі Австро-Угорщыны творили ся новы державы. Кождий нарід старал ся забезпечыти свою єдніст і незалежніст територіяльну. В тым часі тіж в высокій ступени уактивнили ся політычні Карпаторусины. Осередком того руху быв Пряшів, де покликано тзв. Карпаторуску Народну Раду з головом — доктором А. Бескыдом. Русины пивнічны (Лемкы), котрым грозило одорваня границьом польско-словацком од своіх родаків на полудни, а тым самым і економічны консеквенциі (брак можливости вандрівкы на сезоновий заробок, купна волів на Мадярах), розпочали діяня скєруваны на зъєднаня Лемковины північной і полудньовой. В грудни 1918 р. во Фльоринці, в ефекті усталінь скорійше скликуваных вічів утворена была Руска Народна Республика Лемків, котра діяла до марця 1920 р. Покликано власти Республикы — премьєра і міністрів справ внутрішных, заграничных і рільництва. Створено „Руску Раду", в склад котрой входили представникы сіл. Діяче лемківскы актывни в тым часі не мали єднородного погляду на лемківску справу. Спільне было дужыня до створіня неподіленой Лемковины, або

яко автономічного громадско-політычного організму, або як цілости в границях єдной державы, найліпше Чехословаци.

Другій, слабше окріслений напрям змірял до получыня Лемковины з Совітскым Союзом. Не повела ся єднак проба ани навязаня контактів з правительством Чехословаци, ани з властями Совітского Союза. Не уділила тіж помочы Республиці Лемків Карпато-Руска Рада з Пряшова, занята своіма проблемами. По 16-місячній діяльности Республикы, польскы власти гарештували єй правительство, але суд уневиннил увязненых яко „не маючых злой волі". Хоц коротко діяла і не мала векшых шанс на перетырваня, Республика Лемківска во Фльоринці была добитным проявом стріміня Лемків до децидуваня о своій доли, о своім народовым быті, была маніфестом родячых ся серед Лемків тенденцій до національной незалежности. В заявлінях высуваных през діячы з кругу Республикы выразне є выступлюваня проти прилучыню до Польщы. Аж і здецидуваны антипольскы постулаты. Перечыт то часто высуваному оскаржыню, же цілий рух старорусинскій проявлял пропольскы сымпатиї.

Дня 15 черьця 1928 р. на підставі внесіня проєкту послів Клюбу Украінского Польскій Сойм выдал уставу о впроваджыню назвы „украінскій" в місце ужываной до тепер назвы „рускій":

„Na oznaczenie zamieszkałej na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej ludności narodowości ukraińskiej używa się nazwy ukraińska zamiast używanej dotychczas nazwy ruska. Stosownie do tego zastępuje się też nazwy Rusin, Rusinka — nazwami Ukrainiec, Ukrainka."[44]

Тым самым Лемкы зостали урядово обняты новом назвом, котра од тепер стала ся для них обовязуючом, незалежні од іх поглядів в тій справі.

В 1933 р. на загальнолемківскым зъізді в Саноку утворено Лемко-Союз, котрий стал ся головном організацийом „старорусинів" (уж хыбаль треба повісти „Лемків", бо в назві ужыте є тото нове мено). Організация тота жадала, медже інчыма, покликаня оддільного єпископства для Лемковины, од Польского Уряду выданя заказу украінскої аґітациї на Лемковині. Деклярувала свою льояльніст до польскых власти. Головным пресовым органом Лемко-Союза был печатаний

---

44 Фрагмент І артикулу той уставы, цитат за: Лемкин І. Ф., *Історія Лемковины*, як выжше, с. 164.

лемківском бесідом „Лемко" (Новий Санч 1934, Креница 1934–1936, Львів 1936–1939). Діяльніст Лемко-Союза мае свое продовжыня по 1939 р. на еміґрациі.

Остра політычна борба медже „Старорусинами" а „Українцями" в меджевоєнний період одзеркалила ся тіж в жытю реліґійным Лемковини як тзв. „війна реліґійна", в часі котрой Лемкы, головні протестуючы проти сильній аґітациі проукраінскій грекокатолицкых священиків, масово „переходили" на православія. Джерела православной церкви подают, же в тым часі на православія „перешло" 25 тыс. вірных, шематизм Апостольской Адміністрациі Лемківщыны подае число 18 тыс.[45] Для повстриманя того руху в лютім 1934 р. створено, незалежну од Перемиской Єпархіі, Апостольску Адміністрацию для грекокатоликів Лемківщыны.

Проти украінскій аґітациі в школах выступили „старорусины" зо своім програмом вчыня в школах на Лемковині в лемківскым а не в украінскым языку. Лемківска бесіда впроваджана была до шкіл в 1933 р. Діти вчыли ся з підручників опрацюваных през Методия Трохановского: *Букваря* і *Першой чытанкы*.

Впроваджыня до шкіл лемківской бесіды, выданя лемківских підручників, лемківскомовных ґазет проходило при офіцийным попертю польскых власти.

Вшыткы лемківскы споры і стріміня політычны перерваны были в 1939 р. выбухом війны. На тлі знаных фактів історичных зрозуміле є, же в часі війны Украінці мали шырокы можливости діяня на Лемковині. Проваджена была політыка попераня Лемків, деклярующых украінску національніст. Знаний лемківскій діяч, сьвідок тых часів, М. Доньскій, так характеризуе ситуацию:

> Dla zbrodniczych celów przeprowadzono spis ludności łemkowskiej. Sporządzano czarne listy tej ludności, która zadeklarowała swą przynależność narodową ruską. Wystarczyło natomiast zadeklarować swą solidarność z nacjonalistami ukraińskimi, by

---

45 Джерела православны з: Мыслек А., *Z problemów polityki wschodniej Kościoła Katolickiego w Polsce w latach 1918–1939*, „Człowiek i Światopogląd" 1968, нр 4, с. 129. *Шематизм грекокатолицького духовенства Апостольської Адміністрації Лемківщини 1963 р.*, Стенфорд, Коннектікат, 1970, с. 167. Оба подаю за: Струмінський Б. (ред.), *Лемківщина...*, як выжше, Т. I, с. 190.

automatycznie stać się członkiem komitetów dopomohowych, które współpracowały z faszystami.[46]

Найновша, повоєнна історія Лемків здетермінувана є в найвыжший ступени трагедийом Лемковины років 1945–1947, коли то в спосіб примусовий выселено цілий нарід з його етнічної вітчызны і розселено в векшости (ок. 60%) на териториї Совітской Украіны в 1945 р., осталу част (ок. 40%) на териториї Польщы Західньой і Північной, на землях понімецкых в 1947 р. Тым самым престала істніти Лемковина як краина етнічні єднородна, де розвивал ся специфічний і неповторний тып народной культуры, краіна, котра в так завзятий спосіб доходила до вызначаня свойой народовой самосвідомости попрез актывну борбу ріжных оръєнтаций і напрямів політычных. Акция выселенча вязала ся безпосередньо з політыком повоєнной, комуністычной Польщы, котра закладала створіня державы єднородной етнічні і культурово, державы без національных меншости. Перший етап выселіня, на Украіну, проходил в рамах договору медже Польщом і Совітскым Союзом о выміні населіня з теренів приграничных. В припадку Лемків выселіня з іх гірской вітчызны трудно назвати репатрияцийом. Нич тіж дивного, же не помагало часами навет діяня силом. Част народу піддала ся тому примусови. Спомнена решта, вносячы петиції до польского уряду, декларуючы свою льояльніст Польскій Державі здоляла ся ухронити од выселіня. Не на довго, як ся вказало. Офіційні поданом причыном II етапу выселіня, в 1947 р. была конечніст зліквідуваня УПА, котра находила опертя в украіньскым населіню на терені свойой діяльности. Фактычном зас причыном выселіня была споминана уж національна політыка. Част населіня непольской національности, котра, з такых ци інчых причын остала в Польщы, повинна быти засимілювана. В тот спосіб 40% осталых в Польщы Лемків было докладні розшмареных по териториї Західньой і Північной Польщы. Тым самым здавало бы ся, же вшыткы лемківскы дылематы повинни зникнути. Пытаня: Русин – Лемко – Украінец повинно найти одповід: Поляк. З перспектывы 40 років видно, же єднак так ся не стало, давны лемківскы квестиї ожывают з новом силом. Ци то є феномен народу, о котрым писал І. Франко „...Ця стійка

---

[46] Донскій М., ***Wkład Łemków w walkę z okupantem hitlerowskim***, [в:] ***Z myślą o Polsce Ludowej***, Ряшів 1963. Цытат приводжу за: Квілецкі А., ***Łemkowie...***, як выжше, с. 86.

історично і етноґрафічно група досі залишається загадкою..."[47] ци просте людскє стріміня до самозахованя? Чом по тівко роках в зміненій цілком сытуациі зас чути еха старорусинско-украінскых, а властиві лемківско-украінскых спорів? В тот спосіб одзыват ся недокінчений процес, котрий штучні зостал перерванний і в прихыльных обставинах зас ся обновлят, а опоненты мают надію, же на тот раз дійде до його завершыня.

В сучасній Польщы назвом офіцийном для Лемків є назва Украінец. Для окрисліня свойой національности Лемкы мают до выбору 2 можливости — польску або украінску. Для Лемків є то выбір барз трудний і часто здарят ся окрислиты як Поляк комуси, хто все ся чул Русином-Лемком, хто вірні плекат свої рідны традиції і зна, же николи не даст ся „сполячыти". Комуністычным властям Польщы підоймуючым рішыня о выселіню выгідні было потрактувати Лемків як Украінців, бо товды подана офіцийні причына выселіня односила ся до вышткых. Трудно было бы для Лемків як для оддільной етнічной групы найти даку льоґічну причыну, для котрой треба было іх выселити. Окрем того, што єдна національна меншіст, то не дві. Вшытко мож змістити в рамах єдного товариства, єдного сыстему шкільництва, итд. Длятого зрозумілым є, же през 40 років Лемкы не мали великых воборів. Незалежні од підоймуваных проб, не могли зареєструвати свойого товариства, не мали вільного выбору в самоокрисліню. При увзглядніню факту знаного з предвоєнной Лемковины, же гідна част Лемків не приняла званя Украінец і же не вытворила ся серед них украінска національна свідоміст, родит ся звіданя, як поставила ся тота част Лемків в ситуациі примусовій?

Коли в 1956 р. мал місце в Варшаві І Зъізд представників украінскої меншости в Полщы, приіхало на него тіж дост дуже Лемків. Брали они актывну участ в заложыню УСКТ (Украінського Суспільно-Культурного Товариства). В рамах Товариства забезпечили собі деяку автономію попрез выділіня Лемківскої Секциі і выдавания в рамах „Нашого Слова" (пресового органу УСКТ) „Лемківского Слова" заміненого на „Лемківску Сторінку", а остатньо на „Лемківску Бесіду". Трудно повісти до кінця з якой причыны, з ініциятывы котрой стороны, по пару роках Лемківска Секция была розвязана, „Лемківскє Слово" заступлене „Лемківском Сторінком", а Лемкы помалы зачынали ся одсувати од діяльности в УСКТ.

[47] Речыня І. Франка приводжу за: Дудяк Б., *Про Лемків*, „Зоря Комунізму" 1990, нр 77, 23.06.

Остали при тій організаціі лем нечисленны діяче о свідомости українскій. Выдає ся, же в УСКТ неприхильні приймувана была значуча лемківска автономія. Свідчат о тым пробы зміняня текстів надсыланых на „Лемкивску Сторінку" — тлумачыня з лемківскої бесіды на „літературну мову", впроваджаня змін в писовни (вымітуваня „ы", впроваджаня „ї"), заміняня декотрых слів інчыма, нп. заміна „Русин" на „Українец". Вшыткы тоты способы „усьвідомляня" приносили противний до заміреного ефект. Выникаючы одталь непорозумліня прибрали нераз остру форму і Лемкы, незалежні од немалой ролі, яку сполнило УСКТ, ци хоцкі бы сама „Лемківска Сторінка" в розвитю і охороні лемківскої культуры по війні, одчували виразне незадоволіня зо співпраці.

На початок 80-ых років припадают першы явны маніфестациі діяльности лемківскої, незалежной од УСКТ. Рокы 80-ты то час громадско-політычных „розрухів" в Польщы, выступлінь антикомуністычных, рокы кризысу економічного і спротиву режымови. На фалі той тзв. „одвільжы" рушыла і лемківска справа. Вказало ся, же значна част[48] Лемків прагне розвияти свою культуру в спосіб незалежний од УСКТ. Же в Креници істніє уж гідний лемківскій осередок творчий. Же Ансамбль Пісні і Танця „Лемковина" є другым такым осередком молодой творчой мысли лемківскої. Же сут такы студенты і абсольвенты шкіл выжшых, котры охочо влучыли ся в діяня для розвитя лемківскої культуры. Єден по другым приходили доводы того, же Лемковина молода, творча хце підносити свою культуру до найвыжшой ранґы культуры народовой. Підняти формы діяльности то:

1. Діяльніст в области культуры, літературы і мистецтва. Од початку 80-ых років появили ся двомовны, лемківско-польскы збірки верши: Петра Мурянкы — 2 і 1 лем по лемківскы выдана през УСКТ, Володислава Грабана, Стефаніі Трохановской,

[48] Бесідуючы „значна част" не можу подати докладных статыстычных даных, бо по II війні в Польщы нихто не проводил статыстыкы навет загального числа Лемків, не бесідуючы уж о статыстычных досліджынях національной свідомости. До бесіды „значна част" уповажняют ня розміры того тзв. „руху сепаратыстычного" і тіж непублікуваны баданя М. Воргача і Б. Горбаля в пару селах на Лемковині, котры вказуют, же серед здецидуваной векшости Лемків не розвинула ся українска національна свідоміст. Моі баданя при оказіі праці *Konflikt i współdziałanie — analiza...* (як выжше) потверджают тоты спостереженя.

Павла Стефановского, Олены Дуць; байка Миколы Буряка; в тлумачыню на польскій язык: оповіданя Семана Мадзеляна *Смак долі* і міні-антология лемківской поезиі. Выдаваны сут ґазеты в цілости в лемківскій бесіді: „Голос Ватры" (Креница, 1984–1989), „Бесіда" (Креница, од 1989). Ансамбль Пісні і Танця „Лемковина" односит великы успіхы (турне по Канаді і Америці, фестіваль в Свиднику). В 1983 р. по раз перший зорганізувано „Лемківску Ватру", котра має величезну ролю в популяризациі лемківской культуры і в затриманю розвияючой ся серед молодой ґенераціі Лемків польонізациі. „Ватра" стала ся великым лемківскым святом, на котре приїжджают, жебы ся стрітити, Лемкы з цілого світа, і фестівальом — переглядом лемківской культуры. В Лігници діє лемківскій аматорскій театр, котрий опрацовує пєсы з жыта Лемків і в лемківскій бесіді.

2. Діяльніст наукова. Авторами части зо споминаных прац маґістерскых і дохторскых сут представникы молодой лемківской інтелігенциі. Лемкы тіж шораз частійше берут участ в науковых конференциях посвяченых лемківскій проблематыці. В Кракові, при Інституті Східнославянскых Філологій дохторанты-Лемкы під кєрівництвом проф. Вітковского працюют над *Словником лемківского языка*. Праві уж скінчена є І част підручника *Основы лемківской ґраматыкы*. Опрацовує ся програм навчаня лемківского языка в школах і підручникы в тым цілю. В двох школах на Лемковині діти уж ся вчат рідного языка.

3. Діяльнист громадско-політычна. Весном 1989 р. зареєструвано в Лігници Стоваришыня Лемків — першу повоєнну організацию лемківску з обсягом діяня на терені цілой Польщы. Лемкы підняли борбу о зворот забраной ім власности, головні лісів. Выступують о засуджыня Акциі „Вісла" як безправной. Ведут дияльніст інтеґрацийну, головні през організуваня „Лемківской Ватры", „Лемківской Ватры на чужыні" і інчых імпрез, як: „Маланкы", забавы, кєрмешы, огниска, вечеры поезиі, концерты.

Рівночасно з уактывніньом ся діячы, котрых мож назвати продовжытелями передвоєнной орьєнтациі старорусинской, розпочали тіж актывнійшу діяльніст представникы проукраінской орьєнтациі. Перша форма той діяльности полігала на публікуваню, головні на „Лемківскій Сторінці", численных дописів остро крытыкуючых погляды і діяня „сепаратыстів".[49] Інча форма то

[49] Єдном з найбарже крытычных „розправ" є выміняна ту уж пару раз статя М. Долиньского в „Зустрічах" (*Лемки — тобто русини-*

пробы перенятя през прихильників українской ідеї деяких форм діяльности Лемків з кругу „лемківского одроджыня". Ходит ту головні о „Лемківску Ватру". Лемкы, котры деклярують ся яко Українці, не ограничают свойой актывности до УСКТ (а од 1989 р. Обєднання Українців в Польщы). Недовго по реєстрациі Стоваришыня Лемків зареєструвана зостала друга організация „лемківска" — Обєднаня Лемків, заложытелями котрой сут головні люде старшого поколіня, колишні члены Лемківской Секциі при УСКТ. З хвильом реєстрациі Обєднаня Лемків зачала ся класична борба двох протиставных політычных орьєнтацій. В рациях і оскаржынях высуваных през єдну і другу сторону одбият ся ехо незакінченых давных спорів і традицийного лемківского способу думаня. Зас атмосфера цілой ситуациі і ей загальний модель припоминат часы „Руской Трийці", лем з одверненом рольом єдной зо сторін.

українці з Бескиду Низького..., як выжше). Автор, для потверджыня своіх выняткова напастливых і тенденційных выповіди, приводит, медже ічлыма, лист Лемка-Українця, котрий пише: „...я є і був українець, не знаю ні одного лемка, що дотримується відмінної формули визначення своєї етнічної приналежності..." (с. 68).

Paul Robert Magocsi

RUSINI KARPACCY — LUD NOWY CZY ODRODZONY?

Autor jest kanadyjskim historykiem i bibliografem pochodzenia karpatoruskiego, czołowym ideologiem orientacji karpatoruskiej lat osiemdziesiątych. Niniejszy tekst był wygłoszony podczas otwarcia Pierwszego Światowego Kongresu Rusinów w Medzilaborcach (23–24 marca 1991 r.), a więc przed proklamowaniem niepodległej Ukrainy. Stąd pewne jego fragmenty uległy dezaktualizacji.

W ostatniej dekadzie XX wieku jesteśmy świadkami wielkich przeobrażeń politycznych i społeczno-ekonomicznych wśród społeczeństw całego świata, od Afryki Południowej do Ameryki Środkowej i od Bliskiego Wschodu do Europy. Największe zmiany mają zapewne miejsce w byłym ZSRR i Europie Środkowo-Wschodniej. Nic dziwnego zatem, że czas przemian dotarł do samego serca Europy — Karpat, od niepamiętnych czasów zamieszkanych przez ludzi, którzy tradycyjnie nazywają siebie Rusinami, zaś od niedawna określani są jako Ukraińcy. Jednym z aspektów zachodzących tutaj przemian jest to, co dawniej zwano kwestią narodową, a co dzisiaj jest postrzegane jako problem rusinizmu lub karpato-rusinizmu: *rusynstwo* lub *karpato-rusynstwo*.[1]

Kim są Rusini? Czy są odrębnym ludem, czy też może po prostu grupą etniczną stanowiącą część narodu ukraińskiego? Czy mają oni —

[1] Można powiedzieć, że początek obecnej dyskusji dał profesor lingwistyki Państwowego Uniwersytetu w Użgorodzie, Pavlo Čučka, pięcioczęściowym artykułem *Kak Rusyny stały Ukrajincamy* („Zakarpatskaja Prawda", Użgorod, 12–16 września 1989 r.). Od tego czasu dyskusja nabrała rozmachu i objęła prasę Zakarpacia, czesko-słowacką i jugosłowiańską. Począwszy od sierpnia 1990 r. w dzienniku „Zakarpatśka Prawda" ukazuje się popularna rubryka zatytułowana *Ukrajina i Rusynizm*.

lub mogą mieć — odrębny język rusiński, czy też ten język to po prostu grupa dialektów ukraińskich. Większość z autorów sądziła, że problemy te były rozwiązane dawno temu, a tym bardziej pod koniec XX w. Ale od przełomowego roku 1989 stało się oczywiste, że nie wszyscy mieszkańcy regionu karpackiego są tego pewni.

Rusini, czy ściślej, miejscowi Słowianie wschodni, którzy określają swoją tożsamość na wiele sposobów (Rusini, Rusnacy, Ukraińcy, Słowacy, Czechosłowacy, Polacy), zamieszkują na terytorium czterech krajów. Ich liczba przekracza 1 200 000, z czego 977 tys. żyje w obwodzie zakarpackim ZSRR (dawnej Rusi Zakarpackiej), 130 tys. na Preszowszczyźnie w Czechosłowacji, 80 tys. na Łemkowszczyźnie i w innych częściach Polski i 30 tys. w Wojwodinie (Baczce) i Chorwacji. Nie dziwią podobieństwa losów tego ludu niezależnie od miejsca osiedlenia, są jednak także różnice wynikające z zamieszkiwania przez większą część XX w. w różnych państwach.

* * *

Zacznijmy od podstawowych pytań teoretycznych. Czy Rusini stanowią odrębny naród, czy grupę etniczną — gałąź jakiegoś narodu? A jeżeli są odgałęzieniem jakiegoś narodu, to którego: ukraińskiego, czy — w przypadku Preszowszczyzny — słowackiego, czy — na Łemkowszczyźnie — polskiego? A może po prostu są odgałęzieniem — jak sądzi wielu autorów — jednolitego ludu wschodniosłowiańskiego, który określa się jako rosyjski?

Przede wszystkim musimy zdefiniować pojęcie narodu. Mówiąc krótko, naród to zbiorowość ludzka, której wyróżnikami są określone terytorium (niekoniecznie państwowość), język, tradycje historyczne, wyznanie oraz wspólne cechy społeczne i etnograficzne. Prawdą jest jednak, że również grupy etniczne i regionalne często mają wiele z tych cech. Co zatem odróżnia naród od grupy etnicznej? Najważniejszą różnicą nie jest obecność lub brak jednej z wymienionych cech, ale raczej świadomość ich posiadania i tego, że są one inne niż u sąsiednich narodów. Ta świadomość — występująca u odpowiednio dużej liczby członków grupy i przekazywana następnym pokoleniom dzięki rodzinie, a zwłaszcza szkole — jest tym, co ostatecznie definiuje naród.

Teraz wracamy do początkowego pytania: czy Rusini stanowią odrębny naród? Odpowiedź, być może z wyjątkiem Rusinów Wojwodiny, brzmi: nie. Czy zatem Rusini są grupą etniczną o licznych cechach wspólnych, które ich charakteryzują, a zarazem odróżniają od sąsiadów? Tym razem odpowiedź brzmi: tak. Jeśli zaś są oni co najmniej grupą etniczną (składającą się z wielu podgrup etnograficznych, jak Łemkowie, Bojkowie, Dolinianie, Huculi), to czy istnieje teoretyczna możliwość, aby

rozwinęli się w odrębny naród albo zostali wchłonięci przez inny naród? Odpowiedź w obu przypadkach brzmi: tak. Oto właśnie problem rusinizmu: stać się odrębnym narodem czy tylko odgałęzieniem innego narodu?

Wydawało się, że problem ten został ostatecznie rozwiązany w II poł. XX w., zwłaszcza po 1945 r., wraz z zaprowadzeniem rządów komunistycznych na Rusi Podkarpackiej (Zakarpaciu), a wkrótce potem w Polsce i Czechosłowacji. Tamtejsi Rusini pozornie zaakceptowali oficjalny punkt widzenia, sformułowany jeszcze w 1925 r. przez Komunistyczną Partię Ukrainy (bolszewików), iż Rusini, niezależnie od tego, jak sami siebie nazywają, są częścią narodu ukraińskiego.[2] Jeśli ktoś nie godził się z tym poglądem, zarzucano mu brak uświadomienia narodowego i niedostateczne wykształcenie. Mógł nawet być represjonowany jako reakcjonista czy wręcz „wróg ludu".

Przynajmniej od początku lat pięćdziesiątych wszystkie media i szkolnictwo w regionie karpackim były w rękach zwolenników koncepcji ukraińskiej. Tak więc przez blisko czterdzieści lat słyszeliśmy *ad nauseum*,[3] że kwestia narodowa wśród Rusinów została rozwiązana. Wielu, może nawet większość komentatorów, tak w Europie Środkowo-Wschodniej, jak i na Zachodzie, uwierzyło we własną retorykę. Nastąpiła jednak era Gorbaczowa z punktem szczytowym w rewolucji 1989 r. Całkiem niespodziewanie powrócił problem Rusinów. Okazało się, że nie został on rozwiązany. Jak wiele innych, był on w Związku Sowieckim i Europie Środkowo-Wschodniej tylko tłumiony, ale nigdy nie go nie zlikwidowano.

Powróćmy do pytania, czy narodowość rusińska jest teoretycznie możliwa. Możemy przybliżyć się do odpowiedzi rozpatrując argumenty tych, którzy twierdzą, że nie. Mam tu na myśli głównie argumenty zwolenników ukraińskiego punktu widzenia. Nie zamierzam natomiast polemizować z tymi, którzy twierdzili w przeszłości i twierdzą nawet dziś, iż pewne grupy Rusinów przynależą do narodu słowackiego („Rusnacy to grekokatoliccy Słowacy") lub do narodu polskiego („Łemkowie są polskim szczepem"). Albowiem uważam, że na podstawie kryteriów językowych, kulturowych i etnograficznych trzeba zaliczyć Rusinów do Słowian wschodnich i nie można wiązać ich z zachodniosłowiańskimi Słowakami czy Polakami. Podobnie teza, że Rusini (*karpatorossy*) są

---

2 Nawiązując do IX Zjazdu Komunistycznej Partii Ukrainy z grudnia 1925 r. komuniści Zakarpacia przyjęli rok później na swoim własnym VII Zjeździe rezolucję, w której czytamy m.in.: *Jest rzeczą oczywistą, że jesteśmy częścią ludu ukraińskiego (...) i ostatecznie skończymy (...) z wszystkimi „kwestiami językowymi* [obchodząc się] *bez określeń „Rusyn", „ruskyj" czy „russkij"* (cyt. za: „Karpatśka Prawda", Użgorod, 5 grudnia 1926 r.).

3 łac. „do mdłości" — przyp. red.

odgałęzieniem jednolitego ludu wschodniosłowiańskiego, Rosjan, jest tylko teoretyczną konstrukcją pozbawioną praktycznego znaczenia co najmniej od początków XIX w., kiedy w Europie zaczęły się kształtować podziały narodowe. Wysuwane przez niektórych twierdzenie, iż Rusini są tożsami lub blisko spokrewnieni z Rosjanami, graniczy z absurdem.

Z punktu widzenia zwolenników odrębnej narodowości rusińskiej tylko alternatywna koncepcja ukraińska zasługuje zatem na poważne rozpatrzenie. Jej obrońcy często wskazują, że „nauka dostarcza niezbitych dowodów", iż Rusini są Ukraińcami, na dowód czego cytują do znudzenia współczesne encyklopedie i inne „autorytatywne" źródła. Ale czym, na Boga, jest „prawda naukowa"? Czy to rodzaj świętej prawdy, nie podlegającej dyskusji? Wydaje mi się, że ci rzecznicy „prawdy naukowej" hołdują sposobowi myślenia społeczeństw przedlaickich, których „święte prawdy" opierały się na niekwestionowanych dogmatach religijnych, a nie na myśleniu racjonalnym. Chcąc zrozumieć mechanizmy społeczne, podobnie jak i świata przyrody, naukowiec nie może kierować się aprioryczną wiarą w istnienie jedynej „świętej prawdy", czekającej na odkrycie. Powinien raczej spodziewać się co najwyżej uzyskania pewnych przybliżeń, które pomogą zrozumieć dane zjawisko przyrodnicze bądź społeczne.

Oto jeden specyficzny przykład. W opinii wielu uczonych naród macedoński nie istniał przed 1944–45 r. Wszyscy czołowi slawiści naszego stulecia — Lubor Niederle, Jaroslav Bidlo, Miloš Weingart — zgadzali się, że Macedończycy są odłamem Bułgarów.[4] Taka była „prawda naukowa" sprzed 1945 r., której zresztą do dziś hołdują uczeni bułgarscy i greccy.[5] Wątpię, aby zwolennicy ukraińskiego punktu widzenia na kwestię rusińską byli gotowi zaprzeczyć, że Macedończycy istnieją jako naród. Jeśli więc uznają narodowość macedońską, godzą się tym samym

[4] Por. L. Niederle, *Ethnographic Map of the Slavic World*, [w:] J. Bidlo et al., *Slovanstvo: obraz jeho minulosti a přitomnosti*, Praga 1912; M. Weingart, *Slovanské spisovné jazyky v době přitomné*, Praga 1937. Swego czasu serbscy uczeni podnosili, że Macedończycy są częścią narodu serbskiego. Zob. T. R. Georgevitch, *Macedonia*, London–New York 1918.

[5] Po drugiej wojnie światowej bułgarska opinia naukowa zmieniała się stosownie do stanu stosunków z Jugosławią. Dominujący po 1956 r. pogląd, iż Macedończycy są „zachodnimi Bułgarami" i mówią językiem „zachodniobułgarskim", prezentuje opracowanie Instytutu Języka Bułgarskiego Bułgarskiej Akademii Nauk p.t. *Jedinstwo na byłgarskija jezik w minaloto i dnes*, „Byłgarski Jezik" XXVIII, Sofia 1978, s. 3–43. Autorzy greccy konsekwentnie negują istnienie Macedończyków w granicach dzisiejszej Grecji. Odrzucają także pogląd, że Słowianie południowej Jugosławii (Republika Macedońska) są Bułgarami. Zob. N. P. Andriotis, *The Federative Republic of Skopje and Its Language*, wyd. II, Ateny 1966.

na zmienność tzw. prawdy naukowej. Skoro zaś tak, to teza o odrębności narodowej Rusinów jest równie prawomocna jak i twierdzenie, że są oni Ukraińcami. Nasze rozumienie zjawisk społecznych zmienia się bowiem w czasie i zależnie od okoliczności.

Innym argumentem przeciwko odrębności Rusinów jest brak własnego języka. Nie zamierzam rozwodzić się nad tym, iż naród nie musi mieć własnego języka; Irlandczycy, Szkoci i Brazylijczycy to tylko kilka spośród wielu rozwiniętych narodów, które własnego języka nigdy nie miały lub z tych czy innych powodów go utraciły. Mimo to twierdzi się, że Rusini nie mogą być narodem, ponieważ nie mają własnego języka literackiego, którego z kolei nie można stworzyć ze względu na mnogość dialektów, jakimi się posługują. Cóż w tym jednak nowego? Wszystkie ludy mówią zróżnicowanymi dialektami. Zadaniem inteligencji jest właśnie dostrzeżenie tego problemu i rozwiązanie go. Wszystkie europejskie narody, nie tylko Rusini, stały przed kwestią językową. Wybór jednego z dialektów jako podstawy standardu literackiego, stworzenie międzydialektowego *koine*,[6] powrót do określonej formy historycznej — to kilka opcji do wyboru dla elity intelektualnej podejmującej próbę stworzenia języka literackiego w sytuacji zróżnicowania dialektów. Taka była *guestione della lingua* Dantego walczącego o włoski język literacki. Z tymi samymi problemami zetknęli się Hus w Czechach, Luter w Niemczech, Štúr w Słowacji, Karadžić w Serbii, Mistral w Prowansji i liczni inni przywódcy narodowi tworzący języki literackie dla swoich narodów.

Stanęli przed tym zagadnieniem także rusińscy liderzy, zwłaszcza XIX-wieczny „narodowy budziciel" Aleksander Duchnowicz. Wielu obsypuje Duchnowicza bezkrytycznymi pochwałami, lecz nie zawsze są one usprawiedliwione. Jest oczywiście prawdą, że to on napisał najbardziej znane prace w potocznym języku rusińskim, które może bardziej niż cokolwiek innego pomogły Rusinom w wytworzeniu wspólnej tradycji historycznej, tak ważnej dla tożsamości narodowej. Lecz wkład Duchnowicza jako teoretyka języka był zasadniczo negatywny. Zgodnie z teorią języka „niskiego" i „wysokiego", którą przejął od czeskiego slawisty Józefa Dobrowskiego, Duchnowicz pisał dla mas w „niskim" potocznym rusińskim, ale dla ludzi wykształconych — w „wysokim" języku literackim, wywiedzionym z języka cerkiewnosłowiańskiego zmieszanego z rosyjskim i elementami gwar rusińskich.

Pomijając wątpliwą wartość jego „wysokiego" języka, twórczość Duchnowicza przekonała Rusinów na ich nieszczęście, iż ich mowa potoczna nie nadaje się do poważniejszych spraw i że do celów

6 Terminem tym określa się każdy język wspólny na większym obszarze, który wytworzył się wskutek zaniku różnic dialektycznych — przyp. red.

oświatowych i intelektualnych powinni używać jakiegoś „wyższego", bardziej „wyrafinowanego" języka. W różnych okresach tym „wyższym" językiem bywał cerkiewnosłowiański, łacina, węgierski, rosyjski, ukraiński, słowacki i polski. Jakikolwiek, byle nie rusiński. To nieszczęsne dziedzictwo Duchnowicza zniechęciło rusińską inteligencję do pójścia śladem inteligencji innych narodów Europy: stworzenia jednego języka literackiego z kilku dialektów. Co prawda w XX wieku doszło do pewnych eksperymentów w tej dziedzinie. Oparte na potocznym rusińskim czytanki i elementarze były w użyciu na Rusi Podkarpackiej (Wołoszyn, Pańkewicz, Harajda) czy na Łemkowszczyźnie (Trochanowski), ale ograniczyło się to do szkół podstawowych. Nie powstał poważny i socjologicznie pełny standard literacki; wyjątek stanowią Rusini w Wojwodinie (Kostelnyk, Kovač).[7]

Ktoś może powiedzieć, że próby stworzenia rusinskiego standardu literackiego były i są zbyteczne, a to ze względu na małą liczebność Rusinów. To kolejny fałszywy argument. Istnieje w Europie wiele ludów mniej liczebnych, które dzięki woli i odwadze swoich elit wypracowały język literacki. Wystarczą dwa przykłady, jeden ze świata słowiańskiego, drugi spoza niego: Serbowie Łużyccy w Niemczech i Romanowie[8] w Szwajcarii. Wybrałem przykłady tych ludów, gdyż, podobnie jak Rusini, były one zawsze i prawdopodobnie pozostaną bez własnego państwa. Co więcej, rozstrzygnęły one problem zróżnicowania językowego, tworząc więcej niż jeden język literacki. Serbowie (ok. 80 tys.) mają dwa języki literackie: dolnołużycki i górnołużycki. Romanowie (tylko ok. 50 tys.) mają ich aż pięć: *sursilvan, sutsilvan, surmiran, vallader* i *puter*, każdy z własnymi elementarzami, słownikami, dziennikami i czasopismami oraz podręcznikami szkolnymi. Przypadek Romanów jest szczególnie ciekawy, albowiem ich pięć grup także oddzielają od siebie góry, przy czym wyższe niż te, które dzielą Rusinów. Nie zniechęciło to romańskiej inteligencji do rozwiązania kwestii językowej na korzyść miejscowych gwar. W naszych rozważaniach nad językami literackimi małych ludów europejskich nie wolno nam zapominać o samych Rusinach, a przynajmniej o tych w Wojwodinie (obecnie ok. 30 tys.), gdyż tamtejsza inteligencja z powodzeniem stworzyła odrębny rusiński język literacki. Tak więc różnorodność dialektów czy mała liczba ludności same w sobie nie przesądzają o niemożliwości stworzenia języka literackiego. Może on powstać, jeśli

[7] Więcej na ten temat w pracy: P. R. Magocsi, *The Language Question Among the Subcarpathian Rusyns* [w:] R. Picchio, H. Goldblatt (red.), *Aspects of the Slavic Language Question*, vol. II, New Haven, Conn., 1984, s. 49-64.

[8] Jedna z grup Retoromanów zamieszkujących pogranicze Włoch i Szwajcarii — przyp. red.

miejscowa inteligencja ma dostatecznie dużo wiary w siebie i siły woli do osiągnięcia tego celu.

Trzeci argument przeciwko odrębnej narodowości rusińskiej: Rusini nie mają własnego państwa, zaś jego stworzenie wymagałoby zmiany granic państwowych, co w pohelsińskiej Europie jest niepożądane i nawet niebezpieczne. Zgadzam się, iż rozważanie zmian granic międzynarodowych nie ma sensu. Z powodów, których nie mogę tu omawiać, sądzę, że w przyszłej Europie regionów, a nie państw narodowych, dzisiejsze granice państwowe stopniowo tracić będą na znaczeniu.[9]

Granice nie są jednak problemem, bo narody nie potrzebują koniecznie własnej państwowości, by przetrwać. Mało tego, niektóre niepaństwowe narody europejskie są podzielone pomiędzy dwa lub więcej państw, jak np. Baskowie i Katalończycy w Hiszpanii i Francji, Fryzowie w Holandii i Niemczech, Macedończycy w Jugosławii, Bułgarii i Grecji. Aczkolwiek rozdzielenie granicami państwowymi istotnie utrudnia byt narodów niepaństwowych, niemniej kilka z nich z powodzeniem egzystuje.

Zbliżonym zagadnieniem jest możliwość wykorzystywania lub nadużywania idei rusińskiej przez państwa sąsiednie we własnych interesach politycznych. To prawda, że w przeszłości rząd węgierski promował ideę narodowości uhroruskiej nie w interesie Rusinów, lecz jako krok na drodze do przyszłej madziaryzacji. To prawda, że w pewnych okresach władze polskie widziały w popieraniu odrębności łemkowskiej środek osłabienia ruchu ukraińskiego i późniejszej asymilacji Łemków. I prawdą jest także, iż w międzywojennej Czechosłowacji rząd praski traktował rusinizm jako czynnik gwarantujący lojalność wschodniej prowincji, Rusi Podkarpackiej, wobec republiki. Kto wie, czy i dzisiaj na Zakarpaciu sowieckie władze państwowe nie są zainteresowane popieraniem rusinizmu jako przeciwwagi dla zagrażającego im nacjonalizmu ukraińskiego.

Jednakże niezależnie od tego, czy wszystko to było lub jest nadal prawdą, w całości lub w części, nie przekreśla to wartości odrębności narodowej dla samych Rusinów. Rusini nie powinni być karani za pragnienie posiadania swojej tożsamości dlatego tylko, że dążenia te mogłyby być w pewnych przypadkach zbieżne z interesami sił zewnętrznych.

* * *

Przegląd społeczności rusińskich w czterech krajach ich zamieszkania rozpoczynam od największej, żyjącej na sowieckim Zakarpaciu. My w Ameryce byliśmy szczerze zaskoczeni odrodzeniem się rusinizmu, czy

[9] P. R. Magocsi, *The Revolution of 1989 and the National Minorities of East-Central Europe.*

przybierał on formy organizacyjne w rodzaju Towarzystwa Karpato-Rusinów w Użhorodzie z komórkami w innych miastach Zakarpacia, czy wyrażał się w poglądach pisarzy i aktywistów, jak Wołodymyr Fedynyszyneć, Iwan Petrowci, Pawło Kampow i Petro Hod'masz. Byliśmy zaskoczeni, ponieważ w odróżnieniu od innych krain zamieszkałych przez Rusinów, sowieckie Zakarpacie było przez ponad pół wieku zamknięte przed resztą świata. Nie mieliśmy dostępu do tamtejszej prasy lokalnej i cała nasza wiedza pochodziła z książek publikowanych przez wydawnictwa państwowe, chętnie opowiadające o „drodze do szczęścia" pod władzą sowiecką, która miała między innymi na zawsze rozwiązać kwestię narodową. Ja sam w opublikowanej w 1978 r. obszernej monografii tej kwestii stwierdzałem, że po II wojnie światowej przetrwała jedynie ukraińska orientacja narodowa.[10] Krótko mówiąc, większość z nas była zdania, że rusinizm czeka los dinozaurów i w najlepszym razie przetrwa on w małych imigracyjnych społecznościach, np. w Wojwodinie i w Stanach Zjednoczonych. Jakże bardzo się myliliśmy i jak łatwo padliśmy ofiarą sowieckiego sposobu wybiórczego postrzegania przeszłości i teraźniejszości!

Czym jest rusinizm na Zakarpaciu? Czy to masowy ruch, czy jedynie wysiłki kilku osób? Nie wiemy, jak jest naprawdę — wątpię, aby ktokolwiek wiedział. Wiemy natomiast z pewnością, że mówi się o nim wiele. Ci, co podkreślają swoją rusińską tożsamość, głośno obiecują rusińskojęzyczne elementarze, słowniki, literaturę piękną, prace historyczne i encyklopedie. Inni wykraczają poza cele kulturalne, głoszą potrzebę zmiany statusu politycznego Zakarpacia i powrocie do jej historycznej autonomii.[11] Głośno odzywa się też ukraińska inteligencja, w najlepszym razie niechętnie akceptująca kulturalne cele akty-

10 *Aczkolwiek można by zaszczepić każdą z trzech orientacji (rosyjską, ukraińską lub rusińską), to z powodu specyfiki kulturowej i wymagań rzeczywistości politycznej, przetrwała tylko orientacja ukraińska* (P. R. Magocsi, *The Shaping of a National Identity: Subcarpathian Rus', 1848–1948*, Cambridge, Mass., 1978, p. 275).

11 29 września 1990 r. komitet wykonawczy Stowarzyszenia Karpato-Rusinów w Użgorodzie przyjął *Deklarację w sprawie powrotu obwodu zakarpackiego do statusu republiki autonomicznej*, która została opublikowana w organie stowarzyszenia „Otczyj Kraj" (Użgorod, wrzesień–październik 1990, s. 1–2. Deklaracja została wysłana do prezydenta ZSRR, do Rady Najwyższej USRR i ZSRR oraz do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Tekst deklaracji i opinie o jej wpływie na obecną sytuację polityczną na Zakarpaciu: „Carpatho-Rusyn American" XIV, 1, Fairview, N.Y., 1991, s. 4–5. Cele kulturalne ruchu rusińskiego najlepiej sformułował Wołodymyr Fedynyszyneć w trzyczęściowym eseju *Ja — Rusyn, mij syn — Rusyn...* („Zakarpatśka Prawda", 14–16 sierpnia 1990).

wistów rusińskich i stale przypominająca, że należy je traktować jedynie jako przejaw regionalnej aktywności pewnego odłamu Ukraińców. Polityczne postulaty Rusinów proukraińscy obserwatorzy zbywają jako machinacje KGB, próby środowisk proczeskich lub prowęgierskich przywrócenia dawnego „kolonialnego" statusu Zakarpacia w ramach tych krajów, ewentualnie jako skutek ingerencji „elementów kapitalistycznych" z Zachodu, w szczególności spomiędzy Rusinów amerykańskich i kanadyjskich.[12]

Nie wydaje się, aby cała ta retoryka, którą słyszymy z obu stron, przyniosła coś więcej niż ulubioną zabawkę intelektualnych przywódców: słowa. Jeżeli zakarpaccy Rusini naprawdę chcą osiągnąć sukces, to nie powinni wdawać się w spory ze swoimi adwersarzami. Wolelibyśmy raczej zobaczyć propozycje podręczników i słowników, a dyskusja nad ich treścią powinna odbywać się na gruncie lingwistycznym, a nie politycznym. Obyśmy doczekali się popularnego, choćby krótkiego opracowania historii Zakarpacia, które wypełniłoby białe plamy i przywróciło historii postacie z premedytacją przemilczane bądź opluwane przez reżim komunistyczny w ostatnich czterech dekadach. Jeśli nikt nie jest w stanie opracować takiej popularnej historii, to czy nie można wznowić książki Kondratowicza z 1925 r.?[13] Przynajmniej na dobry początek. A co z publicznymi symbolami? Czy stoi gdzieś pomnik narodowego przywódcy Duchnowicza?[14] Tak wiele trzeba zrobić w dziedzinie kultury. Nowe pokolenie musi dowiedzieć się, co to znaczy być Rusinem.

W chwili gdy potrzeby kulturalne są tak wielkie, nie wydają się stosowne polityczne spekulacje, a tym bardziej rozważania na temat zmiany granic.[15] Jeśli już, to potrzebny jest wspólny wysiłek na rzecz prze-

12 Postawa proukraińska została wyrażona najpełniej w następujących artykułach: Wasyl Melnyk, *Neorusynstwo i joho interpretatory*, „Zakarpatśka Prawda", 18–24 sierpnia 1990 r.; Jurij Bałeha, *Rusynstwo: ideołohy i pokrowyteli*, ibidem, wrzesień 1990 r.; Oleksa Myszanycz, *To chto że wony? Do idejnych wytokiw nowitnioho „karpatorusynstwa"*, „Literaturna Ukrajina", Kijów, 17 stycznia 1991 r.

13 I. M. Kondratowicz, *Istoria Podkarpatskoi Rusy dla naroda*, wyd. II popr., Użgorod 1925.

14 W 1989 r. odsłonięto w miejscowości Wielki Berezny pomnik Tarasa Szewczenki, ukraińskiego barda narodowego, a w 1990 r. w Użgorodzie pomnik węgierskiego poety Sándora Petőfi. Ufundowano je ze składek miejscowej ludności i niektórych organizacji. Stowarzyszenie Karpato-Rusinów również utworzyło fundusz na rzecz budowy w Użhorodzie pomnika Aleksandra Duchnowicza, narodowego przywódcy Rusinów.

15 Sowiecka, czeska, słowacka i ukraińska prasa na Zachodzie w ciągu ostatnich dwóch lat powoływały się na „ruchy" domagające się ponownego przyłączenia Zakarpacia (Rusi Podkarpackiej) do Czechosłowacji

kształcenia Związku Sowieckiego w państwo rzeczywiście federacyjne, w którym Ukraina jako suwerenny kraj weźmie swe sprawy we własne ręce. Zarazem Ukraińcy winni pamiętać, że ogólnozwiązkowy trend decentralizacji powinien znaleźć odbicie w każdej republice.[16] Chociaż Zakarpacie czy Ruś Podkarpacka — jakkolwiek ją nazwiemy — pozostanie częścią Ukrainy, regionalna polityka kulturalna, ekonomiczna i społeczna powinna być w jak największym stopniu kształtowana w Użhorodzie, a nie w Kijowie. A więc dyskusje o tym, jakich podręczników używać czy jakiego języka literackiego uczyć w szkołach, nie powinny toczyć się w odległych miejscach, obojętne — Moskwie czy Kijowie, lecz w miejscowych, zakarpackich organach przedstawicielskich. Oczywiście powstający ruch rusiński nie może liczyć na wprowadzenie do szkół własnych elementarzy i podręczników historii, jeśli one nie zostaną opracowane.

Co do świadomych miejscowych Ukraińców, będą po prostu musieli pogodzić się z faktem, że ich ideologicznego przeświadczenia o narodowej tożsamości Wschodnich Słowian Zakarpacia, popieranego od blisko pół wieku przez reżim sowiecki, nie podzielają wszyscy ich współobywatele w regionie. Co więcej, dotychczasowe stanowisko ukraińskie jest nieadekwatne. Długa i nużąca historyczno-filologiczna argumentacja, iż Rusin to jakoby dawne określenie Ukraińca, nie zmieni stanu ludzkich umysłów. Ani też ataki personalne na emigrację rusińską nie przekonają Rusinów na Zakarpaciu, że zawdzięczają swoje istnienie imperialistycznym lub kapitalistycznym intrygom.[17]

---

lub Węgier. Nie ma konkretnych dowodów istnienia takich ruchów w społeczeństwie Zakarpacia, jakkolwiek lider czechosłowackiej Partii Republikańskiej, dr Miroslav Sladky, oświadczył, iż jego partia stoi na stanowisku, że *Ruś Podkarpacka jest nadal* [z prawnego punktu widzenia] *częścią Republiki Czechosłowackiej* (wywiad udzielony po powrocie z Rusi Podkarpackiej: *Zpět do Československa*, „Republika", Praga, 18–24 października 1990 r.).

16 Żądania nadania Zakarpaciu odpowiedniego statusu w ramach federacyjnej Ukrainy są obecnie podnoszone w związku z pracami komisji powołanej przez Obwodową Radę Narodową dla rozpatrzenia Deklaracji Stowarzyszenia Karpato-Rusinów w sprawie republiki autonomicznej. Por. sprawozdanie przewodniczącego komisji, prof. Iwana Hranczaka: *Widnowleni hałuzky karpatśkoho kraju: Ukrajina federatywna?*, „Nowyny Zakarpattia", Użgorod, 6 lutego 1991 r.

17 W swym sprawozdaniu z prac komisji obwodu zakarpackiego w sprawie autonomii jej przewodniczący, Iwan Hranczak, historyk z uniwersytetu w Użgorodzie, stwierdził: *Jeszcze jednym niedostatkiem obecnej debaty jest tendencja ukrainofilów to przedstawiania swoich oponentów, zwolenników rusinizmu, jako zwykłych wrogów, zdrajców, mącicieli, szpiegów itp. Trzeba spytać, komu potrzebne są te epitety? Czy nie lepsza byłaby rzeczowa dyskusja problemu?* Ibidem.

A w ogóle, dlaczego mielibyśmy wychodzić z założenia, że rusinizm w swej istocie musi być antyukraiński? Takie podejście odzwierciedla niebezpieczną zasadę: kto nie z nami, ten przeciw nam. Od Rusinów w Europie i Ameryce wielokrotnie słyszałem, że Ukraińcy traktują ich tak, jak sami byli tradycyjnie traktowani przez Rosjan. Mnie, zawodowemu ukrainiście i popularyzatorowi wiedzy o Ukrainie, przykro słuchać podobnych oskarżeń, nietrudno jednak zrozumieć, skąd biorą się u Rusinów takie opinie.

Czy ukraińscy lingwiści, specjaliści od dialektów Zakarpacia, nie mogliby współpracować z Rusinami, którzy pragną tworzyć elementarze i słowniki? Sądzę, że one tak czy owak powstaną. Czemu więc nie pomóc, by były jak najbardziej wartościowe pedagogicznie? To samo odnosi się do popularnych wydawnictw historycznych. A jeśli idzie o symbole publiczne i patriotyczne, czy rzeczywiście jest zagrożeniem dla Ukrainy odśpiewanie przy oficjalnej okazji narodowego hymnu Rusinów, *Ja Rusyn był...* bądź *Podkarpatski Rusyny*? Czy byłoby rzeczą straszną, gdyby na publicznych gmachach obok ukraińskiej i radzieckiej powiewała rusińska flaga z karpackim niedźwiedziem? Ostatecznie stosunek rusinizmu czy ruchu rusińskiego do reszty Ukrainy będzie taki, jakim go uczynią świadomi Ukraińcy Zakarpacia i innych części kraju. Jeżeli miejscowa ukraińska inteligencja i wpływowe organizacje, jak „Ruch" i Grupa Helsińska, będą nadal krytykować rusinizm jako sztuczny twór, którego propagatorzy są niemal zdrajcami narodu, efektem będzie zupełnie niepotrzebna alienacja obu społeczności.[18] Z drugiej strony, gdyby Ukraińcy Zakarpacia oraz ukraińskie organizacje we Lwowie, Kijowie i gdzie indziej szczerze zaakceptowały zasadę pluralizmu, którego pragną dla siebie, wówczas rusinizm mógłby stać się pozytywnym regionalnym składnikiem społeczeństwa ukraińskiego. Skoro „Ruch" i inne demokratyczne siły ukraińskie nie wątpią, że Polacy, Żydzi czy Rosjanie mieszkający na Ukrainie mogą, pozostając Polakami, Żydami i Rosjanami, być lojalnymi obywatelami państwa ukraińskiego, to dlaczego nie można Rusinów traktować jako Rusinów, a zarazem zwolenników państwa, w którym żyją? Ukraińcy i Rusini czujący się Ukraińcami muszą zrozumieć, że leży w ich interesie wspieranie ruchu rusińskiego na Zakarpaciu lub przynajmniej zachowanie wobec niego neutralności;

[18] O negatywnym stanowisku „Ruchu" i Grupy Helsińskiej wobec rusinizmu czytaj: protokoły posiedzenia Wielkiej Rady „Ruchu" w Chuście, 24–25 marca 1990 r. (*4 sesija Velykoji Rady Ruchu (Chust)*, „Visnyk Ruchu" nr 4, Kijów 1990) oraz manifest zakarpackiego oddziału Grupy Helsińskiej skierowany do Rady Najwyższej Ukraińskiej SRR i prezydenta CSRF Vaclava Havla, „Homin Ukrajiny", Toronto, 25 kwietnia 1990 r.

inaczej będą zrażać Rusinów coraz bardziej, jak to często bywało w przeszłości.

* * *

Z całym szacunkiem dla Preszowszczyzny, muszę przyznać, że w Ameryce nie byliśmy zbytnio zaskoczeni odrodzeniem się tu rusinizmu. Mimo wszystko orientacja ukraińska nigdy nie zakorzeniła się mocno w tym regionie, jak to się stało w okresie międzywojennym na Rusi Podkarpackiej (sowieckie Zakarpacie); nie była też narzucana miejscowej ludności przynajmniej do lat 1951–52. Co więcej, w czasie kilku miesięcy Praskiej Wiosny 1968 r., gdy można było wypowiadać się bez cenzury, liczni mieszkańcy Preszowszczyzny nawoływali do zerwania z orientacją ukraińską, przywrócenia rusińskiego szkolnictwa oraz powołania Rusińskiej Rady Narodowej. Chociaż te wysiłki, podobnie jak i próba stworzenia „socjalizmu z ludzką twarzą", zostały brutalnie zmiażdżone przez sowieckie czołgi, chociaż rusinizm napiętnowano jako „reakcyjny", „antyradziecki" i w ogóle kontrrewolucyjny, to jednak idea rusińska nie zaginęła na Preszowszczyźnie. Po prostu pozostała w uśpieniu aż do rewolucji 1989 r.[19]

Co nas zaskoczyło, to szybkość reakcji Rusinów i Ukraińców Preszowszczyzny. W ciągu zaledwie jednego tygodnia rewolucji 17 listopada w Preszowie powstała grupa inicjatywna. Zlikwidowano skompromitowany politycznie Związek Kulturalny Ukraińskich Pracujących i powołano w jej miejsce Związek Rusinów-Ukraińców Czechosłowacji (SRUCH). Wkrótce jednak niektórzy Rusini przekonali się się, że SRUCH nie przyjmuje ich postulatów, i w marcu 1990 r. w Medzilaborcach założyli własną organizację — Stowarzyszenie Odrodzenia Rusinów (Rusyńska Obroda). Ciekawe, że Rusyńską Obrodę tworzą w większości ludzie z młodego pokolenia, co prawda niedoświadczeni w sprawach organizacyjnych, za to nie obciążeni powiązaniami z komunistycznym establishmentem sprzed 1989 r.

Karpatorusini w Ameryce podzielają pogląd wspólny rusińskiej i ukraińskiej orientacji na Preszowszczyźnie, iż największą tragedią naszego ludu jest słowakizacja. Jesteśmy przekonani, że trzeba zrobić wszystko, aby odwrócić ten proces i odbudować wśród miejscowej społeczności świadomość przynależności do kultury wschodniosłowiańskiej.

Zdecydowanie inaczej niż rzecznicy orientacji ukraińskiej widzimy natomiast przyczyny asymilacji w tym regionie. Ukraińcy postrze-

[19] O znaczeniu roku 1968 i dalszym rozwoju wydarzeń do roku 1989 pisał Pavel Maču w *National Assimilation: The Case of the Rusyn-Ukrainians of Czechoslovakia*, „East Central Europe" II, 2, Pittsburgh 1975, s. 101–132.

gają ją jako rezultat: 1) polityki komunistycznego rządu Słowacji, 2) niezręcznych metod przymusowej — w ich terminologii „administracyjnej" — ukrainizacji wczesnych lat pięćdziesiątych, 3) braku zaangażowania w sprawę tożsamości narodowej u części miejscowej ludności oraz niekompetencji nauczycieli języka ukraińskiego.[20] Jeżeli ostatni z powodów jest prawdziwy, to wskazuje na niewiarygodną niekompetencję liderów ruchu ukraińskiego w ciągu ostatnich trzydziestu lat. Na brak poparcia narzekać oni nie mogą. Władze komunistycznej Czechosłowacji hojnie wspierały finansowo ich teatr, szkoły, programy radiowe, muzea, gazety i czasopisma, wydawnictwo i inne instytucje kulturalne.

Władze czechosłowackie byłyby dziś w prawie zapytać, jakie efekty przyniosło opłacanie tylu intelektualistów? Owszem, były pewne osiągnięcia naukowe, zwłaszcza w dziedzinie publikacji, takich jak pierwszorzędny „Naukowyj Zbirnyk" Muzeum Kultury Ukraińskiej. Takie instytucje kulturalne jak Ukraiński Zespół Pieśni i Tańca „Dukla" zdobyły uznanie w wielu krajach Europy i Ameryki, nie tylko dla siebie, lecz i dla całej Czechosłowacji.

Gdy jednak chodzi o całokształt spraw rusińskich, nic nie może przesłonić faktu, że orientacja ukraińska po trzydziestu latach doprowadziła do katastrofy. Dla porównania, w czasach czechosłowackiej Pierwszej Republiki na Preszowszczyźnie deklarowało narodowość rusińską ponad 91 000 osób (1930). Nawet w okresie rządów węgierskich przed I wojną światową, realizujących ponoć politykę ucisku i asymilacji, ponad 111 000 ludzi podało jako swój język rusiński (1910).

Natomiast po 1950 r., kiedy zaczęto forsować orientację ukraińską, liczba ta systematycznie malała, tak że podczas ostatniego spisu w 1980 r. mniej niż 40 000 osób podało narodowość ukraińską. To mniej niż trzecia część ze 130 tys. osób pochodzenia rusińskiego na Preszowszczyźnie.[21] Prognozy na przyszłość są nawet jeszcze gorsze, albowiem zamiera ukraińskie szkolnictwo, podstawowe narzędzie pielęgnowania kultury narodowej. W roku szkolnym 1947/48, ostatnim przed rozpoczęciem ukrainizacji, istniały 272 szkoły podstawowe i 5 średnich, w których uczyło się łącznie ok. 22 tys. uczniów. Od tego czasu liczba szkół ukraińskich systematycznie zmniejszała się. W roku szkolnym 1990/91 pozostało tylko 17 szkół, w których niektóre przedmioty wykłada się po ukraińsku; liczba uczniów wynosi 919![22]

---

[20] Anna Kuźmiak, *Polipszyt'sia stan nacionalnoho szkilnyctwa?*, „Nowe Życie", Preszów, 19 października 1990 r., s. 7–8.

[21] Ocenę szacunków liczebności Rusinów przeprowadzono w: P. R. Magocsi, *The Rusyn-Ukrainians of Czechoslovakia: A Historical Survey*, Vienna, 1983, s. 64, n. 91.

[22] A. Kuźmiak, *Polipszyt'sia stan...*, op.cit.

Te przemiany, które bez przesady można określić jako katastrofalne dla zachowania wschodniosłowiańskiej tożsamości Rusinów, nie są efektem przymusowej słowakizacji prowadzonej przez poprzednie władze (aczkolwiek jestem pewien, że wielu Słowaków, szczególnie we wschodniej części kraju, przyjmuje je z satysfakcją), nie są wynikiem administracyjnej ukrainizacji, nie wynikają też z braku świadomości narodowej u części rusińskiej populacji. Są efektem jedynego możliwego wyboru samych Rusinów w czasach stalinowskich. Nie chcieli oni, by ich nazywano Ukraińcami i nie chcieli języka ukraińskiego w szkole. Skoro nie mogli zachować tego, co mieli wcześniej: rusińskiej tożsamości i szkół, wybierali tożsamość słowacką i szkołę słowacką. Nie dowodzi to braku świadomości narodowej. Raczej świadczy o wyraźnej świadomości, kim się jest, kim zaś nie chce się być.

Brzmi to niewiarygodnie, ale dla przezwyciężenia tej katastrofalnej sytuacji na Preszowszczyźnie zwolennicy orientacji ukraińskiej domagają się rozszerzenia zakresu nauczania ukraińskiego w szkole i przekonują, że Rusini w Czecho-Słowacji powinni szukać ratunku w identyfikacji z radziecką Ukrainą, która kiedyś będzie demokratycznym, a może nawet niepodległym państwem.[23]

Oczywiście demokratyczne przemiany 1989 roku w Czechosłowacji zmusiły na Preszowszczyźnie ukraińską „starą gwardię" do złagodzenia stanowiska. Obecnie dopuszczają oni określenie „Rusin" i godzą się na szersze wprowadzenie lokalnego słownictwa do publikacji w literackim języku ukraińskim. Ale jest to w najlepszym razie powierzchowny kompromis. Chociaż można już używać słowa „Rusin", to zdaniem ukrainofilów, tylko w formie łącznej: Rusin-Ukrainiec (przypomina to nieudany eksperyment z narodowością „czechosłowacką" w latach trzydziestych). I chociaż uznają oni wartość określenia „Rusin" ze względu na jego historyczne pierwszeństwo, żądają, by było ono rozumiane jako synonim słowa „Ukrainiec".

Na początku 1990 r., jeszcze w okresie euforii po rewolucji listopadowej, jeden z najaktywniejszych działaczy ukraińskich na Preszowszczyźnie i czołowy zwolennik łącznej nazwy Rusin-Ukrainiec, ujawnił prawdziwe przekonania orientacji ukraińskiej, używając klasycznego sformułowania leninowskiego: *Czasem, aby zrobić dwa kroki do przodu, trzeba uczynić krok do tyłu. I my zrobiliśmy taki krok do tyłu... W dzisiejszych okolicznościach ustąpiliśmy z pozycji czysto ukraińskich na pozycje rusińsko-ukraińskie. Musieliśmy ustąpić, inaczej odcięlibyśmy się*

[23] Por. piętnastopunktową deklarację proukraińskiej inteligencji w CSRF: *Stawlennia ruśko-ukrajinśkoji inteligenciji Czecho-Słowaczczyny do suczasnych procesiw naszoho kulturno-nacionalnoho żyttia*, „Nove Żyttia", Preszów, 21 grudnia 1990 r., s. 3.

od ludowego (niepolitycznego) rusinizmu i stracilibyśmy nawet obecny, skromny stan posiadania. Chcę przez to powiedzieć, że jeżeli Rusini dziś chcą być Rusinami, a nie Słowakami, to za dziesięć lat zaśpiewają „Szcze ne wmerla Ukrajina..." i staną się świadomymi Ukraińcami.[24] Ton wypowiedzi może inny, ale takie słowa przywołują na myśl stanowisko bułgarskich szowinistów podczas okupacji Macedonii w czasie II wojny światowej: *Wy, Macedończycy, jesteście naszymi bułgarskimi braćmi, nawet jeżeli nie zdajecie sobie z tego sprawy, ale jesteście zacofani i nieświadomi i musicie nas słuchać, waszych starszych i mądrzejszych braci, bez wahania czy wątpliwości, dopóki nie nauczycie się zachowywać właściwie, jak prawdziwi Bułgarzy.*[25]

Działacze ukraińscy potępiają nadto fakt, iż ich społeczność na Preszowszczyźnie jest rozbita na różne ugrupowania dysponujące własnymi organizacjami. Według nich powinna istnieć jedna organizacja reprezentująca wszystkich Rusinów w Czecho-Słowacji i że powinien to być SRUCH z jego proukraińską orientacją. Tymczasem oprócz innych rusińskich organizacji, które powstały w Międzylaborcach (Rusyńska Obroda) i w Pradze (Klub Přátel Podkarpatské Rusi), pod koniec 1990 r. zostało nawet reaktywowane przedwojenne Stowarzyszenie im. Aleksandra Duchnowicza. SRUCH odniósł się negatywnie do tej ostatniej inicjatywy, nie tylko dlatego, że pojawiła się nowa, konkurencyjna organizacja, ale głównie dlatego, że rzekomo mogłaby ona przyłączyć się do orientacji rusofilskiej, ktorej liderzy twierdzą, iż oni sami i wszyscy Rusini są w istocie Rosjanami. My w Ameryce, zwłaszcza w Centrum Badań Karpatorusińskich, także potępiamy ruch rusofilski, który przez tak wiele lat wprowadzał zamieszanie, przekonując Rusinów, iż w pewien sposób są Rosjanami. Niemniej jednak, chociaż odrzucamy tak absurdalne tezy, nie uważamy, by fakt pojawienia się nowej organizacji był naganny sam w sobie. Wszystkie społeczności, także rusińska, muszą zaakceptować pluralizm jako stan normalny. Konkurencja może być zjawiskiem korzystnym. Miarą sukcesu SRUCH, czy Rusyńskiej Obrody, czy Towarzystwa im. Duchnowicza, powinny być ich osiągnięcia w obronie rusińskiej tożsamości. Żadna organizacja nie może być wyróżniana finansowo przez państwo tylko dlatego, że jej liderzy uzurpują sobie znajomość właściwego i jedynego rozwiązania kwestii narodowej.

---

[24] Wywiad z Mykołą Muszynką po kongresie założycielskim Związku Rusinów-Ukraińców w Czechosłowacji (SRUCH) („Drużno wpered" nr 4, Preszów 1990, s. 2).

[25] Cytat za: H. G. Lunt, *Some Linguistic Aspects of Macedonian and Bulgarian*, [w:] B. A. Stolz et al., *Language and Literary Theory: In Honor of Ladislav Matejka*, Ann Arbor, Mich., 1984, s. 112.

Ruch rusiński na Preszowszczyźnie ma obecnie większe osiągnięcia niż w tych krajach, gdzie wcześniej nie istniał. Rusini otrzymali całą kolumnę w tygodniku „Nowe Żyttia" publikowaną w języku rusińskim („Hołos Rusyniw"); ukazuje się nowy magazyn „Rusyn", całkowicie w języku rusińskim, opartym na lokalnym dialekcie z okolic Medzilaborec; wydano kilka publikacji religijnych po rusińsku; Ukraiński Teatr Narodowy przemianowano na Teatr im. Duchnowicza i zaczęto w nim wystawiać sztuki w języku rusińskim; rząd zgodził się na opublikowanie liczby osób, które podczas spisu ludności w marcu 1991 r. określiły się jako Rusini w odróżnieniu od Ukraińców. Ten ostatni sukces oznacza, że Rusini zostali w Czecho-Słowacji oficjalnie uznani za odrębną mniejszość narodową.

Nie dziwi więc, że proukraińska inteligencja krytykuje każde z tych osiągnięć, używając starych argumentów, że rusiński język literacki nie istnieje i nie może istnieć; że Rusini są w rzeczywistości Ukraińcami i powinni być w czasie spisu zaliczeni do kategorii Rusinów-Ukraińców, a nie jako odrębna grupa. Ostatnio mówi się, że rusinizm jest inspirowany z zagranicy i jeśli pozwolić mu na rozwój, doprowadzi w końcowym efekcie do słowakizacji wszystkich Rusinów. Muszę powiedzieć, że tezy te w większości nie są niczym nowym. Takiej uproszczonej i statycznej argumentacji można się spodziewać po tej grupie preszowskiej inteligencji ukraińskiej, którą wybitny praski slawista, dr Orest Zilynski, scharakteryzował kiedyś jako pozbawionych wyobraźni pisarzy, mających jedynie „doktoraty ważne stąd do Kysaka".[26]

Orientacja ukraińska na Preszowszczyźnie miała trzydzieści lat, by się wykazać. Przegrała. Przetrwała ukraińska inteligencja i kilka tysięcy ludności, ale zdecydowana większość Rusinów stała się Słowakami. Teraz orientacja rusińska ma szansę powstrzymać i może nawet odwrócić słowakizację. Może jej się to powiedzie, może nie, ale skutki na pewno nie będą gorsze niż konsekwencje dotychczasowej dominacji w życiu kulturalnym orientacji ukraińskiej.

Na drodze do sukcesu czeka orientację rusińską szereg konkretnych zadań. Trzeba stworzyć standard języka literackiego, napisać popularne opracowania historii regionu, organizować życie publiczne. W każdej z tych dziedzin niezbędne są wyniki, nie tylko słowa. Na uznanie zasługuje na przykład wydawca „Nowego Żyttia" (Oleksander Zozuljak), którego pismo stało się trybuną dostępną dla wszystkich poglądów. Niestety, taka polityka redakcyjna pozwala miejscowej inteligencji nie tylko wypowiadać się bez cenzury, ale także grzęznąć w bezpłodnych sporach,

[26] Kysak to stacja w połowie drogi z Preszowa do Koszyc, na której przesiadają się podróżni udający się z Preszowa do Bratysławy lub Pragi, a więc „do wielkiego świata".

w których idzie bardziej o miłość własną i prestiż poszczególnych autorów niż o rzeczywiście istotne kwestie. Miejmy nadzieję, że rusińska inteligencja będzie jednak pamiętać, iż oczekuje się od niej konkretnych rezultatów w obronie rusińskiej tożsamości i kultury, a nie ironicznych replik na czyjąś krytykę. Ostatecznie najlepszą odpowiedzią nadgorliwym krytykom jest milczenie i dalsze sukcesy, czy będzie to nowa sztuka, wystąpienie publiczne, powieść czy podręcznik szkolny.

Istnieją także sposoby promocji rusińskiej kultury i tożsamości odmienne od wymienionych już tradycyjnych form aktywności intelektualnej. Czy nie można by popierać osób lub spółdzielni wiejskich próbujących przekształcać urocze lecz zaniedbane gospodarczo zielone Beskidy w oazę turystyki? Te góry to potencjalna kopalnia złota dla właścicieli regionalnych restauracji (*salašów*), ośrodków narciarskich, małych prywatnych hotelików w opuszczonych tradycyjnych domach. Wszystko to mogłoby i powinno być utrzymane w stylu rusińskim. Obsługa w tradycyjnych strojach rusińskich i mówiąca po rusińsku, do tego tradycyjna kuchnia i muzyka. Należałoby zacząć od samorodnego centrum rusińskiego — Medzilaborec, które jak dotąd są zewnętrznie słowackie. Krótko mówiąc, kto chce pracować na rzecz rusińskiej kultury, musi myśleć i działać zarówno na polu gospodarczym, jak i w sferze intelektualnej.

* * *

Przebudzenie narodowe Rusinów zaczęło się najwcześniej po północnej stronie Karpat, na polskiej Łemkowszczyźnie. Już w połowie lat osiemdziesiątych grupa młodych twórców, mających w dorobku kilka zbiorów poezji w rusińskiej gwarze łemkowskiej, zorganizowała coroczne święto kultury zwane „Watra". Podobnie jak na Preszowszczyźnie i Zakarpaciu, towarzyszyła im od początku krytyka ze strony Łemków orientacji ukraińskiej i Ukraińców zamieszkałych w Polsce. Nie poddali się jednak i na początku 1989 r. założyli własną organizację kulturalną — Stowarzyszenie Łemków (Stowaryszynia Lemkiw) oraz rozpoczęli wydawanie rusińskojęzycznego magazynu „Besida", którego trzy numery już się ukazały.[27]

Podobnie jak Rusini w Czechosłowacji, również Łemkowie w Polsce stanęli wobec groźby asymilacji narodowej, w tym przypadku w formie polonizacji. I tu także Ukraińcy oraz proukraińscy Łemkowie ostrzegali, że wspieranie łemkowskiej odrębności (nazywają ją „separatyzmem") doprowadzi jakoby w przyszłości do polonizacji. W Polsce, tak jak w

[27] Zob. serię artykułów nt. odrodzenia narodowego Łemków w „Carpatho-Rusyn American", X 1–4 i XI 1, Fairview, N. J., 1987–88.

Czechosłowacji, przedstawiciele orientacji ukraińskiej mieli ponad trzydzieści lat na uczynienie z Łemków Ukraińców. Nie osiągnęli tego ani nie wstrzymali trendu polonizacyjnego. Orientacja łemkowska, która propaguje wspólnotę Rusinów po obu stronach Karpat, sytuacji nie pogorszy, a może uda jej się przywrócić Łemkom dumę z przynależności do kręgu kultury wschodniosłowiańskiej.

Łemkowie posunęli się o wiele dalej w pracach nad standaryzacją rusińskiego języka literackiego niż ich pobratymcy z Preszowszczyzny i Zakarpacia. Może dlatego, że ich liderzy mniej czasu poświęcali na polemiki z Ukraińcami, a więcej na opracowanie publikacji, takich jak elementarz i słownik polsko-łemkowski, które mają się wkrótce ukazać. W tym momencie rodzą się bardzo konkretne problemy językowe. Czy łemkowski język literacki ma służyć jedynie Łemkom, czy wszystkim Rusinom? Czy należy podejmować wysiłek tworzenia jednego standardu literackiego dla wszystkich Rusinów na północ i południe od Karpat?

Aczkolwiek jeden standard byłby ideałem, sądzę, że w tym momencie jego stworzenie nie jest ani konieczne czy choćby pożądane, ani możliwe. Pozwólmy każdej grupie Rusinów, na Zakarpaciu, na Preszowszczyźnie, na Łemkowszczyźnie, tworzyć własne standardy. Oczywiście Rusini Wojwodiny już dysponują dobrze rozwiniętym językiem literackim. Przewiduję powstanie czterech rusińskich standardów literackich, z których każdy będzie miał własną gramatykę, słownik i literaturę. Każdy będzie mógł rozwijać się samodzielnie i być przedmiotem nauczania szkolnego, podobnie jak w szkołach o wiele mniej licznej społeczności Romanów w Szwajcarii naucza się pięciu różnych języków literackich. Następnie, po pewnym okresie praktycznego posługiwania się tymi czterema wariantami rusińskiego języka literackiego, reprezentatywni przedstawiciele poszczególnych grup mogliby zebrać się celem przedyskutowania możliwości stworzenia jednolitego standardu, jak to uczynili ostatnio Romanowie, dążący do wprowadzenia jednego romańskiego języka literackiego (*Rumantsch grischun*).[28] Sądzę, że koncepcja czterech rusińskich standardów literackich jest podejściem praktycznym, które pozwoli na szybszą standaryzację rusińskich norm literackich, a zarazem pozwoli uniknąć skomplikowanych i często bezpłodnych dyskusji, w które tak lubią się wdawać twórcy języków, a do których by doszło w razie próby natychmiastowego stworzenia jednego rusińskiego języka literackiego.

* * *

[28] O pięciu romańskich wariantach językowych i nowym *koiné*, znanym pod nazwą *rumantsch grischun* pisze Jean-Jacques Furer w pracy *Emploi du romanche dans l'administration régionale et communale en territoire romanche*, „Europa Ethnica", XLVI, 3–4, Wiedeń 1989, ss. 151–163.

Na koniec przyjrzyjmy się Rusinom w Wojwodinie. Z punktu widzenia zachowania odrębności narodowej są oni w zdecydowanie najlepszej sytuacji, odkąd po II wojnie światowej rząd jugosłowiański uznał ich za odrębną narodowość. Mając tak silne wsparcie zewnętrzne, patriotyczna i przedsiębiorcza inteligencja rusińska stworzyła całą sieć szkół, instytucji kulturalnych, wydawnictw, programów radiowych i telewizyjnych. Szczególnie dobrze rozwinięto język. Oprócz prac miejscowych pisarzy i poetów można w wojwodińskim języku rusińskim czytać teksty tłumaczone, od Biblii, Szekspira i Puszkina do Marksa i Engelsa. A wszystko to uczyniono dla społeczności zaledwie trzydziestotysięcznej. Rusini wojwodińscy są wyróżniającym się, jeżeli nie unikatowym przykładem tego, co można osiągnąć, jeżeli lokalne władze są skłonne do pomocy, a inteligencja ma motywację do solidnej pracy.

Aczkolwiek wydawałoby się, że problem narodowościowy w Wojwodinie został rozstrzygnięty na korzyść orientacji rusińskiej, bliższe spojrzenie ujawnia, że również w Jugosławii są działacze, którym nie w smak, iż Rusini formują odrębną narodowość. Uważają oni jugosłowiańskich Rusinów za część narodu ukraińskiego, chociaż, jak się zdaje, sami niechętnie nazywają swój lud inaczej niż Rusinami i nie używają innego języka literackiego niż wojwodiński rusiński, zapewne dlatego, że obawiają się utracić poparcie mas, które zdają się być zadowolone, że są Rusinami i nikim więcej.[29]

Zastanawiając się nad pomyślną historią Rusinów w Jugosławii trudno zrozumieć, dlaczego ci ukryci ukrainofile odczuwają potrzebę związania się z kulturą większą, a więc, w domyśle, bardziej atrakcyjną niż własna. Być może jest to reakcja na zjawisko asymilacji, nieuchronnej w przypadku tak nielicznej grupy, bez względu na zakres pomocy ze strony państwa. Ukrainofile przekonują więc, że asymilacji z kulturą serbsko-chorwacką można uniknąć, jeśli Rusini będą identyfikować się z Ukraińcami. Zdaje się, że jest to argument fałszywy, zwłaszcza że przynależność do kultury ukraińskiej nie zapewnia w Jugosławii zwiększonego prestiżu, jak zresztą i w większości krajów świata.

Trudno mi także zrozumieć, dlaczego Rusini w Jugosławii mieliby uzasadniać swoje istnienie jako mniejszości narodowej tym, że gdzieś istnieje ich „ojczyzna" (*matična zem*). Może wymaga tego jugosłowiańskie prawo regulujące statusu mniejszości. Jak by nie było, Ukrainę wy-

29 Wśród działaczy, którzy opowiadają się za ukraińską interpretacją historii Rusinów, są: Vlado Kostelnik, założyciel i wydawca dziennika „Nova Dumka", wydawanego dla małej grupy Rusinów w Chorwacji (nie w Wojwodinie); prof. Julian Tamaš, lider tej grupy, do niedawna głowa Katedry Języka i Literatury Rusińskiej na Uniwersytecie w Nowym Sadzie; Simeon Sakac, prawnik i publicysta.

znaczono na „ojczyznę" jugosłowiańskich Rusinów. Jednak w rzeczywistości większość przodków tej grupy przybyła tu z obecnej południowowschodniej Słowacji, a nie z Ukrainy. Obszar ten, ogólnie określany jako „Hornycia", obejmuje górską część Preszowszczyzny i Zakarpacia.

Ktoś mógłby zapytać, co stałoby się, gdyby całość lub część „Hornyci" stała się rusińską, a nie ukraińską. Czy to znaczy, że ojczyzną jugosłowiańskich Rusinów będzie wtedy Rusinia? Cała ta dyskusja wygląda na daremne łamańce intelektualne.[30] Ludy powinny własną zasługą zdobywać sobie prawo do istnienia, a jugosłowiańscy Rusini na istnienie naturalnie zasługują. Mówiąc jeszcze prościej, oni istnieją, ponieważ istnieją.

Częściowo pod wpływem ostatnich wydarzeń w „Hornyci" Rusini jugosłowiańscy założyli ostatnio nowe organizacje, zarówno proukraińskie (Sojuz Rusinoch i Ukraincoch Jugosławii), jak i prorusińskie (Ruska Matka). Miejmy nadzieję, iż nie pójdą one za przykładem swej karpackiej ojczyzny i nie ugrzęzną w niekończących się sporach o prymat jednej z orientacji narodowych.

* * *

Kilka słów chciałbym poświęcić na koniec sprawom kościoła i religii. Może wydać się dziwnym, że do tej pory nie wspomniałem o Kościołach, grekokatolickim i prawosławnym, które odegrały nadzwyczaj pozytywną rolę w obronie narodowych interesów Rusinów. Nie wspomniałem, gdyż w obecnej chwili Rusini zaczęli wreszcie funkcjonować przede wszystkim w świeckim kontekście. Wierzę, iż ten trend będzie trwał.

Nie znaczy to, że chrześcijaństwo przestanie odgrywać ważną rolę w życiu Rusinów. Chodzi o to, że kościół nie będzie już decydującym czynnikiem w sporach narodowych. Bo być nie powinien. Kościoły są przecież narzędziem uniwersalnej religii chrześcijańskiej. Dla chrześcijańskiego Boga „nie ma Greka ani Żyda", są po prostu ludzie. Celem kościołów jest przede wszystkim zbawienie dusz. Nie można od nich oczekiwać tego rodzaju aktywności narodowej i kulturalnej, która jest domeną świeckiej narodowej inteligencji, organów państwa i szkoły. Kościoły działające wśród Rusinów, grekokatolicki czy prawosławny, czy nawet protestancki, powinny zachować neutralność w kwestii narodowej. Zwłaszcza nie powinny stawać się narzędziem asymilacji, jak w przypadku orientacji słowackiej w kościele grekokatolickim na Preszowszczyźnie czy orientacji

[30] Najnowszą wypowiedź lidera przeważającej orientacji rusińskiej, kwestionującego potrzebę „ukraińskiej ojczyzny", zawiera manifest ideowy Ljubomira Medješi napisany dla świeżo wznowionego stowarzyszenia „Ruska Matka": *Programski osnowi za dijstwowanie Ruskej Matki*, „Ruske Słowo", Novi Sad, 21–28 grudnia 1990 r., dodatek.

rosyjskiej w kościele prawosławnym oraz wśród protestantów na Zakarpaciu. Słowo Boże musi dotrzeć do każdego człowieka w jego ojczystym języku. Na ziemi zamieszkałej przez Rusinów tym językiem jest potoczny rusiński. O tym należy przypominać hierarchom kościoła greckokatolickiego i prawosławnego.[31]

* * *

Po tych krytycznych niekiedy uwagach poświęconych Rusinom zamieszkałym w czterech krajach europejskich będzie słusznym przyjrzeć się na zakończenie równie krytycznie społeczności rusińskiej w Ameryce. W jej stronę spoglądali zawsze Rusini z europejskiej ojczyzny, na których losy emigracja wywierała niekiedy, jak na przykład po zakończeniu I wojny światowej, decydujący wpływ. Oblicza się, że około 700 tysięcy Amerykanów ma co najmniej jednego przodka Rusina. Ta społeczność przez blisko sto lat pozostawała w całkowitej izolacji od amerykańskich Ukraińców, a często w konflikcie z nimi. Rusini w Ameryce, w przeciwieństwie do Ukraińców, w większości nie byli w stanie przekazać swoim dzieciom i wnukom wyraźnego poczucia narodowej tożsamości, ponieważ — podobnie jak w Europie — ich liderzy często próbowali przekonać ich, że są kimś innym niż Rusinami, zazwyczaj Rosjanami lub Słowakami, niekiedy Ukraińcami.

Dopiero w latach siedemdziesiątych podjęto zgodny wysiłek, by przywrócić tej grupie świadomość jej prawdziwych rusińskich korzeni. W chwili gdy tysiące Amerykanów odnajduje bądź po raz pierwszy odkrywa swe rusińskie dziedzictwo, zamożne organizacje religijne i świeckie zachowują na ogół powściągliwość wobec spraw rusińskich. Owszem, mogą udzielić wsparcia niektórym rusińskim publikacjom lub zespołom tanecznym, ale na tym ich zaangażowanie się kończy. Jak dotąd, nie myślą zupełnie o pomocy dla rusińskiego ruchu kulturalnego w europejskiej ojczyźnie. To przykra rzeczywistość.

Jeśli idzie o wsparcie ze strony naszego Ośrodka Badań Karpatorusińskich — jedynej organizacji skłonnej do takiej pomocy — niestety, nie posiada on tych milionów dolarów, o których rozpisują się niektórzy ukraińscy propagandyści w Europie.[32] Ośrodek nie jest w stanie robić

---

31 Już w 1983 r. w Medzilaborcach (CSRF) grupa greckokatolickich kapłanów i świeckich pod kierownictwem ks. Františka Krajňaka utworzyła „komisję językową". Przetłumaczyli oni kilka tekstów religijnych na nowy rusiński standard językowy, oparty na dialektach z doliny Laborca, lecz nie otrzymali dotąd *imprimatur* od Jána Hirki, prosłowackiego biskupa grekokatolickiego diecezji preszowskiej.

32 Stałym tematem ukraińskiej propagandy są historie o tym, że *Paul Magocsi, kierownik Ośrodka Badań Karpatorusińskich, zebrał miliony dolarów*

tego, co robić powinien: gromadzić funduszy na wydawnictwa, komputery, maszyny do pisania, pomniki kultury, inwestycje gospodarcze itp. Jestem zakłopotany, a nawet zawstydzony tym, że rusińska społeczność w Ameryce nie może lub nie chce podjąć takiej działalności, podczas gdy społeczności ukraińskie, słowackie czy polskie zapewniają swoim rodakom i zwolennikom w Europie wszechstronne wsparcie, także finansowe.

Pozostaje nam tylko zza oceanu obserwować, nieraz ze zdumieniem, jak lud rusiński, który, zdawałoby się, zniknął z mapy Europy, powrócił raz jeszcze na scenę historii. Mam jedynie nadzieję, że żaden Rusin, niezależnie od jego narodowych przekonań, nie będzie walczył ze swoim bratem, ale uszanuje jego odmienność, a zwłaszcza, że liderzy więcej czasu poświęcą efektywnej pracy dla dobra swego ludu, a mniej na zwalczanie się wzajemne. Dobrze jest wiedzieć, iż u schyłku XX w. w przepięknych górach i dolinach karpackich są nadal ludzie — mam nadzieję, że będzie ich przybywać — którzy z dumą mówią o sobie: *Ja rusyn byl, jesm i budu...*

---

przeznaczonych na reanimację rusinizmu (Bałeha, *Rusynstwo*, 6 września 1990) albo *obiecuje szczodre wsparcie finansowe i inne tym wszystkim, którzy przyczynią się do odrodzenia rusinizmu w Karpatach* (Melnyk, *Neorusynstwo*, 22 sierpnia 1990). Ta opinia trafiła również do prasy światowej: *Warhol Leaves Ruthenians in the Soup*, „The European", London, 6–8 lutego 1990, s. 14.

Mykoła Muszynka

POLITYCZNY RUSINIZM W PRAKTYCE

Autor jest ukraińskim etnografem, historykiem i działaczem społecznym z Łemkowszczyzny słowackiej (Preszowszczyzny). Artykuł niniejszy ukazał się w Preszowie w 1991 r. jako osobna broszura, nakładem Związku Rusinów-Ukraińców CSRF.

W dniach 13–16 listopada 1991 r. w stolicy Słowacji Bratysławie (oraz w pobliskim ośrodku wypoczynkowym Časta) odbywała się międzynarodowa konferencja naukowa „Mniejszości Narodowe Europy Centralnej i Południowo-Wschodniej", którego głównymi organizatorami były Czesko-Słowacki Komitet Europejskiej Fundacji Kulturalnej oraz Ministerstwo Kultury Republiki Słowackiej.

W konferencji wzięło udział ponad 120 wybitnych naukowców z niemal wszystkich stron świata — specjalistów od spraw narodowościowych. Obecni byli historycy, politolodzy, prawnicy, socjolodzy, etnografowie, językoznawcy, psycholodzy. Mieli za zadanie rozważyć obecną sytuację mniejszości narodowych w poszczególnych krajach, głównie w Czecho-Słowacji, oraz nakreślić perspektywy ich dalszego rozwoju w „Nowej Europie", Europie zbudowanej na zasadach humanizmu, demokracji i... „mechanizmu rynkowego". Kwestia ta jest szczególnie aktualna w państwach Europy Środkowej, w tym również w Czecho-Słowacji, gdzie w ostatnich dwóch latach narosło niemało sytuacji konfliktowych. Nic dziwnego więc, że czesko-słowackie instytucje państwowe chciałyby poznać poglądy specjalistów, aby zapobiec pogłębianiu się tych konfliktów.

O wadze, jaką Czecho-Słowacja nadała konferencji, świadczy fakt, że wstępne przemówienia wygłosili Prezydent CSRF Vaclav Havel (pod którego patronatem odbywała się konferencja) oraz minister kultury Republiki Słowackiej Ladislav Snopko.

Niewątpliwie był to dobrze zorganizowany kongres naukowy, na którym wszyscy mogli wygłosić swoje poglądy, niezależnie od tego, czy były one zgodne z oficjalną polityką rządową, czy też jej przeciwne. Każde wystąpienie i dyskusję przekładano równocześnie na cztery języki (niemiecki, angielski, francuski i słowacki), co znakomicie zniosło bariery językowe.

Prace konferencji odbywały się w dziesięciu sekcjach roboczych, z których pięć miało charakter raczej teoretyczny (geopolityka, historia, prawo, kultura i język, socjo-psychologiczne problemy mniejszości narodowych), a pięć było poświęconych poszczególnym mniejszościom narodowym Słowacji (Węgrom, Cyganom-Romom, Niemcom, Chorwatom, Polakom, Żydom oraz Rusinom-Ukraińcom).

Z okazji konferencji wydano (w języku angielskim) specjalny zbiór materiałów o poszczególnych mniejszościach i grupach etnicznych Słowacji. Artykuł o Rusinach-Ukraińcach napisał do niego historyk Andrij Kowacz. W zbiorze tym opublikowano również dane statystyczne dotyczące mniejszości narodowych Słowacji według ostatniego spisu ludności (marzec 1991 r.).

Referaty wygłoszone na sympozjum będą opublikowane w oddzielnej książce, a część z nich ukaże się w czasopismach jeszcze przed ukazaniem się tej publikacji.

Na zamykającym posiedzeniu dokonano podsumowania pracy każdej z dziesięciu sekcji oraz sformułowano postulaty co do praktycznego wykorzystania ich dorobku.

Do sekcji roboczej poświęconej Rusinom-Ukraińcom (oficjalnie nazywała się ona „sekcją rusińskiej i ukraińskiej mniejszości narodowej") organizatorzy zaprosili trzech prelegentów: pracownika Instytutu Historii Słowackiej Akademii Nauk w Bratysławie Ludovita Haraksyma), kierownika Katedry Ukrainoznawstwa Uniwersytetu w Toronto Paula Roberta Magocsiego oraz mnie, jako kierownika Wydziału Ukrainistyki Uniwersytetu im. P. J. Šafařika w Preszowie.

Trzeba powiedzieć, że właśnie ta sekcja wywołała największe zainteresowanie wśród uczestników konferencji. Po wygłoszeniu referatów rozwinęła się ożywiona dyskusja, przedłużona na życzenie uczestników na czas poobiedni, chociaż nie było to przewidziane w programie.

Ludovit Haraksym skupił się w swoim referacie na kwestii narodowości Rusinów-Ukraińców Wschodniej Słowacji. Rusinów uważa on *za najbardziej zachodnie odgałęzienie wschodnich Słowian*. Czy jest to czwarty naród wschodniosłowiański, czy tylko część składowa jednego z trzech narodów wschodniosłowiańskich — tego nie powiedział, jednakże przynależność języka podkarpackich Rusinów do języka ukraińskiego nie ulega, według niego, żadnej wątpliwości. Ukraińska świadomość naro-

dowa nie zapuściła tutaj korzeni, ponieważ zarówno w latach trzydziestych, jak i w okresie powojennym istniała tu orientacja rusofilska oraz otwarta ukrainofobia (termin prelegenta). W XX w. Rusini nie mieli lidera, wokół którego mogliby się skupić, co prowadziło do ich asymilacji. Ukrainizację lat pięćdziesiątych uważa prelegent za zjawisko negatywne i antynaukowe, ponieważ w jej wyniku ukrainizowała się nie tylko teraźniejszość, ale i przeszłość — historia tej ludności. Rusinom Czecho-Słowacji powinno się nadać status odrębnej narodowości i podtrzymywać ich rusińską świadomość narodową, albowiem *świadomość zaniknie, jeśli jej nie ugruntowywać i ożywiać.*

Mykoła Muszynka rozważał w swoim wystąpieniu ten sam problem, lecz z nieco innego punktu widzenia. Rusini-Ukraińcy są dla niego jedną narodowością, której nie powinno się rozbijać na dwie przeciwstawne grupy: kto uważa siebie za Rusina, niech nim pozostanie, ale kto doszedł do świadomości ukraińskiej, ma do niej prawo. Wszelkie próby rozgraniczania tych dwóch grup prowadzą jedynie do ich osłabienia.

Zakarpaccy Rusini (w tym również Rusini Preszowszczyzny) nigdy nie uważali siebie za odrębny naród, lecz za składową część Rusi. Na Preszowszczyźnie dłużej niż na innych ziemiach ukraińskich zachowało dominującą pozycję reakcyjne rusofilstwo. A zatem aż do początku ukrainizacji lat pięćdziesiątych XX w. nie było ani narodowości „rusińskiej", ani „rusińskiego" języka, ani „rusińskich" szkół, była za to narodowość rosyjska, język rosyjski i rosyjskie szkoły. Panował pogląd, że Rusini są cząstką „wielkiego narodu rosyjskiego". Ukrainizacja lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, pomimo oczywistych błędów przy jej realizacji, przyniosła niezaprzeczalne pozytywne rezultaty, szczególnie w dziedzinie kultury. Współczesną tendencję „deukrainizacji Rusinów", konsekwentnie realizowaną przez towarzystwo „Rusyńska Obroda"[1] i podtrzymywaną przez oficjalną politykę rządu słowackiego oraz słowackie mass-media, prelegent uważa za wstęp do ich całkowitej słowakizacji. Kierunek ten opiera się na jawnym fałszowaniu niedalekiej przeszłości i jest po prostu spekulacją polityczną.

Za środek przyśpieszonej słowakizacji uważa prelegent również współczesne próby kodyfikacji rusińskiego języka literackiego na bazie antyukraińskiej. Nie trzeba „deukrainizować Rusinów", lecz pozwolić na rozwój obu nurtów w jednym narodowym łożysku. Rusinów przed wynarodowieniem uchroni nie kodyfikacja „rusińskiego języka literackiego", lecz maksymalne przybliżenie ukraińskiego języka literackiego do ich mowy codziennej.

[1] „Odrodzenie Rusińskie". Powstałe w 1990 r. Stowarzyszenie, reprezentujące „rusińską" orientację narodową na Słowacji. Słowo „obroda" jest słowakizmem (wszystkie przypisy — redakcja polska).

Najbardziej kontrowersyjną okazała się wypowiedź trzeciego prelegenta Paula R. Magocsiego p.t. *Współczesna sytuacja Rusinów karpackich w kontekście międzynarodowym*. Poglądy Paula Magocsiego, profesora-ukrainisty z Uniwersytetu w Toronto, cieszyły się w przeciągu ostatnich lat niebywałą popularnością, nie tylko na Zachodzie, ale — co ważniejsze — w czeskiej i słowackiej prasie. W samym tylko 1991 r. brał on udział w pięciu międzynarodowych konferencjach naukowych w Czecho-Słowacji (Preszów, Medzilaborce, Stiřin, Praga, Bratysława), ciągle z jednym i tym samym tematem — problematyką rusinizmu. Niezależnie od wystąpień na konferencjach każdą prawie podróż do Czecho-Słowacji wykorzystuje do propagowania swoich poglądów — przez wykłady, wypowiedzi w prasie, radiu i telewizji. W czasie tych wystąpień prof. Magocsi przedstawia się jako kierownik Karpatoruskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego, który zajmuje się badaniami *siedmiusettysięcznej społeczności Rusinów karpackich w USA*, oraz jako dyrektor Instytutu Wielokulturowości prowincji Ontario w Kanadzie. Nic dziwnego, że zapewnia mu to reputację jednego z najwybitniejszych ekspertów w dziedzinie „rusiństwa" we współczesnym świecie.

Jego ostatnie wystąpienie (niemal identyczne z wygłoszonym na międzynarodowej konferencji n.t. mniejszości narodowych w Stiřinie koło Pragi w październiku 1991 r.) postaram się omówić dokładniej. W całości będzie ono opublikowane w zbiorze materiałów z obydwu konferencji, w czasopiśmie „Slovenský národopis", a zapewne i w innych czeskich i słowackich periodykach. W niniejszej analizie posługuję się kopią maszynopisu, przekazaną mi przez autora w wersjach angielskiej i słowackiej. Wszystkie cytaty podaję we własnym, dosłownym tłumaczeniu.

Autor rozpoczyna od stwierdzenia, że współcześnie Rusini żyją w zwartych grupach na terytorium czterech państw: Związku Radzieckiego (977 000), Czecho-Słowacji (130 000), Polski (80 000) i Jugosławii (30 000). Razem stanowią oni naród liczący 1 200 000 członków. I chociaż Rusini nigdy nie mieli własnego państwa, zachowali jednak *historyczną pamięć własnej wspólnoty politycznej — Rusi Podkarpackiej, którą uznawało i państwo, w którym mieszkali, i społeczność międzynarodowa — Paryska Konferencja Pokojowa i Liga Narodów*. W XX stuleciu miały miejsce trzy próby wybicia się Rusinów na niepodległość: niezależna republika łemkowska w 1919 r., republika huculska w 1920 r. oraz Ukraina Karpacka w 1939 r.[2] O tej ostatniej mówi Magocsi: *Emigranci z Ukra-*

[2] „Niezależna republika łemkowska" to tzw. Ruska Ludowa Republika Łemków, z centrum we Florynce (niedaleko Gorlic), istniejąca od listopada 1918 do wiosny 1920 r., kiedy zlikwidowały ją władze polskie. Mimo pewnych cech organizacji państwowej był to raczej ruch samorządowy

iny Karpackiej o orientacji ukraińskiej kładli duży nacisk na ogłoszenie niepodległości 15 marca 1939 r., twierdząc, iż fakt ten odsłonił jakoby, że orientacja ukraińska zdobyła serca i umysły całej ludności jeszcze przed najściem sowietów na te ziemie w końcu 1944 r. Pogląd ten — według niego — *znajduje poparcie na Ukrainie dopiero od początku ery Gorbaczowa.* Rzecz jasna, że z takim stanowiskiem Magocsi nie może się pogodzić, tym bardziej, iż popularyzuje go „Ruch".[3]

Rusinów uważa Magocsi za odrębny naród, znajdujący się na granicy między Wschodem i Zachodem, jednakże skłaniający się raczej na Zachód niż na Wschód. Autor dokłada wszelkich starań, aby dowieść odmienności Rusinów i Ukraińców — w języku, psychologii, religii, życiu codziennym. Zaprzeczając wnioskom wszystkich dotychczasowych językoznawców, którzy na podstawie dogłębnych badań ustalili, że dialekty Rusinów zakarpackich są częścią języka ukraińskiego (P. J. Šafařik, L. Štur, M. Weingardt, Z. Stieber, O. Szachmatow, S. Cambel, O. Broch, I. Werchratski, I. Pańkewicz), Magocsi głosi zupełnie co innego: *Właśnie mowa czy seria dialektów, jakich używają Rusini, odzwierciedla wpływ obydwu stref kulturowych. Podczas gdy język ich niezaprzeczalnie należy do grupy wschodniosłowiańskiej, większa część słownictwa, akcent, a nawet składnia są zachodniosłowiańskie.*

Z pierwszą częścią tego stwierdzenia trudno się nie zgodzić: nie ma przecież na świecie języka, który by nie zaznał wpływu otoczenia. Druga część jest nielogiczna już ze względu na swoją budowę: jeżeli język jako całość jest czwartym językiem wchodniosłowiańskim, to w jaki sposób słownictwo, akcent i składnia (czyli podstawowe składowe każdego języka) mogą należeć do grupy zachodniosłowiańskiej? Co w takim razie pozostaje w nim wschodniosłowiańskiego? Fonetyka i morfologia? Gdyby kanadyjski profesor przeczytał chociaż jedną pracę z zakresu dialektologii Zakarpacia, mógłby się dowiedzieć, że stały akcent ma tylko łemkowska grupa dialektów zakarpackich. Pozostałe mają taki sam ruchomy akcent, jak dialekty Galicji, Bukowiny lub Ukrainy centralnej. Tradycyjne słownictwo też jest takie samo, jak na Ukrainie.

---

reprezentujący dążenia ludności zachodniej Łemkowszczyzny. Republika huculska (ze stolicą w Jasiniach), istniała od lutego do czerwca 1919 r. Ukraina Karpacka powstała na terenie obecnego ukraińskiego Zakarpacia jako terytorium autonomiczne od listopada 1938 r., a jako niepodległe państwo — po upadku Czechosłowacji, od marca do kwietnia 1939 r., czyli do chwili zajęcia przez Węgry. Wbrew Magocsiemu państwowość tzw. Karpato-Ukrainy miała charakter narodowy ukraiński, a nie rusiński.

3 Ruch Ludowy Ukrainy, główna siła opozycji antykomunistycznej w latach 1989–91. Tu zapewne jako określenie całości ukraińskiego ruchu narodowego.

„Zachodniosłowiańskie" są jedynie nowe zapożyczenia w słownictwie, jak to bywa u wszystkich narodów czy grup etnicznych żyjących na pograniczu językowym. Stwierdzenie, że składnia dialektów zakarpackich jest zachodniosłowiańska, w żadnym razie nie odpowiada rzeczywistości.

Magocsi wysnuwa swoje wnioski nie z badań lingwistycznych i nie z mowy codziennej ludności wiejskiej, lecz z języka wydawnictw „Ruskiej Obrody". A język ten jest rzeczywiście zesłowaczony, zarówno pod względem słownictwa, jak i składni. Ale to już inne zagadnienie.

Tak więc Magocsi na podstawie językowej przeciwstawia sobie Rusinów i Ukraińców, uznając ich za dwie odrębne grupy narodowe, z których pierwsza skłania się ku Zachodowi, a druga ku Wschodowi.

Za następną oznakę odrębności Rusinów i ich kultury uważa on religię. I znów ta sama zasada przeciwstawienia: prawosławni (którzy są w mniejszości) skłaniają się jakoby ku Wschodowi, grekokatolicy (których jest większość) — ku Zachodowi. W rzeczywistości między tymi dwoma kierunkami religijnymi nie było żadnej różnicy, ponieważ oba wyznania miały ten sam „wschodni" obrządek, odmawiały te same modlitwy, śpiewały te same pieśni, używały tego samego języka starocerkiewnosłowiańskiego i nawet tych samych ksiąg cerkiewnych. Magocsi dostrzega między tymi dwoma religiami diametralną różnicę. Co prawda nie mówi, która z nich jest lepsza, a która gorsza. Będąc naukowcem, podaje on jedynie charakterystyczne cechy każdej z nich, wnioski ma wyciągnąć słuchacz lub czytelnik. Tak oto wygląda jego charakterystyka: *Orientacja wschodnia ma tendencję do zrzeczenia się swojego „ja" na rzecz losu, w nadziei, że chrześcijański Bóg i jego pośrednicy (Chrystus i Dziewica Maryja) mogą w jakiś sposób zmienić ciężar ziemskiego życia. Przeciwnie, wydaje się, iż przedstawiciele orientacji zachodniej doszli do przekonania, że o ile jakiś człowiek zdobędzie wykształcenie lub oświatę polityczną, to może on sobie (i kobieta, i mężczyzna) jakoś uporządkować własne życie i zdobyć pewną kontrolę nad losem.* Wniosek z takiego opisu jest jednoznaczny: jeśliś prawosławny — miej nadzieję w Bogu, jeśli grekokatolik — bierz los we własne ręce i decyduj o sobie sam! Ze „wschodnio-zachodniej dychotomii" w psychice Rusinów wywodzi Magocsi cechy charakteru narodowego, a szczególnie charakteru rusińskiej inteligencji. Według niego przedstawiciele kierunku wschodniego myślą w „kategoriach uniwersalistycznych", uważając się za *część składową uniwersalnego wschodniosłowiańskiego świata prawosławnego*, podczas gdy przedstawiciele kierunku zachodniego, czyli grekokatolicy, przyjęli *ideę narodowej i językowej odrębności*. Jakiej odrębności, tego nie precyzuje.

Do świadomego fałszowania rzeczywistości posuwa się Magocsi przy omawianiu historii orientacji ukraińskiej na Zakarpaciu. Powołując się na *oświadczenia reżymu sowieckiego* twierdzi on co następuje: *Na podstawie*

postanowienia Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy, przyjętego jeszcze w grudniu 1925 r., wszyscy Rusini, niezależnie od tego, jak siebie oni nazywają, zostali uznani za Ukraińców. Okazuje się więc, że ukrainizację Zakarpacia rozpoczęli... komuniści, i to w dodatku już w 1925 r., kiedy to Zakarpacka Ukraina wchodziła w skład Czecho-Słowacji. Ani słowa o tym, że za „Małorusów", czyli w ówczesnej terminologii Ukraińców, uważał Rusinów i prezydent Masaryk, i najwybitniejsi czescy uczeni, którzy potwierdzili to w specjalnym oświadczeniu (ankiecie) w 1919 r., i cały ówczesny świat (z wyjątkiem niewielkiej grupy moskalofilów, którzy uważali ich za Rosjan). Ani słowa o tym, że już w 1921 r. w Użhorodzie powstała ukraińska organizacja „Proświta", że drukowano tam po ukraińsku dziesiątki „burżuazyjnych", czyli niekomunistycznych gazet i czasopism, i że nawet w ówczesnych oficjalnych czechosłowackich statystykach określenia „Rusin", „Małorus", „Ukrainiec" były traktowane jako synonimy i umieszczane w tej samej rubryce. Wszystko to prof. Magocsi świadomie ignoruje, aby dowieść swojej głównej tezy: ukrainizacja Rusinów to sprawka komunistów i nikogo więcej. Teza ta czerwoną nicią przechodzi przez całą jego wypowiedź i ma również inny podtekst: wszystko, co ukraińskie — jest komunistyczne czyli reakcyjne, co rusińskie — demokratyczne czyli postępowe.

Co prawda w jednym miejscu swojej wypowiedzi wspomina on, że ukraińska orientacja na Rusi Podkarpackiej osiągnęła „pewne rezultaty" w okresie międzywojennym, przemilcza jednak, czyją to było zasługą.

Przyłączenie Rusi Podkarpackiej do Ukrainy w 1945 r. uważa Magosci za akt bezprawny — aneksję. Pisze: *Terytorium to na podstawie umowy zawartej ze Związkiem Radzieckim podczas wojny miało być zwrócone Czecho-Słowacji.* Znowu ani słówka o tym, że przyłączenie urzeczywistniono na podstawie porozumień międzynarodowych ratyfikowanych przez oba państwa i uznanych przez zwycięskie państwa sojusznicze. Otwarcie drwi z takich pojęć, jak „problemy ukraińskie", „dobrowolność", a nawet ze świętej dla każdego Ukraińca „Matki-Ukrainy".

Do referatu autor dołączył mapę terytorium zasiedlonego przez Rusinów, która już na pierwszy rzut oka wywołuje wątpliwości, szczególnie jeśli chodzi o wschodnią granicę zasiedlenia Rusinów. P. Magocsi uznaje, że jest nią współczesna granica administracyjna między obwodem zakarpackim i Galicją (obwody iwano-frankowski i lwowski). Jednakże granica ta nie tylko nie jest granicą między dwoma różnymi narodami, ale nawet między dwoma grupami etnograficznymi. Z jednej i drugiej strony żyją ci sami Bojkowie i Huculi. Jakże można zaliczać ich do różnych narodów — jednych do Rusinów, a innych do Ukraińców? A pan Magocsi podziału takiego dokonuje. W rzeczy samej wspomnianą mapę „Rusinii"

rozpowszechnia już od kilku lat na okładce każdego numeru kwartalnika „Carpatho-Rusyn American" jako swoisty rodzaj reklamy. I „reklama" ta rzeczywiście działa, szczególnie w świecie angielskojęzycznym.

Główna część wypowiedzi Magocsiego poświęcona jest współczesnej sytuacji Rusinów na Ukrainie Zakarpackiej (on sam konsekwentnie unika stosowania tej nazwy, używając terminu „Ruś Podkarpacka" i „Zakarpacie"), we wschodniej Słowacji, w Polsce i Jugosławii.

Z radością wita założenie Towarzystwa Rusinów Karpackich, a w szczególności jego program polityczny — *przywrócenie narodowi rusińskiemu autonomicznego statusu Rusi Podkarpackiej, czyli statusu, który — jak dowodzą członkowie Towarzystwa — był im w 1945 r. bezprawnie odebrany*. Tutaj już na pierwszy rzut oka można zauważyć spekulację. Prof. Magocsi dobrze wie, że ani przed 1938 r., ani po 1939 r. nie było na Zakarpaciu żadnej autonomii. W całej historii Zakarpacia była tylko jeden okres autonomii — czasy Ukrainy Karpackiej (1938–1939), którą zlikwidowały Węgry, ustanawiając brutalną okupację Zakarpacia, trwającą od 1939 do końca 1944 r. Czyżby Magocsi opowiadał się za statusem „autonomii" Horthyego, bezprawnie zlikwidowanej przez armię radziecką w 1945 r.? Może on co prawda powiedzieć, że twierdzenie o autonomii Zakarpacia nie jest jego autorstwa, lecz pochodzi od członków Towarzystwa Rusinów Karpackich, na których się istotnie powołuje. Dlaczego jednak on, historyk, nie wyprowadzi ich z błędu, lecz rozpowszechnia ten błąd na arenie międzynarodowej?

W podobny sposób Magocsi analizuje sytuację w Czecho-Słowacji, Polsce i Jugosławii. Z uniesieniem pisze o I Światowym Kongresie Rusinów w Medzilaborcach, który według niego *miał ogromny wpływ na zaszczepienie ponad trzystu obecnym rusińskiej dumy narodowej*. Jako dowód tego ogromnego wpływu przytacza wyniki spisu ludności, który odbył się tydzień po kongresie i który ujawnił... 17 000 Rusinów, a tylko 14 000 Ukraińców — są to najniższe liczby w całej dotychczasowej historii, które (po zsumowaniu) nawet według rachunków samego Magocsiego obejmują tylko 23% wszystkich Rusinów. O jakim więc „ogromnym wpływie" może być tutaj mowa?

Z nie mniejszym zadowoleniem mówi i o osiągnięciach Rusinów w dziedzinie kultury, a szczególnie o tych wybitnych pisarzach, którzy *uważają się za przedstawicieli niezależnego narodu rusińskiego*. Z nazwiska wymienił on takich „najbardziej znanych" literatów rusińskich, jak W. Fedynyszyneć, I. Petrowaj, B. Soczka i O. Duć. Za „najbardziej znanych" polityków rusińskich uważa M. Tomczanija, P. Hod'masza, W. Zajaca, W. Turka, I. Bickę, A. Zozuliaka i A. Kopczę. A cóż począć z tymi pisarzami, którzy żyją na „rusińskim terytorium" i piszą po ukraińsku? Czy nie należą oni do literatury „rusińskiej"? Okazuje się, że nie. Po-

wstaje pewna anomalia: ci, co piszą po rosyjsku, po słowacku czy po polsku — są przedstawicielami „rusińskiej" literatury; ci, co piszą po ukraińsku — nie (z wyjątkiem W. Fedynyszyńca). Dodatkowo Magocsi wymienia z imienia i nazwiska trzech *najlepszych (czytaj: najgorszych) anty-Rusinów*. Są to: Pawło Czuczka, Jurij Bałeha i Oleksa Myszanycz. Ich (i tylko ich) prace przytacza on jako *przykład antyrusińskich ataków polemicznych w wykonaniu uczonych byłej Radzieckiej Ukrainy i radzieckiego rosyjskiego kierownictwa intelektualnego*. Byłoby ciekawie wyjaśnić, którego z tych trzech ukraińskich uczonych Magocsi uważa za „rosyjskiego kierownika intelektualnego"?

Ostatnią część swojej wypowiedzi Magocsi poświęca perspektywom dalszego rozwoju Rusinów w poszczególnych państwach. W istocie są to instrukcje polityczne dla rządów tych państw: jak powinny one odnosić się do narodu rusińskiego na swoim terytorium. Według niego *obojętne, jak naukowcy będą określać Rusinów; jeśli istnieją poszczególne grupy czy osoby, które tak same siebie nazywają i które wierzą, że tworzą odrębny naród, to mają one do tego prawo i powinne być uznane za Rusinów przez rządy krajów, w których żyją*.

Wychodząc z wyżej przytoczonej zasady, podaje on rządowi Ukrainy konkretne wskazówki (a może nakazy?): *Ukraina musi zabezpieczyć indywidualne i grupowe prawa Rusinów albo tych obywateli Ukrainy, którzy chcą być Rusinami... Rząd ukraiński powinien zaakceptować istniejący stan rzeczy, że w państwie, przede wszystkim w obwodzie zakarpackim, żyją ludzie, którzy nazywają siebie Rusinami i różnią się od Ukraińców w sensie narodowym*.

Ale kanadyjski profesor nie ogranicza się do tych ogólnych wskazówek. Idzie on jeszcze dalej. Podnosząc palec do góry, udziela rządowi przyszłej Ukrainy lekcji, jak ma uporządkować swoje sprawy wewnętrzne: *Nowe państwo ukraińskie — powiada — miałoby się stać zdecentralizowanym państwem etnicznym, w którym każdy region będzie miał znaczną autonomię w sprawach ekonomicznych i kulturalnych. Jaki będzie język wykładowy w szkołach podstawowych, jaki rodzaj orientacji narodowościowej przyjmą regionalne instytucje kulturalne i oświatowe, jakie środki otrzymają na podtrzymanie swojej działalności grupy o orientacji rusińskiej — wszystko to są sprawy, które miałaby rozstrzygać rada narodowa w Użhorodzie, a nie Kijów*.

Chciałoby się zapytać: jeśli o sprawach ekonomiki, szkolnictwa, finansów, a nawet orientacji narodowej będzie decydować rada obwodowa, to cóż wtedy pozostanie w gestii centralnego rządu niepodległej i niezależnej Ukrainy?

I jeszcze jedno pytanie: co się stanie, jeśli Ukraina nie postąpi zgodnie ze wskazówkami prof. Magocsiego? Jego odpowiedź, chociaż nie wypo-

wiedziana wprost, jest jednoznaczna: nie zostanie przyjęta do „Nowej Europy".

Podobnych wskazówek udziela prof. Magocsi również rządom innych państw. Krytykuje polski rząd za to, że podtrzymuje finansowo Związek Ukraińców w Polsce — *w prostej linii potomka kierowanego przez komunistów Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego* — a nie robi tego w stosunku do Stowarzyszenia Łemków.[4] *Rząd polski* — twierdzi — *powinien uznać łemkowskich Rusinów za odrębną mniejszość narodową, przeznaczać środki finansowe na działalność łemkowskich organizacji kulturalnych i na szkoły z językiem łemkowskim.*

Paradoksalnie brzmi oświadczenie Magocsiego, że *położenie Rusinów w Słowacji, szczególnie po aksamitnej rewolucji 1989 r., jest o wiele lepsze, niż na Ukrainie Zakarpackiej*. Być może dlatego, że w Słowacji (według jego własnych obliczeń) 77% Rusinów-Ukraińców jest już zesłowaczonych, a słowakizacja pozostałych 23% jest tylko kwestią czasu? Również rząd Słowacji nie uniknął ostrej krytyki Magocsiego, głównie za poparcie finansowe Związku Rusinów-Ukraińców Czecho-Słowacji (ZRUCS), udzielane jakoby kosztem „Rusyńskiej Obrody". Stara się on przekonać rząd słowacki, że ZRUCS *jest w prostej linii kontynuacją kierowanego wcześniej przez komunistów Związku Kulturalnego Ukraińskich Ludzi Pracy* (ZKULP), i że do dzisiaj główną rolę odgrywa w nim to samo reakcyjne komunistyczne kierownictwo, które działało przedtem w byłym ZKULP. Ani trochę mu nie przeszkadza fakt, że są to jawne bzdury. Wśród 13 członków Prezydium ZRUCS nie ma prawie wcale działaczy dawnego prezydium ZKULP. Dzisiejszego lidera ZRUCS, posła SRN[5] Mykołę Hyriaka, zwolniono w 1971 r. z pracy w radiu, przez dwadzieścia lat nie mógł ani publikować, ani pracować w swoim zawodzie. Jego zastępca Wiktor Kowal po usunięciu z pracy redaktorskiej przez dwadzieścia lat pracował w fabryce. Ja również należę do kierownictwa ZRUCS jako członek Prezydium. Także po zwolnieniu z uniwersytetu musiałem przez pięć lat doglądać bydła w spółdzielni rolniczej, a przez piętnaście lat pracować jako palacz. Jacyż więc z nas *w prostej linii potomkowie reżymu komunistycznego*? W tym samym czasie nikomu z kierownictwa „Rusińskiej Obrody" włos z głowy nie spadł, chociaż niejeden z nich, z liderem W. Turkiem włącznie, uważa się za ofiarę komunistycznego totalitaryzmu.

W dodatku Magocsi nie zadowala się oczernianiem wobec rządu Słowacji i społeczności międzynarodowej niewinnych ludzi i całych instytucji. Próbuje ponadto przekonać wszystkich, że rząd podtrzymuje

[4] Utworzone w 1988 r. stowarzyszenie grupujące zwolenników łemkowskiej orientacji narodowej w Polsce, głoszące odrębność Łemków od Ukraińców.

[5] Słowacka Rada Narodowa, parlament Republiki Słowackiej.

finansowo tylko organizacje o orientacji ukraińskiej, chociaż dobrze wie, że działalność „Rusyńskiej Obrody", w tym również wydawanie gazety „Narodny Nowynky", czasopisma „Rusyn", wszystkie jej „zjazdy", „festiwale", „światowe kongresy" finansuje rząd Słowacji. Nietrudno się domyślić, dlaczego Magocsi przemilcza ten ważny aspekt sprawy.

Wyraźnie nie podoba mu się fakt, że rząd Słowacji przydziela środki finansowe Katedrze Ukraińskiego Języka i Literatury, ukraińskiemu radiu, wydawnictwom i muzeum. Wszystkie te instytucje, które w równym stopniu służą obywatelom obu orientacji narodowych, uważa on za wyłącznie „ukraińskie". Natomiast za rusińskie instytucje kulturalne uważa tylko Teatr im. A. Duchnowycza (przedtem Narodowy Teatr Ukraiński) oraz zespół „PULS" (przedtem Podduklański Ukraiński Zespół Narodowy).

Prof. Magocsi nie zadowala się stwierdzeniem stanu rzeczy — istnienia jakoby na terytorium Słowacji dwóch narodowości — rusińskiej i ukraińskiej. Radzi też rządowi, jak „sprawiedliwie" rozdzielić środki finansowe pomiędzy te dwie narodowości. Jego recepta jest prosta — pieniądze przydzielać nie na konkretną działalność, lecz według mechanicznej zasady — zgodnie z wynikami ostatniego spisu ludności: 55% budżetu dać „Rusinom", a 45% „Ukraińcom". Do czego by doprowadziło zastosowanie takiej „recepty" w praktyce — nietrudno się domyślić. Na początku do rozbicia każdej instytucji na dwie: rusińską i ukraińską, a potem do ich likwidacji. Zasada jasna i dawno wypróbowana: najpierw rozdzielić, potem skłócić, a w końcu po kolei zniszczyć. A może prof. Magocsiemu o to właśnie chodzi?

Takie są rady prof. Magocsiego dla rządu Republiki Słowackiej. Rządowi federalnemu CSRF miesiąc wcześniej — na międzynarodowym seminarium „Instytucje europejskie i ochrona mniejszości narodowych we Wschodniej i Centralnej Europie i na Bałkanach" (Stiřin koło Pragi, 10–13 października 1991 r.) — doradzał co innego: nie dawać pomocy finansowej ani Ukraińcom, ani Rusinom, ani żadnej innej mniejszości narodowej Czecho-Słowacji. W swoim wystąpieniu, które w formie drukowanej było rozpowszechniane wśród uczestników seminarium, stwierdził: *Czy Czecho-Słowacja, która stara się mimo trudności przebudować swoją infrastrukturę, tak aby uczynić swoje wyroby zdolnymi do konkurowania na rynkach światowych, może sobie pozwolić na wydawanie setek tysięcy koron rocznie na utrzymywanie etatowych pracowników teatrów, muzeów, wydawnictw, radiostacji, a nawet szkół, tylko dlatego, że instytucje te prowadzą działalność w języku mniejszości narodowych?... Pomyślmy, jeśli nowe realia ekonomiczne wymagają wstrzymania dotacji rządowych do chleba, mleka, sera, co doprowadziło do podwójnego, o ile*

nie czterokrotnego wzrostu cen tych produktów, to czemu by nie miały się zmienić rządowe subwencje wspierające kulturę mniejszości narodowych?

Swoje „rady" dla rządu Magocsi wyraził w formie pytania, jest to jednak pytanie retoryczne. Niewypowiedziana odpowiedź autora na to pytanie jest jasna: jeśli rząd będzie podtrzymywać finansowo kulturę mniejszości narodowych, to zrujnuje swoją gospodarkę. Tak więc, po co podtrzymywać kultury, które i tak powinny zaniknąć? Chleb, mleko, ser (z jakiegoś powodu P. Magocsi zapomniał do tej wyliczanki dodać kiełbasę[6]) są przecież ważniejsze od kultury!

Chciałoby się zapytać: dlaczego więc kraje rozwinięte tak szczodrze finansują instytucje kulturalne swoich mniejszości narodowych? Jako przykład może służyć chociażby Kanada, którą reprezentuje Magocsi. Kraj ten przeznacza na rozwój kultury swoich mniejszości narodowych i etnicznych miliony dolarów, o czym dowiedzieliśmy się na bratysławskim sympozjum z referatu doradcy rządu federalnego Kanady w Ottawie, politologa Ilji Czyczwaka (urodzonego we wsi Rokytiwci na Preszowszczyźnie), a jej ekonomika nie popada w ruinę. Z budżetu federalnego oraz z budżetów prowincjonalnych są finansowane setki instytucji, których działalność służy rozwojowi kultury narodowych i etnicznych mniejszości Kanady, w tym także Instytut Wielokulturowości i Katedra Ukrainoznawstwa Uniwersytetu w Toronto, którymi kieruje Magocsi. Niewątpliwie dla rządu Kanady korzystniej byłoby zainwestować te miliony w ekonomikę, ale przecież tego nie czyni. Wątpię, by Magocsi „doradzał" rządowi Kanady, by nie podtrzymywał mniejszości narodowych swojego kraju. Dlaczego zatem inną miarę stosuje do Kanady, a inną — do Czecho-Słowacji? Tylko dlatego, że Kanada jest krajem bogatym, a Czecho-Słowacja ubogim?

Charakterystyczne, że jedynym państwem, którego Magocsi nie krytykuje za politykę wobec Rusinów, są Węgry. Prawdę mówiąc, nic w tym dziwnego. Przecież wszystkie tamtejsze ruskie wsie (a było ich kilkadziesiąt, może nawet setka) są całkowicie zasymilowane, czyli zmadziaryzowane. A zmadziaryzowały się dlatego, że rządowi węgierskiemu już dawno temu udało się oderwać życie duchowe Rusinów od Wschodu — zlikwidować ruskie szkoły, wprowadzić język węgierski do cerkwi. Wszystko to dzięki pośrednictwu „politycznego rusinizmu", idei odrębności „rusińskiej" kultury od Wschodu — od Ukrainy.

Niech czytelnik wybaczy mi tak szczegółową analizę jednej z kilkudziesięciu wypowiedzi, wygłoszonych na konferencji n.t. mniejszości narodowych w Bratysławie. Uznałem za swój obowiązek ukazać oczywisty polityczny aspekt naukowego jakoby referatu prof. Magocsiego.

[6] Ironiczne: na Ukrainie „kiełbaśnictwo" jest określeniem samorzutnej rusyfikacji z pobudek oportunistycznych.

Magocsi lubi podkreślać, że nauka powinna być niezależna od polityki. Na kongresie slawistycznym w Harrogate (Wielka Brytania) w lipcu 1990 r. kategorycznie odmówił podpisania listu do Rady Najwyższej Ukrainy z poparciem dopiero co uchwalonej Deklaracji Niezależności Ukrainy, który podpisali wszyscy ukrainiści-uczestnicy kongresu — zarówno ze Wschodu, jak i Zachodu. Jest to, mówił, polityka, podczas gdy on jest naukowcem, a nie politykiem. Na konferencji preszowskiej z tych samych względów wystąpił przeciwko rezolucji końcowej. Daleki jestem od tego, żeby potępiać prof. Magocsiego za jego postępowanie: to jego osobista sprawa — podpisać czy nie podpisać, głosować czy nie głosować. Chciałoby się jednak zapytać: czy jego niedawne wypowiedzi na konferencjach naukowych nie są aby polityką? Bezsprzecznie są! I w dodatku jaką!

Referat prof. Magocsiego miał być obiektywnym spojrzeniem na rzeczywisty stan rzeczy. Jak można się było zorientować z niniejszej analizy, daleko mu było do obiektywności. Autor nie zdołał ukryć antyukraińskiego nastawienia swojej wypowiedzi.

Dziwne, że tak antyukraińskie poglądy posiada ukrainista z zawodu — historyk Ukrainy, kierownik Katedry Ukrainoznawstwa Uniwersytetu w Toronto, katedry ufundowanej za pieniądze zarobione ciężką pracą diaspory ukraińskiej, które rząd Kanady „potroił" z budżetu państwa.

Na konferencji „Mniejszości narodowe Centralnej i Południowo-Wschodniej Europy" udało mu się pozyskać sympatię większości słuchaczy. Nie znaczy to jednak, że racja jest po jego stronie.

Chciałoby się, aby rządy Ukrainy, Czecho-Słowacji i Polski, do których były adresowane rady profesora z Toronto, kierowały się przy rozwiązywaniu spraw mniejszości narodowych zdrowym rozsądkiem, a odrzuciły owe wątpliwe wskazówki.

z ukraińskiego przełożyła Tatiana Ćwiok

Bohdan Struminski

O POCHODZENIU ŁEMKÓW Z PUNKTU WIDZENIA JĘZYKOZNAWSTWA

Bohdan Struminski jest ukraińskim językoznawcą, profesorem Uniwersytetu Harvarda w USA. Artykuł ten ukazał się w zbiorze „Symbolae in Honorem Volodymir Janiw" wydanym przez Ukraiński Wolny Uniwersytet w Monachium w 1983 r.

Językoznawcy, którzy zajmowali się genezą dialektów łemkowskich — Iwan Pańkewicz, Zdzisław Stieber i Jurij Szewelow — wyrazili w zasadzie zgodną myśl, że dialekty łemkowskie powstały w wyniku przejścia halickich Rusinów z Nadsania na zachód, a stamtąd na południe — do Królestwa Węgierskiego.[1]

To, że dialekty łemkowskie nie są autochtoniczne, nie ulega wątpliwości. Wskazuje na to już sama ich geografia — klin wbity między Słowaków i Polaków. Stieber zwrócił uwagę na niezwykłą bliskość dialektów wschodniosłowackich i polskich, niemal całkowicie rozdzielonych przez Łemków. Gdyby Łemkowie byli autochtonami, czyli gdyby rozdzielali Polaków i wschodnich Słowaków od najdawniejszych czasów, to taka bliskość języków słowackiego i polskiego ponad głowami

[1] Pańkewycz I., *Do pytannia pro henezu ukrajinśkych łemkiwśkych howoriw*, Sławianskaja filołogija, II, Moskwa 1958, s. 173, 197; Stieber Z., *Das Zahlwort „čotyrdešat '40'" in den lemkischen Dialekten*, Die Welt der Slaven, VIII, Wiesbaden 1962 (przedruk [w:] Stieber Z., *Świat językowy Słowian*, Warszawa 1974, s. 490); Shevelov G. Y., *Zur Chronologie der Entstehung der ukrainischen Dialekte im Lichte der historischen Phonologie*, Zeitschrift für slavische Philologie, Bd. XL, Heidelberg 1978, Heft. 2, s. 300–302.

Łemków byłaby niezrozumiała.[2] Stieber stwierdził również, że łemkowskie nazwy wsi na zachód od dawnej granicy halicko-polskiej (która przebiegała w przybliżeniu wzdłuż rzeki Jasiołki), zatem na najbardziej typowej północnej Łemkowszczyźnie, są często polskiego pochodzenia, a nazwy wsi łemkowskich na Szaryszu, czyli na najbardziej typowej południowej Łemkowszczyźnie — pochodzenia wschodniosłowackiego albo także polskiego.[3]

Najstarsze znane nazwy miejscowe z południowej Łemkowszczyzny (z XIII w.), zebrane przez Branislava Varsika,[4] nie dają żadnej pewnej wskazówki o obecności Rusinów w tym czasie. Najwięcej wśród nich nazw ogólnosłowiańskich: *Coprucha 1259 = *Koprivica*[5] (z węg. synkopą i harmonią wokalną) — obecnie Koprywnycia, lewy dopływ Topli; *Pricluchyn 1269* — obecnie Kamineć, lewy dopływ Topli; *Ternye 1272* — obecnie Terniawka, lewy dopływ Torysy; *Radama 1274, Rodamyn 1277* — obecnie łemk. wieś Radoma. W dalszej kolejności idą nazwy polskie lub starosłowackie, zapożyczone przez Węgrów przed zmianą *g* > *h* czyli przed XII w.: *Grabouch 1269*, dwie rzeczki, jedna — lewy dopływ Topli, druga — prawy dopływ Ondavy, obecnie Hraboweć i Hrabiwczyk, nad którym leży łemk. wieś Hrabiwczyk. Potem mamy nazwy niejasne: *Hutcha 1269* — rzeka Hucza w 1808 r., lewy dopływ Ondawy, słow. *Chotčianka*; *Lytighe 1269, Lythyne 1296* — rzeka Lucynka, lewy dopływ Torysy, słow. *Lučinka*, węg. *Litynye*. Jedna nazwa jest polska: *Beschad 1269* — góry Beskid Niski. Jedna — węgierska: *Bachamezy 1287 = Bácsimező* 'pole wujka' — obecnie łemk. wieś Puste Pole albo Wyśranka,[6] eufemistycznie „Wyślanka". Tylko jedna nazwa może być

---

2 Stieber Z., *Problém povodu východoslovenských náreči*, Svojina, IV, Koszyce 1950 (przekład polski: *Problem pochodzenia dialektów wschodniosłowackich*, [w:] *Świat językowy Słowian*, op.cit., s. 192, 201–202).

3 Stieber Z., *Pierwotne osadnictwo Łemkowszczyzny w świetle nazw miejscowych*, Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, z. V, Kraków 1936, s. 53–61.

4 Varsik B., *Osidlenie Košickej kotliny*, I, Bratysława 1964, s. 110; III, 1977, s. 314–330. Do ustalenia nazw łemkowskich wykorzystano: Lipszky J., *Repertorium locorum objectorumque in XII tabulis mappae regnorum Hungariae, Slavoniae, Croatiae et confiniorum militarium, Magni item Principatus Transylvaniae occurentium*, Budae 1808; Pietrow A., *Priediely ugrorusskoj rieczi w 1773 g. po officialnym dannym*, S.-Peterburg 1911; Ganudel Z., *Lingwistycznyj atlas ukrajinśkych howoriw schidnioji Słowaczczyny*, I, Bratysława 1981.

5 Gwiazdką oznaczone są formy rekonstruowane, nie odnotowane w źródłach — przyp. red.

6 *ÿ* — charakterystyczna dla dialektów łemkowskich i bojkowskich głoska, tylne wysokie *y*.

ukraińska albo słowacka: *Dobow 1290 = Dubov* (ze zwykłą węgierską zamianą słow. *u*) — obecnie rzeka Dubowycia, prawy dopływ Torysy; leży nad nią łemk. wieś Dubowycia.

Wśród najstarszych nazw osad północnołemkowskich, zebranych przez Stiebera z materiałów polskich kancelarii,[7] 11 nazw ma polski charakter (**Macieiowa 1229* — obecnie Maciejowa,[8] łemk. *Maciowa*; *Radoczice 1361* — Radoszyce, łemk.-bojk. *Radoszyci*; *Wisloczkie 1361* — Wisłoczek; *Czeklin 1363* — Cieklin, łemk. *Cekłyn*; *Brzeście 1368* — Berest; *Maczyna 1383* — Męcina, łemk. *Macyna Wełyka*, z podobną utratą nosowości jak *блакитний* ze staropol. *błąkitny*; *Długi Lang 1391* — wieś zaginiona, pol. *Długi Łęg*, koło Muszyny; *Ondrzeyowa 1391* — Jędrzejówka, łemk. *Andrejiwka*; *Powrosniky 1391* — Powroźnik, łemk. *Poroznik, Powroznik, Poworoznyk*; *Staszcowa Wola 1391* — wieś zaginiona; *Flornikowa 1391* — Florynka). Jedna osada ma nazwę niemiecką i polską (*Honstath, Wyssokie mesto 1366* — łemk. *Misto*, ale zwykle *Jasłyska*, pol. *Jaśliska*), 8 nazw ma neutralny charakter słowiański (*Mussina 1288* — Muszyna; *Bukowsko 1361* — łemk. *Bukiwsko*; *Pobedna 1361* — „łemk.", a właściwie doliniańskie *Pobidno*, pol. *Pobiedno*; *Surowicze 1361* — łemk. *Surowycia*, pol. *Surowica*; *Sczawnik 1361* — Szczawnik; *Boyscza 1361* — „łemk.", a właściwie dolin. *Zbojiska*, pol. *Zboiska*, co odzwierciedla późną polską tendencję do zastępowania przyrostka *-iszcze* przyrostkiem *-isko*, inna nazwa *Wohraniwci*, pol. *Węgrzynowskie*; *Mssana 1369* — łemk. *Mszana*; *Poruy 1391* — w znaczeniu miejsca rui jeleni, wieś zaginiona[9]). Jedna nazwa jest wschodniosłowacka (*Chirwatowa Wola 1366* — może łemk. *Hyrowa*, ale w takim razie ta nazwa z dawną nie ma żadnego etymologicznego związku), jedna niemiecka (*Byscopeswalt 1386* — łemk. *Jasiunka*,[10] a tylko 3 nazwy ukraińskie, z których jedna jest na wpół polska, a jedna zbieżna z niemiecką (*Piossek 1361*, pomyłkowo zamiast **Prossek*, por. w 1424 r. — „łemk.", a właśc. dolin., ukające *Prusik*, pol. *Prusiek*; *Hriczowawola 1363*, od ukr. *Hryć* i polskiego *wola* 'czasowe zwolnienie od czynszów', być może łemk. *Wola Wysznia* albo *Niżnia*; *Cuntzendorph, Poras 1383* — „łemk.", a właśc. dolin. *Poracz, do Poradża*, pol. *Poraż*, od dawnego imienia Porad). Z tych trzech ukraińskich nazw dwie są doliniańskie, nie

---

[7] Stieber Z., *Toponomastyka Łemkowszczyzny*, cz. I, *Nazwy miejscowości*, Łódź 1948, passim.

[8] Współczesne nazwy polskie, tu i dalej, dodane przez tłumacza, aby ułatwić orientację polskiemu czytelnikowi – przyp. red.

[9] Niegdyś przynależna do dóbr muszyńskich — przyp. tłum.

[10] Autor miesza tu nazwy dwóch wsi, które podaje Stieber: polskiej wsi Jasionki (d. pow. Krosno), notowanej w 1386 r. jako Byscopeswalt, oraz łemkowskiej wsi Jasiunki (pol. *Jasionka*, d. pow. Gorlice) — przyp. tłum.

łemkowskie, a tylko jedna faktycznie łemkowska, *Hriczowawola* — wieś, która powstała w zakątku (na wschodnim brzegu Jasiołki) pierwotnie należącym do państwa halickiego. Ale nawet ta jedyna stara łemkowska nazwa była zbudowana na polskim terminie *wola*, zatem nie mogła powstać wcześniej niż w 1349 r., kiedy „panem i dziedzicem Rusi" (księstwa halickiego) został polski król Kazimierz Wielki.

Chociaż ta analiza toponomastyczna potwierdza nieautochtoniczny charakter ludności łemkowskiej, nie wyjaśnia jeszcze, skąd się ta ludność wzięła. Tylko jedna ze wspomnianych nazw daje nam w tej sprawie wskazówkę: chociaż *Chirwatowa Wola* wymieniana w 1366 r. znajdowała się na południowy zachód od Dukli, na odwiecznie polskim terytorium, jej nazwa nie jest polska (wtedy musiałaby mieć formę **Charwatowa Wola*), lecz wschodniosłowacka. Zatem na obecnej północnej Łemkowszczyźnie miała miejsce jakaś kolonizacja z południa, zza Beskidu.

Rolę wschodniej Słowacji w genezie Łemków możemy sprawdzić inną metodą, obliczając specyficzne łemkowskie leksemy podane w atlasie językowym Stiebera.[11] Okazuje się, że największą grupę wśród nich stanowią słowa pochodzenia wschodniosłowackiego (w nawiasach podajemy numery map w atlasie): *wyhlat*[12] 'okno' (3), *sypanec* 'spichlerz' (21), *ardża (ardzia)* 'rdza' (31), *kyrpci* 'kierpce' (48), *duhan* 'tytoń' (70), *czuha* 'czuha, sirak' (42), *statok* 'bydło' (88), *nesty sia* 'jechać konno' (98), *koszar* 'przenośna zagroda dla owiec' (105), *bacza* 'baca' (115), *judyna* 'jarzębina' (176), *hubŷ* 'grzyby' (207), *draha* 'droga' (211), *strana* 'strona, bok' (233), *ottal* 'stąd' (238), *otkal* 'skąd' (240), *nianio* 'ojciec' (245), *bajusŷ* 'wąsy' (269), *duha* 'tęcza' (291), *chwila* 'pogoda' (306), *daszto* 'coś' (317), *dwac(c)et* 'dwadzieścia' (332), *niaj* 'niech' — razem 23 wyrazy. Drugą liczebnie grupę stanowią wyrazy, które mają odpowiedniki w gwarach ukraińskich, ale dalszych, nie sąsiednich: *odeżża* 'odzież' (39), *(w)życia* 'łyżka' (68), *hus* 'gęś' (126), *weretelnycia* 'wrzecionica

11 Stieber Z., *Atlas językowy dawnej Łemkowszczyzny*, z. I–VIII, Łódź 1956–1964. Dane Stiebera uzupełniamy na podstawie mapy do artykułu Wasyla Łatty: *Otrażenie wostocznosławiańskich riefleksow niekotorych obszczesławiańskich fonieticzeskich grupp w ukrainskich goworach Wostocznoj Słowakii*, Zbornik Filozofickej fakulty Univerzity Komenského, roč. XIII, Philologica, Bratysława 1961, mapa (w skrócie „Ł"), przedruk: *Naukowi zapysky*, 8–9, Kulturnyj Sojuz Ukrajińskych Trudiaszczych u Czecho-Słowaćkij Socijalistycznij Respublici, Preszów 1979–1981; oraz na podstawie artykułu Janusza Riegera: *Wyrazy łemkowskie i ich zasięgi*, Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej, 20, Warszawa 1981 (w skrócie „R").

12 Wyrazy łemkowskie podano tu w transkrypcji polskiej, w oryginale Stiebera — w notacji fonetycznej – przyp. tłum.

(mały wąż)' (154), *szczawij* 'szczaw' (203), *teta* 'ciotka' (247), *worobel* 'wróbel' (R, 222) — razem 7 wyrazów. Tyle samo jest wyrazów pochodzenia polskiego: *kierpci* 'kierpce' (48), *ogin* 'ogon' (118), *dŕyga* 'droga' (211), *szkwirk* 'modrzew' (138), *konycz* 'koniczyna' (197), *gribý* 'grzyby' (206), *źridło* 'źródło' (231) (w atlasie Stiebera nie ma ważnego starego polonizmu *plantro* 'ganek', którego zasięg na południowej Łemkowszczyźnie — od jej zachodniego krańca po rejon nieco na wschód od Świdnika i Stropkowa — podał Latta[13]). 6 wyrazów może być pochodzenia słowackiego lub polskiego: *jeľen* 'jeleń' (131–134, także Ł), *jadłowiec* 'jałowiec' (184, por. podobne „bardziej polskie słowo niż u Polaków" w języku białoruskim — *jagłowiec*), *prez* 'przez' (225), *człowek* 'człowiek' (243), *gdowa* 'wdowa' (248), *chcu* 'chcę'. Niewielką grupę 5 wyrazów stanowią wąskołemkowskie regionalizmy: *kudil* 'kądziel' (36), *mŷszperhacz* 'nietoperz' (152), *pawuczajkŷ* 'powieki' (272), *zaran* 'jutro' (302), *dakus* 'trochę' (319).

Znacząca waga słowacyzmów wskazuje, że miejscem, gdzie sformowały się dialekty łemkowskie, był Szarysz, a nie ziemie na północ od Karpat. Zauważalne jest, że nawet wśród 7 nazwanych polonizmów rozpowszechnionych po obu stronach Beskidu jeden pochodzi nie z właściwej Polski, tylko z polskich gwar na Spiszu (*szkwirk*).[14] Słowacki element w północnych dialektach Łemków jest na tyle charakterystyczny, że Omelian Kałużniacki nazywał nawet te dialekty „narzeczem słowackim".[15]

Co do czasu pojawienia się Łemków na Szaryszu, możemy posłużyć się chronologią fonetycznych cech słowacyzmu *dwac(c)et* i (tylko na południu) *sztyrac(c)et* 'czterdzieści'. W tych zapożyczeniach jest jeszcze odzwierciedlony stan wschodniosłowackich gwar przed asybilacją *t'* (*dvadcet'* > *dvacec*, *štyradcet'* > *štyracec*), która zaszła już w połowie XIII w.[16] Na tej podstawie można domyślać się, że w I poł. XIII w. Łemkowie byli już na Szaryszu.

Pierwszy historyczny ślad Rusinów na terytorium zbliżonym do obecnej południowej Łemkowszczyzny znajdujemy w akcie węgierskiego króla Beli IV z 1254 r. dla Hryhorija syna Nata, któremu król dawał

---

[13] Latta W., *Riefleksy nosowych w ukrainskich goworach wostocznoj Słowakii*, Zbornik Filozofickej fakulty, XI–XII, Bratysława 1959–1960, przedruk: Naukowi zapysky, 8–9, s. 58.

[14] Małecki M., Nitsch K., *Atlas językowy polskiego Podkarpacia*, Kraków 1934, cz. I, mapa 311; Važný V., *Z mezislovanského jazykového zemépisu. Příspěvky k dokumentární hodnotě díla: M. Małecki, K. Nitsch, Atlas językowy polskiego Podkarpacia, Kraków 1934*, Praga 1948, s. 188.

[15] Ziłynśkyj I., *Pytannia pro łemkiwśko-bojkiwśku mownu hranyciu*, Lud Słowiański, t. IV A, z. 1, Kraków 1938, s. 83.

[16] Pauliny E., *Fonologický vývin slovenčiny*, Bratysława 1963, s. 197.

pustki *Lezna* i *Chemerna* (obecnie Lesné i Pusté Čemerné) między Laborcem i Toplą, stwierdzając, że żyli tam wcześniej *Mycuta* i *Novalyad* (= węg. imię Nyavalyád) i że granice tej posiadłości sięgają *ad sepulturam Ruthenorum*.[17] Pierwszy z tych dawnych właścicieli miał wyraźnie ukraińskie imię (greckiego pochodzenia) — *Mykyta*, z tylną i wysoką wymową samogłoski po *k*, jak to do dzisiaj jest typowe dla Łemków i Bojków. Pisarz dokumentu oddał ten dźwięk przez najbliższy łaciński — *u*. Możliwe, że ten Mykyta był pochowany we wspomnianej „mogile Rusinów". W każdym razie jacyś Rusini byli tam już przed 1254 r.

Obecność Łemków na południu już w I poł. XIII w. wyklucza powiązanie ich genezy z kolonizacją „wołoską",[18] która w Szaryszu pojawiła się dopiero w 1359 r.[19]

Jak widać z używanej w Szaryszu w 1269 r. polskiej nazwy Beskidu (por. wyżej), były tam jakieś polskie wpływy już w momencie pojawienia się Łemków. Spotkawszy się w Szaryszu z Polakami, Łemkowie już tam zapożyczyli pewne polskie słowa. Szczególnie archaicznym wśród nich jest *plantro*, które odzwierciedla polską wymowę (p'ątro) z okresu między II poł. XII w. i poł. XV w.[20] i taki sam stan w języku ukraińskim, kiedy powstało nowe syntetyczne *l'* (por. narzędnik *nezdorowlu* w *Latopisie ipatjewskim* przepisanym na początku XV w. z tekstu XIII-wiecznego).[21]

A skąd przybyli Rusini-Łemkowie na Szarysz? Przyjąć najprostszą odpowiedź — iż z sąsiedniego bojkowskiego terytorium północnego Zemplinu — nie pozwala wyżej przytoczony fakt, że niektóre łemkowskie słowa łączą Łemków nie z ich najbliższymi ukraińskimi sąsiadami, Bojkami i Dolinianami, a z dalszymi grupami ukraińskimi. Słowo *odedża*

17 Varsik, op.cit., III, s. 368.

18 Np. Stieber Z., *Sposoby powstawania słowiańskich gwar przejściowych*, Prace Komisji Językowej Polskiej Akademii Umiejętności, nr 27, Kraków 1938; przedruk: Stieber Z., *Świat językowy Słowian*, s. 43–44; Varsik, op.cit., III, s. 369–384.

19 Crânjală D., *Rumunské vlivy v Karpatech*, Praga 1938, s. 184.

20 Ziłyński J., *Samogłoski nosowe w gwarze wsi Krasna w powiecie krośnieńskim*, Prace Filologiczne, t. XII, Warszawa 1927, s. 378, 391, 393; Szemlej J., *Z badań nad gwarą łemkowską. I. Samogłoski nosowe. – II. Sonanty. – III. Połączenia płynnych z jerami* (z mapką), Lud Słowiański, III A, 1934, s. 164–166, 174; Bąk S., *Polonizmy w gwarze Łemków w okolicach Grybowa i Gorlic*, Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, z. X, 1950, c. 147; Łatta W., *Refleksy nosowych...* (zob. przyp. 7), s. 58. W sprawie datowania rozwoju polskich nosówek zob.: Lehr-Spławiński T., *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój*, wyd. 2, Warszawa 1951, s. 105–106, 122–123, 134, 146, 149–150, 155, 161–162, 170, 198, etc.

21 Shevelov G. Y., *A historical phonology of the Ukrainian language*, Heidelberg 1979, s. 501.

charakterystyczne dla północnych Łemków wiąże ich nie z sanockimi Dolinianami i przejściową, łemkowsko-bojkowską ludnością południowej ziemi sanockiej (gdzie mówi się *odinia* — pod Leskiem, *wodiw* — nad Solinką, *wodiż* — nad Wetliną), a z bardziej centralnymi halickimi gwarami dorzecza Dniestru, ze wschodnią częścią Zakarpacia (od Riki na wschód), a także ze wschodnią Ukrainą (por. *odeża* u połtawianina I. Kotlarewskiego).[22] *(W)żyćia* kontrastuje z polonizmem *łyszka* w gwarach Dolinian i przejściowych gwarach łemkowsko-bojkowskich południowej ziemi sanockiej oraz bardziej „normalną" formą wschodniosłowiańską *łoszka, łożka* na Zakarpaciu, od rzeki Radomki (na południe od Świdnika) aż po Borżawę w obwodzie zakarpackim. Dopiero w centralno-południowej części tego obwodu, w sąsiedztwie rumuńskiego Marmaroszu, pojawia się bliski odpowiednik formy łemkowskiej — *ożycia, użyća*.[23] Słowo *hus* (z typowo łemkowskim stwardnieniem z dawnego *huś*), bardziej typowe dla północnych Łemków, ale znane i w zachodniej części południowej Łemkowszczyzny, wiąże Łemków nie z najbliższymi sąsiadami — Ukraińcami, którzy mówią *huska*, lecz ze wschodnią Ukrainą, gdzie ten archaizm zachowywał się jeszcze w XIX w. (np. w zbiorze przysłów, zagadek itp. Nomysa, z wyraźnie wschodniosłobodzką końcówką czasownika: *„Mudryj mudreć hussiu oret'"*).[24] Słowo *weretelnycia* różni się formantem od formy *weretilnyk* itp. u sąsiednich Dolinian i Bojków, a ma odpowiedniki w dorzeczu Dniestru i na dalszym Zakarpaciu, od rzeki Udawy (wschodniego dopływu Laborca) na wschód.[25] Łemkowski *szczawij* ma u Dolinian i Bojków odpowiednik *szczawyk*, a dopiero bliżej Lwowa, na Podolu, ziemi odeskiej, wschodnim Wołyniu i Połtawszczyźnie znów pojawia się *szczawij*.[26] Łemkowskiemu *teta* odpowiada doliniańskie i bojkowskie *tiutka, titka, tütka*, a dopiero we wschodniej Galicji (na Stanisławszczyźnie i Tarnopolszczyźnie), na wschodnim Zakarpaciu (od rzeki Tereswy na wschód) i na Bukowinie znów widzimy formę *teta*.[27] Słowo *worobel* wiąże Łemków z Dolinia-

22 Hrabec S., Rieger J., *Atlas gwar bojkowskich*, t. III, cz. 1, Wrocław 1982, mapa 133; Dzendzeliwśkyj J., *Linhwistycznyj atłas ukrajinśkych narodnych howoriw Zakarpatśkoji obłasti URSR (Leksyka)*, cz. II, Użgorod 1960, mapa 153; Hrinczenko B., *Słowar' ukrajinśkoji mowy*, t. III, Kijów 1909, s.v.

23 Dzendzeliwśkyj J., op.cit. (przyp. 16), mapa 65; Ganudel Z., op.cit. (przyp. 4), mapa 102.

24 Hrinczenko, *Słowar'...*, t. I, 1907, s.v.

25 Hrabec, Rieger, op.cit. (przyp. 16), t. II, cz. 1, mapa 113.

26 Osadcza-Janata N., *Ukrajiński narodni nazwy rosłyn*, Nowy Jork 1973, s. 59–60.

27 Buriaczok A., *Nazwy sporidnenosty i swojactwa w ukrajinśkij mowi*, Kijów 1961, s. 87; Dzendzeliwśkyj, op.cit. (przyp. 16), cz. I, mapa 47; dane mo-

nami, ale nie z Bojkami (z wyjątkiem grup przejściowych, zmieszanych z Łemkami). U czystych Bojków panuje *worobeć* itp. Odpowiednik formy łemkowskiej można znaleźć aż na Siewierszczyźnie — *horobel*.[28]

Podobne wnioski można wysnuć analizując jedną z typowych osobliwości fonetycznych — wymowę początkowego *o* bez protezy labialnej (*oko*, a nie *woko* czy *ŭoko*, jak u sąsiednich Dolinian i Bojków). Podobną nieprotetyczną wymowę znajdujemy dopiero na centralnej i wschodniej Bojkowszczyźnie, na dalszym Zakarpaciu (za Użem), na Bukowinie, miejscami na Podolu i Wołyniu.[29] Ta proteza jest typowa, oprócz Nadsania, także dla Lwowszczyzny, zachodniego (halickiego) i środkowego Podola. Po raz pierwszy jest poświadczona w *Ewangeliarzu halickim* z 1288 r. w słowie *вогньнъ* 'ognisty' (ukr. *wohnennyj* — przyp. tłum.)[30] (pewna liczba takich form weszła do współczesnego języka ukraińskiego, jak choćby wspomniane *wohnennyj*).

Wszystko to świadczy, że Łemkowie nie przesunęli się po prostu na zachód z najbliższego językowego terytorium ukraińskiego, ale przywędrowali z bardziej oddalonych stron. Z wyżej przytoczonych zestawień najbardziej charakterystyczne jest to, które odnosi się do łemkowskiego *(w)życia*, bo nie wskazuje na wiele różnych miejsc, lecz tylko na jedno — dolinę Cisy między ujściami Borżawy i Tereswy.

Słowo *(w)życia* należy do grupy wyrazów łemkowskich, które wiążą Łemków ze Słowianami południowymi. Chodzi o to, że formant *-ica* w tym słowie, obok gwar łemkowskich i nadcisiańskich, występuje konsekwentnie u południowych Słowian (staro- i nowobułg. *лѣжица*, stąd i w zabytkach staroukraińskich, serb.-chorw. *лáжица*, *óжица*, *жлýца*, słoweńskie *zlica* — w obu ostatnich formach metateza) i niekonsekwentnie u Słowian zachodnich oprócz Polaków (słowackie *lyžica, lužica, ložica // lažka*, czesko-morawskie *lžice, žlice, užica, žlica, lžica, lužica // ležka, lyžka*, górnołużyckie *łžica*, dolnołużyckie *žyca // lëžka*, połabskie *lazéića*). Terytorium ukr. nadcisiańskiego *ożycia, ůžýća* graniczy z daw-

jego zmarłego ojca Mychajła, rodem z wsi Stilśko w pow. żydaczowskim na Stanisławszczyźnie.

28 Hrabec, Rieger, op.cit. (przyp. 16), t. II, cz. 1, mapa 109; Hrinczenko, *Słowar'...*, t. I, s.v.

29 Stieber Z., *Gwary ruskie na zachód od Oporu*, Drugi zjazd sprawozdawczo-naukowy poświęcony środkowym i wschodnim Karpatom polskim, w Krakowie dnia 30 i 31 października 1938, Sekcja Humanistyczna, 10, Komisja Badań Ziem Wschodnich, Warszawa 1938, przedruk: Stieber Z., *Świat językowy Słowian* (zob. przyp. 1), s. 447 (mapa); Zakrewśka J., *Jawyszcze protezy w zachidnich howorach ukrajińskoji mowy*, Doslidżennia i materiały z ukrajińskoji mowy, t. IV, Kijów 1961, mapa 1 i 3.

30 Shevelov, *A historical phonology...*, op.cit. (przyp. 15), s. 451.

nym północnym zasięgiem państwa bułgarskiego do przełomu IX i X w. (do przyjścia Węgrów).[31]

Dodajmy, że słowo *(w)życia* nie jest u Łemków słowacyzmem, bo przeczy temu wokalizm jego rdzenia. Natomiast można uważać je za ślad bardzo starych kontaktów ze Słowianami południowymi (najprawdopodobniej bułgarskimi). Innym słowem, które wiąże Łemków ze Słowianami południowymi, jest północnołemkowskie *czotyrdesiat*[32] (już w aktach odrzechowskich z XVI–XVI w.),[33] zastąpione na południu słowacyzmem *sztyracet*. Takie zastąpienie związku zgody (jak w ukr. cerkiewnosłow. *чемыре десяте*, np. w *Ewangeliarzu jurjewskim* sprzed 1119 r.)[34] związkiem przynależności za przykładem *n'ятдесят* charakteryzuje tylko języki południowosłowiańskie (bułg. *чемúрдесем* maced. *чемурúесем*, serb.-chorw. *чемрдèсем*, słoweńskie *štirideset* przez analogię do *némdecem, nédecem, nedècem, pétdeset*). Jedną podobną formę znajdujemy w dokumencie z 1466 r. z Mołdawii, gdzie były silne wpływy bułgarskie: *чемиру десят*.[35] Uderza wreszcie fakt zapożyczenia przez Łemków takiego elementarnego słowa jak odpowiednik ogólnoukraińskiego *doroha*, albo z języka słowackiego (*draha* < *dráha*), albo z gwarowego polskiego (*dŕyga* < *dróga*). Przyczyną zapożyczenia może być to, że Rusini, którzy przyszli na południową Łemkowszczyznę znad Cisy, nie mieli w swoim języku słowiańskiego **dorya* w ogólnym znaczeniu 'droga, szlak', podobnie jak nie mają go w takim znaczeniu Bułgarzy i inni południowi Słowianie (u Bułgarów np. *дpaza* to tylko 'zejście, zjazd'). Wracając do łemkowskich zapożyczeń z języków polskiego i słowackiego, widzimy wśród nich dendrologiczny termin *szkwirk*. Nazwy środowiska przyrodniczego są zapożyczane zazwyczaj przez ludność przybyłą z innego środowiska, gdzie dane rośliny czy zwierzęta były nieznane. Modrzew (łem. *szkwirk*) to w zasadzie drzewo zachodnio- i środkowoeuropejskie, które na ziemie ukraińskie sięga tylko w Karpatach (i wzdłuż nich ciągnie się aż do Alp Transylwańskich).[36]

31 *Słownik starożytności słowiańskich*, t. I, Wrocław, 1961, c. 192 (mapa).

32 Stieber, *Atlas językowy...*, op.cit. (przyp. 6), t. VII, 1963, mapa 333; tegoż autora: *Das Zahlwort „čotyrdešat"...* (przyp. 1).

33 Kernyćkyj I., *Morfolohiczni osobływosti mowy „Vijtiwśkych knyh" XVI–XVIII st. s. Odrechovy, kołysznioho sianoćkoho powitu, na Łemkiwszczyni*, Doslidżennia i materiały z ukrajińskoji mowy, t. 5, Kijów 1962, s. 107: *чьтырдесят* (przez skrót forma tego liczebnika jest niepewna). Prejotowane *a* przekazujemy tu literą *я*.

34 Sreznewskyj I., *Materiały dla słowaria driewnierusskogo jazyka po pismiennym pamiatnikam*, t. III, SPb 1903, s.v. Mały *jus* zastąpiono z powodów technicznych literą *я*.

35 *Słownyk staroukrajińskoji mowy XIV–XV st.*, t. II, Kijów 1978, s.v.

36 Drude O., *Atlas der Pflanzenverbreitung*, Gotha 1887, mapa 47.

Jeżeli przyjmiemy, że pra-Łemkowie żyli w dolinie Cisy, szczególnie w okolicach ujścia Borżawy, to modrzew mógł być im nieznany, gdyż nie są to już okolice górskie.

Do wyżej przytoczonego można dodać fakt zapożyczenia przez Łemków jednej nazwy ornitologicznej od Niemców spiskich (ktorzy pojawili się tam jako koloniści w XII w.): *armełyk* 'szczygieł', *armiłok* 'szczygieł, zięba',[37] z niem. *Ammerling*, ptak z rodzaju trznadli (*Emberizae*), który żywi się rodzajem pszenicy zwanym kiedyś po niemiecku *Ammer* (*Triticum dicoccum*, pszenica płaskurka). Taka pszenica jest rozpowszechniona na Ukrainie tylko w Karpatach. I istnieje tylko jeden gatunek trznadla, *Emberiza cia* (trznadel głuszek — przyp. tłum.), który żyje na Ukrainie tylko w Karpatach.[38] Możliwe, że pierwotnie Łemkowie zapożyczyli nazwę właśnie tego ptaka, a potem pomieszali ją z nazwami podobnych ptaków. Wspomnianego trznadla głuszka „pra-Łemkowie" nie mogli znać w dolinie nad Cisą.

Na pytanie o przyczyny migracji Rusinów z doliny Cisy na obecną południową Łemkowszczyznę, mającej miejsce nie później niż na początku XIII w., można odpowiedzieć tylko domysłami, np. o ściągnięciu osadników na nowe miejsca przez jakiegoś przedsiębiorczego węgierskiego pana. Dopiero blisko wiek później Łemkowie z Szarysza i wschodnich kresów Spisza przeszli na polską stronę Beskidu, najprawdopodobniej za króla Kazimierza Wielkiego (1333–1340), który sprzyjał wewnętrznej kolonizacji i miał ścisłe związki z Węgrami. Przed XIV w. żadnych łemkowskich śladów na właściwej północnej Łemkowszczyźnie nie ma.

z ukraińskiego przetłumaczyła Małgorzata Słoń

---

37 Krawczuk R. W., *Iz karpatskoj leksiki*, 1–3, Karpatskaja dialektołogija i onomastika, Moskwa 1972, s. 121–123.

38 *Ukrajińska radiańska encyklopedija*, t. 11, Kijów 1963 (hasło *połba*); t. 2, 1960 (hasło *wiwsianka*).

Trzeba dodać, że nie każde zapożyczenie terminu ze świata przyrody jest dowodem nieznajomości danego przedmiotu. Rolę odgrywa także poczucie większego prestiżu pewnych form językowych (np. zastąpienie słów *hryby, oleń, jaliweć* polonizmami albo słowacyzmami, czy wymyślonym polono-słowacyzmem, jak *jadłowec*). Słowo *hubý* w znaczeniu 'grzyby w ogóle' mogło przyjąć się albo pod wpływem słowackim (przy czym u Słowaków słowo *huby* w takim znaczeniu jest cechą południowosłowiańską), albo jeszcze u „pra-Łemków" nad Cisą pod wpływem bułgarskim (przyp. red. ukr.).

Paweł Wroński

SZKOLNICTWO NA ŁEMKOWSZCZYŹNIE 1866–1947

Jest to praca dyplomowa autora, obroniona na Wydziale Pedagogiki UW, a następnie opublikowana w „Rozprawach z dziejów oświaty" (t. XXXIII, 1990). Przedrukowujemy ją z pewnymi skrótami.

Beskid Niski zamieszkiwali Łemkowie, najbardziej na zachód wysunięta grupa górali ruskich w Karpatach.[1] Ich sąsiedzi z północy to ludność rdzennie polska. W ciągu wieków przenikały się wzajemnie pewne elementy kultury obydwu grup. Inaczej jednak przebiegały ich losy od momentu kolonizacji aż po czasy nam współczesne. Inny język, inna wiara, inne rodzaje zajęć determinowanych tradycją i środowiskiem geograficznym to różnice, które wpłynęły na ukształtowanie się wyraźnego pogranicza kulturowego polsko-ruskiego. Polsko-ukraińskie przetargi o pozyskanie Łemków dla sprawy narodowej, państwa polskiego lub Samostijnej Ukrainy, trwając od końca XIX w., pogłębiły odrębność Łemków, a nawet skonsolidowały ich wewnętrznie.

[1] Łemkowie to grupa górali ruskich, zamieszkująca przed II wojną światową górską część powiatów gorlickiego, jasielskiego i krośnieńskiego, część powiatów nowosądeckiego i sanockiego. Historyczny zasięg tej grupy wyznaczył Roman Reinfuss w latach trzydziestych. Na ten okres datuje się szczególne zainteresowanie władz Łemkowszczyzną, w związku z prowadzoną tam akcją polonizacyjną. Oficjalna „Łemkowszczyzna" obejmowała również Rusinów Szlachtowskich z powiatu nowotarskiego, Zamieszańców z Pogórza Strzyżowskiego (notabene, nie byli to górale) i zachodnią Bojkowszczyznę (powiat sanocki i leski). Dość wyraźną granicę etnograficzną przesuwano na wschód aż po dolinę Sanu. W tekście będę używał terminów „Łemkowie" i „Łemkowszczyzna" w tym oficjalnym znaczeniu.

Obraz stosunków polsko-łemkowskich[2] zogniskowany w szkolnictwie i oświacie pozaszkolnej w latach 1866–1947 jest tematem niniejszego artykułu. Gros znalezionych przeze mnie w archiwach Krakowa, Przemyśla i Gorlic materiałów dotyczy dawnych powiatów gorlickiego i jasielskiego.

I. POD EGIDĄ RADY SZKOLNEJ KRAJOWEJ

Przełomem w rozwoju szkolnictwa galicyjskiego było uzyskanie autonomii, utworzenie w 1866 r. Sejmu Krajowego i powołanie w 1867 r. Rady Szkolnej Krajowej (dalej RSK). Unarodowiono wówczas szkołę, opracowano podręczniki, likwidowano analfabetyzm, a nawet starano się egzekwować przymus szkolny.

Gorlickie było od 1877 r. okręgiem szkolnym. W 1890 r. było tu 31 szkół ludowych jednoklasowych, 4 — dwuklasowe, 2 — pięcioklasowe i 1 — sześcioklasowa.[3] Uczęszczało do nich 5515 uczniów, ale obowiązku szkolnego nie wypełniało 4402 dzieci.[4] W 1910 r. w okręgu istniały 103 szkoły.[5] Liczbę analfabetów szacowano wówczas na 28 195 osób, przy 82 202 mieszkańcach powiatu.[6] Szkolnictwo zawodowe ma w Gorlickiem tradycje związane z przemysłem naftowym i akcją zainicjowaną przez Sejm Krajowy w celu podniesienia poziomu rodzimych rzemiosł i przemysłu. W Krygu w 1855 r. powstała szkoła wiertaczy i kierowników kopalni.[7] U schyłku stulecia, w 1899 r., w Bobowej otwarto szkołę koronkarską.[8] Łemkowie, przywiązani do swoich tradycyjnych zajęć, nie korzystali z tego typu szkół. Powstawały one zresztą jedynie w polskiej części powiatu.

---

2 Zgodnie ze współczesnymi tendencjami Łemków będę określał jako „grupę etnograficzną", tj. zajmującą pewne terytorium, której przedstawiciele posiadają silne poczucie odrębności w stosunku do sąsiadów i różnią się od nich wytworami kultury materialnej; Polaków, Ukraińców, Rusinów jako „grupę etniczną", wyróżnioną na zasadzie narodowej lub językowej. Dla uproszczenia będę mówił o stosunkach polsko-łemkowskich, pamiętając jednak, że strony tej interakcji nie są równorzędne.

3 S. Motyka, *Szkolnictwo i oświata od końca XIX stulecia*, [w:] *Nad rzeką Ropą*, praca zbiorowa pod red. J. Baruta, S. Motyki i T. Ślawskiego, Kraków 1962, s. 241.

4 Ibidem.

5 Ibidem.

6 J. Petrus, *Rzeszowszczyzna w latach wielkiej wojny 1914–1918*, „Rzeszowski rocznik muzealny", Rzeszów 1982, s. 132, 161.

7 S. Motyka, op. cit., s. 242.

8 Ibidem.

W 1906 r. powołano do życia gimnazjum w Gorlicach.[9] W roku szkolnym 1913/1914 zapisano w nim 40 uczniów: 34 Polaków i 6 Rusinów.[10] Dwa lata później w szkole pobierało naukę 224 Polaków, 16 Rusinów i 1 Niemiec; 206 uczniów było wyznania rzymskokatolickiego, 16 grekokatolickiego, 19 mojżeszowego.[11]

Z zachowanych dokumentów dotyczących 58 szkół powszechnych w powiecie wynika, że w latach 1870–1918 we wsiach łemkowskich powstało 15 szkół, a w miejscowościach polskich 38.[12] Brak dróg utrudniał kontrolę poziomu szkół i realizację przymusu szkolnego. O „środki uzmysławiające", czyli pomoce naukowe, miał starać się nauczyciel. Seweryn Udziela w swojej książce *Ziemia Łemkowska przed półwieczem* (Lwów 1934) przedstawił obraz łemkowskiej szkoły w Nowicy. Autor był w końcu XIX w. inspektorem okręgowym. Jak podaje w swojej relacji, przejechał całą wieś z dołu do góry i z powrotem. Gdy spytał o szkołę wskazano mu chyżę (chałupę) taką samą jak inne, krytą strzechą, tyle że z kominem. Ściany były czarne, ławki brudne. Jedyny kałamarz wisiał na sznurku u powały. Dzieci poowijane w płachty czekały na nauczyciela. Wystroju wnętrza dopełniała piła do drewna w kącie i piec chlebowy. W metryce szkolnej położonego nieco bardziej na północ od Nowicy Małastowa znalazłem notatkę skreśloną ręką Seweryna Udzieli: *Budynek szkolny drewniany, obity deskami, składa się z jednej sali szkolnej o czterech oknach, z dwóch izb mieszkalnych, kuchni i sieni. Widziałem. Seweryn Udziela. Małastów, 11 listopada 1891 roku.*[13] W innej ruskiej wsi, w Rozdzielu, założono szkołę w 1906 r., ale jeszcze w 1912 r. pani Felicja Jaworska, tamtejsza nauczycielka, miała wielkie kłopoty z frekwencją. Zapisy w kronice szkolnej z tego okresu świadczą, że rodzice starali się o uznanie ich dzieci za półgłówków lub wariatów, aby tylko zwolnić je ze szkoły.[14] Status nauczyciela nie był wysoki. W niewielkiej Męcinie Małej, wsi polskiej, położonej na skraju gór, w bezpośrednim sąsiedztwie łemkowskiej Męciny Wielkiej, w kronice szkolnej za rok 1907/1908 zanotowano: *jedna stancja wynajęta (...) służyła za salę szkolną, druga stancyjka o wiele mniejsza za mieszkanie nauczycielki. Ludność miejscowa patrzyła na nią jak na jakieś nadnaturalne zjawisko, nie umiejąc*

9 Ł. Król, *Monografia LO w Gorlicach*, maszynopis pracy magisterskiej, Muzeum Historii LO, Gorlice 1986, s. 3.

10 *Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Marcina Kromera w Gorlicach 1913/1914*, nakładem Komitetu Rodzicielskiego, Gorlice 1914.

11 *Sprawozdanie Dyrekcji...*, 1915/1916.

12 Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Przemyślu (WAPP). Szkoły podstawowe w powiecie gorlickim (dalej nazwa miejscowości).

13 WAPP. Małastów.

14 WAPP. Rozdziele.

ocenić, do jakiej kategorii ludzi ją przydzielić, lecz przyjęto wreszcie zdanie, że jest „kumornicą" i jako kumornicę, a nie nauczycielkę, zaczęto ją traktować.[15]

W parze z rozwojem sieci szkolnej szło zawiązywanie towarzystw kulturalno-oświatowych. Wśród polskich organizacji prym wiodło Towarzystwo Szkoły Ludowej (TSL), zaopatrując szkoły w pomoce naukowe, utrzymując biblioteki, popierając inicjatywy oświatowe i propagując formy świetlicowe. W tym okresie TSL nie odnosiło na Łemkowszczyźnie sukcesów. Rywalizowały tu ze sobą rusofilskie Towarzystwo im. Michała Kaczkowskiego[16] i agendy ukraińskiej „Proświty".[17]

Proces rozwoju szkolnictwa zahamowała I wojna światowa, a istniejący już majątek szkolny uległ w znacznym stopniu dewastacji. Świadczą o tym zapiski w kronikach szkolnych. W Małastowie nauczy-

15 WAPP. Męcina Mała.

16 Mychajło Kaczkowśkyj (1802–1872), radca sądu krajowego w Samborze, człowiek dość majętny, zaprzyjaźniony z działaczami moskalofilskimi, wspierał finansowo „Zorję Hałyćką" — pierwszą w CK monarchii gazetę ruską, wydawaną we Lwowie. Przy jego pomocy powstało „Słowo", wydawane we Lwowie (1861–1887), organ moskalofilski. Majątek przeznaczył Kaczkowski na wydawanie czasopism ruskonarodowych i na nagrody dla autorów prac w języku ruskim. Za życia opanowany ideą jedności Rusi, wspierał również organy prasowe orientacji ukraińskiej. W testamencie zaznaczył jednak, że nagradzane mogą być tylko prace w duchu języka propagowanego przez pisma wszechruskie (moskalofilskie). Już za życia zyskał sobie Kaczkowski miano mecenasa piśmiennictwa ruskiego. W dwa lata po jego śmierci ks. Iwan Naumowycz, ówczesny lider stronnictwa moskalofilskiego, założył w Kołomyi Towarzystwo im. Kaczkowskiego — towarzystwo oświatowe upowszechniające idee moskalofilskie wśród ruskich chłopów (J. Moklak, *Mychajło Kaczkowśkyj i czytelnie jego imienia na Łemkowszczyźnie*, [w:] *Magury'87*, Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich (SKPB), Warszawa 1987).

Rusofile założyli przed I wojną światową ilustrowane czasopismo „Łemko". Początkowo redagowali je w Nowym Sączu Jan Rusenko i Dymitr Wisłocki (autor kalendarzy i zbiorów pieśni dla Łemków). Po wojnie redakcję przeniesiono do Krynicy i pismem zajął się Metody Trochanowski, nauczyciel związany od 1925 r. z Łemko-Sojuzem. W późniejszym okresie „Łemka" wydawano w Gorlicach, drukując go nowym, „łemkowskim" alfabetem (A. Kwilecki, *Fragmenty najnowszej historii Łemków*, [w:] *Materiały szkoleniowe*, SKPB, Warszawa 1984.

17 „Proświta" powstała we Lwowie w roku 1868 z inspiracji działaczy narodowoukraińskich. Była towarzystwem społecznym, które chciało „szerzyć oświatę wśród ludu". Powstanie „Proświty" to jeden z powodów, dla których starorusini założyli Towarzystwo im. Kaczkowskiego. Organ „Proświty", wydawany we Lwowie „Nasz Lemko", zwalczał moskalofilskiego „Lemka" (A. Kwilecki, op. cit., s. 50–51).

ciel skreślił cyrylicą notatkę: *W 1915 roku szkoła i budynki gospodarcze spłonęły podczas inwazji rosyjskiej*.[18] W Męcinie Małej w kronice szkolnej zapisano: *Rosjanie zalali kraj (...) Nie uszedł ich oka także materiał budowlany* [na budowę szkoły — P. W.], *którego do 10 000 cegieł rozebrali na budowę rowów strzeleckich*.[19]

II. ORGANIZACJA I STAN SZKOLNICTWA NA ŁEMKOWSZCZYŹNIE PO ODZYSKANIU NIEPODLEGŁOŚCI

Po zakończeniu działań wojennych wszystkie podległe RSK placówki wznowiły działalność. Stan szkół ulegał powolnej poprawie. W Rozdzielu szkoła do 1923 r. mieściła się na plebanii. Później przeniesiono ją do... mleczarni. Budowa odpowiedniego budynku ciągnęła się do 1930 r., kiedy to paroch uroczyście go poświęcił.[20] W roku szkolnym 1934/35 powódź zniszczyła zabudowania szkolne w Blechnarce. Szybko wzniesiono szopę na drewno i ustępy, naprawiono ogrodzenie i oczyszczono z mułu boisko. Z powodu rzęsistych opadów... nie naprawiono dachu! W szkole była jedna izba z piecem, który źle grzał. Dwumetrowej głębokości studnia miała drewnianą cembrowinę, a wodę czerpało się ręcznie.[21] W Kwiatoniu było lepiej: piece z cegły, przyzwoita studnia, a w rogu — jak podaje w swoim powizytacyjnym sprawozdaniu inspektor — w izbie stała miska i dzbanek na wodę. Pomieszczenie miało aż 35 m kw.[22] W Klimkówce w 1937 r. wizytator stwierdził: *Budynek szkolny dobrze utrzymany. W klasie czysto. Na oknach są doniczki z kwiatami. Ławki nieodpowiednie, wieloosobowe*.[23] W szkołach przeważały ciasne izby, ciemne korytarze, liczne klasy. Nauczyciel z Blecharki skarżył się w 1937 r.: *Dzieci najchętniej czytają książki z wierszykami i bajeczkami. W bibliotece odczuwa się brak książek o treści przyrodniczej*. Biblioteka uczniowska liczyła wówczas 87 pozycji, dla nauczyciela książek nie było. Wyposażenie szkoły stanowiły ponadto: 1 mapa Polski, 1 mapa dawnej Polski i globus.[24]

Utworzony na mocy rozporządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP) w 1933 r. obwód szkolny gorlicki (objął powiaty gorlicki i jasielski) posiadał 212 szkół powszech-

18 WAPP. Małastów.
19 WAPP. Męcina Mała.
20 WAPP. Rozdziele.
21 WAPP. Blechnarka.
22 WAPP. Kwiatoń.
23 WAPP. Klimkówka.
24 WAPP. Blechnarka.

nych.[25] W 18 łemkowskich wsiach powiatu jasielskiego istniało wówczas 12 szkół. W gorlickim na 116 miejscowości 55 zamieszkiwali Rusini. Udało mi się zebrać dane o 37 szkołach. Tylko szkoła w Łosiu była trzyklasowa, 13 było dwuklasowych, a pozostałe jednoklasowe.[26] W łemkowskiej części powiatów szkoły były najniżej zorganizowane, a zważywszy dość ostry klimat Beskidu Niskiego, ich sieć była niewystarczająca.

III. JĘZYK WYKŁADOWY

W CK monarchii równouprawnione były wszystkie języki narodowe. Szkoły pod egidą RSK na terenach ruskich posługiwały się więc językiem ukraińskim, o czym świadczą zachowane dokumenty, prowadzone do 1922 r. w tym właśnie języku. Granice utworzonych kuratoriów pokrywały się z granicami województw i dzieliły Łemkowszczyznę na dwa rejony. *Rocznik statystyczny RP* z 1927 r. podawał, że w roku szkolnym 1925/26 istniało w Krakowskiem 79 szkół z językiem ukraińskim, następnie ich liczba wzrosła do 81. Poza Łemkowszczyzną Ukraińców w województwie nie było. Dane statystyczne w odniesieniu do mniejszości krytykowano wielokrotnie jako mało wiarygodne. Wiele szkół podawanych jako „z językiem ukraińskim" miało w rzeczywistości wykład dwujęzyczny.[27] W wytycznych MWRiOP z lutego 1924 czytamy: *Rdzeniem Polski jest narodowość polska. Należy wykorzystać posiadanie własnej państwowości, aby etnograficzne terytorium polskie uczynić bardziej zwartym i nadać mu granice dogodne i obronne — na wschodzie np. linię Curzona. W tej części państwa język polski winien być wyłączny w szkolnictwie, sądownictwie, przy nabożeństwach poza liturgią.*[28] Warto dodać, że minister Głąbiński wydał w 1923 r. okólnik do inspektorów, a ci do nauczycieli, aby wszystkie napisy i szyldy na szkołach były wyłącznie w języku polskim.

W swoich dążeniach do wzmocnienia elementu polskiego na kresach wschodnich Ministerstwo Spraw Wojskowych stosowało taktykę wyolbrzymiania separatystycznych dążeń małych grup kulturowych wobec Ukraińców. Łemkowie byli wdzięcznym obiektem takich poczynań ze względu na wyraźne różnice wobec innych Rusinów. Początkowo też przeciwstawiali się w większości nacjonalistycznym dążeniom Ukraińców. W latach trzydziestych uznano więc, że chociaż spolonizować się ich

25 Archiwum Państwowe w Krakowie (APK). Zespół Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego. KOSK 49 „Akcja na Łemkowszczyźnie".

26 APK. KOSK 49.

27 S. Mauersberg, *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918–1939*, Wrocław 1968, s. 81.

28 Ibidem.

nie da, to traktując Łemków jako zupełnie odrębną grupę w stosunku do Polaków, Ukraińców i Rosjan związe się ich z polskim organizmem państwowym. Całą akcją kierował Wojewódzki Komitet Łemkowski (od roku 1936 Podkomitet do Spraw Łemkowskich), którego organem wykonawczym było Biuro Polityki Narodowościowej. Powołano też do życia Komisję Naukową Badania Ziem Wschodnich, w której funkcjonował zespół badawczy ds. Łemkowszczyzny, kierowany przez profesora Jerzego Smoleńskiego. 30 października 1933 r. powstało Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich (dalej TRZW), organizacja społeczna, która za cel stawiała sobie rozwój stanu kulturalnego i gospodarczego ziem wschodnich w ramach państwa polskiego. Efektem całej akcji było usuwanie nauczycieli ukraińskich, co oczywiście powodowało protesty lokalnych społeczności. Ilustrując to zjawisko przytoczę za Janem Andrzejem Stepkiem fragment skargi mieszkańców Karlikowa, skierowany do Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego (KOSL) w 1934 r.: *Dowiedzieliśmy się poprzez naszych przedstawicieli, że do naszej szkoły przydzielono nauczyciela obrządku rzymskokatolickiego. W gromadzie naszej nie ma ani jednego dziecka obrządku rzymskokatolickiego i dlatego nie możemy zrozumieć, z jakiej przyczyny przydzielają do naszej gminy nauczyciela rzymskokatolickiego. Gromada nasza była i jest zawsze spokojną i lojalną wobec państwa. Zajęci gospodarką nie zajmujemy się wcale polityką. Takimi chcielibyśmy zostać i nadal, ale mamy żywe przykłady z innych wsi (Jawornik, Bałucianka i inne w tutejszym powiecie), dawniej również spokojnych, gdzie obecnie uczą nauczyciele lub nauczycielki obrządku rzymskokatolickiego, że spokój ten został zakłócony właśnie z tego powodu. Nauczyciel taki wprowadza do wsi politykę, dzieli wieś na kilka narodowości: Ukraińców, Rusinów, Łemków; z tego powodu powstają później nienawiści (...) Mając nauczyciela obrządku rzymskokatolickiego nie będziemy mieć nigdy pewności, że dzieci nasze będą wychowane w duchu naszych ojców — to jest zgodnie z obrządkiem greckokatolickim i naszą kulturą narodową (...) Nie możemy zrozumieć, jak nauczyciel innego obrządku może spełniać swoje zaszczytne zadanie i obowiązek w szkole, gdzie dzieci nie mogą go zrozumieć, a tym samym polubić jak nauczyciela swojego obrządku.*[29]

Na użytek szkół dla Łemków zlatynizowano alfabet, realizując w pewnej mierze radykalne postulaty działacza TRZW W. Wielhorskiego. W swoim memoriale z 26 listopada 1933 r. proponował on wprowadzenie na tych terenach alfabetu łacińskiego zamiast cyrylicy. W tym samym

[29] J. A. Stepek, *Akcja polska na Łemkowszczyźnie*, „Libertas", Warszawa 1986, s. 33–34.

roku Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie wydało *Lemkiwśkyj bukwar*, a w 1934 czytankę: *Persza łemkiwśka czytanka*.[30]

Stosowanie w klasach I–III podręczników redagowanych spreparowaną gwarą łemkowską spowodowało liczne protesty. „Diło" — organ Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego (UNDO) — zamieszczało na ten temat alarmujące artykuły. Do MWRiOP napływały skargi i petycje rodziców i nauczycieli. Posłużę się znowu cytatem z archiwum J. A. Stepka: *„Łemkiwśkyj bukwar" Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie nie jest pisany literackim językiem ukraińskim, lecz nieokreśloną gwarą łemkowską, względnie jakąś dla nikogo niezrozumiałą i przez nikogo nie używaną mieszaniną słów zbliżonych do gwary łemkowskiej. Język polski też obfituje w wiele gwar, lecz żadnej z nich nie użyto dla podręczników szkolnych. Używanie tzw. „Łemkiwśkoho bukwara" doprowadzi wreszcie działwę do analfabetyzmu i kulturalnego zacofania, gdyż nie da jej możliwości kształcić się, a potem czerpać z literackiego dorobku narodu ukraińskiego*.[31] Petycję tę podpisało kilka tysięcy osób z powiatów: nowotarskiego, nowosądeckiego, gorlickiego, jasielskiego, sanockiego i leskiego.

Przy pełnym zrozumieniu polskiej racji stanu trudno pozytywnie oceniać próbę stworzenia oficjalnego języka łemkowskiego. Łemkowie nie byli grupą jednolitą, a wyraźne nieraz różnice w elementach kultury materialnej i w dialekcie występowały nawet w sąsiednich wsiach. Często nie utrzymywano kontaktów z wsią zza góry,[32] a mieszane małżeństwa ucho-

30 Podręczniki te redagował z przeznaczeniem dla szkół Łemkowszczyzny M. Trochanowski, posługując się dialektem spod Krynicy i złatynizowanym alfabetem. Trochanowski na kilka lat przed wojną otrzymał prawo nauczania po łemkowsku w Seminarium Nauczycielskim w Nowym Sączu, gdzie mieli się zapisywać Łemkowie. Przed wprowadzeniem oficjalnego „łemkowskiego" języka rozpatrywano możliwość wprowadzenia polskiego albo przynajmniej łacińskiego alfabetu. Wpłynęły na to opinie podobne do wygłoszonej na konferencji w Żmigrodzie w 1933 r. przez nauczyciela z Grabiu: *Czytaliby* [Łemkowie] *chętnie pisma polskie, bo czytać po polsku lepiej umieją niż po ukraińsku* (APK. KOSK 49).

Pierwszą w historii próbę stworzenia „języka łemkowskiego" podjęto w końcu XIX w. na południe od Karpat. Wykorzystano elementy miejscowego dialektu, zaczerpnięty z liturgii język starocerkiewnosłowiański i język rosyjski. Na Słowacji uczono takiego „łemkowskiego" do 1950 r.(!), potem zastąpiono go ukraińskim (R. Reinfuss, *Łemkowie w przeszłości i obecnie*, [w:] *Łemkowie. Kultura –sztuka - język*. Materiały z sympozjum zorganizowanego przez KTG ZG PTTK, Warszawa–Kraków 1987).

31 J. A. Stepek, op. cit., s. 30.

32 O rozmiarach wrogości, jakie te stosunki mogły przybierać, świadczy następująca historia potwierdzana przez autochtonów i powojennych osadników polskich (z badań własnych). Przy starej drodze (występuje na

dziły za mezalians: *Większy honor wziąć zawitkę (dziewczynę z dzieckiem) z Bartnego niż w innej wsi z sołtystwa.*[33]

Dzieci spod Baligrodu podczas lekcji z bukwarem, zredagowanym w gwarze spod Krynicy (odległej o blisko 100 km), wybuchały śmiechem przy niektórych słowach, z czym innym je kojarząc, bądź nie rozumiały fragmentów tekstu wcale. Nauczyciel z Zahoczewia pisał do Inspektoratu Szkolnego w Sanoku: *Realizując bukwar łemkowski natrafia się w tutejszej szkole na duże trudności w klasie pierwszej w związku z użyciem „U". Uczniowie albo piszą niewłaściwie „U" (Y) lub „I", wymawiają zaś wspomniany dźwięk jak „U". Opanowanie wymowy łemkowskiej idzie bardzo opornie i nie daje należytych wyników, ponieważ ludność miejscowa używa gwary bojkowskiej. W klasie II i III ćwiczenia słownikowe zajmują dużo czasu, musi się bowiem tłumaczyć znaczenie wielu wyrazów specyficznie łemkowskich. Stosunek miejscowej ludności do nauki języka łemkowskiego wyraża się w usilnych prośbach, by raczej uczyć wszystkich przedmiotów po polsku, a zaniechać zupełnie języka łemkowskiego jako obcego i niepotrzebnego w życiu.*[34]

Przesuwanie oficjalnej Łemkowszczyzny na wschód było wręcz obraźliwe dla prostego Łemka, który o swoich pobratymcach Bojkach wyrażał się pogardliwie „Luchy", czyli... świnie![35] Wędrowni kupcy z Rychwałdu kwitowali rządową akcję następująco: *Dalej na wschód mieszkają inni ludzie, których dawniej nazywano Bojkami, ale dziś to wszystko Łemki.*[36]

Pośród nauczycieli Polaków wyrażano też opinie pozytywne: *Większość ludności ustosunkowana lojalnie względem Polaków i szkoły uważa elementarz łemkowski jak i duże następne czytanki za dobre, gdyż faktycznie nie odbiegają one bardzo od ich mowy potocznej. Znajdują się w nich wprawdzie niektóre wyrazy, których ludność tutejsza nie używa, lecz i w dawnych czytankach ruskich, zwanych ukraińskimi, znachodziło się*

---

austriackich mapach z końca XIX w.) z Nowicy do Gorlic przez Magurę Małastowską i Rychwałd, przy kamiennym krzyżu Rychwałdzianie zabili Krajniaka z Przysłupu. Ustne przekazy dają świadectwo częstym napaściom Rychwałdzian na Łemków zza góry; ci zaś wybierali się w drogę uzbrojeni. Po morderstwie — twierdzą informatorzy — mieszkańcy Nowicy i Przysłupu zaczęli jeździć do Gorlic drogą dłuższą, ale bezpieczniejszą, przez Bielankę. W rzeczywistości o przebiegu dróg zadecydowały podziały administracyjne.

33 R. Reinfuss, *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, [w:] *Prace i materiały etnograficzne*, t. VII, Lublin 1948/49, s. 169.

34 J. A. Stepek, op. cit., s. 32.

35 R. Reinfuss, op. cit., s. 181.

36 Ibidem.

wiele wyrazów, a nawet zwrotów, nie całkiem zrozumiałych dla tutejszej dziatwy.[37]

Apogeum rządowych działań na rzecz języka łemkowskiego przypada na lata trzydzieste. Wcześniej szkoły na Łemkowszczyźnie (w części podległej KOSK) stosowały program MWRiOP, ustalony dla szkół powszechnych z językiem polskim, z pewnymi odchyleniami.[38] Był w nich język ruski, prowadzony według wytycznych programowych dla języka polskiego z przystosowaniem do czytanek wydawanych we Lwowie, polski zaś wprowadzano stopniowo. W oddziale I po polsku nauczyciel prowadził pogadanki. Jeśli był Polakiem, to już w drugim półroczu uczył czytania i pisania po polsku. W innym przypadku przystępowano do tego dopiero w II oddziale. Docelowe było takie opanowanie języka polskiego, aby w III oddziale poziom nie odbiegał „w sposób istotny" od poziomu szkół polskich. W języku ruskim prowadzono naukę wszystkich przedmiotów w oddziale I, języka ruskiego i religii we wszystkich oddziałach. Historii, geografii i przyrody uczono po polsku. Pozostałe przedmioty prowadzone były w obu językach z przewagą polskiego. Nauczyciele polscy posługiwali się nim podczas lekcji rysunków, robót i gimnastyki. Na lekcjach śpiewu używano obu języków. Taki był zwyczaj w Gorlickiem i Jasielskiem — rozporządzeń w tej sprawie nie było. W KOSL natomiast i na innych obszarach byłej Galicji Wschodniej funkcjonowała od 31 lipca 1924 r. koncepcja tzw. szkoły utrakwistycznej. Wspomniane formy w KOSK wypracowane zostały przez władze szkolne I instancji i nie miały nic wspólnego z utrakwizmem.

„Ruski" czy „ukraiński"? Ten nomenklaturowy spór rozwiązało ostatecznie Towarzystwo Historyczne we Lwowie, opowiadając się za terminologią: „Ruś", „ruski" jako *bezwzględnie obowiązującą dla Polaków w znaczeniu narodowym i etnograficznym.* W sprawach urzędowych zalecano unikanie terminu „ukraiński". Pojawiało się czasem sformułowanie: „rusiński" (np. po 1925 r., a więc po konkordacie z Watykanem, „Kościół greckorusiński", którą to nazwę w 1939 r. MSW postulowało zmienić na „greckokatolicki"). Zdecydowana akcja ukraińskiego klubu poselskiego spowodowała wycofanie się z terminologii typu „ruski" na rzecz formy „ukraiński".

Postawa Łemków wobec tego zagadnienia ewoluowała. Ze spisu w 1931 r. wynika, że w Krakowskiem 97% Łemków za język ojczysty podało „ruski", a 3% „ukraiński".[39] Na terenie województwa lwowskiego zdecy-

[37] J. A. Stepek, op. cit., s. 31, 32.

[38] APK. KOSK 49. Pismo przewodniczącego Rady Szkolnej Powiatowej w Jaśle do KOSK z dnia 10 marca 1933 r.

[39] A. Kwilecki, *Fragmenty najnowszej historii Łemków*, [w:] *Materiały szkoleniowe*, SKPB, Warszawa 1984, s. 52.

dowaną przewagę uzyskało określenie „ukraiński", które na całym obszarze zdobywało sobie w następnych latach coraz więcej zwolenników.[40]

Koncepcje te powodowały w terenie zamęt i częste zmiany nagłówków dokumentów. Analizując spisy uczniów, metryki szkolne, katalogi klasowe i kroniki zachowane w przemyskim archiwum uchwyciłem pewną prawidłowość. Wspomniałem, że w dokumentach szkolnych do 1922 r. dominował język ukraiński. To efekt żywych jeszcze obyczajów odziedziczonych po monarchii austro-węgierskiej. Lata dwudzieste w KOSK to okres dwujęzyczny. W latach trzydziestych pojawia się określenie „szkoła z ruskim językiem nauczania". Po 1934 r. zastępuje je sformułowanie „z łemkowskim językiem nauczania". W roku szkolnym 1935/36 podkreśla się współwystępowanie języków polskiego i łemkowskiego. W roku szkolnym 1937/38 pojawia się forma „z polskim i ruskim językiem nauczania". W obu przypadkach język polski umieszczano na pierwszym miejscu. Od 1922 do 1939 r. cała dokumentacja, włącznie ze spisami uczniów, prowadzona była po polsku, nierzadko imiona i nazwiska pisano alfabetem łacińskim. Schematyzmy unickiej diecezji przemyskiej podają konsekwentnie formę: „z ukraińskim językiem nauczania" (dla dekanatów województwa krakowskiego) i wyszczególniają szkoły utrakwistyczne (w województwie lwowskim). Schematyzm Administracji Apostolskiej Łemkowszczyzny[41] z 1936 r. podawał informację o języku

---

40 Ibidem.

41 Po prześladowaniach, jakie podczas I wojny dotknęły Łemków o sympatiach rusofilskich ze strony Austriaków (więzienia, obóz w Talerhofie koło Grazu), stronnictwa staroruskie zyskały sobie nowych zwolenników, a ofiary terroru austriackiego urosły do rangi bohaterów narodowych. Automatycznie „spadły akcje" towarzystw o obliczu narodowoukraińskim. Księża greckokatoliccy zależni od metropolii we Lwowie szerzyli propagandę nacjonalistyczną. Wymienione fakty spowodowały „powrót do czystej wiary przodków", to jest do prawosławia. Ruch ten przybrał duże rozmiary. W 1932 r. w Jasielskiem zmieniło wyznanie 50% Łemków, w Krośnieńskiem 45%, w Gorlickiem 30%, w Nowosądeckiem 20%. Na Bojkowszczyźnie na prawosławie nie przechodzono, ruch narodowy miał tam silnie ugruntowaną pozycję (A. Kwilecki, op. cit., s. 47–49). Proces ten wykorzystali działacze rusofilscy. Do bawiącego latem 1933 r. w Krynicy nuncjusza papieskiego przybyła delegacja z działaczami Lemko-Sojuzu (adwokat z Krynicy dr Orest Hnatysiak, nauczyciel Metody Trochanowski) i o. Iwanem Polańskim, wręczając petycję o utworzeniu odrębnego biskupstwa dla Łemkowszczyzny, gdyż ludność nie chce uznawać bp. Kir Josafata Kociłowskiego i metropolity lwowskiego Andrieja Szeptyckiego. Starania te poparły władze. 20 kwietnia 1933 r. starosta nowosądecki Lach pisał do wojewody krakowskiego, że „będzie to korzystne dla spolszczenia Łemków" (*Łemkowski kalendarz 1966*, s. 124–125). Mimo protestów A. Szeptyckiego (list do papieża — „Niwa", wrzesień 1934, s. 81–82)

wykładowym w formie: „z ruskim językiem nauczania" i wyszczególniał szkoły „dwujęzyczne".

Eskalacja napięcia międzynarodowego w 1938 r. spowodowała ożywienie działalności organizacji ukraińskich w Polsce. Władze RP chcąc uniknąć zadrażnień z Ukraińcami na newralgicznych płaszczyznach, a do tych zaliczała się oświata, wycofały podręczniki łemkowskie, zastępując je ukraińskimi. Tylko wprowadzony we wrześniu 1937 r. przedmiot „przysposobienie wojskowe" w szkołach z niepolskim językiem nauczania był nadal prowadzony po polsku i według programów obowiązujących w szkołach całego kraju.

Wprowadzenie sztucznego języka łemkowskiego miało być preludium do akcji polonizacyjnej. Język ten jednak się nie przyjął, nie ułatwił też nauki języka polskiego. Spowodował natomiast brak znajomości języka ukraińskiego wśród młodzieży łemkowskiej, uniemożliwiając jej dalsze kształcenie w ukraińskojęzycznych szkołach Przemyśla i Lwowa. Nie było to równoznaczne z zapobieżeniem nacjonalistycznej propagandzie ukraińskiej. Akcja rządowa odstręczała Łemków od Polski zamiast tworzyć grunt pod ich asymilację. Dziwi też fakt, że nie brano pod uwagę prowadzonych na bieżąco i finansowanych w związku z akcją rządową badań etnograficznych i językoznawczych.

---

utworzono w 1934 r. Administrację Apostolską Łemkowszczyzny, zależną bezpośrednio od kurii rzymskiej. Administratorem został od listopada tegoż roku dr Bazyli Maściuch, Łemko z Nowej Wsi, pow. nowosądecki, docent Uniwersytetu Jana Kazimierza (A. Kwilecki, op. cit., s. 48). W 1936 r. staraniem starosty Łacha funkcję tę powierzono o. dr Jakubowi Medweckiemu i przeniesiono siedzibę z Rymanowa do Sanoka. Podlegli AAŁ księża przejęli naukę religii w szkołach. Przy radach szkolnych powiatowych znaleźli się pełnomocnicy AAŁ (w Gorlickiem dziekan gorlicki, paroch z Męciny Wielkiej o. Józef Lalowicz). W 1939 r. tylko 15% Łemków pozostało prawosławnymi, użytkując 16 cerkwi, w większości zniszczonych w latach czterdziestych (A. Kwilecki, op. cit., s. 49). AAŁ podlegało 128 000 wiernych ze 129 parafii (1943 r.). W reprincie szematyzmu AAŁ z 1936 r. (lata siedemdziesiąte, USA) autor wstępnego komentarza twierdzi, że Niemcy utrzymali AAŁ, a jej funkcjonowanie przerwały dopiero wysiedlenia do USRR w latach 1944–1946. Ostatni administrator, mianowany za zgodą Berlina, o. Aleksander Malinowski, podczas walk z UPA przedostał się przez Czechosłowację do amerykańskiej strefy okupacyjnej. Ostatni generalny wikariusz, o. Andrzej Złupko, jest pochowany na cmentarzu w Gładyszowie.

Losy AAŁ i rola jej księży w szkołach w latach 1934–1947 trudne są do prześledzenia, gdyż dotyczące AAŁ akta nie są jeszcze uporządkowane i dyrekcja WAP w Przemyślu nie chce ich udostępniać.

IV. POZIOM SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Wyznacznikiem poziomu nauczania w szkołach omawianego obszaru było korzystanie z wyższych niż powszechny szczebli kształcenia. W Gimnazjum im. Marcina Kromera w Gorlicach liczba Rusinów nie przekroczyła w okresie międzywojennym 8% ogólnej liczby uczniów (np. w roku szkolnym 1928/29 było 23 Rusinów na 372 uczniów). Ten znikomy procent Rusinów można oczywiście tłumaczyć niskim statusem ekonomicznym łemkowskich wsi. Nie bez znaczenia był też fakt, że musieli oni z daleka dojeżdżać i mieszkać w Gorlicach. Od 1908 r. istniała w miasteczku bursa ruska,[42] przeznaczona dla 30, a nawet 40 uczniów (w tym 28 miejsc dla uczniów gimnazjum). W latach 1918–1937 miejsc tych nie wykorzystywano. W 1912 r. otwarto ponadto bursę ruskoukraińską dla 15 uczniów.[43] Możliwości zakwaterowania przekraczały więc potrzeby. Do Prywatnego Miejskiego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego uczęszczało w roku szkolnym 1929/30 zaledwie 5 Rusinek spośród 203 uczennic.[44] W spisach maturzystów IV Państwowego Gimnazjum z ruskim językiem nauczania w Przemyślu[45] znalazłem zaledwie dwóch uczniów z powiatu gorlickiego (jednego rodem z Bednarki, drugiego z Rozdziela). Do Ukraińskiego Instytutu dla Dziewcząt[46] w latach dwudziestych uczęszczały tylko dwie uczennice z tego powiatu (urodzone w Banicy i w Bednarce, ale żadna z nich tam nie mieszkała). Dwadzieścia dziewcząt rodem z Łemkowszczyzny pobierających naukę w Przemyślu pochodziło z rodzin unickich księży lub nauczycieli, niekoniecznie łemkowskiego pochodzenia.

O poziomie szkół świadczy fragment sprawozdania wizytacyjnego z jednoklasowej szkoły w Klimkówce, z 31 maja 1937 r.: *W szkole pracuje stała nauczycielka, pani Włodzimiera Kuryło-Gajdowa. (...) Dziedzina dydaktyczno-wychowawcza: Oddział I i II. Organizacja pracy dość słaba. Do braków zaliczam: 1) słaby rozwój umysłowy dzieci, 2) niestosowa-*

---

42 Utrzymywało ją Towarzystwo Bursy Ruskiej w Gorlicach, organizacja rusofilska.

43 Zarządzała nią filią Ruskiego Towarzystwa Pedagogicznego z siedzibą we Lwowie.

44 *Sprawozdanie Dyrekcji Prywatnego Miejskiego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego za rok szkolny 1929/30*. Jedyne, jakie się zachowało, w Muzeum Historii LO w Gorlicach.

45 WAPP. IV Państwowe Liceum i Gimnazjum z ruskim językiem nauczania w Przemyślu. Spis maturzystów 1908–1939.

46 WAPP. Ukraiński Instytut dla Dziewcząt w Przemyślu. Katalog Główny 1918–1939.

nie odpowiedniej ilości ćwiczeń w mówieniu, skutkiem czego dzieci bardzo słabo się wypowiadają, są one bardzo nieśmiałe, (...) 5) małą więź duchową między nauczycielką i dziećmi, 6) niedostateczny stan nauki śpiewu, (...) 8) dużą liczbę dzieci nie promowanych (nie będzie promowanych 6 na 23). Wspólną pogadankę o telefonie nauczycielka przeprowadziła słabo. Napotykała trudności, gdyż dzieci z oddziału I nie rozumiały dużo wyrazów w języku polskim. (...) Tak jak w oddziałach niższych, tak też w oddziałach III i IV dzieci są bardzo nieśmiałe. Frekwencja dzieci w całej szkole dobra, ponad 90%. W oddziale I jest zapisanych 23 dzieci, w II — 12, w III — 28, w IV — 21.[47] A oto powizytacyjne wytyczne inspektora szkolnego Gorlickiego: *Polecam: 1) sumienniej i dokładniej przygotowywać się do lekcji, 2) kłaść większy nacisk na kulturę życia codziennego, 3) przeprowadzić w przyszłym roku szkolnym we wszystkich oddziałach więcej ćwiczeń w mówieniu, 4) uwzględniać w nauce języka polskiego gramatykę.*[48]

Praca nauczyciela nie była sielanką. Trudności sprawiał stan szkół i ich wyposażenie. W połowie lat trzydziestych zredukowano też wydatki na oświatę, co przy wzroście liczby uczniów pogorszyło jeszcze warunki pracy. W Krośnieńskiem na jednego nauczyciela przypadało około 70 uczniów.[49] W Gorlickiem podobnie. Nauczyciel z Blechnarki w roku szkolnym 1934/35 odpowiadał za edukację 70 dzieci.[50]

W metrykach szkolnych znalazłem wiele adnotacji typu: „chory na epilepsję", „zwolniony z powodu głuchoniemoty". Do Rady Szkolnej Powiatowej wpływały podania o zwolnienie z obowiązku szkolnego, gdyż praca dziecka była niezbędna, by utrzymać liczne rodzeństwo. Częste uwagi o migracji zarobkowej do Stanów Zjednoczonych i Kanady świadczą o dużych rozmiarach tego zjawiska. Czasem zapis brzmiał: „pokinuw szkołu". Frekwencja spadała zimą i w okresie nasilonych prac polowych. Zjawisko drugoroczności sięgało 25%.[51]

Źle układały się stosunki nauczycieli z uczniami i ich rodzicami. Wizytator szkolnictwa MWRiOP Ludwik Ręgorowicz zwracał uwagę: *Nauczyciel Polak uczy wbrew przepisom i intencjom władz po polsku*

47 WAPP. Klimkówka.
48 Ibidem.
49 S. Gawęda, *Szkolnictwo i oświata w okresie międzywojennym i w czasie okupacji*, [w:] *Krosno. Studia z dziejów miasta i regionu*, praca zbior. pod red. J. Garbacika, Kraków 1973, s. 365.
50 WAPP. Blechnarka.
51 WAPP. Uście Ruskie.

przedmiotów, które winny być nauczane po ukraińsku. To samo robi nauczyciel Ukrainiec, jeżeli tylko czuje, że nikt go nie skontroluje.[52]

Przyczyny różnej natury złożyły się na niski poziom szkół dla Łemków. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że w rozbudowę systemu oświatowego wkładano ogromny wysiłek. Na Łemkowszczyźnie proces ten był silnie związany z ograniczaniem wpływów ukraińskich. Po roku 1930 liczba szkół zaczęła tu szybko wzrastać. Jak podaje J. A. Stepek, na terenach powiatów sanockiego i leskiego w 1930 r. 5531 dzieci (Rusinów) nie było objętych nauką szkolną. W 1936 r. liczba ta spadła do 2343. W tym samym czasie liczba nauczycieli Polaków wzrosła z 66% do 80%, a nauczycieli Ukraińców zmalała z 13% do 9%.[53] Po 1936 r. liczba szkół wzrastała nadal, ale nie tak gwałtownie, w związku z redukcją wydatków na oświatę.

V. SPOŁECZNO-OŚWIATOWE ZADANIA SZKOŁY

Podczas lektury księgi protokołów pedagogicznych (w latach 1929–1939) trzyklasowej szkoły w Łosiu zauważyłem często powtarzane zalecenie, aby nauczyciele kładli nacisk na wychowanie obywatelsko-państwowe dzieci.[54] Zaczynało się ono od lekcji śpiewu i nauki hymnu. Istotne miejsce zajmowały obchody świąt narodowych i historycznych rocznic. Rok 1935 — rok śmierci Marszałka — wypełniony był uroczystościami o zabarwieniu polityczno-patriotycznym. 14 czerwca inspektor szkolny Gorlicki wystosował pisma do kierowników szkół: *Proszę, aby Kierownictwo Szkoły wraz z działwą szkolną wzięło udział w uroczystości brania ziemi z granicy państwa na kopiec śp. Marszałka Polski. Punkt zborny młodzieży szkolnej, organizacji społecznych i władz jest w Izbach i Blechnarce obok punktu przejściowego, w Koniecznej przy szosie koło budki granicznej i w Radocynie obok punktu przejściowego gospodarczego.*[55]

Powszechna była też działalność nazywana społeczno-oświatową. Protokół z konferencji oświatowej nauczycielstwa publicznych szkół powszechnych z 6 kwietnia 1933 r., odbytej w Zmigrodzie (pow. jasielski), zawiera nawet „Ogólne wytyczne pracy społeczno-oświatowej na Łemkowszczyźnie". Za punkt wyjścia niech posłuży fragment dołączonego do protokołu sprawozdania nauczyciela z Grabiu: *U Łemka pierwszorzędną rolę odgrywają względy materialne. Zyskać go można przez sprawy gospodarcze, rolnicze, na przykład podniesienie hodowli*

[52] T. Piotrkiewicz, *Kwestia ukraińska w Polsce w koncepcjach Piłsudczyzny 1926–1930*, Wyd. UW, Warszawa 1981, s. 105.
[53] J. A. Stepek, op. cit., s. 34.
[54] WAPP. Łosie.
[55] APK. KOSK 49.

owiec, zakładanie sadów, racjonalną uprawę lnu. Grupować Łemków należy w związkach rolniczych, powodzenie miałby chór z piosenkami łemkowskimi, przedstawienia i zabawy.

A oto ustalone przez tych nauczycieli wytyczne:

a) W pracy oświatowej na Łemkowszczyźnie unikać zadrażnień na tle religijnym i narodowościowym, przeciwstawiając się wszystkim jednostkom, które podobne rozdźwięki wywołują.

b) Traktować Łemków jako lojalnych obywateli, gdyż takimi są w przeważającej większości.

c) Pomagać im do podniesienia dobrobytu, oświaty, kultury w sposób naturalny, zgodnie z ich życzeniami i potrzebami, a nie narzucać im form pracy, którym się sprzeciwiają. (...)

f) Formami pracy będą zapewne przysposobienie rolnicze, jak kursy, wskazówki w sprawie rolnictwa, hodowli owiec, sadownictwa, gospodarstwa domowego, szycia etc. Chóry ludowe (pieśni ludowe miejscowe, a później dopiero polskie). Przedstawienia amatorskie (sztuki w języku łemkowskim). Wreszcie świetlica jako naturalna forma pracy społeczeństwa.

g) Należy zorganizować pomoc dla dzieci biednych (odzież i dożywianie). Prace powyższe winny prowadzić organizacje społeczne, chętnie podejmą się jej na razie Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet i TSL w porozumieniu z p. starostą, inspektorem szkolnym i Radą Szkolną Powiatową.[56]

Powszechnie i z pozytywnym oddźwiękiem realizowana była akcja dożywiania i zaopatrywania dzieci w odzież na zimę. Wykaz potrzebujących zaopatrzenia w Wysowej w grudniu 1934 r. obejmował 20 dzieci w wieku od 8 do 13 lat, opiewał na 9 kompletów bielizny, 19 odzieży i 11 par obuwia. W komentarzu skreślonym ręką kierownika szkoły czytamy: *Brano pod uwagę dzieci szkolne rodziców naprawdę najbiedniejszych i tych z biednych, które mając największą odległość z domu do szkoły z powodu braku odzieży i obuwia zmuszone są przerwać naukę w szkole.*[57] Zachowały się podobne dokumenty dotyczące dożywiania i pomocy dla bezrobotnych, bezrolnych i małorolnych. Tą akcją objęte były również wsie polskie.

W rządowej akcji na Łemkowszczyźnie w latach trzydziestych nacisk położono na szkolnictwo i działalność charytatywną środowisk polskich na rzecz uboższych z reguły Rusinów. Po 1936 r. w centrum uwagi Podkomitetu do Spraw Łemkowskich znalazła się oświata pozaszkolna. Rozpoczęto akcję OP. Inspektorzy szkolni zaczęli wówczas kie-

[56] APK. KOSK 49.
[57] WAPP. Wysowa.

rować powiatowymi komitetami oświaty pozaszkolnej, podległymi starostom. Jakie stanęły przed nimi zadania? *Organizowanie kursów wieczorowych OP. Organizowanie pracy świetlicowej dla młodzieży wiejskiej. Zakładanie czytelni TSL. Uruchamianie punktów bibliotecznych. Organizowanie kursów dla analfabetów (zwłaszcza dla poborowych). Prowadzenie szkolenia rolniczego w porozumieniu z okręgowymi towarzystwami rolniczymi.*[58]

Inspektorzy szkolni narzekali na mierne postępy akcji. We wsiach łemkowskich taką pracę mógł podjąć jedynie nauczyciel Polak. Jeśli mieszkańcy ulegali propagandzie ukraińskiej, jego starania nie odnosiły skutku. Jeśli we wsi była garstka Polaków, to mieli stanowić oparcie dla oświatowca. Niejaką popularnością cieszyły się formy przydatne w gospodarce, dalekie od polityki. Przeciwko wszelkim formom ostro występował ukraiński kler unicki.

W początkowej fazie akcja OP nie miała się łączyć z polonizacją. W latach 1938–39 aspekt ten podkreślano już wyraźnie. Widać to w wytycznych przewodniczącego Podkomitetu, starosty nowosądeckiego Łacha: *Praca organizacji polskich i władz na Łemkowszczyźnie winna iść w kierunku stopniowej asymilacji i polonizacji Łemków. Celem umożliwienia pracy organizacjom polskim na Łemkowszczyźnie należałoby stopniowo dążyć do zmniejszenia wpływów ruskich na tym terenie. Czasopismo „Łemko" należy zasilać artykułami z terenu, redagowanymi przez działaczy polskich, w języku polskim, które będą tłumaczone na język łemkowski. Podręczniki łemkowskie — część IV — nie wyjdą z druku, natomiast w ich miejsce należy wprowadzić czytanki polskie. Ze względu na specjalne cele polonizacji Łemków nie zamierzamy tworzyć inteligencji łemkowskiej. Postulaty gospodarcze Łemkowszczyzny będą stopniowo realizowane po uzgodnieniu z władzami centralnymi. Praktyczna realizacja bukwaru łemkowskiego w ten sposób przedstawiać się będzie, że po wyczerpaniu się trzech pierwszych czytanek wprowadzi się zamiast czwartej czytanki polskie. We wszystkich kursach na Łemkowszczyźnie należy uczyć wyłącznie w języku polskim. Na uroczystościach państwowych wywieszać biało-czerwone flagi. Dążyć do organizowania na Łemkowszczyźnie polskich ośrodków. Ogródki szkolne i przedszkola prowadzić w języku polskim. W tych miejscowościach, gdzie ludność pragnie wycofać bukwary łemkowskie, wprowadzić na ich miejsce czytanki polskie. Działalność politycznych organizacji na Łemkowszczyźnie, takich jak PPS czy Stronnictwo Ludowe, jest niepożądana. Nazwa „Łemko" nie powinna być zbytnio forsowana.*[59]

[58] J. A. Stepek, op. cit., s. 36.
[59] Ibidem, s. 38–39.

Pokazałem ewolucję pracy na Łemkowszczyźnie od form opartych na zaufaniu i subtelnych do wyrafinowanych i szowinistycznych. Nie należy zapominać, że stopień uświadomienia narodowego i politycznego wzrastał, a przyczyniała się do tego walnie działalność organizacji ukraińskich. Jawnie polonizacyjna polityka władz zakończyła się fiaskiem, tworząc podatny grunt dla polsko-łemkowskich antagonizmów. Szkolnictwo i oświata pozaszkolna, będące narzędziami tej polityki, traciły popularność wśród Łemków.

VI. POSTAWY NAUCZYCIELI UKRAIŃSKICH I UNICKICH KSIĘŻY

Na wspomnianej konferencji w Żmigrodzie, rzecz znamienna, byli tylko Polacy, reprezentujący 9 z 12 łemkowskich szkół powiatu jasielskiego. W Gorlickiem na terenie kilkunastu wsi nauczyciele ukraińscy i greckokatoliccy księża prowadzili ożywioną proukraińską działalność. Z jakim oddźwiękiem się ona spotkała u autochtonów i jaka była riposta władz, pokazują poniższe cytaty: *Szczególnie w tutejszym powiecie dziwnym zbiegiem okoliczności tak się ułożyło, że w moim odcinku pasa przygranicznego 95% nauczycielstwa składa się z Rusinów wrogo usposobionych do Państwa Polskiego. Rzadko który z nich jest lojalnym obywatelem, gdyż reszta uważa się, mimo to że pochodzą nawet z Łemkowszczyzny, za Ukraińców. Nie jest bowiem to rzeczą tajną, że panowie ci jako Ukraińcy występują, a w duchu tym wychowują młodzież. Łączą się oni całkowicie z duchowieństwem tutejszym, urządzają schadzki i pogadanki pod różnymi pozorami. Zimą tego roku zorganizowali kółko śpiewackie z grona nauczycieli wspomnianego pokroju, pod którym to właśnie pozorem odbywają się zbiórki. Pieśni śpiewano ukraińskie, także hymn: „Jeszcze Ukraina nie umarła". Winę w tym wszystkim ponosi powiatowa władza szkolna, gdyż będąc już w innych powiatach jako kierownik komisariatu podobnych stosunków nigdzie nie zastałem.*

W tej sprawie — pisze dalej autor listu — *zwróciłem się do pana starosty w Gorlicach, który przyrzekł w najkrótszym czasie spowodować różne zmiany, przydzielając nauczycieli Polaków względnie Rusinów lojalnie usposobionych do Państwa Polskiego. W toku rozmowy z panem starostą wyczułem, że inspektor powiatowy nie bardzo się do tego przychyla i nadal zamierza podobny stan tolerować. Inspektor powiatowy cieszy się wśród tych nauczycieli wielkim poszanowaniem i kilkakrotnie już słyszałem z ust tych panów, że takiego inspektora mieć już nie będą. Spotyka się jeszcze szkoły, gdzie widnieją ruskie napisy, względnie polsko-ruskie, z tym że napis ruski stoi na pierwszym miejscu. O wywieszeniu flag w święta narodowe albo też udekorowaniu klasy barwami narodo-*

wymi w ogóle nie ma mowy. Pewnego razu odbyło się w Gładyszowie w szkole miejscowej przedstawienie dla dzieci, wówczas klasa była udekorowana barwami ukraińskimi, gdy zaś posterunkowy żonie kierownika pana Hrywny na to zwrócił uwagę, ta się oburzyła i zaznaczyła, że jest Ukrainką. Z okazji nadchodzącego święta 11 listopada odbędzie się jak zwykle odprawa dla dzieci, jednemu z moich podwładnych przypadł w udziale odczyt z Cudu nad Wisłą. Kierownik szkoły pan Hrywna domaga się, by w odczycie uwzględniono także udział w Cudzie nad Wisłą Armij Petlury.

Jeden z najniebezpieczniejszych wrogów polskości — kontynuuje autor — *jest kierownik szkoły w Smerekowcu p. Dymko Perejma, a niemniej w tej akcji bierze udział jego druga siła, jego własna żona. Człowiek ten ma wiele na sumieniu. W czasie wojny polsko-ukraińskiej porzucił szkołę i zajmował poważne stanowisko po stronie ukraińskiej, mając niejedno na sumieniu. Powrócił on gdy stosunki się unormowały, z powrotem do Polski i wbrew woli mieszkańców (bo ta stawiała protesty) został ponownie przyjęty do służby państwowej z przydziałem na stanowisko kierownika w Smerekowcu, co zawdzięcza tylko inspektorowi powiatowemu. Pan Perejma tak dalece jest szowinistą, że w ogóle nie używa języka polskiego, a upomina się nawet w tutejszej poczcie, by do niego mówiono po rusku. Gdy kierownik poczty powiedział, że w urzędach obowiązuje język polski, pan Perejma czuł się wielce obrażonym i wypowiedział te słowa: „Mnie tak matka nauczyła i inaczej mówić nie będę".*

Nie mniej szkodliwy jest pan Emil Hrywna, kierownik szkoły w Gładyszowie — dowiadujemy się z listu — *który jako człowiek młodszy i sprytniejszy swoją robotę uprawia potajemnie, jednakże wobec urzędników Polaków udaje wielce lojalnego. Tych dwóch kierowników, tj. pana Perejmę ze Smerekowca i pana Hrywnę z Gładyszowa, należałoby bezwzględnie z tutejszych gmin usunąć i przenieść do gmin polskich. Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego przydzielono jako kierowniczki szkoły w Radocynie i Lipnej dwie młode Polki, w miejsce przeniesionych sił ruskich. Panie te użalają się, że Rusini je bojkotują towarzysko. Pan Perejma, który wypłaca pobory na tutejszy okręg, sprawia im różne przykrości. Od zeszłego roku jako trzecia siła w Smerekowcu pracuje młody nauczyciel pan Sławek Gyża, który całkiem idzie po linii pana Perejmy i uważa się za Ukraińca, mimo że pochodzi z sąsiedniej wioski. Dlaczego nie przysłano w miejsce pana Gyży nauczyciela Polaka? A ułatwia się tym samym brudną robotę tych rzekomych Ukraińców. Poza tym należą do tej paczki, ale już mniej szkodliwi, kierownik szkoły w Krywej pan Połoszynowicz Włodzimierz i żona kierownika szkoły, Zeifert Piotr z żoną w Zdyni, a także pan Batiuk kierownik szkoły w Wysowej. Ludność tutejsza w przeważnej części chce współpracować z Polakami i nie marzy w ogóle o Ukrainie, a tylko ci panowie w porozumieniu z księżami ruskimi*

na rozkaz ze Lwowa uprawiają tę antypolską robotę. Szkody, które ci panowie wyrządzają Państwu Polskiemu, są nieobliczalne, a zwłaszcza w obecnym okresie przedwyborczym. Referentów z BBWR wybranych spośród inteligencji ruskiej do agitacji przedwyborczej uważa się za renegatów i tych, którzy się Polakom za pieniądze sprzedali. Bojkotuje się ich na każdym kroku. Stwierdzam, że tolerancja z naszej strony jest za daleko idąca i czas najwyższy, by działalności wrogiej Państwu Polskiemu zapobiec. Moim zdaniem przeniesienie dwóch wymienionych kierowników szkoły, a przysłanie w ich miejsce Polaków względnie Rusinów lojalnych zmieni znacznie sytuację, ci pozostali zaś z pewnością wezmą to sobie do serca.

(...) Przy powyższym sprawozdaniu — kończy list podkomisarz — *kierowałem się tylko dobrem Państwa Polskiego, a nie żadnymi względami osobistymi, gdyż zaznaczam, że z kierownikami tutejszych szkół żyję w dobrej na ogół komitywie, jednakże na ich robotę krytą dłużej patrzeć nie mogę. Żaden z tych panów nie abonuje gazety polskiej ani też ruskiej przychylnej Państwu Polskiemu. Abonują oni przeważnie „Diło" i „Selrob" itp., to jest tylko takie czasopisma, które piszą w duchu ukraińskim.*[60]

Drugi dokument, z adnotacją „poufne", to urzędowe pismo o charakterze podsumowującym sprawozdania. *Komunikuję: Tymoteusz Perejma kierownik szkoły powszechnej w Smerekowcu jest jednym z najwybitniejszych propagatorów separatystycznego ruchu ukraińskiego w tutejszym powiecie, zwolennik UNDO, do Państwa Polskiego i Rządu odnosi się wrogo i z tym się wcale nie kryje — nawet wobec funkcjonariuszy PP (przod. Łyczko), oświadczając jawnie, że jest nacjonalistą ukraińskim i że sprawa polska go w ogóle nie obchodzi. Wspólnie z księżmi grekokatolickimi Pleszkiewiczem, Chodaczkiem i Złupką, i kilku nauczycielami Ukraińcami (Gyża i inni) prowadzi destrukcyjną robotę wśród młodzieży łemkowskiej jako działacz „Proświty". W czasie pacyfikacji Małopolski Wschodniej jawnie atakował władze rządowe, posądzając je o prowokacje wobec Ukrainy. Na rzecz „cierpiących braci" zbierał wówczas Perejma składki, które następnie wysyłał pod adresem „Ridnej Szkoły" we Lwowie. Dom Perejmy jest stale ośrodkiem konspiracyjnego ruchu ukraińskiego w tutejszym powiecie. U niego też odbywają się podejrzane zebrania towarzyskie księży grekokatolickich i nauczycieli. W czasie wyborów jawnie sabotował agitację BBWR wśród Łemków i podmawiał ludność do demonstracyjnego głosowania na listę ukraińską nr 11, która w tutejszym okręgu wyborczym wcale nie była zgłoszona. W sprawie usunięcia Perejmy z tutejszego powiatu interweniowali u mnie zarówno Polacy, jak i Łemkowie.*

[60] APK. KOSK 49. List podkomisarza Straży Granicznej w Gładyszowie Franciszka Szymańskiego do Sekretarza ZG TSL, 5 listopada 1930.

Ci ostatni usilnie domagają się usunięcia Perejmy, który zdaniem ich wprowadza wśród Łemków ferment polityczny i wybitnie szkodzi sprawie łemkowskiej. Ostatnio też po wyborach do Sejmu i Senatu Perejma wraz z księdzem Chodaczkiem ze Smerekowca mszcząc się na działaczu miejscowym Jodłowskim Teodozym za akcję tegoż wśród Łemków za listą nr 1 spowodował usunięcie brata Jodłowskiego ze stanowiska diaka cerkiewnego, dając do zrozumienia, że jest to reakcja na działalność polityczną jego brata. Wreszcie wedle otrzymanych poufnych wiadomości już z końcem stycznia br. Perejma miał agitować we wsi za powstrzymaniem się miejscowej ludności od udziału w kursie rolniczym urządzonym przez Tymczasowy Wydział Powiatowy dla tamtejszych rolników.

Emil Hrywna nauczyciel w Gładyszowie i Jakób Muzyka nauczyciel w Pętnej — relacjonuje w dalszym ciągu autor pisma — *z przekonania Ukraińcy rozwijali z wiosną 1930 r. wspólnie z Tymoteuszem Perejmą i księżmi grekokatolickimi działalność ukraińską przez organizowanie chóru tudzież zawiązanie organizacji tajnej pod nazwą „Budowa Ukrainy". Wedle relacji posterunku PP Jakób Muzyka wraz ze swoją żoną w żadnych uroczystościach państwowych nie biorą udziału. Dnia 15 lutego 1930 odbyło się u Hrywny poufne zebranie nauczycieli Ukraińców, zaś 16 marca i 12 kwietnia 1930 u nauczyciela Połoszynowicza w Krywej zebrania te były zwoływane z inicjatywy Perejmy, Hrywny i ks. Pleszkiewicza. Zebrania te kończyły się śpiewem „Szcze ne zmerła Ukraina". Gdy w roku 1928 i 1929 w czasie urządzania przedstawienia o charakterze ukraińskim w Gładyszowie jeden z posterunkowych PP zwrócił Emilowi Hrywnie i jego żonie Marii uwagę, że należałoby umieścić na sali chorągiew o barwach państwowych, Hrywnowie odpowiedzieli, że gdyby to uczynili, inteligencja ukraińska by ich zbojkotowała. W marcu 1929 roku Hrywnowa wyraziła się do Ewy Golcowej, że mąż jej, tj. Hrywna, woli widzieć wściekłego psa w swoim domu niż Polaka. Słowa te powtórzyła później Golcowa posterunkowemu z miejscowego posterunku PP, później jednak pod wpływem Hrywnowej wyparła się, jakoby je od niej słyszała. Ostatnio w czasie wyborów Hrywna zachował się lojalnie, a nawet był członkiem miejscowego Komitetu Wyborczego Łemkowskiego, podobnie jak Muzyka, który również zmieniwszy swe postępowanie angażował się wyraźnie na rzecz listy prorządowej. Oprócz wyżej wymienionych wybitną działalność ukraińską rozwijał Mirosław Gyża, nauczyciel szkoły powszechnej w Smerekowcu. Gyża pochodzi z rodziny wybitnych działaczy ukraińskich, jest gorącym zwolennikiem UNDO, wspólnie z Perejmami rozwija żywą działalność wśród młodzieży łemkowskiej, w czasie wyborów jawnie głosował i agitował za listą nr 11.*

Takąż samą działalność — czytamy dalej — *rozwijał Włodzimierz Połoszynowicz kierownik szkoły w Krywej i Dymitr Litwin kierownik*

szkoły powszechnej w Rychwałdzie. Połoszynowicz jako jeden z organizatorów organizacji ukraińskiej „Budowa Ukrainy" aranżował poufne zebrania sympatyków UNDO. Czując się prawdopodobnie, że jest obserwowany przez organ bezpieczeństwa, w okresie przedwyborczym niespodziewanie na jednym z zebrań łemkowskich w Krywej wygłosił przemówienie, w którym zachęcał do głosowania na listę nr 1.

Dymitr Litwin jako Ukrainiec uchodzi za radykała, jakkolwiek swoje przekonania zręcznie maskuje. Pełniąc równocześnie obowiązki sekretarza gminnego zdobył sobie popularność w gminie, zwłaszcza wśród młodej generacji Łemków. Pozostaje w ścisłym kontakcie z przywódcą ruchu ukraińskiego w tutejszym powiecie ks. Pleszkiewiczem z Małastowa.

Spośród wymienionych za najbardziej niebezpiecznych i niepożądanych uważam Perejmę i jego żonę, Mirosława Gyżę, którzy zdołali utworzyć w Smerekowcu wspólnie z miejscowym księdzem Chodaczkiem oraz korzystając z bliskości pełnienia służby nauczycielki przez ich córkę Perejmównę w Regetowie Niżnym odpowiednie warunki do agitacji ukraińskiej. Przeniesienie Perejmy i Gyży może się przyczynić do uzdrowienia stosunków — konkluduje autor — *i stać się przestrogą dla innych nauczycieli ukraińskich — przeniesienie ich uważam za konieczne.*

Pismo zawiera jeszcze uwagę skreśloną ołówkiem:

1. Kierownik szkoły Perejma wniósł prośbę o przeniesienie w stan spoczynku. Przeniesiony będzie na emeryturę z końcem czerwca br.

2. Nauczyciel Gyża na moje polecenie ze szkoły ruskiej w Smerekowcu został przeniesiony do szkoły polskiej w Rozembarku.[61]

Proukraińskie postawy nauczycieli na Łemkowszczyźnie nie były nowym zjawiskiem na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych. W kronice szkolnej z Rozdziela pod datą 1918/19 znalazłem zapis, z którego wynika że nauczyciele ukraińscy już wcześniej zebrali się na naradę, czy złożyć przyrzeczenie na ręce Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Kilkoro zdecydowało się nie składać i wyjechało do Wschodniej Galicji. *Dola ich jednak nie do pozazdroszczenia, bo armia Hallera sforsowała Wschodnią Galicję po 6 miesiącach panowania Ukraińców.*[62]

Utworzona w 1934 r. Apostolska Administracja Łemkowszczyzny przejęła nauczanie religii w swoich parafiach. Wydawałoby się więc, że władze poradziły sobie na kilka lat przed wybuchem II wojny światowej z tak niekorzystnym zjawiskiem jak propaganda ukraińska na terenie szkoły i Kościoła.

---

61 APK. KOSK 49. Pismo starosty powiatowego Gorlickiego dr. Czuszkiewicza do inspektora szkolnego powiatowego z 3 lutego 1931.

62 WAPP. Rozdziele.

VII. POLITYKA HITLEROWSKA NA ŁEMKOWSZCZYŹNIE I JEJ KONSEKWENCJE

Już w listopadzie 1939 r. na terenie powiatów jasielskiego i gorlickiego (Kreis Jaslo) zorganizowano Inspektorat Szkolnictwa Ukraińskiego (Ukrainische Volksschule), a 20 grudnia 1939 r. zebranych w sali gorlickiego kina[63] nauczycieli poinformowano o zasadach prowadzenia dokumentacji szkolnej i przedstawiono obowiązujące w szkołach programy.[64] Początkowo posługiwano się podręcznikami wprowadzonymi w roku szkolnym 1938/39 na miejsce łemkowskich. Szybko jednak zastąpiły je nowe książki, drukowane w Ukraińskim Wydawnictwie w Krakowie. Działalność pozaoświatową wzmogły wówczas „Proświta", z siedzibą w Sanoku, i Ukraińska Szkolna Kooperatywa „Zaporożska Sicz", która zakładała we wsiach swoje agendy.

Dużą wagę przywiązywano do celebrowania ukraińskich świąt i uroczystości. Fetowano rocznice związane z życiem Tarasa Szewczenki. 14 kwietnia 1940 r. w sali wysowskiego teatru odbyła się uroczysta akademia.[65] Zaproszenie na nią było w zasadzie obligującym rozporządzeniem. Inne zawiadomienie głosiło: *Do Zarządu Powszechnej (Wsieludnoj) Szkoły w Blechnarce. Z upoważnienia Pana Inspektora powiadamiam, że Święto Młodzieży w Uściu Ruskim rozpocznie się o 15.00. Przybycie młodzieży szkolnej obowiązkowe. Sołtysi dostarczą furmanek. Młodzież, która bierze aktywny udział w święcie, przybędzie do Uścia już na godzinę 7.00 rano, bo rano odbędzie się próba generalna. Teksty piosenek dostaną dzieci na miejscu. Strój dzieci, jaki obowiązuje — dziewczęta: biała bluzka i dowolnego koloru spódniczka, chłopcy: w miarę możliwości białe, lniane spodnie i obowiązkowo biała soroczka z czerwoną tasiemką przy kołnierzyku. Liszczyńska Iwanna. Uście Ruskie. 10 czerwca 1942 roku.*[66]

Osobne okólniki rozstrzygnęły kwestie podziału roku szkolnego. Kalendarz cerkiewny tzw. Nowego Stylu posłużył przy ustaleniu dodatkowych dni wolnych od nauki. W wybrane święta młodzież szkolna pod opieką nauczycieli obowiązana była uczestniczyć w uroczystościach cerkiewnych.

63 Podczas okupacji w otwartej w Gorlicach (Horłyciach) szkole ukraińskiej (wcześniej w sali kinowej) odbywały się zjazdy i konferencje nauczycielskie, podsumowujące w końcu czerwca każdego roku działalność szkół w Kreis Jaslo.

64 WAPP. Blechnarka.

65 WAPP. Wysowa.

66 WAPP. Uście Ruskie.

Podczas zajęć szkolnych największe znaczenie przywiązywano do dyscypliny i ocena z zachowania stała na pierwszym miejscu. Do klasy II włącznie nie uczono języka niemieckiego, wprowadzano go dopiero w oddziale III. Religia i język ukraiński były we wszystkich oddziałach. W klasie IV pojawiał się ważny przedmiot: „ukraińskie narodoznawstwo". Zachowano przedwojenny stopień organizacji szkół. Od roku 1939/40 kroniki i metryki szkolne prowadzono po ukraińsku. Formularze były dwujęzyczne: niemiecko-ukraińskie. Dokumenty normatywne, okólniki i zawiadomienia redagowano po niemiecku lub ukraińsku. Od roku szkolnego 1940/41 pojawiły się pisma po ukraińsku, ale alfabetem łacińskim.

W 1943 r. Niemcy przeprowadzili na Łemkowszczyźnie spis ludności. Tych, którzy zadeklarowali narodowość ruską, dotknęły policyjne represje, więzienia, obozy i wywozy na roboty. „Lemkenland — najczystszy obszar ukraiński", który dzięki naturalnym warunkom górskim uchronił się od żywiołu polskiego, został poddany okupacyjnym szykanom.

Zbliżał się koniec wojny; w roku szkolnym 1944/45 kroniki szkolne znów prowadzono po polsku. Uderzył mnie fakt, że wśród przedmiotów wymienionych w katalogu szkolnym z Uścia Ruskiego[67] za ten rok nie ma historii w żadnej z klas. Na okupacyjnych formularzach nauczyciel wpisał odręcznie: zachowanie, język polski, język ruski, przyrodę, arytmetykę, rysunki, zajęcia praktyczne, śpiew i ćwiczenia cielesne. Brak tu także geografii. Tylko przedmioty obojętne polityczne i języki, które najprawdopodobniej zaakceptują zwycięzcy. Poza tym wyczekiwanie, co też przyniesie przyszłość?!

Na ostatnie lata wojny przypada akcja określana mianem „ewakuacji", przeprowadzona na mocy umów PKWN z rządami zachodnich republik radzieckich. Umowa z 9 września 1944 r. przewidywała „repatriację" z Polski na zasadzie dobrowolności obywateli narodowości ukraińskiej i rusińskiej. Podczas akcji propagandowej obiecywano przysłowiowe „złote góry". Nie udało się dotrzymać założonych w umowie terminów, gdyż akcji nie towarzyszył spodziewany aplauz. We wrześniu 1945 r. do akcji wkroczyło wojsko. Automatycznie stosunek Łemków do akcji stał się wrogi. Do 1946 r. trwały wysiedlenia. Ocenia się, że w ich wyniku na terenie Polski pozostało 30 do 40% przedwojennej populacji Łemków.[68]

---

67 Ibidem.

68 A. Kwilecki, op. cit., s. 66–77. Ewakuacja miała być przeprowadzona od 15 listopada 1944 do 1 lutego 1945 r. Stosowano naciski administracyjne. Przesiedleńców zwolniono od podatków, niechętni akcji byli obłożeni dodatkowymi świadczeniami. Wkroczenie wojska zlikwidowało pozory dobrowolności, tym bardziej że odmawiano zgody na wycofanie wcześniej zadeklarowanej chęci wyjazdu. Warto dodać, że liczni Ukraińcy wracali do kraju albo nielegalnie, albo w ramach tej samej akcji repatriacyjnej,

Poza częściowym wyludnieniem Łemkowszczyzny okres wojny przyczynił się do powstania silnie zakorzenionych w świadomości stereotypów: „Łemko = Ukrainiec = hitlerowski sprzymierzeniec = rezun spod znaku tryzuba".[69] Negatywne emocje obu nacji względem siebie nasiliły się w następnym okresie lat 1945–1947.

VIII. W NOWEJ RZECZYWISTOŚCI

Państwowy Komitet Bezpieczeństwa 17 kwietnia 1947 r. wydał rozkaz przeprowadzenia akcji specjalnej w celu zlikwidowania UPA. Na czele Grupy Operacyjnej stanął generał Mossor. Akcja „Wisła" polegała na jednoczesnym przesiedleniu ludności ukraińskiej na ziemie zachodnie pod pretekstem pozbawienia UPA oparcia w miejscowej ludności i zlikwidowania ukrytych w lasach kureni i sotni. Przewidziana na niespełna 3 miesiące miała charakter totalny. Nie dawano wysiedleńcom prawa wyboru miejsca migracji. Opornym groziło internowanie w Jaworznie na Śląsku.[70] Po wkroczeniu oddziałów WP do wsi mieszkańcy otrzymywali 48 godzin na spakowanie dobytku, który mógłby się pomieścić na jednym wozie dla jednej lub dwóch rodzin. *Transporty objęte akcją „W" przybyły w stanie opłakanym. Stwierdzono ogólną wszawicę, owrzodzenia i świerzb.*[71] W nowym miejscu rozpraszano wysiedleńców. Mieszkańcy Florynki (169 rodzin) trafili do 30 różnych miejscowości.[72] Z całej Łemkowszczyzny na Zachód wyjechało 30–35 tysięcy ludzi.[73]

Echa akcji „Wisła" odnalazłem w zapisie kroniki z Rozdziela: *9 czerwca 1947 roku odbyło się przesiedlenie ludności. Wyjechało 63 rodziny na ziemie odzyskane, na zachód i zostali osiedleni w województwie wrocławskim, powiat Szprotawa. Dzieci szkolnych zostało 12 i zaraz przybyło 10 dzieci nowych osadników.* Dla porównania, w tej samej szkole

podając się za Polaków (M. Nyczanka, *Zmiany w zaludnieniu Beskidu Niskiego i Bieszczadów w latach 1944–1947*, [w:] *Magury'87*, SKPB Warszawa 1987, s. 74, 76).

69 Filmy typu *Ogniomistrza Kalenia* i książki pokroju *Lun w Bieszczadach* ugruntowały błędne mniemanie o UPA jako krwawych, wyjętych spod prawa mordercach. Nikt też nie pokusił się o wyjaśnienie, iż tryzub to splecione z krzyżem inicjały Włodzimierza i Olgi, księcia ruskiego i jego babki, którzy dokonali aktu chrztu Rusi Kijowskiej i wprowadzili na ziemie ruskie obrządek bizantyński (T. Żychiewicz, *Chrzest Rusi*, „Tygodnik Powszechny", 1988, nr 14–15.

70 W świadomości Łemków Jaworzno jest drugim obozem koncentracyjnym w ich historii po Thalerhofie z I wojny światowej.

71 M. Nyczanka, op. cit., s. 70–83.

72 Ibidem, s. 78.

73 A. Kwilecki, op. cit., s. 79, 80.

w roku 1941/42 było 104 uczniów, w roku 1946/47 stan zmniejszył się o ponad 50%, do szkoły uczęszczało 50 uczniów.[74] Wieś stała się całkowicie polska.

W wydanej na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych monografii *Gorlickie w PRL* zamieszczono artykuł pióra Mariana Kuczka: *Oświata i szkolnictwo w latach 1945–1969*. Monografia tchnie atmosferą osiągnięć PRL, pomija więc sprawy niewygodne i trudne. Autor sprawę Łemków (25 000 ludzi, zamieszkujących połowę powiatu przed wojną skwitował lapidarnie: *Troską władz oświatowych była dalsza rozbudowa szkół (...) Trudności w tym zakresie sprawiało przesiedlenie ludności ukraińskiej z terenów górskich. Niemniej jednak rozbudowa szkół pod względem organizacyjnym postępowała szybko naprzód.*[75] M. Kuczek wspomina też, że przed wojną istniały 93 szkoły w powiecie, po wojnie zaś o 20 mniej.[76] Zapomina jednak, że szkoły łemkowskie funkcjonowały przez całą okupację. Były wprawdzie narzędziem hitlerowskiej polityki, ale można przypuszczać, że właśnie z tego powodu ich stan i wyposażenie były lepsze niż w północnej części powiatu; stanowiły ponadto 50% szkół powojennego powiatu. W swoich dalszych wywodach M. Kuczek pisze o założeniu w latach pięćdziesiątych w Łosiu zbiorczej szkoły z internatem, aby dzieciom ze wsi położonych w górach umożliwić dostęp do pełnej szkoły powszechnej. Gdzie więc podziały się dawne łemkowskie szkoły? Nasuwają się jedynie dwie odpowiedzi: zostały zniszczone podczas akcji „W" lub nie opłacało się ich utrzymywać dla kilkorga dzieci.[77]

Po 1956 roku otworzyły się przed Łemkami możliwości powrotu. W pierwszym rzucie skorzystało z tego zaledwie ok. 2000 osób.[78] Trudno przecież porzucić efekty dziesięcioletniej pracy i wracać w nieznane. Dla powracających nie było częstokroć miejsca. Ich domy nie istniały lub były zajęte przez nowych osadników. Najwięcej Łemków powróciło w latach 1956–1958 w Gorlickie (350 rodzin — około 1,5 tysiąca osób).[79] W gromadach, do których powrócili, Rusini stanowili około 17%; podczas gdy przed wojną, w 1921 r. — 92,3%.[80] Polacy odpłynęli z miejscowości,

74 WAPP. Rozdziele.

75 M. Kuczek, *Oświata i szkolnictwo w latach 1945–69*, [w:] *Gorlickie w PRL*, praca zbior. pod red. A. Potockiego, Rzeszów 1969, s. 173.

76 Ibidem, s. 172.

77 Np. w latach siedemdziesiątych zamknięto pamiętające okres międzywojenny szkoły w Rychwałdzie i Nowicy — z braku dzieci. Nieliczne, które tam były, rodzice mają obowiązek umieścić w internacie w Uściu Gorlickim (d. Ruskim) w poniedziałek rano i odebrać w piątek po południu.

78 A. Kwilecki, op. cit., s. 82.

79 Ibidem, s. 82.

80 Ibidem, s. 82.

w których Rusini osiągnęli większość. Nie odbywało się to automatycznie. Zjawisko to poprzedziły długotrwałe spory, procesy sądowe, wykupywanie gospodarstw przez dawnych właścicieli. Ewenementem była ugoda, jaką zawarli osadnicy z Podhala w Kunkowej z repatriantami. Łemkowie zwrócili Podhalanom koszty elektryfikacji wsi, a ci opuścili wieś bez sporów i konfliktów.[81] W kronice z Rozdziela w roku szkolnym 1956/57 nauczyciel zapisał: *Do Rozdziela wraca kilkanaście rodzin, które były wysiedlone na zachód, zamieszkując tymczasem po dwie i więcej rodziny w jednym domu. Na wiosnę 1957 roku wróciła część rodzin z dziećmi. Stan dzieci w szkole zwiększył się o kilkoro, które, jak się okazało pod koniec roku szkolnego, po kilkutygodniowej obserwacji i wynikach nauczania są bardzo słabe w języku polskim, ledwo piszą i słabo czytają.*[82]

Problem Ukraińców, Rusinów, Łemków i Bojków przestał w Polsce istnieć po akcji „W". Zgodnie z deklaracjami władz[83] i prowadzoną polityką Polska stała się państwem jednonarodowym. W szkolnictwie walczącym z analfabetyzmem i wychowującym w duchu nowych zasad ustrojowych nie było miejsca na mniejszościowe sentymenty. *Współżycie młodzieży polskiej i łemkowskiej odbywa się na płaszczyźnie zupełnej równości i wzajemnej sympatii (...) Potężnym czynnikiem przemian i awansu jest szkoła integrująca młode pokolenia.*[84] Odpowiedź na pytanie, czy tak jest w istocie, wykracza oczywiście poza ramy niniejszego artykułu. Zasygnalizowane przeze mnie problemy przeniosły się w sfery bardziej intymne. Mniejszość łemkowska nadal jednak w Polsce żyje, pracuje i kultywuje swoje tradycje, o czym ostatnio mówi się nieco głośniej, dopuszczając do głosu zainteresowanych.

---

81 Wg informacji Teodora Gocza z Zyndranowej.

82 WAPP. Rozdziele.

83 A. Lampe w programowym artykule *Miejsce Polski w Europie: Odnowione państwo polskie będzie państwem narodowym*. B. Bierut w orędziu noworocznym z 1946: *Naród polski w wyniku wojny i zmian terytorialnych przekształca się z państwa wielonarodowego w państwo jednonarodowe* (K. Kersten, *Ludzie na drogach*, „Res Publica", 1987, nr 4, s. 57, 68).

84 A. Kwilecki, op. cit., s. 84.

ks. Mieczysław Czekaj

CERKIEW — DOM BOŻY

Ks. Mieczysław Czekaj, obecnie rektor kościoła w Leluchowie, znany jest jako organizator remontu szeregu cerkwi na Łemkowszczyźnie (m.in. w Miliku, Banicy koło Izb, Bielicznej, Dubnem), które w ten sposób uratował od dewastacji. Niniejszy tekst opublikowany został wcześniej w „Currendzie" (nr 4–6/1992), roczniku diecezji tarnowskiej przeznaczonym w zasadzie dla księży i zakonników.

O jakże miejsce to przejmuje grozą! Prawdziwie jest to dom Boga i brama do nieba (Rodz. 28.17). Te słowa nasuwają się na myśl, ilekroć przekraczamy progi katolickich kościołów lub cerkwi. *Kościół Chrystusowy nie jest ani łaciński, ani grecki, ani słowiański, ale jest katolicki*, powiedział Benedykt XV.[1] *Zdaje się, że nie ma nic odpowiedniejszego do wyjawienia światu powszechności Kościoła, jak hołd jedyny składany Bogu tak różnymi sposobami, w językach czcigodnych przez swą starożytność, a uszlachetnionych jeszcze tym, że używali ich Apostołowie, a po nich Ojcowie Kościoła* — Leon XII.[2]

Mamy na terenie diecezji kilkadziesiąt cerkwi[3] unickich i używamy ich obecnie jako kościołów rzymskokatolickich. Czy katolik obrządku rzymskiego może się czuć w grekokatolickiej cerkwi jak w „swojej" świątyni i czy jej wystrój może mu pomagać w modlitwie? Pragnę odpowiedzieć na ubolewanie niektórych katolików naszego rytu: „nie mogę się w cerkwi modlić, bo to takie ruskie".

---

1 Benedykt, XV Motu Proprio; Dei Providentes 1/5 1917, A.A.S., t. IX, str. 530.

2 Leon XIII, encyklika *Orientalium dignitas*, 30.XI.1894 r.

3 Słowiańskie słowo *cerkiew* pochodzi od greckiego *kiriakon* — „pański", oznacza więc dom Pański (wykład obrzędów ks. Pawła Rzymskiego, s. 1).

Otóż cerkwie nie są ani ruskie, ani polskie, tylko Boskie. Żeby się o tym przekonać, wejdźmy do wnętrza cerkwi i uważnie oglądnijmy jego wystrój.

Zanim jeszcze przekroczymy próg cerkwi, przypomnijmy sobie albo nawet jeszcze raz przeczytajmy z Księgi Wyjścia rozdział 26, wiersze 31 i następne, z Trzeciej Księgi Królewskiej 6, 16–17, z proroctwa Ezechiela 41, 1 i nast., gdzie Księgi natchnione opisują świątynię starotestamentową zbudowaną i urządzoną dokładnie według projektu podanego przez Pana Boga. Wnętrze cerkwi w głównym zarysie jest zrealizowane według tego projektu, więc głównym projektantem jest tu sam Pan Bóg.

Wnętrze cerkwi jest podzielone na miejsce najświętsze, prezbiterium, sanktuarium (*światyłyszcze*) i miejsce święte — nawa dla wiernych (*chram wirnych*). Tylna, zwężona część nawy nazywa się „babiniec", gdyż dawniej było to miejsce wyłącznie dla niewiast. Mężczyźni i młodzieńcy zajmowali przednią część nawy, bliżej ołtarza.

Prezbiterium *to jest miejsce tronu mojego..., gdzie chcę na wieki mieszkać* (Ez. 43.7). *Sanktuarium jako całość jest miejscem należącym do świata niewidzialnego, obszarem oderwanym od tego świata. Sanktuarium to niebo... z niebiańskim wytworem wyobraźni — stołem ofiarnym... Sanktuarium zawsze pozostaje wobec samej świątyni jako coś niepojętego, transcendentnego. Jeśli świątynia... oznacza Chrystusa, Boga-Człowieka... sanktuarium stanowi symbol Boskości, Boskiego jestestwa Chrystusa, sama zaś świątynia symbol widzialnego, ludzkiego. W sanktuarium trzeba widzieć symbol nieodgadnionej tajemnicy Trójcy Świętej, a w świątyni — Jej wyczuwalnego, opatrznościowego działania i siły.*[4]

Prezbiterium jest oddzielone od nawy zasłoną z obrazów. Porównaj Wyj. 26.33: *I będzie oddzielała zasłona* [Miejsce] *Święte od Najświętszego*. W naszych kościołach aż po ostatnie czasy oddzielano prezbiterium od nawy ozdobną balustradą i umieszczoną nad nią belką tęczową zwieńczoną krzyżem — aluzja do tęczy, znaku przymierza Pana Boga z ludźmi po potopie.[5]

Na środku prezbiterium w cerkwi stoi ołtarz, jak Arka Przymierza w świątyni starozakonnej. *Położysz przebłagalnię na Arce Świadectwa w Miejscu Najświętszym* (Wyj. 26.34). Ołtarz mszalny i stojące na nim tabernakulum z Najświętszym Sakramentem jest tą przebłagalnią w najwłaściwszym tego słowa znaczeniu. Nawiązując do Arki Przymierza robiono niekiedy tabernakulum przypominające ją swoim wyglądem (np. w Izbach, dawniej w Bielicznej, Miliku, Maciejowej). Ołtarz (prestoł czyli tron) z tabernakulum jest nakryty bogato zdobionym baldachimem,

[4] O. Paweł Florenski, *Ikonostas i inne szkice*, Warszawa 1984, str. 118. Autor jest teologiem prawosławnym.

[5] Rodz. 9, 8 i nast.

konfesją, przypominającą namiot, pod którym Izraelici przechowywali Arkę Przymierza. Konfesję posiadały tylko cerkwie parafialne. Ołtarz służy wyłącznie do sprawowania Najśw. Ofiary. Inna liturgia i paraliturgia odbywa się przy tetrapodzie w nawie cerkwi. Kapłan celebruje Mszę św. zwrócony tyłem do wiernych, *między przedsionkiem a ołtarzem* (Joel 2.17). Staje przed ołtarzem jako pośrednik. W imieniu ludu wchodzi do Miejsca Najświętszego; w imieniu Pana Boga wychodzi z tego miejsca do ludu. Jako przedstawiciel i wysłannik ludu idzie do sanktuarium, gdzie tylko jemu wolno wejść, jak Mojżeszowi na szczyt góry Synaj, gdzie *zstępuje Jahwe* (Wyj. 19.11). Wychodzi spośród ludu, bo z *ludu jest wzięty* (Hebr. 5.1), idzie do Pana, bo jest Jego pomazańcem powołanym i upoważnionym do tego przez Pana Jezusa *w sprawach tyczących się Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy* (Hebr. 1.5), by tam złożyć *meum ac vestrum sacrificium*, by *załatwić sprawy ludzi z Panem Bogiem*. Wchodzi, jako orędownik, by z wzniesionymi do góry rękami (por. Wyj. 17.11) błagać o miłosierdzie Boże dla zgromadzonych w świątyni. Do jego błagalnych wezwań zanoszonych w sanktuarium lud z nawy dołącza swoje *Hospody pomyłuj* — Panie, zmiłuj się. W czasie Przeistoczenia wierni nie patrzą na święte postacie, bo tego, co się dokonuje na ołtarzu i tak nie da się dostrzec ludzkim wzrokiem, tu trzeba wiary, „wiara zaś jest ze słyszenia", a nie z patrzenia; więc tylko słuchają słów konsekracji głośno śpiewanych i na miarę swych możliwości przeżywają zstąpienie Pana Boga „na Synaj". Najśw. Sakrament (tylko pod postacią chleba) przechowuje się stale w tabernakulum, pod baldachimem, wśród świec i kwiatów na tym samym ołtarzu, na którym odprawia się Mszę św., dla podkreślenia faktu, że Pan Jezus w tabernakulum przedłuża to, co uczynił we Mszy św. na ołtarzu. Z naszej strony jest to wyraz największej czci, na jaką możemy się zdobyć, gdyż ołtarz jest miejscem najbardziej czcigodnym. Przed Najśw. Sakramentem stale płonie wieczna lampa (*newhasajuszcza lampa*) zawieszona u sufitu przed ikonostasem. *Na czystym świeczniku przygotuje lampy, aby paliły się przed Jahwe nieustannie* (Kapł. 24.4).

Zasadniczo ołtarz w cerkwi powinien być poświęcony przez biskupa. Ponieważ jednak w większości przypadków trudno było biskupowi dojechać do każdej cerkwi, by w niej poświęcić ołtarz, stosuje się tzw. *antimensia* (zastępujące stół), podobnie jak u nas do ostatnich czasów portatyle. Wspominają o nich od IV wieku. *Antimensis* to kawałek białego lnianego płótna wielkości korporału. Na tym płótnie jest czarno-biały obraz złożenia Pana Jezusa do grobu, Ostatniej Wieczerzy i w rogach czterech Ewangelistów. Od spodniej strony są zawsze relikwie (*moszczi*) świętych męczenników zaplombowane pieczęcią biskupa wyciśniętą na laku. *Antimensia* uroczyście poświęca biskup w Wielki Czwartek w cza-

sie uroczystej liturgii i własnoręcznie je podpisuje. Na każdym jest napisane, do której cerkwi i na który ołtarz jest przeznaczone. Jest to kontynuacja zwyczaju, który trwał w Kościele od pierwszych wieków, że Mszę św. odprawiano tylko na grobach lub relikwiach męczenników, a nie gdziekolwiek i na czymkolwiek. W naszym obrządku dopiero w ostatnich latach ten przepis przestał obowiązywać.

Żertiwnyk (żertwiennik) — ofiarnik „proskomidiar" jest to stolik, na którym odbywa się przygotowanie chleba (*prosfora*) i wina do Mszy św. Stoi on po północnej stronie ołtarza (zawsze zwróconego na wschód), podobnie jak stół w świątyni starozakonnej (Wyj. 26.35). Na nim też odbywa się puryfikacja świętych naczyń po Komunii św. Wyobraża on Grotę Betlejemską. Przypomina też stół, na którym w dawnych czasach wierni składali dary.

W nawie, przed środkiem ikonostasu stoi tetrapod, ozdobny stół, często nakryty marmurową płytą. Na nim między dwoma świecami stoi krzyż i w pozycji półleżącej ikona patrona cerkwi. Przypomina on ołtarz kadzenia (Wyj. 30.6). Jest to miejsce udzielania sakramentów świętych i sakramentaliów, a także liturgicznych modlitw, które *jak kadzidło wznosi się do Ciebie* (Ps. 140.2).

Ikonostas oddziela prezbiterium od nawy. *Oznacz ludowi granice dookoła góry i powiedz mu: Strzeżcie wstępować na górę i dotykać jej podnóża, gdyż kto by się dotknął góry, będzie ukarany śmiercią* (Wyj. 19.12). Ikonostas jest ścianą zbudowaną z obrazów. Nazwa pochodzi z greckiego: *he eikon* — obraz i *he stasis* — umieszczenie, stanowisko, położenie; *eikonostasion* — rusztowanie, statyw pod obrazy.[6] Przypomina obłok okrywający górę Synaj, tajemnicę Bożej obecności oraz zasłonę ozdobioną bogato, która w starotestamentowej świątyni oddzielała Miejsce Najświętsze od Miejsca Świętego (Wyj. 26.31 i następne). Ikony w ikonostasie są ułożone w kilku poziomych rzędach. Pierwszy rząd od góry stanowi Grupa Ukrzyżowania, albo sam krzyż z malowanym wizerunkiem Ukrzyżowanego. Najczęściej w cerkwiach spotykamy wizerunki malowane, rzadziej rzeźbione, jest to echo zakazu rzeźbienia figur w Starym Testamencie. Z Kijowa wyszła moda robienia krzyżów trójramiennych. Jest to tylko moda, gdyż żaden przepis tego nie nakazał. Dodatkowe ramiona według jednych oznaczają: górne — tabliczkę nad głową Ukrzyżowanego, a dolne podnóżek. Inni tłumaczą, że te trzy ramiona przypominają Trójcę Przenajświętszą. Umocowane skośnie dolne ramię obydwie teorie odnoszą do krzyża św. Andrzeja Apostoła. Dwie są też teorie na temat półksiężyca umieszczanego niekiedy pod krzyżem. Jedni twierdzą, że oznacza to zwycięstwo Krzyża nad islamem; inni, że oznacza panowanie światłości Krzyża nad ciemnością,

[6] Andrzej Wielocha, *Ikony*, SKPB Warszawa 1983, s. 73.

którą symbolizuje półksiężyc. Ale wróćmy do ikonostasu. Drugi rząd od góry stanowią ikony dwunastu patriarchów i proroków Starego Testamentu. Trzeci rząd to *Deesis*: duży, okazały obraz Pana Jezusa na tronie. *Pantokrator* — Wszechwładca — w otoczeniu dwunastu apostołów. W starszych ikonostasach postać *Pantokratora* flankują orędownicy: Matka Boża i św. Jan Chrzciciel, łącznik między Starym i Nowym Testamentem. Poniżej Deesis jest rząd dwunastu „ikon pokłonu",[7] zwanych *prazdnikami* (*prazdnik* oznacza święto). Przedstawiają one dwanaście największych świąt w roku liturgicznym, zaczynając od narodzenia Matki Bożej, kończąc na jej Zaśnięciu i Wniebowzięciu. Zdarza się, że *prazdników* jest tylko sześć (np. w Czyrnej). Ikony te ilustrują tajemnice z życia Pana Jezusa i Matki Bożej. W środku, między prazdnikami, tuż nad carskimi wrotami jest w nowszych ikonostasach scena Ostatniej Wieczerzy, w starszych Oblicze Pana Jezusa — *Mandylion*, *„nerukotworennaja ikona"*, nie ludzką ręką malowana ikona Zbawiciela naszego. Jest to nawiązanie do obrazu Twarzy Pana Jezusa, który sam Zbawiciel miał według bardzo starej tradycji przekazać Abgarowi V, królowi Edessy. Piąty wreszcie rząd stanowi cztery *ikony namiestne*, czyli czcigodne. Są one oddzielone od siebie trzema otworami drzwiowymi. Po prawej stronie wejścia środkowego jest ikona Pana Jezusa Nauczającego. Zbawiciel z tej ikony prawą ręką błogosławi, a lewą ukazuje księgę Ewangelii z tekstem: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane dla was od założenia świata* (Mt. 25.34). Po lewej stronie tego samego wejścia jest ikona Matki Bożej w tajemnicy jej Boskiego Macierzyństwa. Dalej po prawej stronie jest *ikona chramowa* — patronacka, przedstawiająca patrona cerkwi. Analogicznie po lewej stronie mamy ikonę wyjątkowo czczonego patrona, niemal zawsze św. Mikołaja Cudotwórcy. W niektórych ikonostasach pod ikonami namiestnymi są jeszcze ikony przedstawiające dowolne tematy, najczęściej sceny z Pisma św.

W środkowym otworze drzwiowym, między ikonami Pana Jezusa i Matki Bożej jest bardzo bogato zdobiona brama zwana królewską — carskie wrota. Jest ona zarezerwowana dla Chrystusa Króla, który przez nią przechodzi w osobie kapłana celebransa lub bywa przenoszony pod eucharystycznymi postaciami. Przez tę bramę może przechodzić tylko kapłan w czasie liturgii Mszy św. w ściśle określonych rubrykami czynnościach. Poza tymi czynnościami nawet kapłanowi nie wolno przechodzić przez tę bramę. Prezbiterium jest niebem, mieszkaniem Pana Boga, carskie wrota bramą do nieba. Są skierowane ku wschodowi i przypominają

[7] Nazwa „ikona pokłonu" pochodzi stąd, że dawniej ikonę przedstawiającą obchodzone w danym dniu święto wyjmowano z ikonostasu, kładziono na tetrapodzie i wierni oddawali jej cześć pokłonami.

widzenie Ezechiela. *A chwała Jahwe weszła do świątyni przez bramę, która skierowana była ku wschodowi* (Ez. 43.4). Matka Boża w tajemnicy Wcielenia stała się bramą przez którą przyszła „chwała Pańska", dlatego na ażurowym tle carskich wrót bardzo często na dwu górnych medalionach jest namalowana scena Zwiastowania. Niżej, na czterech medalionach są Ewangeliści, gdyż przed tą bramą czyta się Ewangelię w czasie służby Bożej, Ewangelie prowadzą nas do nieba. Po obydwu stronach carskich wrót, na ich odrzwiach malowano niekiedy dawniej Ojców Kościoła. Przepisy liturgiczne ściśle określają, kiedy carskie wrota mają być otwarte, a kiedy zamknięte. Carskie wrota bywają jeszcze zasłaniane od strony prezbiterium zasłoną z fioletowej lub czerwonej materii. *Każesz też sporządzić zasłonę przy wejściu do przybytku z fioletowej i czerwonej purpury* (Wyj. 26.36).

Boczne drzwi w ikonostasie nazywają się diakońskimi wrotami. Dla celów liturgicznych potrzebne są tylko północne, południowe są raczej dla symetrii (mogą być, ale nie muszą). W diakońskich bramach bywają (choć nie muszą być) ozdobne drzwi; albo ażurowe, podobne do carskich z jednym medalionem-ikoną, albo z pełnej deski z namalowaną na niej ikoną. Na tych drzwiach bywają namalowani arcykapłani Starego Testamentu albo aniołowie z kadzielnicami, albo święci diakoni z atrybutami swego męczeństwa, aby *ich widok napominał wchodzących, że mają iść z czystością i pobożnością, jak godzi się sługom Bożym, gdyż sam Bóg Święty ma tu swoją stolicę.*[8]

Ikonostas oddziela sanktuarium, czyli to co niebieskie, od nawy, czyli tego co ziemskie. Ikony w ikonostasie są jakby oknami, przez które my z ziemi zaglądamy do nieba, widzimy Pana Jezusa, Matkę Bożą i świętych. Dlatego te ikony są namalowane na tle błękitnym lub złotym, oznaczającym chwałę nieba. Święci w ikonostasie są istotami i ziemskimi, i niebiańskimi, są dla nas pośrednikami. Ikonostas to *obłok okrywający górę Synaj — tajemnicę Bożej obecności, to obłok świadków (Hebr. 12.1) — świętych. Oni unoszą się wokół sanktuarium, z nich, żywych kamieni, zbudowana jest żywa ściana ikonostasu, oni bowiem istnieją równocześnie w dwu światach i jednoczą w sobie doczesne i wieczne.*[9]

Wnętrze cerkwi urządzano bardzo bogato wspaniałymi dziełami sztuki. Już Mojżeszowi Pan Bóg nakazał, żeby wyposażenie świątyni wykonali artyści ze złota, srebra i innych najkosztowniejszych materiałów (Wyj. 31.1–11). *Wykonali też pektorał zrobiony przez wybitnych*

8 J. S., *W kościele i w cerkwi*, Kraków 1926, s. 30.

9 O. P. Florenski, op. cit. — można tu znaleźć wiele cennych myśli na temat ikonostasu.

tkaczy (Wyj. 39.8). Dla kapłanów nakazał Pan Bóg wykonać szaty artystyczne robotą ze złotych i srebrnych nici ozdabiane drogimi kamieniami (Wyj. rozdz. 28). Oglądnijmy stare szaty liturgiczne w cerkwiach i naszych kościołach; z jak kosztownych materiałów są wykonane i jak pięknymi haftami ozdobione.

Skoro w tak zamierzchłych czasach nawet w prowizorycznej starozakonnej świątyni nie dopuścił Pan Bóg tandety i partactwa, tym bardziej nie przyjmie jej dziś. Wspomnijmy namaszczenie Pana Jezusa w Betanii. Uczniowie Pana Jezusa oburzali się na kobietę, która namaściła Mu głowę kosztownym olejkiem: *Na cóż ta strata? Przecież można było to drogo sprzedać i rozdać ubogim.* Pan Jezus ich skarcił, a czyn kobiety pochwalił (Mt. 26, 6 i nast.).

Należy się Panu Bogu to, co najcenniejsze. Widzimy to w cerkwiach. Jest więc cerkiew rzeczywiście „Domem Bożym i bramą niebios". Jest nie tylko domem wspólnych modlitw, ale przede wszystkim mieszkaniem Pana Boga na Ziemi.

Wychodząc z cerkwi pomyślmy: w cerkwi wszystko co jest, jest dla Pana Boga, dla ludzi jedynie ławki. Odnosi się wrażenie, że w naszych kościołach, zwłaszcza nowych, bywa odwrotnie: dla Pana Boga marne tabernakulum wmurowane w ścianę i lichej roboty ołtarz, jakże marne szaty liturgiczne i naczynia — dla ludzi natomiast wygodne ławki, marmurowe posadzki, ogrzewanie, nagłośnienie, wszelkie możliwe wygody.

LITURGIA RZYMSKOKATOLICKA W CERKWI

Wystrój wnętrza cerkwi bardzo dobrze nadaje się do sprawowania naszej liturgii, pod warunkiem, że jest zachowany w oryginalnym stanie. Wszelkie przeróbki w cerkwi w celu „dostosowania" do naszej liturgii są błędem i dają złe świadectwo o swoich autorach.

Prezbiterium traktujmy jako Miejsce Najświętsze. W nim na ołtarzu pod konfesją przechowujmy Najśw. Sakrament w dawnym oryginalnym tabernakulum zabezpieczonym wewnątrz pancernym wkładem. Przed tabernakulum niech płonie wieczna lampa, zawieszona jak dawniej przed ikonostasem. Nie lękajmy się, że będzie zasłaniała ikonostas, ona ma swoje prawa i swoją wymowę. Nie wypada zamieniać Miejsca Najświętszego na inne cele, na przykład zakrystię, lub jakąś salkę, albo na magazyn kościelny. Przepisy liturgiczne sugerują, żeby Najśw. Sakrament przechowywać w kaplicy poza nawą główną. Miejsce za ikonostasem jest wspaniałą kaplicą dla Najśw. Sakramentu. Tabernakulum jest na osi kościoła, w zasięgu wzroku wiernych, łatwo dostępne. W czasie liturgii Eucharystii sprawowanej „twarzą do wiernych" można zamknąć carskie wrota, żeby kapłan nie stał bezpośrednio tyłem do tabernaku-

lum. Stanie tyłem do tabernakulum na pewno nie jest wyrazem czci dla Najśw. Sakramentu. Pulpit do głoszenia Słowa Bożego można ustawić przed południowymi wrotami diakońskimi. Wtedy wierni patrząc na głoszącego Słowo Boże widzą po jego prawej stronie ikonę Pana Jezusa Nauczającego.

Jeżeli się chce celebrować liturgię Eucharystii „twarzą do wiernych" (z rubryk obecnego Mszału jasno wynika, że kapłan może celebrować albo zwrócony twarzą do wiernych, albo twarzą do ołtarza, między wiernymi a ołtarzem), dobrze jest ustawić ołtarz (np. dawny tetrapod) przed carskimi wrotami. Zamknięte tylko na czas liturgii Eucharystii carskie wrota dają dodatkowy efekt stając się ze scenami Zwiastowania i Ewangelistami wspaniałym tłem dla celebransa. Tłem dla całej liturgii jest ikonostas. Przemawia z niego Krzyż i Ostatnia Wieczerza. Przemawia ikona Pana Jezusa na tronie — *oczekujemy Twego przyjścia w chwale*. Przemawiają Apostołowie i diakoni prezentujący Panu Jezusowi narzędzia, którymi byli męczeni i zabici. Przypominają nam, że w czasie Najśw. Ofiary nie powinniśmy stać przed ołtarzem z pustymi rękami. Można też stosować zasadę, że tylko celebrans przechodzi przez carskie wrota, wszyscy inni przez diakońskie.

Przy uroczystej celebrze można wykorzystać wspaniały Ewangeliarz cerkiewny. Wpiąć pomiędzy kartki potrzebny urywek Ewangelii w polskim brzmieniu i wnieść procesjonalnie ze świecami i kadzidłem z ołtarza pod konfesją na pulpit. Można też po odprawieniu liturgii Słowa Bożego przy pulpicie, liturgię Eucharystii celebrować na ołtarzu w prezbiterium. Urozmaicenie jest zawsze pożądane.

Otoczmy troskliwą opieką i przechowujmy z czcią wszystko, co służyło liturgii wschodniej. Ceńmy bardzo księgi liturgiczne, są to najczęściej wspaniałe starodruki — bezcenne zabytki. *Sancta sunt sancte tractanda.*

Wiesław Aleksander Wójcik

PROBLEMATYKA ŁEMKOWSKA W POLSKIM CZASOPIŚMIENNICTWIE KRAJOZNAWCZYM

Autor jest dyrektorem Centralnej Biblioteki Górskiej w Krakowie i redaktorem naczelnym rocznika Komisji Turystyki Górskiej ZG PTTK „Wierchy".
Niniejszy artykuł jest tekstem referatu przygotowanego na międzynarodową konferencję naukową poświęconą sprawom Europy Wschodniej, która odbyła się w Harrogate (Wielka Brytania) w dniach 21–26 lipca 1990 r.

Na wstępie wypada poczynić kilka uwag natury metodologicznej w celu sprecyzowania zakresu czasopiśmienniczego niniejszych rozważań. Pojęcie krajoznawstwa (ang. *chorography*, franc. *chorographie*, niem. *Chorographie*, ros. *krajewiedienije*) jest bowiem rozmaicie rozumiane i do tej pory istnieją polemiki pomiędzy teoretykami, a także praktykami krajoznawstwa co do immanentnych cech określających jego naturę. Nie wchodząc w szczegóły tych sporów, należy wszakże zauważyć, iż wszystkie definicje pojęcia krajoznawstwa dają się sprowadzić do trzech typów ujęć.[1] Jedno z nich określa mianem krajoznawstwa ruch społeczny dążący do zbierania i popularyzowania wszelkich wiadomości (a więc na przykład: geograficznych, etnograficznych, historycznych i innych) o krajach lub regionie, ujmuje więc to pojęcie w znaczeniu **instytucjonalnym**. Drugie natomiast — wychodząc wprost od źródłosłowu nazwy — rozumie pod pojęciem krajoznawstwa poznawanie kraju (regionu) w zakresie różnych dziedzin wiedzy ludzkiej lub wprost wiedzy o kraju czy regionie. Jest to **funkcjonalne** ujęcie krajoznawstwa i tak na przykład definiuje je *Międzynarodowy Słownik Turystyczny* opracowany przez Międzynarodową Akademię Turystyki w Monte-Carlo.[2] Trzeci

[1] Zygmunt Kruczek, *Metodyka krajoznawstwa*, Wyd. II uzupełnione i poprawione, Kraków 1983, s. 14–15.

[2] Wydanie polskie, Warszawa 1961, s. 68–69.

wreszcie punkt widzenia ujmuje krajoznawstwo w sensie **kulturowo-społecznym**, traktując je jako dziedzinę kultury obejmującą całokształt działalności poznawczej, sumę wytworzonych nowych wartości wraz z wynikami tej działalności.[3]

Z punktu widzenia historii czasopiśmiennictwa, a właśnie tego typu refleksję stawia sobie za cel niniejsze opracowanie, dwa ostatnie ujęcia zakreślają szeroki, można nawet powiedzieć: praktycznie nieograniczenie szeroki zakres badań czasopiśmienniczych, jako że w świetle tych definicji niemal całe czasopiśmiennictwo można traktować jako źródła wiedzy krajoznawczej, bo nawet czasopisma poświęcone naukom ścisłym w pewnym stopniu również mogą być przydatne dla krajoznawstwa.

Rozpatrywanie funkcjonowania jakiejkolwiek bądź problematyki, w tym przypadku łemkowskiej, w tak szeroko pojmowanym czasopiśmiennictwie krajoznawczym, choć niewątpliwie byłoby nader interesujące, by jednak stało się zadaniem realnym, wymagałoby prowadzenia wieloletnich studiów i kwerend, i to nie pojedynczej osoby, a całego zespołu ludzi. Jest rzeczą jasną, iż autor tego opracowania nie miał możliwosci wzięcia na swoje barki takiego trudu, tedy musiał ograniczyć się tylko do czasopiśmiennictwa krajoznawczego ujmowanego od strony owej pierwszej, instytucjonalnej definicji krajoznawstwa. W jej świetle bowiem za czasopisma krajoznawcze można uznać tylko te czasopisma, które zostały powołane do życia przez rozmaite stowarzyszenia i organizacje będące wyróżnikiem ruchu społecznego parającego się krajoznawstwem. Wprawdzie taki zabieg metodologiczny zawęża znacznie obszar badań, pozwala jednak: po pierwsze — na bardziej precyzyjne ujęcie tematu, po drugie — stwarza możliwość uzyskania pełnego obrazu zainteresowań tematyką łemkowską przez polskie stowarzyszenia o charakterze turystyczno-krajoznawczym, co — jak się wydaje — samo w sobie może być interesujące nie tylko dla badaczy problematyki łemkowskiej, ale również dla historyków polskiej turystyki i krajoznawstwa.

* * *

Pierwszą organizacją turystyczno-krajoznawczą na ziemiach polskich było Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, założone w 1873 roku, noszące początkowo nazwę Galicyjskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, później zaś — do odzyskania przez Polskę niepodległości — nazwę Towarzystwa Tatrzańskiego.

Już w 1876 roku Towarzystwo zainaugurowało wydawanie rocznika zatytułowanego „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego", poświęconego górom. W okresie zamkniętym cenzurą I wojny światowej Towarzystwo

[3] Zygmunt Kruczek, op. cit.

Tatrzańskie kierowało swą uwagę głównie na obszar Tatr i Podtatrza w Karpatach Zachodnich oraz na rejon Karpat Wschodnich, nic więc dziwnego, że problematyka tzw. wówczas Beskidów Środkowych, w obrębie których zamieszkiwała ludność łemkowska, nie była w ogóle poruszana na łamach „Pamiętnika".

Poszerzenie kierunków zainteresowania Towarzystwa na inne grupy górskie, w tym między innymi na Beskid Niski — ojczyznę Łemków, nastąpiło dopiero w okresie międzywojennym. W latach trzydziestych na obszarach Beskidu Niskiego wyznakowano pierwsze szlaki turystyczne, a w ślad za tym na łamach kolejnego rocznika Towarzystwa pojawiła się publicystyka krajoznawcza odnosząca się do tego regionu. Był to już inny rocznik, bowiem wskutek rozmaitych okoliczności przestał się ukazywać „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego", a powołany został do życia rocznik „Wierchy", założony w 1923 roku przez Jana Gwalberta Pawlikowskiego we Lwowie, później przeniesiony do Krakowa, gdzie ukazuje się po dzień dzisiejszy.[4]

W 1935 roku ukazał się trzynasty tom rocznika, którego znaczenia dla rozwoju i popularyzacji wiedzy o Łemkach trudno nie docenić. Mieścił on typograficznie wyodrębniony, opatrzony wspólnym tytułem *O Łemkowszczyźnie*, obszerny blok artykułów. W słowie wstępnym otwierającym tę część rocznika profesor Kazimierz Sosnowski pisał: *Ważne cele miało PTT na oku, podając czytelnikom tę wiązankę opisów, może nie wyczerpujących, ale z różnych punktów widzenia oświetlających zagadnienia łemkowskie, a to: turystyczne, państwowe i społeczno-ekonomiczne. (...) Oddając (...) społeczeństwu ten cykl łemkowskich artykułów do ręki, chcemy podkreślić (...), że Łemkowszczyzna jest krajem malowniczym, godnym poznania, bogatym w dary przyrody, a mimo to ubogim, ekonomicznie i kulturalnie zacofanym. Z tego zacofania kraj ten należy wyrwać i postawić go na równi z wyżej stojącymi dzielnicami Polski. Ażeby to osiągnąć, trzeba dla szerokiego ogółu odkryć walory Łemkowszczyzny, walory nie tylko krajobrazowe, turystyczne, narciarskie, ale i etnograficzne, historyczne, a przede wszystkim letniskowe, leczniczo-uzdrowiskowe, kopalniane, przemysłowe i inne. W konsekwencji tego wzbogaci się państwo i społeczeństwo przez wyzyskanie nowych, dotychczas odłogiem leżących dlań wartości, a przede wszystkim gospodarczo i kulturalnie dźwignie się uboga a dobra ludność łemkowska. Oby inicjatywa PTT była przez nią z wdzięcznością kiedyś wspominana!*[5]

Pierwszy artykuł owego łemkowskiego bloku, stanowiącego dominantę tego tomu „Wierchów", zatytułowany *Łemkowie i Łemkowszczy-*

[4] Wiesław A. Wójcik, *Z dziejów wydawania „Wierchów" w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim*, „Wierchy" 1981, nr 50, wyd. 1983, s. 14–42.

[5] Kazimierz Sosnowski, *Słowo wstępne*, „Wierchy" 1935, nr 13, s. 51–53.

zna, napisał profesor Uniwersytetu Jagielońskiego, wybitny polski geograf, Jerzy Smoleński. Scharakteryzował w nim ogólnie etniczną grupę łemkowską, jej zajęcia i kulturę. Nakreślił też perspektywy wszechstronnych badań naukowych podjętych przez Oddział Łemkowski Komisji Naukowej Badań Ziem Wschodnich, których celem miało być dostarczenie danych do opracowania miejscowego planu regionalnego. Miał on stymulować rozwój gospodarczy i kulturalny Łemkowszczyzny, łącząc ją z życiem Polski, przy zachowaniu jednak regionalizmu łemkowskiego i ochronie odrębnych cech etnicznych tej grupy.

W kolejnym artykule Stanisław Leszczycki przedstawił *Zarys antropogeograficzny Łemkowszczyzny*, szkicując całokształt zagadnień związanych z życiem i gospodarką Łemków na obszarze Beskidu Niskiego. W zakończeniu podkreślił konieczność pracy dążącej *do podniesienia ekonomicznego i kulturalnego ludności łemkowskiej*, co — jego zdaniem — *nie tylko dla niej będzie ogromną korzyścią, lecz posiadać będzie również znaczenie dla państwa, Łemkowszczyzna bowiem może odegrać bardzo poważną w przyszłości rolę*.[6]

Zagadnienia *Z fizjografii Beskidu Niskiego* zaprezentował w następnym artykule Mieczysław Klimaszewski, przy okazji poddając rewizji przyjmowane dotąd poglądy na temat wschodniej i zachodniej granicy Beskidu Niskiego.

W „Wierchach", piśmie *par ezellence* turystycznym nie mogło zabraknąć krajoznawczo-turystycznej charakterystyki omawianego obszaru. Podał ją w artykule *Beskid Niski jako teren turystyczny* Adam Wójcik-Bieśnicki. Artykuł Romana Reinfussa zaprezentował bodaj czy nie po raz pierwszy w polskim piśmiennictwie problematykę tak charakterystycznych *Cmentarzy wojennych na Łemkowszczyźnie*.

Ostatnią pracą wieńczącą łemkowski blok w owym tomie rocznika był artykuł Witolda Mileskiego i Jana Reychmana zatytułowany *Osturnia. Wieś spiska na kresach łemkowskiego zasięgu*. Opracowanie to jest pierwszą, nie tylko w polskim piśmiennictwie, monografią najdalej na zachód położonej wsi zamieszkałej przez żywioł etnicznie wschodniosłowiański.

Problematyka łemkowska kontynuowana była w następnym, czternastym tomie „Wierchów", który otwierał jako pierwszy artykuł Romana Reinfussa *Łemkowie*. Precyzując ostateczne ustalenia co do geograficznego zasięgu Łemkowszczyzny na wschodzie oraz na południowym zachodzie, autor zarysował kulturę materialną, społeczną i duchową Łemków.

Ten artykuł zamykał cykl obszerniejszych prac na temat Łemkowszczyzny w sumie dający monograficzne opisanie regionu dotąd mało

[6] „Wierchy" 1935, nr 13, s. 87.

badanego. Weszły one do — można powiedzieć — kanonu piśmiennictwa na temat Łemkowszczyzny, a o ich wartości dowodnie zaświadcza indeks cytowań we współczesnych opracowaniach łemkoznawczych.

Drugim chronologicznie polskim stowarzyszeniem zajmującym się krajoznawstwem i turystyką było Polskie Towarzystwo Krajoznawcze założone w 1906 roku w Warszawie. Od 1910 roku wydawało ono czasopismo „Ziemia", początkowo jako tygodnik, później dwutygodnik, a wreszcie jako miesięcznik. „Ziemia" obejmowała zasięgiem zainteresowań cały rozległy obszar dawnej Polski oraz ziem przez Polaków zamieszkałych. Niezbyt często, ale konsekwentnie publikowano w niej materiały dotyczące łuku Karpat w obrębie granic państwa. Znalazło się pośród nich również kilka prac odnoszących się do Łemkowszczyzny. Najwcześniejszą z nich był artykuł Włodzimierza Antoniewicza *Cerkwie drewniane w powiecie sanockim*, opublikowany już w 1911 roku (nr 20). Godne odnotowania są też dwie ważne prace: Stanisława Leszczyckiego *Szałaśnictwo Beskidu Niskiego* (1935, nr 10) oraz Romana Reinfussa *Etnograficzne granice Łemkowszczyzny. Próba wytyczenia granic Łemkowszczyzny na podstawie zasięgu łemkowskiego stroju* (1936, nr 10–11). Po wojnie tematyka łemkowska została częściowo zasygnalizowana artykułem Juliusza Rossa *Zniszczenia wojenne i ochrona zabytków w rejonie Beskidu Niskiego* (1948, nr 1), ale poza tym jednostkowym przypadkiem pismo nie powróciło już, albo może nie zdążyło powrócić, do zagadnień łemkowskich, wkrótce bowiem, w 1950 roku przestało się ukazywać.

Pod auspicjami PTK ukazywało się w latach 1920–1939 oraz 1947–1950 jeszcze jedno pismo — miesięcznik krajoznawczy adresowany do młodzieży — „Orli Lot", będące organem tzw. Kół Krajoznawczych Młodzieży Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Problematyka łemkowska nie znalazła w nim jednak odbicia, jeśli nie brać pod uwagę jedynego artykułu, ogólnikowo zresztą opisującego region łemkowski (W. Węgrzyn, *Wycieczka słuchaczy UJ w Beskid Niski*, 1921, nr 7).

Dla zarysowania pełni obrazu międzywojennego czasopiśmiennictwa krajoznawczego wypada jeszcze wymienić popularny, bogato ilustrowany miesięcznik „Turysta w Polsce", wychodzący w latach 1935–1938, wydawany początkowo wspólnie przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Polski Związek Narciarski i Polski Związek Kajakowy, później przejęte przez Ligę Popierania Turystyki. W piśmie tym ukazał się dosyć obszerny artykuł napisany przez Stanisława Leszczyckiego, popularyzujący obszar Łemkowszczyzny jako godny zainteresowania turystów (1935, nr 4).

„Ziemia" i „Wierchy" były głównymi i — rzec można — sztandarowymi wydawnictwami PTK i PTT. Oba stowarzyszenia wydawały ponadto pisma o charakterze biuletynów organizacyjnych i informacyj-

nych: PTT — „Przegląd Turystyczny", PTK — „Wiadomości Krajoznawcze i Turystyczne" oraz „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego". Z natury rzeczy, poza nielicznymi wyjątkami, nie publikowały one materiałów o charakterze krajoznawczym. Jeśli jednak wspomina się o nich tutaj, to tylko dlatego, że w jednym z nich, mianowicie PTT-owskim „Przeglądzie Turystycznym", w 1934 roku (nr 2) znaleźć można interesujący — oczywiście *toutes proportions gardées* — ślad łemkowski. Jest to informacja świadcząca o próbach organizowania przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie konkretnych działań w kierunku rozpropagowania Łemkowszczyzny pośród społeczeństwa. Oto Oddział PTT w Gorlicach zaplanował na lipiec owego roku cykl wycieczek po — jak pisano — *bardzo mało znanym, a jednak ciekawym terenie* Łemkowszczyzny. Miały się nań złożyć cztery wycieczki: jedna — pięciodniowa pod hasłem *Poznaj życie Łemków* oraz trzy imprezy trzydniowe: *Po bezdrożach Łemkowszczyzny*, *Szlakiem konfederatów barskich* i *Krajobrazy Łemkowszczyzny*. Czy przedsięwzięcie to udało się zrealizować? Nie wiadomo, bowiem w następnych numerach „Przegląd" do sprawy już nie powrócił.

Charakteryzując czasopiśmiennictwo obu pierwszych polskich stowarzyszeń krajoznawczo-turystycznych w aspekcie jego zainteresowania Łemkowszczyzną, należy stwierdzić, że więcej uwagi poświęcały zagadnieniom łemkowskim wydawnictwa PTT, na łamach których publikowali swe prace najlepsi z ówczesnych znawców problematyki, wywodzący się głównie z kręgu specjalistów zgrupowanych w tzw. Oddziale Łemkowskim Komisji Badań Naukowych Ziem Wschodnich powołanej do istnienia z początkiem lat trzydziestych przez rząd polski. Mniejsza liczba publikacji łemkoznawczych w pismach PTK wynikała może nie tyle z braku zainteresowania tą problematyką ze strony ich redaktorów, ile raczej z powodu ukierunkowania tych pism na obszar całego kraju, co powodowało naturalną presję ze strony czytelników oczekujących od tych pism prezentowania również innych poza górami terenów.

Rok 1950 stał się ważną datą w dziejach polskiego ruchu krajoznawczo-turystycznego. Oba działające dotąd osobno Towarzystwa — pod naciskiem sytuacji politycznej — zintensyfikowały trwające jeszcze od lat międzywojennych rozmowy w sprawie zjednoczenia i połączyły się w jedno Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

W nowym Towarzystwie, w nowych warunkach udało się utrzymać ciągłość wydawania i byt jedynie rocznika „Wierchy". Problematyka łemkowska była — i jest nadal — obecna w piśmie, choć — jak dotąd — nigdy już nie osiągnęła takiego stopnia koncentracji jak we wspomnianych przedwojennych tomach. Reprezentują ją głównie krótsze artykuły i notaty, z reguły o charakterze przyczynkarskim, publikowane w dziale

Kroniki. Ostatnią większą pracą łączącą się z zagadnieniami łemkowskimi był obszerny artykuł Stanisława Węcławika *„Pieniny Gorlickie" w obliczu zmian*, poruszający złożoną problematykę środowiska przyrodniczego i kulturowego tego regionu w związku z budową zapory na rzece Ropie.

Trzeba wreszcie zauważyć, iż problematyka łemkowska w roczniku znajduje wiele miejsca w dziale *Piśmiennictwo*, gdzie publikowane są recenzje i omówienia ważniejszych wydawnictw górskich, w tym również poświęconych Łemkom oraz w dziale *Bibliografia górska*, odnotowującym całość polskiego piśmiennictwa traktującego o górach.

„Ziemia" po powstaniu PTTK przestała się ukazywać. W latach 1956–1958 w Krakowie był wydawany przez tamtejsze środowisko działaczy PTTK miesięcznik „Ziemia", nawiązujący do tradycji dawnej „Ziemi", wszelako na jego łamach łemkoznawstwo nie zdążyło znaleźć miejsca. Również w wydawanym przez PTTK od 1965 roku w Warszawie roczniku „Ziemia" zagadnienia łemkowskie, jeśli nie liczyć pracy Stanisława Krycińskiego *Cerkwie drewniane polskich Karpat* (1982), praktycznie nie są obecne.

Organem PTTK był w latach 1952–1961 ilustrowany miesięcznik, potem dwutygodnik „Turysta". Podobnie jak „Ziemia" zasięgiem zainteresowań pokrywał obszar całego kraju, nie preferując żadnego regionu. Pośród opublikowanych na jego łamach materiałów odnoszących się do łańcucha karpackiego znaleźć można bardzo niewiele materiałów bezpośrednio czy też pośrednio związanych z Łemkowszczyzną. Do najważniejszych z nich należą dwa opracowania Władysława Piątkowskiego (*Echa zbłąkane wśród gór* oraz *Maziarze*, 1957, nr 15 i 16), przynoszące obraz wsi łemkowskiej i panujących tam obyczajów z lat pięćdziesiątych. W 1961 roku „Turysta" przekształcił się w tygodnik „Światowid", który wszelako nie był już organem Towarzystwa.

Funkcja taka została powierzona w 1973 roku miesięcznikowi „Gościniec", ukazującemu się od 1965 roku początkowo jako organ przewodników turystycznych. Zagadnienia związane z Łemkowszczyzną prezentowane są na łamach tego pisma dosyć rzadko.[7]

Szczególną rolę w propagowaniu wiedzy o Łemkach i Łemkowszczyźnie, zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej, odgrywają dwa środowiskowe, studenckie wydawnictwa: „Magury" oraz „Połoniny" oba wydawane przez Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich działające przy Oddziale Międzyuczelnianym PTTK w Warszawie.[8] Są to informatory krajoznawcze, pierwotnie wydawane przy okazji corocznych

[7] W 1991 r. pismo przestało się ukazywać — przyp. red.

[8] Od 1992 r. we współpracy z nowopowstałym Towarzystwem Karpackim — przyp. red.

rajdów turystycznych organizowanych przez środowisko studentów warszawskich w Beskidzie Niskim (wiosną) i w Bieszczadach (jesienią). Z imprezą wiosenną związany jest informator „Magury", z jesienną zaś wydawnictwo „Połoniny". Wprawdzie z bibliograficznego punktu widzenia oba tytuły są nie tyle czasopismami (pozbawione są bowiem tych cech formalnowydawniczych, które są wyróżnikiem czasopism *sensu stricto*), ile raczej wydawnictwami ciągłymi, jednakże ich regularny roczny period wydawniczy pozwala traktować je jako roczniki.

W „Magurach", związanych z Beskidem Niskim, problematyka łemkowska z natury rzeczy dominuje. Pierwszy ich zeszyt ukazał się w 1972 roku, ale za właściwy ich początek należy uznać antycypujące je informatory *Beskid Niski* wydane w latach 1965, 1966, 1967 i 1971.[9] Łemkowie i Łemkowszczyzna ukazywane są w „Magurach" bardzo wszechstronnie, w oświetleniu różnych dyscyplin naukowych. Przeważa tematyka historyczna, etnograficzna i historia sztuki. Forma prezentowanych opracowań jest rozmaita: od artykułów starających się dać syntezę wiedzy krajoznawczej o konkretnych miejscowościach po prace problemowe, od materiałów typowo kompilacyjnych po oryginalne opracowania naukowe. Nie brak też materiałów o charakterze przyczynkarskim. Sporo też zamieszcza się w „Magurach" poezji, w tym także poetów łemkowskich.

W poświęconych problematyce Bieszczadów „Połoninach", wydawanych od 1971 roku, ze względu na istnienie pogranicza łemkowsko-bojkowskiego publikowane są również materiały *stricte* łemkowskie, aczkolwiek — ze zrozumiałych przyczyn — jest ich znacznie mniej.

Zarówno „Magury" jak i „Połoniny" praktykują niekiedy publikowanie przedruków, zwłaszcza z wydawnictw trudniej dostępnych.

Godne szczególnego podkreślenia jest, że oba wydawnictwa starają się zachować obiektywizm w drażliwych sprawach narodowościowych, udostępniając swe łamy autorom reprezentującym różne opcje.

Podobnym do warszawskich wydawnictw studenckich są rzeszowskie „Nasze Szlaki", wydawane przez Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich związane z Oddziałem Akademickim PTTK w Rzeszowie, na łamach których parokrotnie pojawiły się materiały odnoszące się do Łemków. Ze względu jednak na ich efemeryczność trudno je traktować jako wydawnictwo o charakterze czasopiśmienniczym.

W obrębie Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wydawane są ponadto, przeważnie przez rozmaite jego jednostki organizacyjne, liczne inne wydawnictwa periodyczne, w których sporadycznie

9 Tomasz Halpern, *Bibliografia studenckich wydawnictw turystycznych i krajoznawczych. Wydawnictwa zwarte*, Warszawa 1981, s. 14–15.

pojawia się temat łemkowski. Dobrym przykładem takiego wydawnictwa jest „Biuletyn PTTK Zarządu Wojewódzkiego w Łodzi" (obecnie główny tytuł: „Wędrownik"), na łamach którego problematyka łemkowska zaznaczyła się szczególniej w 1976 roku, między innymi opracowaniem Pawła Stefanowskiego *Tematyka rolnicza i pasterska w łemkowskiej literaturze ludowej* (nr 9–10).

W podsumowaniu tego przeglądu funkcjonowania problematyki łemkowskiej w polskim czasopiśmiennictwie krajoznawczo-turystycznym należy podkreślić, że w sumie dało ono swym czytelnikom nader wszechstronny obraz Łemkowszczyzny i w znacznym stopniu przyczyniło się do spopularyzowania jej w społeczeństwie.

Andrzej Wielocha

DOKUMENTY MÓWIĄ

Dokumenty, które reprodukujemy, wpadły w ręce pewnego zbieracza łemkowianów zupełnie przypadkowo. Również przypadkowo ja dowiedziałem się o ich istnieniu i pewnie nie zwróciłbym na nie uwagi, gdyby nie pojawiające się w jednym z nich nazwisko księdza Stefana Szałasa. Otóż nazwisko to było dla mnie zawsze symbolem tragedii łemkowskich podziałów politycznych i religijnych.

Kim był zatem ksiądz Stefan Szałas, greckokatolicki proboszcz z Myscowej? Niewątpliwie aktywnym propagatorem ukraińskich idei narodowych. Jego przeciwnicy mówią — ukraińskim nacjonalistą. Jeszcze dzisiaj można usłyszeć opowieści (czy prawdziwe?) o tym, jak to parafianie wychodzili z myscowskiej cerkwi w trakcie kazań księdza Szałasa, w których próbował ich „przerobić na Ukraińców". I. F. Łemkin w swojej *Historii Łemkowszczyzny*. pisze o nim, że *ma na swoim koncie tysiące niewinnych ofiar*. Sądzę, że Łemkin grubo przesadza, ale coś z prawdy jednak w tym musi być, bo jedyna opinia jaką mi się o ks. Szałasie udało uzyskać, brzmiała „zły człowiek". Najczęściej jednak myscowianie na temat byłego swojego parocha milczą.

Ze skromnych, wyrywkowych informacji trudno wyrobić sobie opinię o człowieku, tym bardziej, że wszystkie są zadziwiająco zgodne i jednoznacznie negatywne. Wyłania się z nich obraz przekonanego nacjonalisty, współpracownika niemieckich władz okupacyjnych, denuncjatora tak Łemków, jak i Polaków ukrywających się czy współpracujących z ruchem oporu, a nawet tylko inaczej myślących. Obraz ten jest tak jednoznacznie negatywny, tak czarny, że to aż zastanawia. Trudno się pogodzić z myślą, że człowiek, ba! ksiądz może być aż tak zły, a może zaślepiony ideologią. Jedyne jaśniejsze wspomnienia dotyczą jego rodziny, żony i syna, który podobno w tajemnicy przed ojcem uprzedzał ofiary jego denuncjacji.

Także wokół śmierci księdza Szałasa krąży wiele legend, ale jak było naprawdę, nie udało mi się ustalić. Wiadomo, że został zastrzelony. Jedni mówią, że z wyroku partyzantów (sowieckich czy swoich?), inni że przez własnych parafian, jeszcze inni, że z zemsty. Nad tą tragedią zalega milczenie, ludzie nie chcą do niej wracać, a mogiły księdza Szałasa na myscowskim cmentarzu nikt już nie potrafi odnaleźć.

Wróćmy jednak do wspomnianych na wstępie dokumentów i spróbujmy przedstawić pozostałe występujące w nich osoby. O nadawcy pierwszego dokumentu, przewodniczącym Rady Szkolnej Powiatowej w Krośnie, wiemy tylko tyle, że miał na imię Michał i że był osobą urzędową, o czym świadczy niezbicie ogromna (w oryginale czerwona) pieczęć z orłem w koronie.

O obiekcie korespondencji i jednocześnie autorze drugiego dokumentu, nauczycielu i kierowniku szkoły powszechnej w Myscowej, panu Pawle Gajdzie wiemy trochę więcej. Był członkiem Łemko-Sojuzu i aktywnym zwolennikiem orientacji starorusińskiej czy, jeśli kto woli, rusofilskiej. W 1941 roku został osadzony przez Niemców w więzieniu w Jaśle.

A teraz spójrzmy na treść dokumentów, która tylko na pierwszy rzut oka nie zawiera nic ciekawego poza ilustrowaniem zamieszczonego w tym zeszycie artykułu Pawła Wrońskiego o szkolnictwie na Łemkowszczyźnie. W dokumencie pierwszym przewodniczący Rady Szkolnej Powiatowej w Krośnie zwraca się do proboszcza parafii greckokatolickiej w Myscowej z uprzejmą prośbą o udzielenie informacji na temat działalności pozaszkolnej tamtejszego nauczyciela. List jest polecony, opatrzony klauzulą „poufne". Pisany jest 6 grudnia 1927 r., wysłany 7 grudnia, 10 grudnia jest już w Myscowej, o czym świadczy adnotacja w górnym lewym rogu sporządzona najpewniej ręką ks. Szałasa. Drugi list pisany jest przez tegoż nauczyciela myscowskiego, Pawła Gajdę, w cztery lata później. Publikujemy go właściwie tylko po to, żeby pokazać, że odpowiedź na pierwszy list albo była pochlebna dla pana Gajdy, albo — jeżeli zawierała negatywną opinię — nie została przez Radę potraktowana poważnie, ponieważ nauczyciel posadę swoją utrzymał. Najważniejszy jest dokument pierwszy. Jednak jego treść nabiera dopiero wtedy innej wymowy, kiedy weźmie się pod uwagę fakt, że urzędnik państwowy zwraca się do księdza greckokatolickiego, aktywnego propagatora narodowych idei ukraińskich z prośbą, aby ten wyraził swoją opinię o kimś, kto jest prawosławnym, rusofilem i członkiem Łemko-Sojuzu.

Jak to? — zapyta ktoś. Przecież było odwrotnie. Władze lokalne i administracja II Rzeczypospolitej popierały właśnie prawosławie i rusofilów, żeby ograniczyć na Łemkowszczyźnie wpływy narodowych idei ukraińskich i ich głosiciela — kościoła greckokatolickiego. Niby tak, ale

Wp. 10. 12. 1927.

RADA SZKOLNA POWIATOWA w KROŚNIE.- POUFNE.-

Nr.3291/27.- Krosno, dnia 6. grudnia 1927r.-

Do

Wielebnego Księdza Stefana SZAŁASA -
proboszcza obrządku grecko-katolickiego
w Myscowej.-

Upraszam o udzielenie mi drogą pisemną szczegółowych informacyj a mianowicie:

1) czy p. Paweł Gajda, nauczyciel kierujący tamtejszej szkoły - zajmuje się pokątnem pisarstwem i czy i jakie korzyści z tego tytułu ciągnie dla siebie -
2) czy agituje na rzecz kościoła prawosławnego i w jaki sposób -
3) oraz wydanie swej opinji o tym nauczycielu, co do jego zachowania się.-

PRZEWODNICZĄCY:

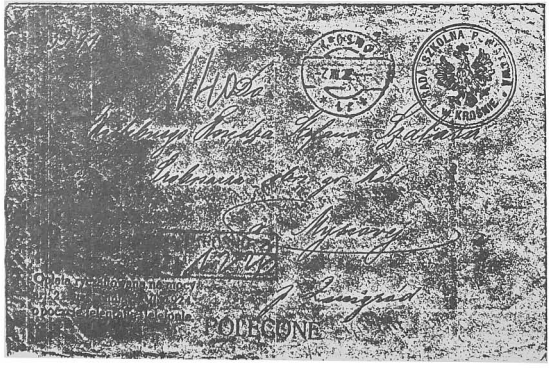

w tym wypadku mamy najwyraźniej do czynienia z sytuacją dokładnie odwrotną.

Czy należy z tych dokumentów wyciągać jakieś dalej idące wnioski — nie wiem. Mogą one być wyjątkiem potwierdzającym regułę, zupełnym przypadkiem, którego generalizowanie w odniesieniu do tamtych czasów będzie prowadziło do zafałszowania ich obrazu. Mogą jednak równie dobrze być faktem bardzo charakterystycznym, ukazującym złożoność problemu i fałszywość łatwych uproszczeń.

Publikując te dokumenty nie chcę niczego udowadniać, ani tym bardziej bronić jakiejś z góry założonej tezy. Jeżeli jednak zasieją one chociaż odrobinę wątpliwości u kogoś, kto do tej pory sądził, że jego obraz stosunków panujących na Łemkowszczyźnie w okresie międzywojennym był absolutnie prawdziwy — trud się opłacił. Bo tak naprawdę to dokumenty te dowodzą jednego, tego mianowicie, że rzeczywistość jak zwykle tak i tym razem okazała się bardziej złożona niż nasze o niej sądy.

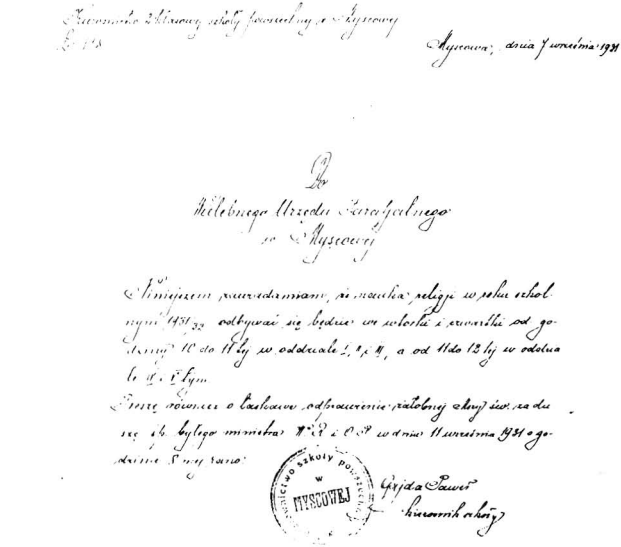

Kierownictwo 2 klasowej szkoły powszechnej w Myscowej
L. 118

Myscowa, dnia 7 września 1931

Do
Wielebnego Urzędu Parafjalnego
w Myscowej

Niniejszem zawiadamiam, że nauka religji w roku szkolnym 1931/32 odbywać się będzie we wtorki i czwartki od godziny 10 do 11 tej w oddziale I, II i III, a od 11 do 12 tej w oddziale IV i V tym.

Proszę również o łaskawe odprawienie żałobnej Mszy św. za duszę śp. byłego ministra W. R. i O. P. w dniu 11 września 1931 o godzinie 8 mej rano.

Gajda Paweł
kierownik szkoły

Kierownictwo szkoły powszechnej w MYSCOWEJ

ISBN 83-85258-03-5